

Kronika miasta Łodzi

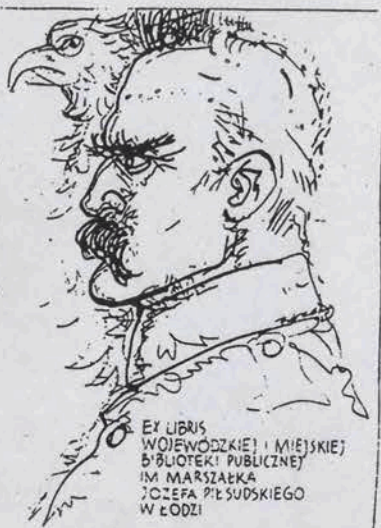
kwartalnik ● 3/2007

Sądownictwo w Łodzi nie ma wielowiekowej tradycji, bo i miasto jest młode. W czasach rosyjskiego zaboru działali w mieście tylko tzw. sędziowie pokoju. Dopiero od 1917 roku, kiedy powstał w mieście pierwszy załążek nowożytnego sądownictwa polskiego, rozpoczyna się historia, której warto się przyjrzeć. Ale trzeba przyjrzeć się także całej historii sądów istniejących w Łodzi. A więc również okupacyjnym sądom niemieckim, które w latach 1939-45 pozostawiły w mieście tragicznie złą pamięć. I sądom po 1945 roku, choć tu młodzi badacze z Instytutu Pamięci Narodowej zdołali już zająć się cieszącym się w Łodzi ponurą sławą sądownictwem wojskowym. Pozostaje jednak ogromny nietknięty obszar do przeorania przez historyków.

15,-



ci MS271/2007



EX LIBRIS
WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ
IM. MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W ŁODZI

iw/dk/358/2007

Kronika miasta Łodzi

kwartalnik • 3/2007

Łódź 2007

REDAKCJA:

Gustaw Romanowski – redaktor naczelny
Marek Strąkowski – sekretarz redakcji
Mieczysław Gumola

ZESPÓŁ:

Małgorzata Golicka-Jabłońska, Barbara Gortat

Projekt typografii i okładki – Andrzej Chętko
Skład – Jerzy Ledzion

Druk: Drukarnia offsetowa 2K,
93-134 Łódź, ul. Płocka 35/43

Wydawca: Urząd Miasta Łodzi

Adres redakcji:

Kronika Miasta Łodzi, 90-004 Łódź, ul. Piotrkowska 113 (II p.)
tel. (42) 638-44-39
e-mail: kronika@uml.lodz.pl

ISSN 1231-5354

Spis treści

<i>Gustaw Romanowski, Sądy – azyl trzeciej władzy</i> ✓	5
pierwsze kolumny	9
<i>Gustaw Romanowski, Problemy sądu, barwy sprawiedliwości</i> ✓	
<i>Anna Kolakowska, Najmłodszy wiekiem, ważniejszy rangą</i> ✓	
<i>Anna Kolakowska, Czas przemian</i> ✓	
<i>Grażyna Jeżewska, Dylematy i werdykty</i>	
nauka	37
<i>Maria Janik, Przedśionek prawniczej kariery</i> ✓	
<i>Małgorzata Wysocka, Uczelnia nowej tradycji</i> ✓	
<i>Grzegorz Dębowski, Kuźnia charakteryzatorów</i> ✓	
<i>Włodzimierz Kupisz, Strażnik przeszłości w sutannie</i> ✓	
kultura	63
<i>Marek Strąkowski, Język sztuki - sztuka języka</i> ✓	
<i>Marek Strąkowski, Kategoria ulicy</i> ✓	
historia	79
<i>Aleksander Klugman, Jak Feniks z popiołów (5)</i>	
<i>Marcin Gumola, Wzloty i upadki „Rycerzy Wiosny”</i> ✓	
<i>Andrzej Kempa, Marta Zawadzka, Na początku jest słowo</i> ✓	
z cyklu: czarne dziury, białe plamy	129
<i>Magdalena Filip, Uczniowska kontestacja</i>	
<i>Lukasz Antosik, Popielnica ze starą swastyką</i>	
łodzianie	143
<i>Zofia Gromiec, Humanista</i> ✓	
<i>Hanna Tadeusiewicz, Uczony i przyjaciel</i> ✓	
<i>Włodzimierz Kupisz, Świat witrażem zdobiony</i> ✓	
<i>Krystyna Krygier, Czuł czwarty wymiar</i> ✓	



osiedla, domy, ulice	169
<i>Dariusz Kędziński, Spacerowa</i>	
recenzje	187
<i>Mieczysław Gumola, Wyrośłem w Łodzi</i>	
listy, polemiki, kontrowersje	197
<i>Aleksander Klugman, Tuwim zniekształcony, Gdańska niepełna</i>	
<i>Monika Nowakowska, Ratujemy łódzką metaloplastykę</i>	
<i>opracowała Małgorzata Golicka-Jabłońska, z łódzkiego raptularza</i>	204
Contents	218

Sądy – azyl trzeciej władzy

Sądy są trzecią władzą – obok ustawodawczej i wykonawczej – tworzącą konstytucyjny porządek państwa demokratycznego ale jest to fakt uświadamiany niezbyt szeroko. Dla człowieka, który z sądem nigdy się nie zetknął, kojarzy się on przeważnie z instytucją, gdzie karze się przestępców, bo o tym donoszą gazety. Dla przeciętnego obywatela pojęcie władzy uosabia na ogół prezydent, poseł, radny, burmistrz a nawet policjant. W tym stereotypowym portrecie „człowieka władzy” nie ma raczej miejsca dla sędziego. Sędziego, który przecież dysponuje potężnym atrybutem władzy, bo wydaje wyroki w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej a wyroków tych – jeśli staną się prawomocne – nie ma prawa kwestionować nikt. Wierc ani prezydent ani poseł.

W dojrzałych demokracjach sędzia odzwierciedla najwyższy autorytet – nieporównanie wyższy niż niejeden deputowany do parlamentu. Jest to szczególnie zauważalne w życiu regionów, gdzie w debacie publicznej sięga się po opinie osób mających w określonej wspólnotie lokalnej niezaprzeczalny autorytet. Często są to właśnie sędziowie. Ale polska przeciętna świadomość prawna jest wciąż niewysoka, dlatego sądy postrzegane są jak instytucje istniejące poza nurtem większego zainteresowania opinii publicznej. I nie jest to tylko sprawa tego, że jest to instytucja działająca w oparciu o bardzo sformalizowane i mało elastyczne procedury, bo na takich samych zasadach działa z grubsza sądownictwo wszędzie. Nie, bo nurt debaty publicznej w Polsce tylko bowiem z rzadka zahacza o niezawisły sąd i to tylko wtedy, kiedy ważą się sprawy ważności jakiegoś aktu prawnego czy zgodności z prawem dokonanych wyborów.

Świadomość prawna w Łodzi jest taka sama jak w całym kraju a zainteresowanie wymiarem sprawiedliwości niewielkie. Sądy, obserwowane w minutowych migawkach telewizyjnych i w minirelacjach z większych karnych procesów, lub w kilkudzaniowych notatkach gazetowych, mają wymiar czegoś ubocznego, o czym się na co dzień nie myśli. Ktoś, kto nie miał w sądzie jakiejś własnej sprawy, nie wie przeważnie nic o procesach z dziedziny prawa cywilnego, gospodarczego, prawa pracy, o postępowaniu rejestrowym czy z zakresu ksiąg wieczystych. Składa się na to wiele przyczyn, wśród których niedostatek elementarnej edukacji prawnej w społeczeństwie jest tylko jedną z wielu. Na pewno ważne są przyczyny historyczne, kiedy sądy przez całe pokolenia były orężem zaborców a potem okupantów czy wreszcie niesuwerennego państwa, budząc częściej strach i niechęć niż obywatelski szacunek i zaufanie. I te przyczyny zapewne nie sprzyjały budowaniu właściwej postawy obywatelskiej, której nieodłącznym elementem jest odpowiedni poziom świadomości prawnej.



Doświadczenie historyczne dostarcza jednak i innych przykładów. Przeglądając łódzką prasę okresu międzywojennego można zauważyć jak często problematyka sądowa gościła wówczas na jej łamach i to nie tylko przy okazji publikowania ogromnych relacji z toczących się procesów. W polu zainteresowania mediów byli też sędziowie przedstawiani przeważnie jako wysokiej rangi autorytety publiczne, zabierający głos nie tylko w sprawach związanych z toczącymi się procesami. II Rzeczpospolita bardzo zresztą dbała o rozwój nowoczesnego sądownictwa, czego dowodem jest piękny monumentalny gmach Sądu Okręgowego w Łodzi wzniesiony na Placu gen. Henryka Dąbrowskiego w latach 1927–1932. To jedyna jak do tej pory zrealizowana z tak imponującym rozmachem inwestycja sądowa w naszym mieście. Tego w ogóle zabrakło w PRL, kiedy sądy stawały się przedłużeniem władzy politycznej a sędziowie tracili poczucie niezależności albo z niej czasem sami kapitulacyjnie rezygnowali.

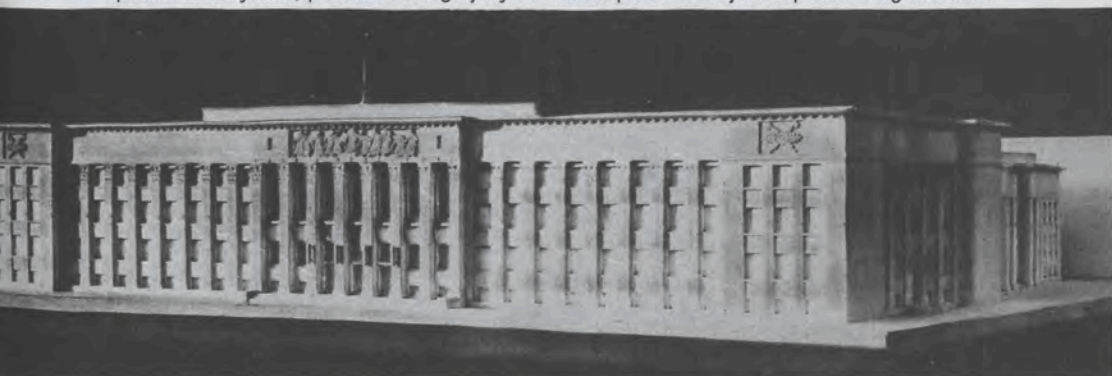
Po 1989 r. rola sądownictwa wzrosła nieporównanie, ale odbudowywanie prawidłowych relacji trzeciej władzy z opinią publiczną jest procesem, który odbywa się niespodziewanie wolno. Sprzyjają temu zapewne wspomniane cezury historyczne i duży chaos wartości, który rządzi współczesnymi mediami. A to głównie media edukują i kształtują opinię publiczną.

W tym numerze „Kroniki Miasta Łodzi” chcemy szerzej przybliżyć problematykę związaną z sądownictwem. Szerzej, co nie znaczy wyczerpać temat, który oczywiście wymaga dalszej pracy popularyzatorskiej naszego kwartalnika. Zajęliśmy się tylko sądownictwem powszechnym, zdając sobie sprawę, że nawet nie dotknęliśmy działalności sądu administracyjnego, który od kilkunastu lat tworzy w Łodzi dobrą tradycję, najpierw jako Ośrodek Zamiejscowy Naczelnego Sądu Administracyjnego a od niedawna jako Wojewódzki Sąd Administracyjny. Problematyką związaną z tym szczególnym sądem zajmiemy się przy innej okazji, bo wymaga ona odrębnego bloku tematycznego.

Opracowanie numeru „KMŁ” poświęconego sądownictwu w Łodzi okazało się sprawą niełatwą. W łódzkich sądach zabrakło kronik, nie opracowano też dotąd historii miejscowego sądownictwa. Aby zlikwidować tę „białą plamę” Pani Prezes Ewa Chałubińska z Sądu Okręgowego w Łodzi postanowiła zmobilizować studentów historii lub prawa i ogłosić konkurs na pracę magisterską poświęconą tej nierozpoznanej do tej pory materii.

Może przy okazji ktoś inny taki temat wybrałby i na rozprawę doktorską, bo archiwalne źródła są bardzo bogate i chociażby z tego punktu widzenia warto je szeroko spenetrować.

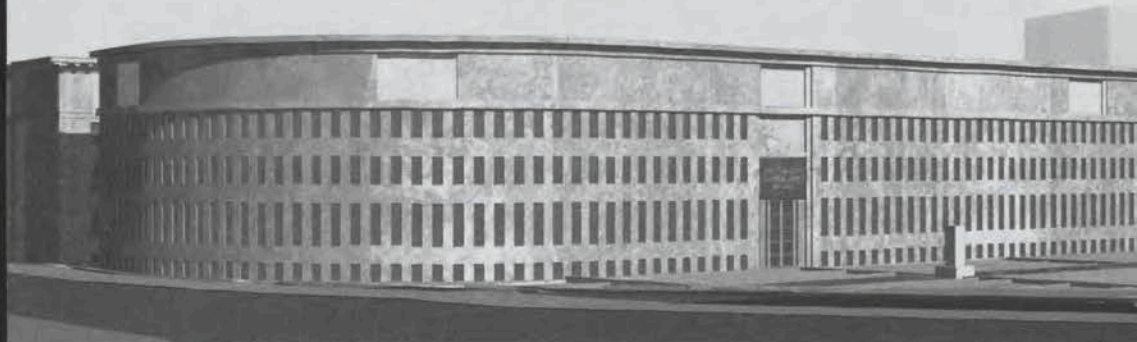
Sądownictwo w Łodzi nie ma wielowiekowej historii, bo i miasto jest młode. W czasach rosyjskiego zaboru działali w mieście tylko tzw. sędziowie pokoju a jedyny profesjonalny choć z nadania zaborcy sąd gubernialny znajdował się w Piotrkowie Trybunalskim. Dopiero od 1917 r., kiedy powstał w mieście pierwszy załączek nowożytnego sądownictwa polskiego, rozpoczyna się historia, której warto się przyjrzeć. Ale trzeba się przyjrzeć także całej historii sądów istniejących Łodzi. A wiec również okupacyjnym sądom niemieckich, które w latach 1939–1945 pozostawiły w mieście tragicznie złą pamięć. I sądom po 1945 r., choć tu młodzi badacze z Instytutu Pamięci Narodowej zdołali już zająć się cieszącym się w Łodzi ponurą sławą sądownictwem wojskowym. Pozostaje jednak ogromny nietknięty dotąd obszar do przeorania przez historyków, pewnie rozleglejszy niż zdoła pomieścić jedna praca magisterska.



Doświadczenia sędziów były różne w różnych okresach najnowszej historii i różne były doświadczenia ludzi, którzy z sądem miewali kontakt. Ciekawe byłyby zapewne badania socjologiczne środowiska sędziowskiego dla przeanalizowania różnych postaw prezentowanych poprzez przekrojową analizę rozstrzyganych na sali rozpraw dylematów. Nie jest tajemnicą, że w czasach PRL niezależność sędziowska była od czasu do czasu naruszana a skłonność do ulegania naciskom politycznym pomogła niejednemu sędziemu robić karierę. W ustroju totalitarnym nawet jeśli przybiera on pozory instytucji demokratycznych łatwiej przecież żyje się konformistom niż ludziom, którzy zasady państwa demokratycznego biorą na serio. Adwokat Andrzej Kern – którego długoletnie doświadczenie jednego z bardziej zasłużonych obrońców politycznych może stanowić miernik sędziowskich postaw podczas rozstrzygania tych trudnych spraw – lubi wspominać sędziów potrafiących oprzeć się naciskom i z godnością odrzucających opresyjną filozofię totalitarnej władzy. Tych sędziów było wielu. Ja sam we wdzięcznej pamięci zachowuję nazwiska sędziów sądu pracy Jerzego Folcholca i Jadwigi Wojewody. Oboje – działając zresztą w różnych instancjach sądowych – nie zawahali się w stanie wojennym wydać wyroków przywracających mnie do pracy wbrew niewątpliwym naciskom i na przekór politycznym weryfikatorom wyrzucającym wówczas dziennikarzy na zawodową i publiczną banicję. I nie ma znaczenia, że wyroki te nie mogły zostać w atmosferze tamtych ponurych lat wykonane. Liczyła się przecież w końcu sędziowska przyzwoitość wsparta zwykłą odwagą cywilną. Na takim tle warto sięgnąć do zbiorowej pamięci, bo istnieje wciąż potrzeba ukazania ludzi, którzy, choć uwikłani w naszą polską niełatwą historię, umieli zawsze zmagać się o przyzwoite wyroki i sędziowską uczciwość.

Redakcja „KMŁ” chętnie udostępni łamy czasopisma wszystkim autorom, którzy tę wiedzę zechcą poszerzyć i podzielić się nią z czytelnikami.

Gustaw Romanowski.



pierwsze kolumny

Problemy sądu, barwy sprawiedliwości

*Z sędzią Ewą Chałubińską – prezesem Sądu Okręgowego w Łodzi
– rozmawia Gustaw Romanowski*
str. 11

Najmłodszy wiekiem, ważniejszy rangą

Sąd Apelacyjny w Łodzi
Anna Kołakowska
str. 23

Czas przemian

Nowe sądy w nowej rzeczywistości
Anna Kołakowska
str. 28

Dylematy i werdykty

O łódzkich sądach w prasie z lat siedemdziesiątych
Grażyna Jeżewska
str. 33

Problemy sądu, barwy sprawiedliwości

Z sędzią Ewą Chałubińską
– prezesem Sądu Okręgowego w Łodzi
– rozmawia Gustaw Romanowski

pierwsze kolumny

– Polskie odrodzone nowożytne już sądownictwo liczy sobie 90 lat. Przypomnijmy, że Łódź ma w tym odrodzeniu swoje zasługi, czego dowodem były główne uroczystości związane z tą doniosłą rocznicą, które 18 maja 2007 roku odbyły się właśnie w naszym mieście. Nie rozmawiamy jednak o historii, ale o współczesnej kondycji sądownictwa powszechnego w Łodzi. Jak przedstawia się obecna struktura funkcjonalna Sądu Okręgowego w Łodzi jako organu wymiaru sprawiedliwości?

– Sąd Okręgowy w Łodzi jest dużą i skomplikowaną instytucją, nieporównywalną pod wieloma względami do swego poprzednika w okresie międzywojennym. Posiada dzisiaj piętnaście wydziałów funkcjonalnych, w tym dwa zamiejscowe zlokalizowane w Skierniewicach – karny i cywilny – rozstrzygające sprawy z tamtego terenu w obu instancjach. Oprócz wydziału wizytacyjnego, który nie zajmuje się orzecznictwem, ale sprawuje nadzór nad sądami rejonowymi, wszystkie pozostałe wydziały mają charakter merytoryczny. Nasz sąd obejmuje wszystkie dziedziny prawa, jakie podlegają w Polsce jurysdykcji sądownictwa powszechnego. Podkreślam to, bo przecież nie wszystkie sądy okręgowe mają np. wydziały gospodarcze lub wydziały pracy i ubezpieczeń społecznych. A to są ogromne obszary sporów często bardzo trudnych i pracochłonnych.

– A kompetencje SO w Łodzi obejmują te wszystkie dziedziny?

– Tak. A nawet więcej, bo ze względu na znaczny obszar i ilość spraw mamy np. po dwa wydziały karne i cywilne pierwszoinstancyjne. Nasz okręg obejmuje teraz 10 sądów rejonowych. Są dwa takie sądy w Łodzi oraz w Brzezinach, Kutnie, Łęczycy, Łowiczu, Pabianicach, Rawie Mazowieckiej, Skierniewicach i Zgierzu.

Ale to nie wszystko. Sąd Okręgowy to duża struktura, która musi funkcjonować jak przedsiębiorstwo. Pracują tu więc nie tylko sędziowie i pracownicy obsługi orzeczniczej. Mamy więc różne służby, bez których tak duża instytucja nie mogłaby sprawnie funkcjonować, czyli finanse, księgowość, administracja, sprawy gospodarcze itp. A nasz oddział inwestycji – bo mamy też taką wyspecjalizowaną komórkę zatrudniającą kadrę o odpowiednich kwalifikacjach – obsługuje nie tylko okręg naszego sądu, ale także okręg sieradzki. Teraz właśnie realizujemy poważne zamierzenia inwestycyjne. To bliźniaczy wobec naszej obecnej siedziby gmach, który buduje się już od strony ul. Uniwersyteckiej. Zostanie oddany do użytku pod koniec 2009 roku.

W okręgu łódzkim (Sąd okręgowy + sądy rejonowe) zatrudnionych jest:
352 sędziów
61 asesorów
60 referendarzy
119 asystentów sędziów
230 kuratorów sądowych
1063 urzędników (zdecydowana większość z wykształceniem wyższym)
158 pracowników obsługi

Nowy gmach po siedemdziesięciu latach

– Ten gmach miał już stanąć w latach 30. XX wieku. Był gotowy projekt i nawet makieta, którą opublikowała międzywojenna prasa.

– Tylko, że do budowy nie doszło, bo wybuchła wojna, a po wojnie w Łodzi nie powstał żaden budynek sądowy od podstaw. Były tylko doraźne albo przypadkowe adaptacje na potrzeby wymiaru sprawiedliwości różnych budynków; nie wszystkie uważam akurat za udane. Gmach po byłym Komitecie Łódzkim PZPR przy al. Kościuszki – gdzie na początku lat 90. znalazł siedzibę Sąd Rejonowy – jak wiadomo nie dysponował salami o odpowiedniej wielkości. Dopiero teraz powstały tam dwie duże nowoczesne sale odpowiadające randze i potrzebom sądu. Z kolei adaptowany na potrzeby sądu budynek Sądu Rejonowego dla Widzewa po dawnej zakładowej przychodni ma inne wady. Posadowiony w najniższym miejscu tamtego terenu po większym deszczu przeżywa kłopoty z wodami gruntowymi. To nie są jednak wszystkie problemy. Sąd Rejonowy dla Śródmieścia znów osiągnął poziom obciążenia sprzed podziału w roku 1999, kiedy to wydzielono z niego jako odrębną strukturę Sąd Rejonowy dla Widzewa. Przychodzi więc ponowna konieczność następnego podziału obecnej coraz trudniej sterowalnej instytucji, jaką stał się ten chyba znów największy sąd rejonowy w kraju. Znów więc pojawia się kłopot związany z barierą lokalową i pilną koniecznością znalezienia kolejnego obiektu, który można byłoby adaptować i wykorzystać na siedzibę trzeciego już sądu rejonowego w Łodzi.



– Nowo budowany obiekt nie mógłby temu służyć?

– Niestety, nie. Ten bliźniaczy gmach sądu przy pl. Dąbrowskiego będzie przede wszystkim siedzibą Sądu Apelacyjnego Łodzi, który jako jedyny w Polsce dotąd takiej własnej siedziby nie posiada. Część obiektu zajmą zaś te wydziały Sądu Okręgowego, które dotąd znajdują się w innych budynkach, jak Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Będzie tam też dość pomieszczeń dla Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego.

Trudny problem: kultura prawna

– Sąd, choć jest dużą, bardzo specjalistyczną strukturą, jednak dla przeciętnego obywatela – który może raz w życiu załatwiać tu jakąś sprawę, np. stwierdzenie prawa do spadku – jest instytucją zupełnie nieznaną. W świadomości wielu ludzi wizja sądu ogranicza się do procesów karnych, bo one są nagłaśniane, o nich się mówi, nimi zajmują się media. Tak było chyba u nas zawsze. Tymczasem rozwój kultury prawnej społeczeństwa zależy w dużym stopniu od wzrostu wiedzy o wymiarze

sprawiedliwości. Jaki jest na to punkt widzenia sędziego rozstrzygającego konkretny spór sądowy, a jaki prezesa sądu?

– Prezes jest przede wszystkim sędzią i jego pogląd w tej sprawie nie różni się od punktu widzenia sędziego niepełniącego takiej funkcji. Jako sędziowie zauważamy, że przeciętny poziom kultury prawnej jest nadal niewysoki. Ludzie czerpią wyobrażenie o prawie często pochopnie np. na podstawie okazjonalnych wystąpień medialnych polityków. Stąd wiele błędnych przekonań. Chociażby to – dość powszechne – że niezawisli sędziowie podlegają merytorycznie ministrowi. Przeważnie na taką pobieżną i fałszywą niejednokrotnie świadomość prawną nakładają się emocje. W sprawach karnych np. ludzie oczekują surowych kar, ale tylko do momentu, kiedy ktoś z kręgu rodziny znajdzie się w sytuacji podsądnego. Wówczas każdą karę uważają za zbyt surową. W sprawach cywilnych zaś, gdzie jedna ze stron coś wygrywa, a druga w sposób oczywisty traci, niezadowolone tego, kto przegrał wywołuje nieraz złość i nieuzasadnioną awersję do sądu.

Wpływ i załatwienie spraw w latach 2005 – I półrocze 2007 Sąd Okręgowy w Łodzi

Rodzaj spraw	Rok	Wpływ	Załatwienie	Pozostałość
Cywilne	2005	13906	14420	6757
	2006	12849	14532	5074
	I poł. 2007	6311	6850	4535
Karne	2005	14360	14126	1516
	2006	13728	13812	1432
	I poł. 2007	7718	7126	2024
Ubezpieczeń społecznych	2005	4427	6180	1371
	2006	5426	5203	1594
	I poł. 2007	2890	2695	1789
Pracy	2005	1355	1382	271
	2006	1010	1105	176
	I poł. 2007	452	345	283
Gospodarcze	2005	3022	3676	643
	2006	2521	2678	486
	I poł. 2007	1332	1364	454
RAZEM SO	2005	37070	39784	10558
	2006	35534	37330	8762
	I poł. 2007	18703	18380	9085

Wizytacje i lustracje

– Istotną rolą Sądu Okręgowego jest nadzór nad sądami rejonowymi. Jest on wieloraki, bo dotyczy nie tylko realizowania trybów odwoławczych od wyroków i postanowień tych sądów jako pierwszej instancji. Jak wygląda praktyka tego nadzoru i jak jest on szeroki?

– Organizacyjnie zawsze sąd wyższego rzędu pełni funkcję nadzoru wobec sądu niższego rzędu. Sąd Okręgowy w Łodzi wykonuje te zadania wobec sądów rejonowych, których – jak wspomniałam wcześniej – jest w okręgu dziesięć. Pierwsza rzecz to nadzór judykacyjny czyli rozpatrywanie środków odwoławczych zaskarżających wydane w sądach rejonowych jako sądach pierwszej instancji orzeczenia. Sąd Okręgowy dokonuje merytorycznej kontroli tych pierwszoinstancyjnych rozstrzygnięć, których zaskarżalność jest stosunkowo niska i wynosi około 15 procent wydanych wyroków. Większość apelacji dotyczy spraw karnych, mniej cywilnych. Ale oprócz kontroli orzeczeń istnieje jeszcze nadzór administracyjny sprawowany przez ministra sprawiedliwości i prezesów sądów. Ten nadzór nie może wkraczać w sferę orzeczniczą, ale dotyczy kontroli sprawności funkcjonowania sądu lub jakiegoś wydziału. Uruchamiany jest on wtedy, kiedy dochodzą do prezesa sądu informacje bądź sygnały, że w jakiejś jednostce dzieje się coś nieprawidłowego. Nadzór administracyjny sprawowany jest w trybie wizytacyjnym i odnosi się do oceny funkcjonowania konkretnej jednostki organizacyjnej. Może więc być to kontrola wizytacyjna całego sądu, ale częściej jednak jakiegoś wydziału. Wizytacja to tryb bardzo szerokiej kontroli. Jest jeszcze tryb nieco węższy, lustracyjny. W ubiegłym roku nasi sędziowie przeprowadzili np. 25 wizytacji i 28 lustracji oraz 19 wizytacji i 20 lustracji penitencjarnych, a więc także kontroli pozasądowych dokonanych w zakładach karnych, izbach zatrzymań itp.

Dość częste są nieporozumienia co do zakresu tych dwóch rodzajów nadzoru sądowego. Niektórzy, interweniując u prezesa sądu w sprawie ich zdaniem zakłóconego toku procesu, z trudem przyjmują do wiadomości, że nadzór administracyjny to nie jest kolejna instancja odwoławcza, bo prezes nie może wpływać na treść orzeczenia, a jedynie podjąć czynności niezbędne, aby np. nie dopuścić do przewlekłości postępowania.

– Jak kształtuje się nadzór judykacyjny w praktyce łódzkiego okręgu?

– Jak wspomniałam, tylko około 15 procent wyroków sądów rejonowych jest zaskarżanych. Rozpatrywane w sądzie rejonowym sprawy mają drobniejszą rangę i strony łatwiej godzą się z rozstrzygnięciami. Natomiast wyroki naszego

sądu są zaskarżane do Sądu Apelacyjnego znacznie częściej. Dotyczy to zwłaszcza spraw karnych, w których zapadają surowe wyroki, bo dotyczą znacznie groźniejszych przestępstw. Tu liczba apelacji przekracza nawet 80 procent, ale tylko drobna ich część w postępowaniu odwoławczym jest uwzględniana po myśli skarżących. Duża jest także ilość apelacji w sprawach gospodarczych, co jest zrozumiałe, kiedy trwają spory o duże pieniądze a stronami są bogate firmy. Ale jest w sprawach zaskarżalności pewna prawidłowość. Otóż, kiedy sędzia ogłaszając wyrok, bardzo starannie i wyczerpująco go uzasadni najpierw ustnie, a potem, jeśli strona tego się domaga – także na piśmie – przeważnie od apelacji się odstępkuje. Natomiast tam, gdzie uzasadnienie nie jest wyczerpujące, bo sędzia się śpieszył, z pewnością doczeka się apelacji. Obserwując statystykę zaskarżeń wyroków, zauważa się powtarzające się nazwiska tych samych sędziów. Często bardzo dobrych prawników, ale z pewnymi cechami charakterologicznymi, które wpływają na taki obraz ich pracy.

Szanse na awans

– Droga zawodowa sędziego łączy się z planami awansowymi. Sędzia sądu rejonowego chce awansować do sądu okręgowego, sędzia tego sądu wpisuje zapewne w swoje plany zawodowe sąd apelacyjny, wreszcie sędzia sądu apelacyjnego chciałby zwieńczyć swoją karierę jako sędzia Sądu Najwyższego. Wiadomo, że aby zostać w ogóle sędzią trzeba ukończyć najpierw studia prawnicze, potem dostać się na aplikację sądową i ukończyć ją po trzech latach pomyślnym egzaminem. Potem zostać asesorem sądowym i przez co najmniej dwa lata pełnić funkcję orzeczniczą, by móc ubiegać się o nominację, która jest aktem prawnym podejmowanym przez prezydenta RP. Ale sądenie w sądzie okręgowym to już większy prestiż, choć i większa odpowiedzialność. Jak się zatem zostaje sędzią Sądu Okręgowego w Łodzi?

– Żeby otrzymać nominację trzeba przynajmniej przez cztery lata pełnić funkcję sędziego SR. To jednak wymóg jedynie czysto formalny. Do Krajowej Rady Sądownictwa zgłasza się sporo krytycznych uwag, że kryteria awansu sędziów nie są jasne, ale uznaniowe. W jakimś sensie jest to prawda. Jednak kandydat do awansu jest, jak się wydaje, dość starannie sprawdzany, bo o nominacji na sędziego sądu wyższego stopnia decyduje nie tyle staż pracy, co ocena poziomu dotychczasowej działalności orzeczniczej sędziego. Decyduje przeważnie stabilność orzekania, bo to świadczy, że sędzia podejmuje rozważne prawniczo i prawidłowo udokumentowane dowodowo werdykty. Sędzia, którego wyroki są często zmieniane przez sąd wyższej



Rok VII.

Niedziela, 22 czerwca 1930 roku.

Nr. 26.

pierwsze kolumny

Święto Sądownictwa w Łodzi.



W dniu 14 b. m. sądownictwo łódzkie witało w murach naszego miasta wysokiego rzecznika wymiaru sprawiedliwości, p. ministra Cera, który przybył na uroczystość poświęcenia obtrzymego, monumentalnego, nowego gmachu Sądu Okręgowego, wybudowanego za prezesury p. Stefana Belżyńskiego, prezesa S. O. w Łodzi. Gmach ten stanął przy zbiegu ul. Namotowicza i Placu Dąbrowskiego. Rozmiarami swymi i wewnątrzem wykończeniem oraz efektywnością zewnętrzną stał się pięknym gmachem reprezentacyjnym. Na zdjęciu powyższym widzimy niezmiernie licznych przedstawicieli sądownictwa, państwa i władz z J. E. ks. biskupem Tymińskim, p. min. Cerem i p. wojewodą Jaszczółtem na czele w jednol. z obszernych sal nowej siedziby Sądu.

Pot. A. Meyer

instancji ma już mniejsze szanse na taki awans. Ważna jest także tzw., mówiąc nieładnie, „wydajność”. Sprawność sędziego mierzy się ilością rozstrzygniętych i zakończonych w konkretnym czasie spraw, ponieważ – jak wiadomo – przewlekłość postępowań jest jedną z najgorszych przywar wymiaru sprawiedliwości. Oczywiście trzeba podkreślić, że przewlekłość tylko częściowo obciąża sędziego, bo mogą być także inne bardzo różne jej przyczyny.

Przewlekłość procesów

– Przewlekłość jest zmorą, która chyba najbardziej szkodzi wizerunkowi sądów. Czy wedle pani oceny częściej obciąża ona młodych sędziów czy też sędziów starszych, zrutyinizowanych, może też bardziej znużonych?

– Problemu nie można w taki sposób klasyfikować. W równym bowiem stopniu poddani różnym przyczynom powodującym opóźnienie rozstrzyganych spraw są sędziowie młodzi, jak i ci doświadczeni o długim stażu. Sędzia jest wprawdzie arbitrem w trakcie toczenia się sporu, ale procedurą zobowiązany jest uwzględniać liczne wnioski pełnomocników stron, które siłą rzeczy prowadzą do wydłużania się postępowania, a w rezultacie do przewlekłości. Często, zwłaszcza w sprawach karnych, przewlekanie to taktyka obrońców odwlekających możliwie najdłużej w czasie niekorzystny dla ich klienta wyrok, który w jakimś stadium procesu można już przewidzieć. Zresztą procesy cywilne także nie są wolne od takiej taktyki stosowanej przez pełnomocników w różnych sytuacjach, kiedy przewlekanie jest korzystne z punktu widzenia interesu strony. Obserwujemy – a dzieje się to częściej w sądach rejonowych – jak kolejne wnioski o odroczenie rozprawy składają pełnomocnicy tej strony, której, wydałoby się, powinno szczególnie zależeć na szybkim zakończeniu sporu. Ale przyczyny przewlekłości mogą także znajdować się po stronie sędziego. Bo źle zaplanował czas przeprowadzenia dowodów, nie przewidział innych okoliczności mogących wpłynąć na spowolnienie rytmu postępowania. Sędziom zdarzają się też choroby. Tych zaś nie sposób przewidzieć. Głównie jednak wydłużanie się czasu potrzebnego do zakończenia sprawy w sądzie to wynik lawinowego wzrostu ilości wpływających nowych spraw. Jest to zjawisko ogólnopolskie datujące się od początku lat 90. XX w., które nastąpiło po transformacji ustrojowej. Sądy otrzymały do rozstrzygnięć całe nowe obszary spraw, które wcześniej bądź rozstrzygały organy pozasądowe, bądź które przed przywróceniem gospodarki wolnorynkowej praktycznie nie istniały lub miały jedynie charakter marginesowy. Dopiero 2–3 lata temu nastąpiła pewna stabilizacja wpływów nowych spraw na wyrównanym poziomie, a nawet wykazująca bardzo minimalny spadek.

Wpływ wszystkich spraw do Sądów Rejonowych w 2006 r.

WSZYSTKIE			
Sąd Rejonowy	Wpływ ogółem	Załatwienie ogółem	Pozostałość
Brzeziny	14166	14103	1236
Kutno	20153	19969	3385
Łęczyca	14491	14248	2224
Łódź-Śródm	154593	155996	36000
Łódź-Widzew	36641	36386	10434
Łowicz	16189	15812	2434
Pabianice	25490	24717	3168
Rawa M.	12978	12679	1508
Skierniewice	19545	18861	6785
Zgierz	39639	40004	6565
RAZEM	353885	352775	73739

pierwsze kolumny

Dlaczego sędziowie odchodzą

– Ale wraz z tym w wyniku transformacji ustrojowej wzrosła rola sądu i pozycja sędziego jako przedstawiciela trzeciej władzy.

– To oczywiście prawda, choć może nie wszyscy chcą ją akceptować. Konstytucyjna niezależność sądu jest gwarancją prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a niezawisłość sędziego gwarancją jego zabezpieczenia przed naciskami. Wielu ludzi wciąż nie rozumie sensu tych gwarancji. Niektórzy np. myślą, że prezes sądu może wpływać na tok bądź kierunek rozstrzygnięcia jakiejś sprawy, którą prowadzi niezawisły sędzia. Tyle tylko, że te konstytucyjne zasady nie wszyscy rozumieją i szanują. Gorzej, jeśli zdarza się, kiedy te zasady atakują politycy czy jacyś przedstawiciele władzy wykonawczej. Dlatego sędziowie nie do końca czują komfort tej ustrojowej pozycji swego zawodu. W minionej dekadzie zadbano o godziwe wynagrodzenia sędziów i to radykalnie spowodowało zahamowanie porzucania tego zawodu na rzecz innych profesji prawniczych. Niestety od dwóch lat obserwuje się znów narastające zjawisko odchodzenia od zawodu, a także rezygnację z pracy w sądownictwie powszechnym. Sędziowie odchodzą do innych zawodów prawniczych, jak notariat czy adwokatura. Od kilkunastu lat obserwuje się też, jak sędziowie Sądu



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok VI.

Niedziela, dnia 27 października 1929 r.

Nr. 43.

Sąd Okręgowy w Łodzi.



W niedalekiej już przyszłości Sąd Okręgowy w Łodzi posiadać będzie własny, specjalnie wybudowany, obszerny gmach przy Placu Im. gen. Dąbrowskiego. Budowa jego postępuje szybko naprzód. W chwili obecnej Sąd Okręgowy mieści się w gmachu Państwowej Szkoły Włókienniczej przy ulicy Żeromskiego, który nie odpowiada wymogom tej instytucji sądowej. Na zdjęciu powyższym widzimy w owalu prezesa Sądu Okręgowego p. St. Belżyńskiego, u góry od strony lewej wiceprezesa S. O. i przewodniczącego Wydziału Cywilnego sędziego p. Żółkwę, na prawo zaś wiceprezesa S. O., przewodniczącego Wydziału Karnego p. sędziego Br. Steinmanna. U dołu na lewo wiceprezes S. O. i przewodniczący Wydziału Odwoławczego, sędzia St. Świdorski, na prawo zaś wiceprezes S. O., przewodniczący Wydziału Handlowego p. sędzia J. Kiszczeljan. W środku gmach Sądu Okręgowego przy ulicy Żeromskiego.

10671 - A

Okręgowego decydują się – często zupełnie niespodziewanie – na przejście do sądownictwa administracyjnego. Zasilają Naczelny Sąd Administracyjny, częściej jeszcze Wojewódzki Sąd Administracyjny. Teraz zjawisko to rozszerzyło się nawet na sędziów sądów rejonowych, którzy decydują się na zatrudnienie pozornie gorsze, bo w charakterze... asesorów sądownictwa administracyjnego.

– Sędziowie chcą zostać asesorami? To przecież brzmi jak degradacja.

– W sądownictwie administracyjnym można otrzymać znacznie wyższe wynagrodzenie. Pensja asesora takiego sądu jest po prostu wyższa niż młodego sędziego sądu rejonowego po nominacji. Asesor sądu administracyjnego zarobi tyle, co sędzia sądu okręgowego. Degradacja jest więc rzeczą umowną. Asesor liczy przecież na nową nominację w swojej karierze – na stanowisko sędziego Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, którego wynagrodzenie jest takie samo jak sędziów sądów apelacyjnych. Dość szczególną pracę w sądzie administracyjnym trzeba chyba lubić. Może więc tylko dziwić, kiedy takie decyzje podejmują sędziowie z wydziałów karnych, gdzie praca jest ciekawa i ma się do czynienia z żywą materią procesową, podczas kiedy specyfiką sądownictwa administracyjnego jest niezbyt porywające badanie różnych decyzji i dokumentów pod kątem ich zgodności z prawem. W wydziałach karnych stres związany z przewlekłością postępowania jest większy.

– W takich zawodach prawniczych jak adwokatura czy notariat znane jest kontynuowanie profesji w rodzinie przez kilka pokoleń. Często zdobyty przez dziadka adwokata wysoki prestiż kompetencyjny sływa na wnuka, choćby był on adwokatem miernym i dużo gorszym od swego antenata. W zawodzie sędziowskim jest to zjawisko o wiele rzadsze choć także i dziś znajdzie się kilka przykładów takiej rodzinnej kontynuacji zawodu. Czy pani kontynuuje prawniczą tradycję swojej rodziny?

– Nie miałam takiej tradycji. Studia prawnicze wybrałam, bo wydały mi się atrakcyjne ze względu na ogólną wysoką wiedzę, jaką dawały, przygotowując także dobrze do poruszania się w życiu społecznym. Nie mając koneksji rodzinnych w adwokaturze, wśród radców prawnych czy w notariacie, zdałam sobie sprawę pod koniec studiów, że najbliższym mojemu wyobrażenia o pracy w wymiarze sprawiedliwości jest sąd. Poszłam więc na aplikację sądową i wybrałam taką drogę kariery zawodowej. Od ponad ćwierćwiecza sędzę i praca ta daje mi satysfakcję, choć jest to zajęcie trudne i stresogenne. Tym bardziej, kiedy padają autorytety i są kwestio-

pierwsze kolumny

nowane w życiu publicznym takie wzorce kulturowe, które w demokratycznym państwie służą zwykle podnoszeniu rangi sądu.

– Co zatem odczuwa sędzia, kiedy kończy postępowanie i wydaje wyrok: ulgę, satysfakcję czy poczucie dobrze spełnionego obowiązku?

– Myślę, że wszystkie te stany są bliskie sędziemu. Przeprowadziłam sondaż wśród kilkunastu kolegów. Są sprawy może nie tyle trudne, co wyjątkowo nieprzyjemne; wtedy, kończąc je, odczuwamy ulgę. Zwłaszcza wtedy, kiedy w procesie usiłowano sędziego przechytrzyć, sprowadzić na manowce. Satysfakcję czuje sędzia, kiedy uporał się z trudną bądź bardzo skomplikowaną sprawą i rozstrzygnął ją w odpowiednim czasie. Poczucie dobrze spełnionego obowiązku idzie na ogół w parze z odczuciem satysfakcji. Sędzia ma poczucie dobrze spełnionego obowiązku, kiedy choć na krótko opuszcza go stres, bo wie, że wydał najlepszy wyrok, na jaki go stać.

– Pani prezes, wróćmy do pierwszego pytania, które związane było z 90. rocznicą powstania polskiego nowoczesnego sądownictwa. Okazało się, że nie ma opracowania historii sądownictwa łódzkiego. Brakuje kronik, na łódzkich uczelniach nie zajmowano się tym tematem. Teraz z okazji rocznicy sprawa ta ujawniła się w sposób niespodziewany, bo historycy łódzcy przez wiele lat zajmowali się wieloma różnymi fragmentami dziejów najnowszych, ale nie dojrzeli potrzeby zainteresowania się sądownictwem. Co zrobić z tą luką, która dotyka problemu tożsamości i identyfikacji tej ważnej dziedziny życia publicznego w Łodzi?

– Tę lukę trzeba będzie możliwie szybko wypełnić. Zamierzam w najbliższym czasie zwrócić się do władz Uniwersytetu Łódzkiego z sugestią konkursu na pracę magisterską poświęconą historii łódzkiego sądownictwa. Są przecież odpowiednie katedry naukowe zarówno na Wydziale Prawa i Administracji, jak i na Wydziale Historii UŁ, gdzie takie prace mogłyby być poprowadzone. Sąd Okręgowy gotów jest dla najlepszej z tych prac wyłonionych w konkursie ustanowić atrakcyjną nagrodę

– Dziękuję za rozmowę.

Najmłodszy wiekiem, ważniejszy rangą

Sąd Apelacyjny w Łodzi

Najwyższą instancją sądu powszechny jest jednocześnie najmłodszym w Łodzi. Liczy sobie zaledwie siedemnaście lat. Wydawałoby się, że to niewiele w porównaniu z 90-letnią historią nowożytnego polskiego sądownictwa. Jednak i Sąd Apelacyjny – mimo młodego wieku – ma swoją historię i tradycję.

Komfortowo i kameralnie

Sądy Apelacyjne powołano do życia 1 października 1990 roku. Miały przejąć od Sądu Najwyższego rozpatrywanie odwołań od decyzji sądów okręgowych. Łódzki był jednym z dziesięciu sądów, utworzonych w całym kraju. Objął okręgi: łódzki, piotrkowski, sieradzki, skierniewicki i kaliski.

Nowy sąd od razu ruszył pełną parą. Nie było żadnej prowizorki, żadnych trudności związanych zwykle z okresem rozruchu. *Byliśmy świetnie przygotowani pod względem kadrowym i lokalowym. Mieliśmy sale rozpraw, pokoje dla sędziów i sekretariaty, etaty dla sędziów i urzędników* – wspomina Maciej Krzemieniewski, wiceprezes SA.

Już 3 października 1990 roku dwudziestu sędziów odebrało z rąk prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego nominacje. Wspomagało ich dwa razy tyle urzędników. Następnego dnia w wydziale pracy i ubezpieczeń odbyło się pierwsze niejawnie posiedzenie, a pierwsza publiczna rozprawa – 7 listopada w wydziale cywilnym. We wrześniu następnego roku w łódzkim sądzie apelacyjnym po raz pierwszy egzaminowano kandydatów na sędziów. Z 34 aplikantów, którzy przystąpili do testów, zdało 29, w tym 7 z oceną bardzo dobrą.

Sędzia Maciej Krzemieniewski, który pracuje w Sądzie Apelacyjnym od początku jego istnienia, z wielkim sentymentem wspomina jego pierwsze lata. Mówi, że pracowało się wtedy kameralnie i komfortowo. *We wszystkich posiedzeniach w sprawach cywilnych uczestniczyli wszyscy sędziowie, pracujący w wydziale. Każdy sędzia znał każdą wpływającą sprawę. Mieliśmy czas, aby je przedyskutować, podzielić się doświadczeniami, porozmawiać o problemach, z którymi borykamy się na co dzień. Ale i spraw było wtedy niewiele. Teraz jest ich kilka razy więcej i nie ma możliwości, aby wróciła atmosfera pracy z pierwszych dni.*

Prawnik przy obrabiarce

Pierwszym prezesem łódzkiego Sądu Apelacyjnego został Stanisław Zimoch. *To była wielka postać – wspomina Maciej Krzemieniewski. Wybitny prawnik, zasłużony dla polskiego wymiaru sprawiedliwości. Był pierwszym przewodniczącym Krajowej Rady Sądownictwa. Żył sprawami sądu i miał nieustanne pragnienie poprawiania wymiaru sprawiedliwości: usprawniania funkcjonowania sądów i zmieniania na lepsze przepisów.* Sędzia Zimoch był też pierwszym w swojej rodzinie prawnikiem. W 1952 r. ukończył wydział prawa Uniwersytetu Łódzkiego, ale nie poszedł do sądu ani prokuratury. Z prestiżowym dyplomem w kieszeni zatrudnił się jednak w fabryce obrabiarek, bo nie chciał pracować w reżimowym wymiarze sprawiedliwości. Do sądu postanowił pójść dopiero po październiku 1956 roku.

Stanisław Zimoch był doktorem prawa, orzekał w sprawach karnych. W listopadzie 1990 roku objął stanowisko prezesa łódzkiego Sądu Apelacyjnego. *W kontaktach prywatnych był człowiekiem niezwykle życzliwym innym. To on sugerował, aby pieniądze zbierane na imieninowe czy urodzinowe kwiaty i upominki przeznaczać na cele charytatywne. Gdy w maju 1992 roku obchodził imieniny, razem z życzeniami pracownicy wręczyli mu dowód wpłaty 500 zł na operację przeszczepu szpiku kostnego kilkunastoletniego chłopca – wspomina Maciej Krzemieniewski.*

Za namową prezesa sędziowie „opodatkowali” się też na rzecz Fundacji św. Brata Alberta. Zadeklarowane kwoty potrącano im z listy płac, a pieniądze jednym przelewem przekazywano na konto fundacji. Od stycznia 1991 roku do maja następnego roku bezdomni dostali od łódzkich sędziów ponad 10 tysięcy zł.





pierwsze kolumny

Gdy w grudniu 1996 roku prezes Zimoch odchodził w stan spoczynku – oprócz współpracowników żegnali go w Łodzi Minister Sprawiedliwości Leszek Kubicki i Adam Strzembosz, pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

Krawaty prezesów

Kronika łódzkiego Sądu Apelacyjnego to dwa opase, oprawione w czerwoną imitację skóry tomy. Odnotowano w nich najważniejsze wydarzenia w historii sądu. Powołanie i odejście w stan spoczynku kolejnych sędziów, egzaminy aplikantów, seminaria naukowe, a także wizyty gości oraz rewizyty.

Łódzki sąd odwiedzali m.in. marszałek Sejmu i kolejni ministrowie sprawiedliwości, a także przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości z Rosji, Belgii i Francji. Z tymi ostatnimi łódzkich sędziów łączyły szczególnie częste i serdeczne kontakty. W maju 1991 roku delegacja sędziów z Lyonu, miasta partnerskiego Łodzi, po raz pierwszy odwiedziła łódzki sąd. Andre Oriol, prezes lyońskiego Sądu Apelacyjnego, przywiózł prezesowi Zimochowi prezent – miedziane popiersie św. Ludwika, patrona Francji. Stanisław Zimoch zrewanżował się miniaturą sędziowskiego łańcucha. Ale wręczanie prezentów na tym się zakończyło, bo sędzia Zimoch zaproponował francuskiemu koledze... wymianę krawatów. Co więcej, prezesi ustalili, że będzie to ich nową tradycją. Zawsze, gdy odwiedzają prezesa sądu apelacyjnego innego kraju, będą się wymieniać krawatami.

W styczniu 1995 roku łódzcy prawnicy pojechali do Lyonu z rewizytą. Jako jedyni z krajów Europy Środkowej odziani w togi uczestniczyli w uroczystym posiedzeniu tamtejszego Sądu Apelacyjnego.

Już w październiku francuscy sędziowie mieli kolejną sposobność, aby odwiedzić Łódź, gdzie zorganizowano – z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaźni Prawników Polskich i Frankofońskich – międzynarodową konferencję na temat etyki zawodów prawniczych. Wtedy prezesi Andre Oriol i Henryk Pietrkowski, który objął stanowisko prezesa SA w grudniu 1995 roku – podpisali konwencję o współpracy.

Rośnie siedziba

Uroczyste oznajmiamy, że dnia 1 października 2000 roku minęła w atmosferze wyjątkowej i twórczej pracy dla dobra Rzeczypospolitej dziesiąta rocznica rozpoczęcia działalności Sądu Apelacyjnego w Łodzi – tak kronikarz łódzkiego Sądu Apelacyjnego odnotowuje okrągły jubileusz. Kolejna okrągła rocznica za trzy lata.

Jak przez ten czas zmienił się sąd? Rozrósł się pod każdym względem. Przybywało spraw, przybywało sędziów i pracowników. Już w drugim roku działalności prezesowi SA przydzielono nowe obowiązki. Na początku 1992 roku minister sprawiedliwości sprywatyzował państwowy notariat. Ponad 70. łódzkim notariuszom wyznaczył siedziby indywidualnych kancelarii. Do obowiązków prezesa SA należało wręczenie im aktów powołania – do tej pory sprawuje nad nimi nadzór w imieniu ministra sprawiedliwości. Cztery lata później zakres kompetencji sądów ulega rozszerzeniu. Od sierpnia 1996 roku to sądy, a nie jak do tej pory prokuratura, decydują o tymczasowym aresztowaniu. I tak z każdym rokiem przybywa spraw.

W pierwszych latach wpływało ich rocznie około dwóch i pół tysiąca, teraz nawet siedem tysięcy. Prezes Krzemieniewski przyznaje: *Liczba spraw wzrosła lawinowo. Nieproporcjonalnie do niewielkiego wzrostu etatów sędziowskich i urzędniczych.*

W Sądzie Apelacyjnym pracuje teraz 36 sędziów i około 100 urzędników. Z pierwszego składu zostało tylko dziewięciu. Trzech – Henryk Pietrkowski, Irena Gromska-Szuster i Krzysztof Cesarz – zasiliło Sąd Najwyższy, wielu odeszło w stan spoczynku. *Nastąpiła wyraźna zmiana pokoleniowa. Orzekający teraz sędziowie są znacznie młodsi od tych z pierwszego składu – mówi wiceprezes Krzemieniewski.*

Choć obciążenie pracą jest dużo większe niż w pierwszych latach działalności, to przewlekłość w rozstrzyganiu spraw nie jest nadmierna. W sprawach cywilnych na orzeczenie czeka się średnio około pięciu miesięcy, a w karnych niespełna dwa miesiące. Najtrudniejsza sytuacja jest w wydziale pracy i ubezpieczeń społecznych. Tu liczba spraw wzrosła lawinowo, dlatego przeciętny czas oczekiwania na werdykt odwoławczy wynosi rok.

Dużym ułatwieniem w pracy sędziów okazały się komputery. SA jest jednym z kilku sądów powszechnych, gdzie sprawy ewidencjonuje się nie tylko tradycyjnie, ale także w komputerze. Aby dowiedzieć się, kiedy zapadło orzeczenie i jakiej jest treści, nie trzeba wertować skorowidzów i repertoriów. Wystarczy kilka razy kliknąć komputerową myszką. Największym jednak ułatwieniem w pracy Sądu Apela-

cyjnego będzie jednak powstanie nowej siedziby, bo to, co od lat najbardziej ogranicza sprawność pracy i komfort obsługi, to ciasnota.

Sąd Apelacyjny od początku mieścił się na drugim piętrze gmachu przy placu Dąbrowskiego 5. Początkowo cztery wydziały – cywilny, karny, pracy i ubezpieczeń społecznych oraz wizytacji i doskonalenia kadr – zajmowały połowę piętra. Teraz i całe piętro to za mało. Na zapleczu gmachu przy pl. Dąbrowskiego wyrasta już drugi budynek. To jedna z największych inwestycji w Łodzi. Budowa nowej siedziby sądów pochłonie 53 miliony złotych. Zaprojektowało ją Studio Architektoniczne z Krakowa, a wybuduje „Polimex Mostostal Lublin”. Nowy gmach będzie nowoczesny, ale nawiązujący do zabytkowego sąsiedztwa. Ma powstać w trzy lata. Jest więc szansa, że 20-lecie istnienia pracownicy Sądu Apelacyjnego będą świętować już w nowej siedzibie.

Prezesa Sądu Apelacyjnego w Łodzi:

Stanisław Zimoch (1991–1994)
Henryk Pietrkowski (1995–1998)
Maciej Krzemieniowski (1998–2004)
Krystyna Mielczarek – od 2004 roku

Anna Kotakowska
– dziennikarka „Gazety Wyborczej”
Fot. Marek Strąkowski

pierwsze kolumny



Czas przemian

Nowe sądy w nowej rzeczywistości

O sytuacji łódzkich sądów po przełomie roku 1989 opowiada sędzia **Wojciech Janicki**, od 1991 r. prezes łódzkich Sądów: Rejonowego (1991–1998) i Okręgowego (1998–2002).

Lata 90. to w sądownictwie polskim zupełnie nowa jakość. W ciągu kilku lat ogromnie poszerzył się zakres rozpatrywanych spraw. Powiększył się o obszary zupełnie nieznane, jak i te, które do tej pory były w gestii instytucji quasisądowych.

Po 1989 r. sądy powszechne przejęły sprawy z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych po zniesionych okręgowych sądach pracy, a później sprawy gospodarcze po zlikwidowanym państwowym arbitrażu gospodarczym. Do sądów trafiają też sprawy wykroczeń rozpatrywane wcześniej w kolegiach do spraw wykroczeń oraz sprawy karno-skarbowe, w części rozstrzygane do tej pory w urzędach skarbowych. Powstały też zupełnie nowe sądy gospodarcze: rejestr zastawów i Krajowy Rejestr Sądowy. To wszystko sprawiło, że liczba spraw rosła lawinowo.

Temidzie było ciasno

Sądownictwo łódzkie już od lat 60. borykało się z poważnymi problemami lokalowymi. Niespotykany nigdy wcześniej napływ spraw w latach 90. sprawił, że sytuacja stała się krytyczna i wymagała natychmiastowej interwencji. Do 1990 r. Sąd Rejonowy w Łodzi obejmował zasięgiem Łódź oraz trzy podłódzkie gminy. Miał wydziały porozrzucane po całym mieście: karne przy pl. Dąbrowskiego, rodzinne przy ul. Sterlinga, a cywilne przy Wólczańskiej. Pozyskanie w 1990 r. gmachu po Komitecie Łódzkim PZPR przy al. Kościuszki, wydawało się wtedy optymalnym rozwiązaniem problemów lokalowych. Scalenie wszystkich wydziałów w jednym miejscu pozwoliło łatwiej kierować sądem, a interesantom i uczestnikom postępowań stwarzało dogodniejsze warunki obsługi.

Optymizm szybko się jednak skończył. Coraz większy napływ spraw skutkowało koniecznością zatrudnienia większej liczby sędziów i pracowników. Szybko okazało się, że znów brakuje powierzchni biurowej i sal rozpraw. Kolejne pomieszczenia sekretariatów przerabiano na sale rozpraw kosztem warunków pracy urzędników. Niedogodności lokalowe ograniczały też możliwość sprawnej i komfortowej obsługi interesantów oraz szybkiego rozstrzygnięcia spraw. Z uwagi na liczbę pracowników i ilość wpływających pozwów zarządzanie takim kolosem, jakim stał się wówczas sąd rejonowy, było coraz trudniejsze. Na to nałożył się także fatalny stan budynku. Po jego przejęciu



– poza czysto kosmetycznymi zmianami adaptacyjnymi, przystosowującymi go do potrzeb sądu – gmach ten nie przeszedł generalnego remontu. Dochodziło do wypadków przy pracy, bo pracownicy i interesanci potykali się o uszkodzoną posadzkę, zdarzało się, że podczas rozprawy wypadały okna albo tynk sypał się z sufitu na głowę sędziego.

Stało się jasne, że na dłuższą metę taka sytuacja nie może się ostać. Dojrzała wtedy koncepcja, aby ten sąd – jeden z trzech największych sądów rejonowych w Polsce – podzielić na przynajmniej dwie jednostki. Wcześniej jednak trzeba było znaleźć siedzibę dla nowego sądu. Wybór padł na biurowiec „Wifamy” przy al. Piłsudskiego. Po jego adaptacji na potrzeby sądowe, przeprowadzono tam wydziały właściwe miejscowo dla Widzewa, Górnej, Andrespola oraz gmin Brójce i Nowosolna. W miejsce dawnego Sądu Rejonowego powstały dwie nowe jednostki: Sądy Rejonowe dla Łodzi Śródmieścia i dla Łodzi-Widzewa. Rok później rozpoczął się remont gmachu przy al. Kościuszki. Obiekt jest ogromny, dlatego jego modernizacja wymagała olbrzymich funduszy, których sąd nie miał. Prace prowadzono więc etapami w miarę pozyskiwania środków.

Lata 90. to także inne wielkie inwestycje w łódzkim sądownictwie. Przede wszystkim wymienić należy wydział ksiąg wieczystych przy ul. Pomorskiej 21. Warunki pracy tej jednostki urągały wszelkim stawianym jej wymaganiom, a że obrót nieruchomościami wzrastał, więc i ksiąg przybywało w lawinowym tempie. I ten budynek udało się doprowadzić do nowoczesnych standardów, a sprzyjał temu fakt, że okręg łódzki znalazł się w pilotażowym projekcie „elektronicznej księgi wieczystej”.



W 1998 r. okręg łódzkiego sądu ujęto też w pilotażowym programie uruchamiania jednostek Krajowego Rejestru Sądowego. Warunkiem było posiadanie odpowiedniego budynku. Za niewielkie środki udało się kupić i zaadaptować budynek przy ul. Pomorskiej 37. Tam siedzibę znalazły rejestry zastawów i wspomniany KRS. Były to wówczas najnowocześniejsze placówki sądowe w okręgu. W ich organizowaniu byliśmy pionierami, a z naszych doświadczeń korzystały potem inne sądy.

Sala dla „łódzkiej ośmiornicy”

Po 1989 r. przeprowadziliśmy też szereg zmian, które znacznie poprawiły bezpieczeństwo w łódzkich sądach. W ich codziennym funkcjonowaniu coraz bardziej dokuczliwe stawały się alarmy bombowe, które dezorganizowały pracę, próby wniesienia niebezpiecznych narzędzi oraz zbyt emocjonalne okazywanie przez strony niezadowolenia z rozstrzygnięcia sądu. Dlatego w 1998 r. powołano policję sądową. Sądy stopniowo zostały wyposażone w bramki akustyczne i prześwietlarki do bagażu. Zainstalowano też monitoring.

Lata 90. to także wielki rozwój przestępczości zorganizowanej. Nigdy wcześniej nie było tak licznie wypełnionych ław oskarżonych i na tyle groźnych przestępców na nich, że konieczne było podniesienie rygorów bezpieczeństwa rozpoznawanych spraw. W roku 1999 w Łodzi rozbito największą grupę przestępczą zwaną „łódzką ośmiornicą”. Czekają nas wielkie procesy groźnych przestępców. Stanęliśmy przed kolejnym zdaniem: zorganizowaniem w okręgu sali rozpraw, w której można by bezpiecznie osądzić tak liczne i niebezpieczne grupy. Wybór padł na salę numer jeden w sądzie okręgowym, najbardziej reprezentacyjną. Została odnowiona, wyposażona w nowe meble, a przede wszystkim w zupełnie nowy sposób zorganizowana. Połączono ją z sądowym aresztem odrębnym przejściem tak, aby bezkolizyjnie doprowadzać oskarżonych. Wszyscy wchodzący do sali są dodatkowo kontrolowani, a oskarżeni siedzą w specjalnej kabinie za kuloodporną szybą. Niestety, w 2001 r. doszło jednak do ucieczki z tak dobrze zabezpieczonej części sądu okręgowego. Jeden z członków „ośmiornicy” wymknął się policjantom podczas odprowadzania z sali do aresztu. Tu jednak zawiódł błąd człowieka, a nie zabezpieczenia.

Wykorzenie złe nawyki

Nowe czasy i nowe zadania wymagały też innego podejścia do pracy.

Najbardziej radykalną przemianę przeszła grupa urzędników sądowych. Wprowadziliśmy szereg nowości, dzięki którym powstał wysoko wykwalifikowany korpus urzędników sądowych. Postawiliśmy na młodych, lepiej wykształconych pracowników. Ta grupa miała wielki wpływ na postrzeganie sądu przez interesantów. Pewne niedobre nawyki kultywowane przez lata w PRL udało się wykorzenieć w dużej mierze dzięki nowej polityce kadrowej. Po pierwsze wprowadziliśmy system konkursów na stanowiska urzędnicze. Nowością było preferowanie osób lepiej wykształconych,



z umiejętnością obsługi komputera i urządzeń biurowych. Mogliśmy podnieść wymagania dla kandydatów, bo w tym okresie znacznie poprawiły się zarobki urzędników sądowych. Praca ta zaczęła uchodzić za prestiżową i atrakcyjną, a status urzędników znacznie wzrósł.

Po wtóre zmienił się system awansowania. Długi staż pracy nie był już najważniejszym kryterium. Premiowano osoby z wyższym wykształceniem i stosunkowo młode, licząc na to, że wprowadzą nowe nawyki, korzystniejsze z punktu widzenia interesantów i pracodawcy.

Nowe wymagania stanęły też przed kierownictwem sądów. Nie było wtedy specjalistów od finansów, informatyki, zamówień publicznych, czy audytu. Wszystkim musiał się zajmować prezes sądu, co dla prawnika było wtedy nie lada wyzwaniem. Dopiero w 2002 r. zatrudniono kierowników lub dyrektorów sądów, którzy przejęli część tych zadań.

Jednocześnie w korpusie sędziowskim nastąpiła zmiana pokoleniowa. W latach 90. przyszła nowa fala absolwentów prawa, która teraz – zwłaszcza w sądach rejonowych – dominuje. To osoby wykształcone w nowych czasach i lepiej przygotowane do pracy niż ich poprzednicy. Cechuje je większa otwartość, znajomość języków, umiejętność obsługi komputera. Zmienił się zasadniczo sposób kształcenia kandydatów na sędziów, wydłużono bowiem okresy aplikacji i asesury. Opracowano też nowy system doskonalenia sędziów: jedna, centralna jednostka prowadzi ujednoczone szkolenia dla całego kraju.

Sądownictwo musiało się też zmierzyć z niespotykaną wcześniej krytyką opinii społecznej, co dokonało się po uwolnieniu mediów od cenzury. Ponadto na negatywny wizerunek mogły wpływać dwa czynniki: przewlekłość postępowań oraz braki w kulturze prowadzących rozprawy. Jednak najczęściej krytyka sądów pochodziła od osób po prostu niezadowolonych z ich rozstrzygnięć.

*Anna Kołakowska
– dziennikarka „Gazety Wyborczej”*

Dylematy i werdykty

*O łódzkich sądach
w prasie z lat siedemdziesiątych*

„Zabójstwa z lubieżności” (1970)

Stanisława Modzelewskiego nazywanego „wampirem z Gałkówek” doprowadzono na ławę oskarżonych. Jest sądzony za 7 zabójstw i 4 usiłowania – wszystkie z lubieżności.

Zaczął się w lipcu 1952 roku w lesie koło Gałkówek. Robotnik leśny znalazł w krzakach zwłoki 67-letniej Józefy P., która zbierała tu jagody. Na następną ofiarę natknięto się kilka miesięcy później na dukcie w lesie. Była to 32-letnia Maria K. Zamordowana w drodze do rodziców, którzy pilnowali jej dzieci. Na szyi miała zaciśnięty wełniany szal. Obrażenia wskazywały na seksualny, podobnie jak poprzednio motywy zbrodni.

1 marca 1953 roku – kolejny mord. Tym razem na przedmieściach Łodzi. Ofiara – 21-letnia Teresa P., tkaczka, która wracała wieczorem z pracy. Następne przypadki to: styczeń 1955, marzec 1956, lipiec 1956. Jedyny ślad – to kabel, którym młode zamordowane kobiety miały krępowane ręce.

Modzelewski znany był jako pijak i awanturnik, często zmieniał miejsca pracy. Ostatnio tuż przed aresztowaniem pod zarzutem zabójstwa sąsiadki-starsuszki pracował w MPO. Krytycznego dnia popijał z kolegami obsługującymi śmieciarkę. Pamiętał, że był u sąsiadki, ale niczego więcej sobie nie przypomina. W toku przesłuchań opowiadał, że współżycie intymne z żoną mu się nie układało, że szukał innych kobiet i że miał „zajścia” w lesie.

Śledczy zaczęli kojarzyć fakty i przebadali dawne zbrodnie. W efekcie ich drobiazgowej pracy sporządzono stustronicowy akt oskarżenia. Pięciu biegłych naukowców – specjalistów orzekło, że Modzelewski to zabójca z lubieżności. Sąd Wojewódzki w Łodzi w składzie: sędzia Tadeusz Rybicki, sędzia Michał Kłos i sędzia

pierwsze kolumny



Jerzy Frątczak, skazał Modzelewskiego na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze.

„Podniesienie walorów kar” (1971)

Sądy ziemi łódzkiej zakończyły 1972 rok korzystniejszymi wskazówkami od średnich krajowych – poinformowano o tym podczas dorocznej narady. Dyskutanci podkreślali, że dalszej poprawy wymaga jednak organizacja pracy i planowanie rozpraw. Chodzi głównie o to, by zapobiec marnotrawieniu czasu ludzi, którzy z różnych przyczyn muszą stawiać się w sądach.

Wiele uwagi poświęcono podniesieniu walorów wychowawczych orzekanych kar, myśli się na przykład o organizowaniu sesji sądowych w sprawach gospodarczych na terenie zakładów pracy.

„Sąd na dwie zmiany” (1971)

Sądy powiatowe okręgu łódzkiego wprowadzają pożyteczną innowację w swej działalności. Aby nie odrywać ludzi od pracy, wprowadzają drugą zmianę polegającą na tym, że sprawy z oskarżenia prywatnego, rozwodowe i sprawy między pracownikiem a pracodawcą rozpatrywane będą w godzinach między 14.00 a 20.00.

Najczęściej w tego typu sprawach występuje po kilku lub kilkunastu świadków, których odrywa się od pracy, wzywając na rozprawę. Teraz, przed wyznaczeniem terminu rozprawy, pracownicy sądu ustalą, na jakiej zmianie pracują zainteresowani i świadkowie.

„Czesław Niemen oskarżał w Radomsku”

W Radomsku doszło do rozprawy sądowej, w której występowali: znany piosenkarz Czesław Niemen kontra Roman Cielecki (publicysta „Gazety Radomszczańskiej”) i członkowie „Silnej grupy pod wezwaniem”. Cieleckiemu zarzucano, że na łamach gazety skrytykował zachowanie artystów podczas występu w Radomsku.



Było to posiedzenie pojednawcze, ale strony nie pogodziły się. Sąd nie ustalił terminu następnej rozprawy, a postępowanie z oskarżenia Kazimierza Grześkowiaka przeciwko Cieleckiemu umorzył, obciążając artystę kosztami procesu. Grześkowiak w sądzie się nie stawił.

„Represyjno-odstraszająca praca w więzieniu” (1972)

Lipcowe wytyczne Biura Politycznego KC PZPR postawiły przed wymiarem sprawiedliwości nowe zadania. Kierunki polityki karnej omówiono wczoraj na naradzie z aktywnym udziałem sądów Łodzi i województwa oraz zarządu zakładów karnych. Należy dążyć do jak najpełniejszego zatrudniania więźniów przy cięższych pracach, uwzględniając oczywiście ich stan zdrowia.

W tym roku odbywający karę zmeliorowali kilkaset hektarów łąk w powiecie łęczyckim. [...] Kierowanie więźniów do cięższych prac, pozwoli sprawnie egzekwować świadczenia alimentacyjne. W tym roku uzyskano z zakładów karnych na ten cel ponad 1,7 mln zł. Dzięki tym posunięciom wzrasta represyjno-odstraszająca rola kary pozbawienia wolności.

„Najwyższe ustawowo kary dla zbrodniarzy” (31 stycznia 1973)

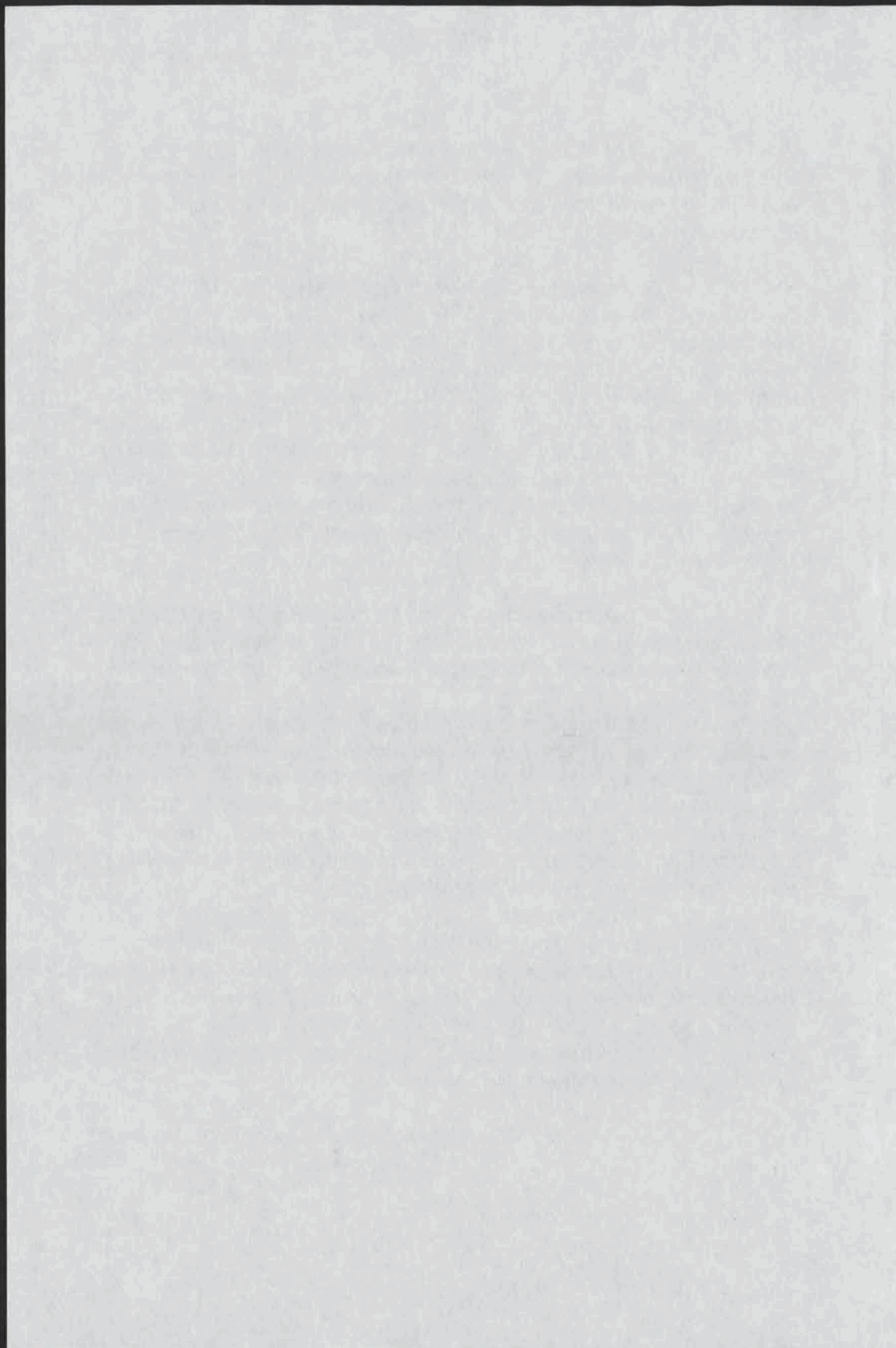
Wczoraj, punktualnie o godz. 11.00 do największej sali łódzkiego sądu, wszedł pięciorosobowy skład orzekający pod przewodnictwem sędziego Adama Jeziorskiego. Odczytano wyrok.

Sąd uznał Janusza Dębińskiego i Konstantego Federa winnymi zarzuconych im dwóch zbrodni. J. Dębińskiego skazano na karę śmierci i pozbawienie praw publicznych na zawsze, a K. Federa na 25 lat pozbawienia wolności, 10 tys. zł grzywny i 10-letnią utratę praw. J. Dębiński w chwili zbrodni miał niespełna 19 lat, a K. Feder – 17 lat. Z ich rąk zginął 28-letni taksówkarz z Łodzi, osierocając żonę i dwoje dzieci oraz 31-letni stolarz z Fabianowa, pozostawiając żonę i troje dzieci. Napady miały charakter rabunkowy, bandyci użyli broni palnej.

Przy ogromnym udziale i pomocy społeczeństwa, sprawców zbrodni ujęto już po tygodniu. Bandyci prowadzili pasożytniczy tryb życia, a mieli możliwości nauki i pracy. Korzystając z pobłażliwości rodziny, doskonalili technikę przestępstwa. Uciekali z domu, nielegalnie posiadali i konstruowali broń, porzucili naukę, trenowali strzelanie w lesie.

Wyrok jest surowy, ale zasłużony. Jest także ostrzeżeniem. Trzeba skuteczniej zapobiegać demoralizacji młodzieży.

Wybrała i opracowała: *Grażyna Jeżewska*



nauka

Przedsiomek prawniczej kariery

Wydział Prawa i Administracji UŁ

Maria Janik

str. 39

Uczelnia nowej tradycji

Clark University w Łodzi

Małgorzata Wysocka

str. 49

Kuźnia charakteryzatorów

Zapomniana szkoła rzadkiej sztuki

Grzegorz Dębowski

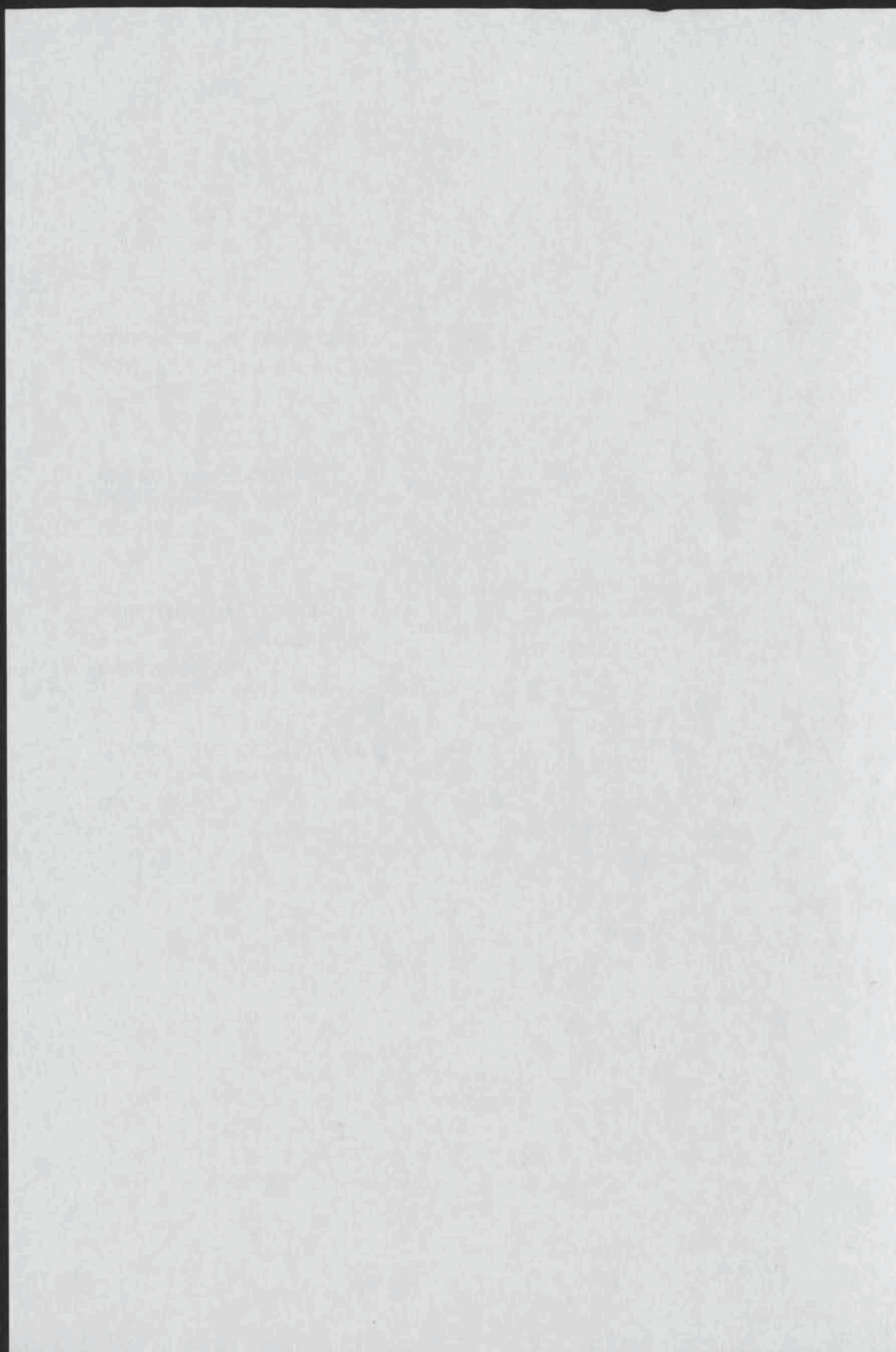
str. 55

Strażnik przeszłości w sutannie

Muzeum Archidiecezjalne

Włodzimierz Kupisz

str. 59



Przedsiwzięcie prawniczej kariery

Wydział Prawa i Administracji UŁ

nauka

30 marca 2007 roku przy zbiegu ulic Kopcińskiego i Pomorskiej wmurowano uroczystie kamień węgielny pod budowę nowego gmachu Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Nowoczesny budynek zaplanowany w kształcie paragrafu od 2011 r. będzie łódzką „mekką” dla rzeszy młodych ludzi marzących o zawodzie sędziego, adwokata, prokuratora, notariusza, radcy prawnego i wysoko wykwalifikowanego urzędnika państwowego, bo do tych zawodów przygotowują studia prawnicze i administracyjne. Budowa wielkiego gmachu o skomplikowanej architekturze oprócz wizualnej urody odpowiada niesłabnącemu zainteresowaniu, jakim studia prawnicze cieszą się od wielu lat w Łodzi.

Trochę historii

Przyglądając się historii tworzenia uniwersyteckiego systemu kształcenia prawników w Łodzi, odkryjemy, że jest on równie młody jak sam Uniwersytet Łódzki. Uczelnia ta powstała na mocy dekretu z dnia 24 maja 1945 roku i jest jednym z młodszych uniwersytetów w Polsce. Jednak początkiem prawniczych osiągnięć edukacyjnych Łodzi jest rok 1928, kiedy z inspiracji Magistratu m. Łodzi powstał Instytut Prawa Administracyjnego, którego głównym organizatorem był doktor Tadeusz Hilarowicz – profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Fakt ten jest o tyle ważny, że celem Instytutu było dokształcanie pracowników samorządowych i państwowych w dziedzinie prawa administracyjnego. Tym samym stał się on pierwszym ośrodkiem szkoleniowym, zajmującym się kształceniem prawniczym, choć w bardzo wąskim zakresie. Instytut nie przekształcił się jednak w samodzielną uczelnię wyższą i zakończył działalność ze względu na utworzenie w Łodzi w roku 1928 Oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej (WWP), w skład której wchodziły trzy wydziały: Humanistyczny (z kierunkami: filozoficznym, polonistycznym i historycznym), Pedagogiczny oraz Nauk Politycznych i Społecznych (z kierunkami: ekonomicznym, samorządowym i prawnym).

Sukces, jakim stało się powołanie do życia w 1945 r. Uniwersytetu Łódzkiego, miasto zawdzięcza bardzo dużej aktywności łódzkiej inteligencji, szczególnie środowisk nauczycielskich, lekarskich i prawniczych. Nic więc dziwnego, że pierwotna struktura wydziałowa uczelni składała się z wydziałów: Humanistycznego, Matematyczno-Przyrodniczego i Prawno-Ekonomicznego.



Dalsze losy dzisiejszego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego nierozzerwalnie związane są z Wydziałem Prawno-Ekonomicznym, który pierwotnie kształcił studentów na trzech kierunkach studiów: prawno-ekonomicznym, prawno-sądowym i prawno-administracyjnym. W 1948 r. zaczęła się tworzyć samodzielna sieć wyższych szkół ekonomicznych, czego skutkiem była likwidacja kierunku prawno-ekonomicznego i prawno-administracyjnego, a Wydział Prawno-Ekonomiczny przekształcony został w Wydział Prawa, z pierwszą siedzibą usytuowaną przy ul. Kopernika 55. Od 1959 r. studenci kształcą się na Wydziale Prawa i Administracji, ulokowanym w budynku po dawnym gimnazjum żeńskim przy ul. Składowej 43. Od 1999 r. Łódzki Wydział Prawa i Administracji jest członkiem Europejskiego Stowarzyszenia Wydziałów Prawa, tj. *European Law Faculties Association* (ELFA), co

świadczy o wysokiej randze wydziału wśród innych europejskich uczelni kształcących prawników.

Dziekani i rektorzy

Pierwszym dziekanem Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego był profesor Jan Namitkiewicz, który sprawował swoją funkcję w latach 1948–1950. Jego następcami na Wydziale Prawa, a później Prawa i Administracji, byli profesorowie: Adam Szpunar (1950–1953), Waclaw Szubert (1953–1955 i 1965–1969), Jerzy Wróblewski (1955–1956 i 1962–1965), Remigiusz Bierzanek (1956–1957), Józef Stanisław Piątkowski (1957–1962), Janusz Tylman (1969–1972), Natalia Gajl (1972–1981), Biruta Lewaszewicz-Petrykowska (1981–1984, 1990–1993 i 1993–1996), Michał Seweryński (1984–1987), Henryk Lewandowski (1987–1990), Marek Zirk-Sadowski (1990–1993 i 2002–2005), Włodzimierz Nykiel (1996–1999 i 1999–2002). Od 2005 r. dziekanem Wydziału Prawa i Administracji jest profesor Zbigniew Góral.

Warto przy tym podkreślić, iż wśród tych wybitnych uczonych aż cztery osoby pełniły funkcję rektora, na zawsze wpisując się w historię łódzkiej uczelni. To: prof. Adam Szpunar (rektor w latach 1956–1962), prof. Józef Stanisław Piątkowski (rektor w latach 1965–1968), prof. Jerzy Wróblewski (rektor w latach 1981–1984) oraz prof. Michał Seweryński (rektor w latach 1990–1996).

Mające ponad pół wieku dzieje studiów prawniczych i administracyjnych w Łodzi związane są z kilkoma gruntownymi reformami procesu kształcenia. W tym czasie obowiązywał system czteroletni, pięcioletni oraz system dwustopniowy (trzyletnie studia zawodowe i dwuletnie studia magisterskie). Obecnie na dwóch kierunkach – prawa i administracji – prowadzone są pięcioletnie prawnicze magisterskie studia stacjonarne, wieczorowe i zaoczne, trzyletnie administracyjne studia I stopnia (tryb dzienny, wieczorowy i zaoczny) oraz dwuletnie uzupełniające administracyjne studia II stopnia (także w trybie stacjonarnym, wieczorowym i zaocznym). W ten sposób tworzy się propozycja kształcenia skierowana nie tylko do absolwentów szkół średnich, ale także do osób pracujących, które chciałyby się doksztalać. Wyjściem zaś na przeciw potrzebom dzisiejszego rynku pracy było utworzenie na kierunku administracyjnym studiów w języku angielskim.

Najszerzy zakres wiedzy

To między innymi tak szeroki zakres możliwości wyboru trybu studiowania sprawia, że Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego od lat znajduje się w ścisłej czołówce rankingu polskich szkół wyższych, przygotowywanych corocznie przez tygodnik „Wprost”, konkurując tu z uniwersytetami z Warszawy, Krakowa i Poznania. W żadnym z wymienionych ośrodków program studiów prawniczych nie obejmuje wszystkich trzech możliwych trybów nauczania, tj. stacjonarnego, wieczorowego i zaocznego. Jedynie na Uniwersytecie Łódzkim prawo można studiować we wszystkich

możliwych trybach. Co więcej, program studiów (czy to stacjonarnych czy wieczorowych) jest taki sam, a różnica w przypadku prawa wieczorowego sprowadza się do popołudniowych godzin przeprowadzanych zajęć i fakultatywnego udziału w zajęciach ćwiczeniowych.

Od początku roku akademickiego 2001/2002 studia na Wydziale Prawa i Administracji prowadzone są w systemie tzw. punktów kredytowych ECTS (*European Credit Transfer System*), stworzonym w oparciu o opracowanie Komisji Wspólnot Europejskich DG XXII. Daje to studentowi możliwość odbycia części studiów w innych, partnerskich uczelniach krajowych i zagranicznych. Od III roku studiów student uzyskujący określoną ilość punktów kredytowych może swobodnie kształtować swój program nauczania. Uprawniony jest do dokonywania wyboru zajęć, w których chce uczestniczyć, a także egzaminów, które chce zdawać w ramach poszczególnych lat studiów. Pozwala to na pogłębianie wiedzy w ramach wybranej indywidualnie specjalizacji. Dzięki temu już w toku studiów istnieje możliwość naukowego kierowania się w stronę preferowanych dziedzin prawa.

Program studiów prawniczych obejmuje bardzo szeroki zakres wiedzy, nie tylko związanej z poszczególnymi dziedzinami prawa, ale także zawierającej elementy historii, ekonomii, socjologii czy filozofii.

Na pierwszym roku student obowiązkowo zdaje egzaminy z następujących przedmiotów: wstęp do prawoznawstwa, logiczne podstawy prawoznawstwa, historia państwa i prawa polskiego, historia powszechna państwa i prawa, prawo rzymskie, prawo konstytucyjne, ekonomia, łacina dla prawników.

Drugi rok to początek poznawania tajników wiedzy z konkretnych dziedzin prawniczych, tj. prawa administracyjnego, prawa cywilnego (część ogólna, własność i inne prawa rzeczowe, prawo rodzinne i opiekuńcze), prawa karnego, prawa międzynarodowego publicznego, wstępu do prawa europejskiego, a także doktryny polityczne, socjologia lub filozofia (do wyboru przez studenta). Trzeci rok to kontynuacja prawa cywilnego (zobowiązania i spadki), prawo finansowe, prawo pracy, postępowanie karne, postępowanie administracyjne oraz przedmiot kierunkowy do wyboru, tzw. wykład monograficzny, który student sam wybiera spośród szeregu wykładów zaproponowanych przez wydział.

Po trzecim roku studiów student prawa jest obowiązany wybrać jedną z pięciu specjalizacji: wymiar sprawiedliwości – profil prawno-karny (obejmujący: prawo karne skarbowe, prawo wykroczeń, międzynarodowe prawo karne, kryminalistykę, prawo karne wykonawcze), wymiar sprawiedliwości – profil cywilnoprawny (obejmujący: prawo międzynarodowe prywatne, prawo rolne, prawo własności intelektualnej, prawo ubezpieczeń społecznych, prawo papierów wartościowych), prawo publiczne (obejmujące: prawo ochrony środowiska,

sądową kontrolę administracji, prawo rolne, prawo podatkowe, prawo ubezpieczeń społecznych), prawo gospodarcze (obejmujące: prawo własności przemysłowej, prawo międzynarodowe prywatne, prawo podatkowe, zbiorowe prawo pracy, prawo papierów wartościowych), prawo europejskie (obejmujące: system ochrony prawnej Unii Europejskiej, europejskie prawo gospodarcze, teorie, filozofie i socjologie prawa europejskiego, europejskie prawo socjalne, międzynarodowe i europejskie prawo podatkowe), moduł specjalizacyjny filozoficzno-komparatystyczny (obejmujący takie przedmioty jak: prawo a moralność, wstęp do prawa porównawczego, socjologia prawa, filozofia społeczno-polityczna, podstawowe prawa człowieka).

Na ostatnim roku prawa wykłada się: wprowadzenie do prawa kanonicznego, dwa przedmioty podstawowe w ramach specjalizacji i przedmioty kierunkowe do wyboru.

Ponadto każdego studenta obowiązuje, potwierdzona egzaminem, znajomość nowożytnego języka obcego – angielskiego, niemieckiego, francuskiego lub rosyjskiego.

Nie da się nie zauważyć, iż program studiów prawnych na Wydziale Prawa i Administracji zawiera ogromną ilość przedmiotów, dzięki czemu już w toku studiów student ma możliwość rozwijania interesującej go dziedziny wiedzy prawnej. Słuchacze zdobywają także bardzo istotną w przyszłym zawodzie prawnika wiedzę historyczno-prawną, ekonomiczną, socjologiczną czy filozoficzną. Jest to swoistego rodzaju fenomen, porównując programy studiów na innych wydziałach prawnych polskich uczelni, które są pod tym względem uboższe.

Atrakcyjność studiów na Wydziale Prawa i Administracji przejawia się także w bardzo szerokim katalogu przedmiotów, które student może wy-

W TYM GMACHU WYDZIAŁU
PRAWA I ADMINISTRACJI
MIAŁY MIEJSCE STRAJKI STU
DENTCKIE 19 MARCA 1968 ROKU
OD 21 STYCZNIA DO 18 LUTEGO
1981 ROKU ORAZ STRAJK STU
DENTÓW I PRACOWNIKÓW
UNIWERSYTETU ŁÓDZKIE
GO PRZECIWKO WPROWA
DZENIU STANU WOJENNEGO
14-15 GRUDNIA 1981 ROKU

brać na czwartym i piątym roku studiów – chodzi o tzw. wykłady monograficzne. I tak na przykład można poznać prawo reklamy UE, międzynarodowe prawo handlowe, czy prowadzone w języku angielskim wykłady: *Evolution of Polish Labour Law and Industrial Relations, Introduction to European Institutional Law, Roman Law, International Criminal Law, Introduction to Private Law, Introduction to Public Law*.

Wprowadzane są także elementy zajęć praktycznych, które pozwalają studentom sprawdzić nabytą wiedzę teoretyczną. Służą temu obowiązkowe praktyki studenckie, które odbywają się w sądach, prokuraturach, kancelariach prawnych, urzędach państwowych. Istnieje także możliwość uczestniczenia w tzw. laboratoriach, stanowiących symulacje rozprawy sądowej głównej w sprawach karnych oraz rozprawy odwoławczej w sprawach karnych.

Od 2001 r. działa na tym wydziale tzw. Klinika Prawa, w której studenci udzielają porad prawnych pod okiem pracowników naukowych. W ramach Kliniki odbywają się także szkolenia psychologiczne nakierowane na sposób prowadzenia rozmowy z klientami, spotkania z przedstawicielami zawodów prawniczych, zajęcia z etyki prawniczej oraz szkolenia z mediacji i negocjacji. Roczna praca w Klinice Prawa stanowi zaliczenie wykładu monograficznego, a także praktyk studenckich, a student uzyskuje atrakcyjny certyfikat odbycia praktyk podczas pracy nad konkretnymi stanami faktycznymi.

W czasie studiów studenci mogą uczestniczyć w pracach kilku kół naukowych zgodnie ze swymi zainteresowaniami. Jest więc Koło Kryminalistów, Koło Naukowe Młodych Prawników, Koło Prawa Karnego Międzynarodowego, Koło Naukowe Praw Człowieka. Ponadto, w 1997 r. afiliowano na Wydziale Grupę Lokalną Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA (*The European Law Student's Association*). ELSA koncentruje się głównie na aktywności naukowej, organizacji seminariów i konferencji oraz realizacji programu wymiany praktyk studenckich. Współorganizuje także konkurs „Primus Inter Partes”, w którym studenci Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego zdobywają najwyższe laury.

Łódzki Wydział Prawa i Administracji utrzymuje ożywione kontakty z wieloma ośrodkami naukowymi w Polsce i za granicą. Od 1998 r. uczestniczy w realizacji europejskiego programu SOCRATES – ERASMUS. Początkowo program przeprowadzany był na podstawie pięciu dwustronnych umów zawartych z uczelniami partnerskimi z pięciu krajów Unii Europejskiej. W chwili obecnej realizowane są umowy z Uniwersytetami w: Antwerpii, Maastricht, Nijmegen, Rovaniemi, Utrechcie, Bonn, Dreźnie, Getyndze, Mannheim, Muenster, Regensburgu, obejmujące wyjazdy studentów, doktorantów i wykładowców.

Trybunały i sądy

Renomę uczelni, jej rangę – oprócz sprawnego i spójnego programu nauczania – tworzy także, a może przede wszystkim, kadra naukowo-dydaktyczna, która jest wizytówką

uczelni na świecie, a tym samym nieodłącznym elementem jej promocji. Również w tej materii Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego ma się czym chwalić. Równoległe z pracą na wydziale wiele osób pełniło lub pełni zaszczytne funkcje, między innymi w organach władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Należą do nich przede wszystkim sędziowie Trybunału Konstytucyjnego: prof. Natalia Gajl – sędzia Trybunału w latach 1985–1988, prof. Teresa Dębowska-Romanowska – sędzia Trybunału w latach 1997–2006 oraz prof. Biruta Lewaszekiewicz Petrykowska – sędzia Trybunału w latach 1997–2006. Są też sędziowie Sądu Najwyższego profesorowie: Janusz Borkowski i Tomasz Grzegorzczak, a także sędziowie Trybunału Stanu: ponownie prof. Teresa Dębowska-Romanowska i prof. Włodzimierz Nykiel. Wśród sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego można także znaleźć profesorów łódzkiego wydziału: Janusz Borkowski, Zbigniew Kmiecik, Teresa Dębowska-Romanowska, Małgorzata Sthal, Jan Paweł Tarno, Marek Zirk-Sadowski. Na różnych zaś wysokich stanowiskach w administracji państwowej pełnili lub pełnią nadal zaszczytne funkcje profesorowie: Irena Boruta, Wojciech J. Katner, Witold Kulesza i Michał Seweryński. Wielu pracowników wydziału pełni funkcje konsultantów w gremiach doradczych Sejmu, Senatu lub rządu.

Najwybitniejsi

Przez ponad pół wieku wydział wykształcił kilka tysięcy absolwentów studiów prawnych i administracyjnych, dzisiejszych sędziów, adwokatów, radców prawnych, notariuszy, prokuratorów, ale także pracowników naukowych, którzy już jako absolwenci związali się zawodowo z macierzystą uczelnią. Na wydziale wykładali najwybitniejsi polscy uczeni, którzy stali się mistrzami sztuki prawniczej dla rzeszy studentów. Do najznakomitszych mentorów zaliczyć należy Adama Szpunara, wybitnego specjalistę prawa cywilnego, który wprawdzie był absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale od 10 maja 1949 roku związał się z łódzką uczelnią do końca życia. Pełnił szereg funkcji – w trudnych latach 1950–1953 sprawował funkcję dziekana na Wydziale Prawa, w roku akademickim 1955/1956 był prorektorem ds. nauczania, a w latach 1956–1962 rektorem Uniwersytetu Łódzkiego. Profesor Szpunar pozostawił po sobie bardzo bogaty dorobek naukowy, na który składa się ponad 500 publikacji. Jego działalność naukowa wywarła wpływ na wszystkie dziedziny prawa cywilnego. Aktywność tego uczonego nie ograniczała się tylko do publikacji naukowych. Brał on także czynny udział w pracach legislacyjnych. W 1957 r. został powołany do Komisji Kodyfikacyjnej, przez co miał istotny wpływ na kształt kodeksu cywilnego, szczególnie w dziedzinie zobowiązań. W latach 1986–1992 uczestniczył także w Komisji ds. Reformy Prawa Cywilnego. Adam Szpunar przez wiele lat prowadził wykłady na Międzynarodowym Wydziale Prawa Porównawczego w Stasbourgu, był zapraszany na wykłady w uniwersytetach amerykańskich (Yale, Detroit), francuskich (Paryż, Lyon) i niemieckich (Gissen). W 1999 r. otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego. Nie sposób dać świadectwo wszystkich osiągnięć tego

wybitnego uczonego, który stworzył dynamiczny ośrodek badań cywilistycznych w Uniwersytecie Łódzkim i był znakomitym nauczycielem, który wychował swych licznych następców. Jego śmierć w 2002 r. była wielką stratą dla akademickiego środowiska prawniczego.

Do panteonu wielkich łódzkich, prawniczych osobowości bez wątplenia należy także prof. Waclaw Szubert. Jako absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej przybył do Łodzi i podjął pracę w organizującym się Uniwersytecie Łódzkim, gdzie w 1945 r. został zatrudniony na stanowisku zastępcy profesora w Katedrze Polityki Społecznej i Ustawodawstwa Społecznego, przemianowanej następnie na Katedrę Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Tymi katedrami kierował nieprzerwanie do 1982 r., kiedy to przeszedł na emeryturę. Pełnił liczne funkcje na Uniwersytecie Łódzkim – był dwukrotnie dziekanem Wydziału Prawa, w okresie 1970–1973 dyrektorem Instytutu Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Działał w licznych gremiach uczelnianych, komisjach, radach w całym kraju. Pozostawił po sobie znaczną spuściznę naukową, na którą składa się przeszło 300 pozycji, spośród których 70 prac zostało opublikowanych za granicą. W kręgu zainteresowań badawczych tego uczonego znajdowały się przede wszystkim trzy dziedziny: prawo pracy, prawo ubezpieczeń społecznych i polityka społeczna. Dowodem najwyższego uznania naukowego, świadczącym o doniosłej roli prof. Szuberta w dziedzinie prawa, było powołanie go na członka rzeczywistego PAN i na członka-korespondenta Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego, a także tytuły doktora *honoris causa* uniwersytetów: Bordeaux, Wrocławskiego, Jagiellońskiego i Łódzkiego. Nowa Aula Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego nosi imię Profesora Waclawa Szuberta.

Nie sposób wymienić wszystkich wybitnych uczonych łódzkiego Wydziału Prawa i Administracji, ich biografie mogą bowiem stanowić przedmiot niejednej monografii. Warto jednak wspomnieć, iż to właśnie z Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego łączyć należy nazwiska takich uczonych jak: prof. Natalia Gajl – wybitna specjalistka prawa finansowego, czy prof. Jerzy Wróblewski, którego zainteresowania wiązały się z filozoficzno-metodologicznymi problemami prawoznawstwa.

Możliwość kształcenia pod okiem największych znawców prawa wspomagana jest także szeroką dostępnością licznych publikacji prawniczych, znajdujących się w zasobach Biblioteki Wydziału Prawa i Administracji, która, istniejąc od 1961 r., stale powiększa swoje zasoby biblioteczne. Biblioteka Wydziałowa całkowicie odpowiada europejskim standardom. Oprócz czytelni biblioteka posiada wypożyczalnię książek i czasopism oraz pracownię komputerową. Warto zaznaczyć, że zbiory udostępniane są nie tylko pracownikom naukowym i studentom, ale także każdej osobie z zewnątrz, która na miejscu ma możliwość skorzystania z bogatego księgozbioru biblioteki.



nauka

Prawnik – to jeszcze nie zawód

Studia prawnicze w Łodzi cieszą się ogromnym zainteresowaniem. W roku akademickim 2007/2008 na kierunku prawa o jedno miejsce na studiach dziennych ubiegało się prawie czterech kandydatów.

Otrzymując dyplom i uzyskując tytuł magistra prawa, prawnik staje przed wyborem dwojakiego rodzaju: rozpocząć pracę zawodową, np. w administracji publicznej, przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych, organizacjach międzynarodowych i organach Unii Europejskiej, czy ubiegać się o aplikację: sędziowską, prokuratorską, adwokacką, radcowską, notarialną czy referendarską, która związana jest z podjęciem trwającej kilka lat dodatkowej nauki, prowadzącej do uzyskania odpowiednich uprawnień. Proces naboru na poszczególne aplikacje jest trudny, wymaga bowiem od kandydata wiedzy z zakresu całych studiów, w tym także przedmiotów, które wykraczały poza zasięg obranej specjalizacji. Egzamin na aplikacje mają charakter państwowy i odbywają się tylko raz w roku.

Specyfiką procesu rekrutacyjnego powołanych aplikacji sędziowskiej, prokuratorskiej i referendarskiej jest ustanawiany corocznie limit miejsc. Warto przy tym zaznaczyć, iż niedawno wprowadzona aplikacja referendarska przygotowuje do zawodu referendarza sądowego. Referendarz prowadzi postępowanie sądowe w sprawach związanych z prowadzeniem ksiąg wieczystych i rejestrów sądowych oraz orzeka o kosztach sądowych w sprawach cywilnych.

Egzamin na aplikację adwokacką, radcowską i notarialną cechują się pewnymi odrębnościami – kandydat rozwiązuje jedynie test składający się z 250 pytań. Nie ma limitów miejscowych – dostaje się ta osoba, która otrzyma pozytywny wynik egzaminu. Egzamin zaś, podobnie jak w przypadku pierwszej grupy aplikacji, odbywa się raz w roku.

Wszystkie aplikacje trwają, w zależności od rodzaju, od roku do trzech i pół lat i kończą się egzaminem zawodowym. Dopiero pozytywny wynik takiego egzaminu uprawnia do wykonywania zawodu sędziego, referendarza, adwokata, prokuratora czy radcy prawnego.

Jednak aplikacje zawodowe to nie jedyna możliwość kontynuowania nauki prawniczej. Wydział Prawa i Administracji proponuje absolwentom podjęcie studiów doktoranckich, zarówno w trybie dziennym, jak i wieczorowym, a także szereg studiów podyplomowych. Są to między innymi: Europejskie Studium Problematyki Przystępczości, Studium Prawa Finansowego i Gospodarczego, Studium Prawa Podatkowego, Studium Prawa Pracy, Studium Prawa Europejskiego, Podyplomowe Studium Ubezpieczeń, Podyplomowe Studium Prawa Spółek, Szkoła Prawa Niemieckiego, Szkoła Prawa Francuskiego, Podyplomowe Studium Prawa Podatkowego Unii Europejskiej i wiele innych.

Nie ulega wątpliwości, że studia prawnicze należą do jednych z najtrudniejszych kierunków, wymagających od studentów specyficznych cech osobowościowych i charakterologicznych oraz umiejętności przyswajania ogromnej ilości materiału. Mimo to, absolwent prawa opuszcza gmach uczelni z bagażem dużej wiedzy, a przede wszystkim zdolnością poruszania się w skomplikowanej sieci przepisów prawnych, które przecież towarzyszą każdej dziedzinie życia. I nawet, jeżeli nie wybierze drogi prowadzącej do jednego z dostępnych zawodów prawniczych, to niewątpliwie dzięki proponowanemu przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego programowi studiów, można go będzie traktować jako człowieka-humanistę, zdolnego sprostać każdemu życiowemu wyzwaniu. Wydział Prawa i Administracji to nie tylko początek drogi zawodowej, to przede wszystkim miejsce zrzeszające ludzi spod znaku Temidy.

Maria Janik
– absolwentka WPIA UŁ,
aplikant adwokacki

Autorka korzystała m.in. z następujących wydawnictw:

1. *Informator dla kandydatów na studia w roku akademickim 2004/2005*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004.
2. J. Kita, S. Pytlas, *W służbie nauki. Profesorowie Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1945–2004. Pro memoria*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2005.
3. Komunikaty prasowe Rzecznika Prasowego UŁ.
4. *Kronika. Pismo Uniwersytetu Łódzkiego. Wydanie Specjalne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2005.
5. *Ranking Szkół Wyższych 2003–2007*, [w:] „Wprost”.
6. *Uniwersytet Łódzki (24 maja 1945–24 maja 2000). Refleksje nad dziejami i dorobkiem Uczelni*, Łódź 2000.
7. *Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego*, Łódź 2001.

Uczelnia nowej tradycji

Clark University w Łodzi

nauka



W Łodzi istnieje uczelnia, która w ramach studiów podyplomowych oraz magisterskich oferuje studentom możliwość uzyskania dyplomu Master Clark University, cenionego przez wiele instytucji na całym świecie. To Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania, mieszcząca się w centrum miasta przy ul. Gdańskiej 121/123. Istniejąca od przeszło 10 lat placówka o charakterze niepaństwowej szkoły społecznej, której organem założycielskim jest Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, funkcjonuje na zasadzie instytucji non-profit.

Na podstawie decyzji Ministerstwa Edukacji Narodowej Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania zyskała wymiar uczelni o zasięgu ogólnopolskim, tworząc, oprócz łódzkiego, pięć innych wydziałów zamiejscowych w: Warszawie, Kołobrzegu, Ostrowie Wielkopolskim, Brodnicy i Garwolinie.

Głównym atutem uczelni są międzynarodowe kontakty z wieloma ośrodkami zagranicznymi z Europy i spoza niej. Współpraca SWSPiZ z Clark University zaczęła się w roku 2003. Przedstawiciele amerykańskiej centrali CU w Worcester poszukiwali partnera z krajów europejskich, który spełniałby wysokie wymagania stawiane wobec kandydatów. Ciesząca się prestiżem i szacunkiem w świecie uczelnia ze Stanów Zjednoczonych spośród wielu branych pod uwagę szkół wyższych wybrała właśnie łódzką uczelnię odpowiadającą takim kryteriom. Dobre międzynarodowe kontakty SWSPiZ zaowocowały więc rozszerzeniem oferty studiów proponowanych przez tę placówkę o możliwość uzyskania dyplomu Master Clark University w pięciu dostępnych specjalizacjach¹. Przede wszystkim jednak zapewniły studentom możliwość realizowania takiego samego programu nauczania, jaki odbywają studenci Clark University w amerykańskim kampusie w Worcester. Dzięki temu wymiana studentów odbywająca się między uczelniami nie powoduje zmian programowych w systemie kształcenia, bez uszczerbku dla zdobywanych umiejętności zagranicznych słuchaczy, których odsetek w Polskim Branch Campusie w ubiegłym roku akademickim (2006/2007) wyniósł aż 55 procent (w tym m.in. z: USA, Francji, Nepalu, Tunezji czy Kongo).

W roku 1887 w Stanach Zjednoczonych powstała najstarsza w tym kraju szkoła o charakterze naukowo-badawczym, oferująca studentom możliwość uzyskania dyplomu Master. Jednym z pomysłodawców powołania uczelni był Stanley G. Hall, pierwszy zdobywca tytułu Doctor of Philosophy w dziedzinie filozofii w Stanach Zjednoczonych, autor *Treści dziecięcych umysłów* – jednej z najwcześniejszych publikacji amerykańskich z dziedziny psychologii rozwojowej, teoretyk bezstresowego wychowania, założyciel i fundator American Psychological Association (Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne). Jednak to Jonas Clark (1815–1900) był faktycznym założycielem placówki, noszącej jego nazwisko. Ten syn farmera urodzony w 1815 r. od najmłodszych lat wykazywał zainteresowanie książkami i talent do przedsiębiorczości. Już w wieku 16 lat Jonas Clark otworzył własny sklep a potem wytwórnię krzesel. Interes meblowy najpełniej rozwinął się w czasach późniejszych, kiedy po 1853 r. przeniósł się do Kalifornii. Podczas wielu zagranicznych wojaży po Europie Jonas Clark miał okazję poznać nowe standardy nauczania na tamtejszych uczelniach wyższych. Postanowił więc założyć placówkę o podobnej strukturze nauczania. Współ z Stanleyem G. Hallem i dzięki dużym nakładom finansowym, pochodzącym głównie z prywatnych środków, zrealizowali to wielkie przedsięwzięcie. Clark University rozpoczął działalność 2 października 1889 roku. Był pierwszą placówką oświatową w Ameryce, która zapewniała możliwość kształcenia na wszystkich szczeblach edukacji (od stopnia podstawowego do uniwersyteckiego). Po śmierci Jonasa Clarka w 1900 r., placówka pod rządami Stanleya G. Halla funkcjonowała dalej, stając się z czasem jedną z najbardziej znanych uczelni Ameryki, cieszących się szacunkiem i prestiżem. Clark University odegrał zasadniczą rolę w rozwoju psychologii jako samodzielnej gałęzi nauki. Historia placówki obejmuje dokonania tak wybitnego teoretyka psychoanalizy jak Zygmunta Freuda. To właśnie w murach Clark University ten wielki uczyony w 1909 r. wygłaszał słynne *Clark lectures* swojego autorstwa, propagując idee psychoanalizy.

W przeszło stuletniej tradycji szkoły Clark University może poszczycić się tak wybitnymi znakomitościami, wykładającymi na uczelni jak posiadający polskie korzenie Albert Abraham Michelson – zdobywca pierwszej nagrody Nobla czy choćby Robert Goddard – amerykański konstruktor i wynalazca, uważany za ojca ery kosmicznej, twórca paliwa raketowego. Wśród naukowców i wykładowców współpracujących z instytucją Clark University wielu z nich odegrało znaczącą rolę w badaniach nad czynnikiem zimna i jego oddziaływaniem na ludzki organizm, czy brało udział w pracach nad regeneracją tkanki mózgowej człowieka.

O prestiżowym charakterze Clark University świadczy niewątpliwie fakt, iż obok Harvardu i Yale, zaliczana jest w poczet elitarnego stowarzyszenia uniwersytetów amerykańskich zrzeszonych pod nazwą Association of American Universities.

Od początku swej działalności w 1995 r., łódzka uczelnia zyskała duże zainteresowanie absolwentów szkół średnich stojących przed wyborem kierunku kształcenia. SWSPiZ proponuje: zarządzanie, stosunki międzynarodowe, filologie angielską bądź germańską, informatykę, finanse i bankowość czy fizjoterapię. Oprócz jednolitych studiów magisterskich, kandydaci mogą wybierać pierwszy bądź drugi stopień kształcenia czy studia podyplomowe, z których każde prowadzone są w dowolnym dla studenta trybie dziennym, wieczorowym, zaocznym lub eksternistycznym. Placówka prowadzi także ukierunkowane kursy i szkolenia specjalistyczne. Wzrost zainteresowania kształceniem się w SWSPiZ, która w bieżącym roku otrzymała podczas Gali Młodego Biznesu tytuł Uczelni Roku 2007, zaowocował poszerzeniem specjalizacji o takie kierunki jak: bezpieczeństwo narodowe, dziennikarstwo i komunikacja społeczna, kulturoznawstwo, pedagogika czy socjologia.

Do atutów SWSPiZ można zaliczyć niewątpliwie wykwalifikowaną kadrę naukowo-dydaktyczną, uprawnienie do nadawania tytułów doktora nauk ekonomicznych oraz status uczelni akademickiej (przyznany jako pierwszej tego typu placówce w Łodzi). To gwarantuje na pewno wysoki poziom nauczania.

Absolwenci Społecznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania w ramach programu nauczania wspólnie z Clark University otrzymują także certyfikat językowy TOEFL Equivalent, będący potwierdzeniem znajomości międzynarodowego języka Business English.

Studenci łódzkiej uczelni są zadowoleni z jej programu kształcenia: *Wybrałam SWSPiZ, bo skoro miałam zainwestować pieniądze w naukę, to tylko w szkołę taką, jak ta. Wiem, że pieniądze nie będą zmarnowane. Szkoła gwarantuje mi bowiem wyższe wykształcenie, ale na poziomie, którego nie zdobyłabym na innej uczelni. To i anglojęzyczny program w dziedzinie, która mnie interesuje ostatecznie przekonały mnie do studiowania w SWSPiZ – mówi Sylwia, studentka kierunku zarządzania. Ja postawiłam na język. SWSPiZ daje mi możliwość zdobycia potrzebnych kwalifikacji, a także pomaga rozwijać zdolności językowe. Cieszy mnie także perspektywa wyjazdu*



do Ameryki i szersze możliwości w zdobyciu pracy, które daje mi nauka wespół z programem Clark University – tłumaczy Karolina studiująca marketing.

Spółeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania oferuje swoim studentom także możliwość nawiązania współpracy z zagranicą. Uczelnia pomaga zainteresowanym w wymianie studenckiej i kontynuowaniu nauki w Stanach Zjednoczonych, w macierzystej siedzibie Clark University w Worcester w stanie Massachusetts lub choćby w odbyciu praktyk zawodowych. Te związki z Worcester są zauważalne w salach wykładowych SWSPiZ, gdzie znajduje się „Clark Gallery” – galeria fotografii, na której można podziwiać zdjęcia wykonane przez samych studentów odwiedzających Stany Zjednoczone.

W niezależnych rankingach amerykańskiego magazynu „U.S. News & World Report” przeprowadzanych corocznie, wśród 4000 szkół wyższych biorących udział w klasyfikacji, Clark University plasuje się między 50. a 75. miejscem. W sondażu „Newsweeka” z 2006 r. uczelnia Clarka zajęła pierwsze miejsce w kategorii „Student research”. W praktyce przekłada się to na znalezienie się w wąskim gronie 2 procent najlepszych uczelni amerykańskich. W podobnych rankingach przeprowadzanych w Polsce przez redakcje „Rzeczpospolitej”, „Polityki”, „Wprost” czy „Home & Market” Spółeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania plasuje się na pierwszym miejscu, a absolwenci uczelni biorący udział w konkursie na najlepszą pracę dyplomową Łódzkich Uczelni Niepaństwowych co roku zajmują czołowe lokaty. Najlepsze z nich mają szansę na publikację w wydawnictwie uczelni zatytułowanym „Debiuty”.

Uczelnia oferuje swoim słuchaczom także możliwość korzystania z Wirtualnego Kampusu – nowoczesnej platformy edukacyjnej stanowiącej uzupełnienie prowadzonych zajęć. Działający na bazie oprogramowania o nazwie Moodle – światowego standardu w dziedzinie edukacji wirtualnej – system pozwala na udostępnianie różnego typu materiałów (także audio, video jak i rozbudowanych aplikacji wchodzących w interakcje z innymi użytkownikami). Istnieje też w SWSPiZ biblioteka nosząca imię ojca ery kosmicznej – Roberta Goddarda, stanowiąca główne zaplecze naukowe Clark University.

Osobą, która przyspieszyła związki Clark Center i Społecznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania jest prof. dr hab. Łukasz Sułkowski. To dzięki niemu łódzka uczelnia nawiązała wiele międzynarodowych kontaktów i w zmaganiach o uzyskanie pozytywnej opinii komisji akredytacyjnej, oceniającej poziom i jakość nauczania, pokonała innych konkurentów. Sam Łukasz Sułkowski nie od początku swojej drogi naukowej kierował zainteresowanie ku ekonomii i zarządzaniu. W 1996 r. uzyskał dyplom magisterski z socjologii. W trzy lata później posiadał już tytuł doktora nauk ekonomicznych Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, a w roku 2003 był już po



habilitacji. Jego błyskotliwa kariera zawodowa obfituje w szereg ważnych inicjatyw. Był m.in. doradcą prezydenta Łodzi ds. promocji multimedialnej, ekspertem kilku projektów europejskich, a nawet redaktorem naczelnym kwartalnika Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania Polskiej Akademii Nauk pt. „Organizacja i kierowanie”. Od trzech lat prof. Łukasz Sułkowski jest ponadto prorektorem ds. kształcenia w Społecznej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania, a także dyrektorem Branch Campus Clark University.

Dyplom amerykańskiej uczelni Clark University jest honorowanym na całym świecie świadectwem ukończenia nauki, dającym możliwość kontynuacji kształcenia lub podjęcia pracy także poza granicami kraju. O jego jakości świadczą akredytacje komisji akredytacyjnej z Nowej Anglii – New England Association of Schools and Colleges (NEASC), uzyskane przez uczelnię SWSPiZ i jej programy. Potwierdzenie przyznane przez NEASC jest gwarantem spełnienia kryteriów określonych dla czasowej kontroli poziomu kształcenia w szkołach wyższych i realizacji rzetelnie skonstruowanego programu nauki, który pomaga utrzymać wysoki poziom nauczania. Akredytacja NEASC jest niezwykle cennym odznaczeniem międzynarodowym, które posiadają takie uczelnie jak: Harvard University, Massachusetts Institute Of Technology czy Yale University.

Clark University współorganizuje także imprezy kulturalne związane z kulturą amerykańską, mające miejsce w Łodzi. W ramach tegorocznych obchodów Roku Kultury Krajów Anglojęzycznych, odbywających się w czerwcu br., pod patronatem Urzędu Miasta Łodzi, Clark Language Center wspólnie ze Stowarzyszeniem Absolwentów XXXI LO im. L. Zamenhofa współtworzył „nieoficjalne” obchody urodzin królowej Elżbiety II.

Również w czerwcu odbył się w Łodzi kolejny Clark Film Festiwal – czyli Przegląd Niezależnego Kina Amerykańskiego pod patronatem Clark University i Clark Language Center.

Jak widać związek Społecznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania z Clark University gwarantuje absolwentom wysoki poziom wykształcenia, ale także międzynarodowy staż naukowy i dyplom Master w wybranej specjalizacji. Ta łódzka uczelnia jest głównie szkołą nowej, pragmatycznej tradycji, stwarzającą możliwość samorealizacji studentów i zdobycie międzynarodowych doświadczeń, pozwalających w przyszłości na lepszą znajomość rynku pracy i wyjście naprzeciw oczekiwaniom tak pracodawców, jak i nowoczesnego społeczeństwa.

Małgorzata Wysocka
– redaktorka w wydawnictwie

Wszystkie fotografie pochodzą z archiwum uczelni Clark University i Społecznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania w Łodzi.

1. SWSPiZ oferuje dyplomy Master w następujących specjalizacjach: Master of Science in Marketing, Master of Science in Management, Master of Science in Information Technology, Master of Public Administration, Master of Public Administration in Health Systems (program współtworzony wspólnie z Uniwersytetem Medycznym).

Kuźnia charakteryzatorów

Zapomniana szkoła rzadkiej sztuki

nauka

Dobra charakteryzacja jest trudną sztuką. Wiedzą o tym aktorzy, którzy przed wyjściem na scenę teatralną charakteryzują się sami. Co jednak jest dopuszczalne w teatrze, w filmie jest nie do pomyślenia, bo od czasu Charliego Chaplina sztuka charakteryzacji przebyła daleką drogę, ewoluując od cyrkowej, umownej prostoty do bezbłędnie iluzyjnej profesjonalności.

Łódź posiada w swojej historii prawdziwie pionierską szkołę, o której istnieniu mało kto dziś pamięta, a która po raz pierwszy dysponowała pełnym, nowoczesnym programem kształcenia zawodowych charakteryzatorów głównie dla potrzeb przemysłu filmowego. Żeby sięgnąć do dziejów tej szkoły, o której Łódź zapomniała, trzeba spotkać się w Warszawie z córką pomysłodawczyni i założycielki Szkoły Charakteryzacji Artystycznej dla Teatru i Filmu. Krystyna Kaja Leszczyńska posiada dwa opasłe albumy z niezwykłą dokumentacją. Potrzeba wiele czasu, by je dokładnie zgłębić. W tych tomach ukryta jest niezwykła historia niezwykłej szkoły.

Na pierwszym piętrze kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 65 – vis a vis „Hotelu Grand” – mieściła się pierwsza w Polsce szkoła kształcąca charakteryzatorów na potrzeby filmu i teatru. Jej założycielką była Kazimiera Narkiewicz-Opalińska, która wyczuła potrzebę kształcenia profesjonalnych charakteryzatorów, na których brak narzekali aktorzy i reżyserzy. Inicjatywa ta zyskała aprobatę Ministerstwa Kultury i w roku 1945 placówka rozpoczęła działalność. Na początku kandydatów było bardzo wielu, ale po pierwszych tygodniach pozostali już tylko ci, którym nie brakowało talentu i zdolności w kierunku plastyki, modelowania i rysunku. Oprócz tych podstawowych przedmiotów, w szkole nauczano perukarstwa, kostiumologii, charakteryzacji, dermatologii, anatomii. Nauka trwała dwa lata, a zajęcia odbywały się popołudniami. Kadre pedagogiczną stanowiły głównie osoby wykładające w Wyższej Szkole Teatralnej oraz Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi. Charakteryzatorów kształcili m.in.: Stanisław Wohl – jeden z założycieli „Filmówki”, Alicja Waltoś – kostiumograf oraz Wojciech Krysztofiak – scenograf.





Pierwszy kurs rozpoczęty w 1945 r. ukończyło 15 osób. W 1947 r. „Film Polski” rozpoczął realizację *Ostatniego etapu*. Była to oparta na autentycznych wspomnieniach, na wpół dokumentalna opowieść o martyrologii i bohaterstwie więźniów z izby chorych tworzących ruch oporu w obozie w Oświęcimiu. Kazimiera Narkiewicz odpowiedzialna za charakteryzację przy filmie zabrała swoich uczniów na plan, gdzie pod jej kierunkiem odbywali pierwszą praktykę. Przedsięwzięcie było ogromne, gdyż do przygotowania były setki twarzy więźniów obozu koncentracyjnego i ich oprawców. Egzamin ten przeszedł pomyślnie i młodzi charakteryzatorzy otrzymali kolejne zadania. Następnymi obrazami, przy których pracowali były filmy: *Robinson Warszawy* i *Dom na pustkowiu*. Te produkcje stanowiły dla podopiecznych Kazimierzy Narkiewicz pracę dyplomową, po ich ukończeniu otrzymali dyplomy charakteryzatorów filmowych.

W tym czasie w Szkole Charakteryzacji kształcił się już drugi rocznik charakteryzatorów. Tym razem było to już 20. uczniów, którzy oprócz normalnej nauki odbywali stałe praktyki w teatrach świetlicowych. Ta współpraca przynosiła obopólną korzyść, ponieważ charakteryzatorzy mogli ćwiczyć swoje kwalifikacje, a świetlicowe zespoły zyskiwały fachową pomoc w przygotowaniu spektakli. Rozwijała się również współpraca z „Filmem Polskim”, a młodzi charakteryzatorzy stali się stałymi bywalcami łódzkiej wytwórni. Prowadzono nawet dyskusję o przejęciu placówki prowadzonej przez Kazimierę Narkiewicz przez „Film Polski”, co szkole zapewne przyniosłoby dużą korzyść, przysparzając środków materialnych na naukę oraz niezbędne materiały i sprzęt. Niestety do przekształcenia nie doszło, a Szkoła Charakteryzacji Artystycznej dla Teatru i Filmu zakończyła działalność pod koniec 1949 roku.

Kim była Kazimiera Narkiewicz-Opalińska? Urodziła się 4 września 1912 roku w Winnicy na Podolu. Od 1930 r. uczęszczała do Państwowego Żeńskiego



nauka

Seminarium Nauczycielskiego im. E. Orzeszkowej w Trokach koło Wilna, które ukończyła 22 maja 1932 roku. W tym samym czasie technik charakteryzacji uczyła się od swojego starszego brata Konrada – artysty tej specjalności. Studiowała w Berlinie i Wiedniu, gdzie w 1936 r. uzyskała tytuł plastyka-charakteryzatora. W czasie wojennej zawieruchy znajdowała się w Warszawie, dorywczo pracując w instytucjach kosmetycznych. Przebywała także w domu rodziny Przedpeńskich na ul. Ikara 5, gdzie pomagała ukrywającym się żołnierzom AK, Żydom i innym osobom poszukiwanym przez okupanta, charakteryzując ich, aby uniemożliwić aresztowania. W 1945 r. wraz z Czołówką Filmową Wojska Polskiego trafiła ze zrównanej z ziemią Warszawy do Krakowa, a stamtąd do Łodzi, która dawała artystom możliwość działania i tworzenia. To tu Kazimiera Narkiewicz założyła swoją szkołę, i tu poznała także swego przyszłego męża – Kazimierza Opalińskiego, reżysera i aktora związanego przez pewien czas z Teatrem Powszechnym. Po zakończeniu działalności w Łodzi, przeniósł się do Warszawy, gdzie pracowała w Wytwórni Filmów Fabularnych. Zmarła 29 marca 1985 roku po długiej chorobie, przeżywszy 73 lata. Została pochowana na Powązkach w alei Zasłużonych.

Szkoła Charakteryzacji, którą Kazimiera Narkiewicz prowadziła, funkcjonowała w głównej mierze dzięki zaangażowaniu dyrektorki. To ona zabiegała w Ministerstwie Kultury o stypendia dla swoich podopiecznych, karmiła ich, kiedy byli głodni, a potrzebne przybory i akcesoria wygrzebywała nawet spod gruzów rodzinnej willi na Mokotowie. To zdolność organizacyjna Narkiewicz przyczyniła się do tego, że „Film Polski” wzbogacił się o grono fachowców, dzięki którym mogły powstawać kolejne, coraz większe produkcje. Pomimo krótkiej działalności, łódzka szkoła wniosła nieoceniony wkład w rozwój polskiej kinematografii po wojnie. Jedną z absolwentek szkoły – Teresa Tomaszewska – zasłużona dla polskiego filmu charakteryzatorka,



łodzianka (pracowała m.in. przy ponad 50 dużych produkcjach, tj.: *W pustyni i w puszczy*, *Faraon*, *Seksmisja*, czy *Vabank*), wspomina, że *tylko pasja i zaangażowanie Kazimierzy Narkiewicz umożliwiły przysporzenie przemysłowi filmowemu cennych fachowców*. Według byłej podopiecznej Kazimierzy Narkiewicz, *gdyby nie absolwenci łódzkiej szkoły, wiele produkcji filmowych byłoby znacznie uboższych w efekty charakterystyczne*. Podobnie uważa córka założycielki – Krystyna Kaja Leszczyńska – także charakteryzatorka. Ukończyła Państwowe Liceum Technik Teatralnych. Od lat 70. pracowała w telewizji, uczestnicząc przy ponad 60. produkcjach filmowych i teatralnych. Jest już czwartym pokoleniem charakteryzatorów w rodzinie Narkiewiczów. Niestety na pani Leszczyńskiej ta linia rodzinnej profesji się kończy. Pozostają tylko filmy, zdjęcia w albumie, dokumenty szkolne.

Szkoda, że tak ważna w dziejach rozwoju przemysłu filmowego szkoła, mieszcząca się w Łodzi, zajęła tak niewiele miejsca w opracowaniach dotyczących historii kinematografii łódzkiej. Tym bardziej, iż funkcjonowała w najtrudniejszym okresie, kiedy brakowało niemal wszystkiego. Kto wie, na ile uboższe byłyby efekty widowiskowe takich filmów jak *Celuloza* czy *Pasażerka*, gdyby zabrakło w czasie ich realizacji grupy absolwentów łódzkiej Szkoły Charakteryzacji Artystycznej dla Teatru i Filmu. Na szczęście pozostała dokumentacja, z którą nie rozstaje się córka założycielki szkoły, trochę pamiątek i wspomnienia z mało znanej w historii Łodzi placówki.

Grzegorz Dębowski

– student Wydziału Stosunków Międzynarodowych i Politologicznych UŁ

Zdjęcia i materiały archiwalne pochodzą z zbiorów pani Teresy Tomaszewskiej i pani Krystyny Kai Leszczyńskiej.

Strażnik przeszłości w sutannie

Muzeum Archidiecezjalne

nauka

To nie jest muzeum do powszechnego zwiedzania – zastrzega ks. dyrektor Jerzy Spychała. Nie można wejść do niego prosto z ulicy, chociaż jego adres – ul. ks. Ignacego Skorupki 13 – nie jest utajniony. Placówka nie otworzyła swoich podwoi nawet w pamiętną Noc Muzeów.

Papież miał telefon retro

Przy odrobinie cierpliwości można tu jednak wejść i liczyć na profesjonalne oprowadzanie przez wielkiego miłośnika sztuki sakralnej, jakim jest szef tej placówki. Turyści indywidualni i grupy powinni najpierw zgłosić chęć zwiedzenia muzeum telefonicznie. *Z uwagi na bezcenne zbiory obejmujące 900 eksponatów, służą one przede wszystkim słuchaczom wyższych seminariów duchownych i kapłanom w ich pracy naukowej i publicystycznej – mówi ks. dyrektor. Ale to nie znaczy wcale, że trzymamy to wszystko w sejfach.* Wiele najbardziej wartościowych eksponatów można oglądać od roku na wystawie pt. „Łódź katolicka” w filii Muzeum Historii Miasta Łodzi przy pl. Wolności 2. Znalazły się tutaj repliki aktu nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Łodzi Ojcu Świętemu – Janowi Pawłowi II – połączony sygnet oraz symboliczny klucz do miasta, przekazany papieżowi Polakowi.

Ks. Spychała powtarza, że *sztuka pozwala ukazywać w pewnym sensie nieskończone piękno Boga i w sposób naturalny kierować umysł ludzki w tę stronę.* To piękno pomagają wydobywać ze zniszczonych dzieł doświadczeni konserwatorzy sztuki: Bogumił Olawa vel Olawiński, Joanna Zajączkowska-Kłoda, Bogusław Więcek oraz Jan Perkowski z Międzyresortowego Instytutu Techniki Radiacyjnej Politechniki Łódzkiej nadzorujący dezynsekcję i dezynfekcję obiektów zabytkowych, a także pracownicy Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. W ciągu minionych 10 lat duży odsetek najcenniejszych obrazów olejnych, rzeźb, szat liturgicznych przeszedł „kurację odmładzającą”. Na sfinansowanie niektórych prac miasto przekazało grant. Ksiądz dyrektor zdradza, że muzeum nie ma żadnego budżetu, ale zawsze udaje mu się przekonać kurię arcybiskupią do zapłacenia rachunków za konserwację.

Najstarsze rzeźby gotyckie w zbiorach pochodzą z XV wieku. Po renowacji wciąż są pozbawione dłoni, być może utraconych przez wandalę. Gospodarz



zgadza się z poglądami konserwatorów, że *dzieła sztuki niebędące już przedmiotami kultu religijnego, nie powinny być uzupełniane współczesnymi protezami.*

Tajemnica kopii cudownego obrazu z Lewiczyna

Zatrzymujemy się przed wielkim obrazem z wizerunkiem Matki Boskiej Lewiczyńskiej z Dzieciątkiem, datowanym na XVIII wiek. Pierwotną inspiracją do jego powstania mogła być Madonna Śnieżna z rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore. Włoską Madonnę nieznanymi malarz skopiował na desce. Kopia ozdobiła ołtarz główny w kościele parafialnym w Lewiczyźnie w powiecie grójeckim. Matce Boskiej Lewiczyńskiej przypisywano różne cuda, m.in. przywró-

cenie zdrowia umierającemu dziecku czy odzyskanie wzroku. Cudowny obraz na desce z lewiczyńskiego ołtarza stał się inspiracją do powstania jego kolejnej kopii, być może w czasach saskich. Płótno z Matką Boską Lewiczyńską najprawdopodobniej skradziono dawno temu z kościoła. Było złożone w kostkę i wskutek przechowywania w złych warunkach – zniszczone do tego stopnia, że brakowało prawej części obrazu.

W takim stanie w 2004 r. ktoś podrzucił zrolowany i zapakowany obraz pod drzwi kurii. Dzięki wyobraźni konserwatora – Anny Michałowskiej – udało się odtworzyć prawą część obrazu na podstawie lewej. Dziś zasięg rekonstrukcji oraz miejsca zagięć płótna są dla niewycwiczonego oka praktycznie niedostrzegalne. W całej historii najbardziej nieprawdopodobne jest to, że ten wspaniale obecnie odrestaurowany obraz nigdy nie został odnotowany jako przedmiot należący do parafii w Lewiczyźnie.

70 lat zbierania

W ciągu kilkunastu wieków przed Soborem Watykańskim II, Kościół ocalił wiele dzieł sztuki i architektury. Zadbali o to przełożeni zakonów, biskupi i członkowie kapituły. Dla zachowania dla przyszłych pokoleń zabytków sztuki sakralnej znajdującej się w obrębie diecezji łódzkiej, biskup Włodzimierz Jasiński założył Muzeum Archidiecezjalne w Łodzi. Powstało ono 21 grudnia 1937 roku i pierwotnie mieściło się

w domu przy ul. ks. Skorupki 5. Do 1939 roku zgromadzono w nim obszerną kolekcję malarstwa, rzeźby oraz archiwaliów. Jednak podczas okupacji niemieckiej, muzeum zostało ograbione z większości eksponatów. Ocalałe przedmioty po 1945 r. przechowywano w Archiwum Diecezjalnym.

Muzeum reaktywowano dopiero 13 grudnia 1970 roku w 50. rocznicę utworzenia diecezji łódzkiej. Na ekspozycje poświęcono kilka sal Seminarium Duchownego. Podczas pożaru uczelni zbiory zostały częściowo uszkodzone. Od czerwca 2005 roku prezentowane są na parterze budynku przy ul. ks. Skorupki 13.

Eksponaty dostarczają proboszczowie, którzy, mając świadomość, że nie zapewnią antykom należytej ochrony przed kradzieżą, oddają je na własność lub w depozyt. Jednym z darczyńców był w 1993 r. ks. infułat Lucjan Jaroszka, który ofiarował 300 papieskich medali i monet rocznicowych. Najstarszy medal papieża Marcina V wybito w 1417 roku. Sporo monet pochodzi z oficjalnej emisji Stolicy Apostolskiej – najstarsza o nominale 10 soldów – z 1869 roku. Darczyńca przekazał również kolekcję – kilka tysięcy znaczków i innych walorów filatelistycznych w 12 oryginalnych albumach Poczty Watykańskiej.

W dziale starodruków i rękopisów znajduje się m.in. XVI-wieczna bulla papieska na pergaminie z zachowaną pieczęcią lakową, a także *Antyfonarz* czyli śpiewnik z nutami Jana Łaskiego z 1523 roku. W dziale rzemiosła artystycznego możemy nacieszyć wzrok kielichem gotyckim z 1566 r., puszką barokową z 1682 r., a także monstrancją ze sceną ukoronowania Najświętszej Maryi Panny, wykonaną w warsztacie w niemieckim Augsburgu w XVIII wieku.

Wśród najnowszych eksponatów trzeba wymienić fotel papieski, na którym Jan Paweł II zasiadał podczas mszy w „Uniontexie” w czasie pielgrzymki do Łodzi w 1987 roku. Wykonali go łódzcy rzemieślnicy. Na ekspozycji znalazł się również jego biały telefon w stylu retro. Wartość łódzkich zabytków znają kustosze polskich i obcych muzeów. Dzieła sztuki z Muzeum Archidiecezjalnego z Łodzi były wystawiane już w Warszawie, na Wawelu w Krakowie, w Wiedniu, jak również we Włoszech na zamku w Bari podczas zorganizowanej tam wystawy poświęconej królowej Bonie.

Muzeum pod wieloma adresami

Ks. Jerzy Spychała z żalem przyznaje, że z *powodu skromnej powierzchni wystawienniczej zbiory nie mogą zostać pokazane w całości*. Muzeum przyjęło jednak mecenat nad terenowymi zbiorami np. przy kolegiacie łaskiej, w opactwie w Witowie koło Piotrkowa Trybunalskiego, a także przy widzewskim kościele pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej, gdzie proboszcz ks. kanonik Grzegorz Jędraszek utworzył muzeum misyjne. W tejsze placówce zostanie urządzona ekspozycja numizmatów, medali, plaketek okolicznościowych, monet polskich i obcych, dewocjonaliów oraz stała galeria współczesnych prac malarskich łódzkiego artysty Józefa Skrobińskiego (1910–1979), oddanych przez rodzinę w depozyt w sierpniu 2006 roku.

W kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego na Retkini ks. infułat Jan Sobczak urządził minimuzeum pod wieżą w kaplicy przedpogrzebowej. Wystawił dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego ze starego, rozebranego retkińskiego kościoła. W korytarzu obok czytelnicy można oglądać fotografie ilustrujące dzieje parafii i świątyni oraz galeria portretów miejscowych proboszczów i biskupów łódzkich.

Ksiądz dyrektor Spychała wiąże duże nadzieje ze skansenem budownictwa drewnianego w Centralnym Muzeum Włókiennictwa. Wśród przenoszonych obiektów znajduje się drewniany kościół (z lat 1846–1852) pw. św. Andrzeja Boboli z Nowosolnej. Jerzy Spychała po wstępnych uzgodnieniach z dyrektorem tego muzeum – Norbertem Zawiszą – ma nadzieję na zorganizowanie w jego wnętrzu ekspozycji szat liturgicznych. Wiadomo, że w wielu świątyniach Archidiecezji Łódzkiej znajdują się ornaty cenne pod względem artystycznym i historycznym, a już bezużyteczne podczas odprawiania liturgii. Wciąż można jednak naprawić uszkodzone kilkusetletnie szaty liturgiczne, tym cenniejsze, że niejednokrotnie sporządzone z zabytkowych polskich pasów kontuszowych.

Ksiądz kanonik Jerzy Spychała urodził się 1 czerwca 1932 roku we Wrzącej. Świecką naukę zakończył maturą w II Liceum Ogólnokształcącym im. G. Narutowicza w Łodzi. Ukończył studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi, a święcenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1958 roku. Był członkiem Komisji Episkopatu ds. Sztuki Kościelnej. Przewodniczył Komisji ds. Kościelnego Budownictwa i Ochrony Zabytków podczas III Synodu Archidiecezji Łódzkiej. Od 2000 r. jest członkiem National Geographic Society w uznaniu za wsparcie udzielane tej naukowo-edukacyjnej organizacji.

Włodzimierz Kupisz
– dziennikarz „Dziennika Łódzkiego”

Bibliografia:

1. B. Cichosz, *Muzeum Archidiecezji Łódzkiej czeka na nas każdego dnia*, [w:] „Ex Libris 43 bis”, nr 139/lipiec 2007 r.
2. A. Michałowska, *Restauracja osiemnastowiecznego obrazu*, [w:] „Prace i materiały historyczne Archiwum Archidiecezjalnego i Muzeum Archidiecezji Łódzkiej”, tom IV, wrzesień 2007 r., Wydawnictwo Bernard Cichosz.
3. Ks. J. Spychała, *Muzeum Archidiecezji Łódzkiej – znaczenie i drogi rozwoju*, [w:] ibidem.

kultura

Język sztuki – sztuka języka

Abecadło Łodzi Kaliskiej

Marek Strąkowski

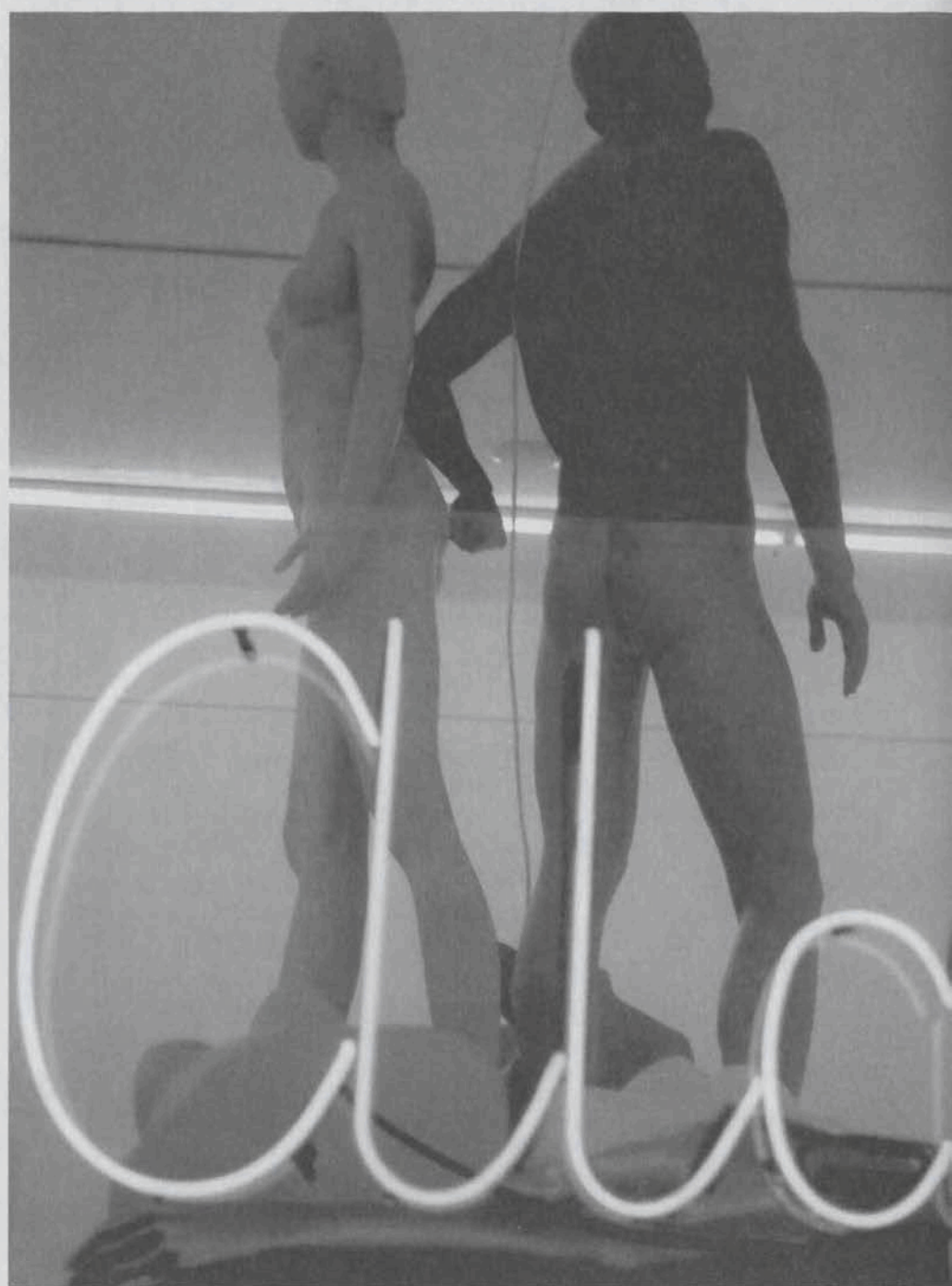
str. 65

Kategoria ulicy

Beautiful Losers

Marek Strąkowski

str. 72



Język sztuki – sztuka języka

Abecadło Łodzi Kaliskiej

kultura

Elementarz Łodzi Kaliskiej dekonstruuje podstawy jeszcze jednego przysposobionego powszechnie mitu: mitu asymilującego wspólną narodową tradycję. A co za tym idzie weryfikuje zasady odczytywania tego mitu, który – jak powiada Roland Barthes – jest słowem i przez słowo realizuje swoją funkcję identyfikacyjną. Wytworzony w procesie historycznej mitologizacji system porozumiewania się wyznacza granice społecznego użycia. Skonstruowany przez Łódź Kaliską usystematyzowany ciąg wypowiedzi graficzno-słownych o charakterze semiologicznego łańcucha ujawnia nowe znaczenia elementarowych, czyli elementarnych haseł.

Elementarz to nic innego jak podręcznik przeznaczony do początkowej nauki pisania i czytania. Ten pierwszy kontakt ze słowem jest całkowicie osadzony w specyfice mentalnej, pojęciowej, gramatycznej i leksykalnej danego języka. Elementarz uczy używania mowy poprzez pokazywanie faktów życia społecznego, co powoduje również konotowanie *sprawności w osądzie praktycznych problemów wynikających z tych faktów*. (Max Weber) Wprowadza porządek w niezdarne i niepewne nazywanie rzeczy. Naznacza główne formy podmiotowej identyfikacji społecznej i nadaje jej sensy tworzące trwałe odniesienia do rzeczywistości. Znaczenie nauki, która bierze swój początek z weberowskich praktycznych impulsów, polega w głównej mierze na wytworzeniu określonych sądów wartościujących, wprowadzających do świadomości dzieci trwałe światopoglądowe ikony. *Kiedy pewne elementy rzeczywistości połączył ze sobą szeroko uznawany związek, możliwe staje się budowanie na tym związku argumentacji pozwalającej przechodzić od tego, co jest przyjęte, do tego, co chcemy, aby przyjęte zostało* (Chaim Perelman – *Imperium retoryki*). Elementarz posługując się określonymi związkami przyczynowymi między zjawiskami ukierunkowuje analizę rzeczywistości ku ocenie działania, biorąc za podstawę główną jego konsekwencję. Stosując zasadę argumentu pragmatycznego, wartości przyczyny zostają zredukowane do wartości jej skutków. Daje to poczucie ambiwalencji wszystkich wartości i ich przynależności do tego samego porządku. W takich warunkach poznania formują się pierwsze oceny świata i jego materii. Ten sposób powiązania pojęć z nazwą na długo kształtuje świadomość, ustalając pewne znaczenia słów i obrazów za powszechnie przyjęte. Realizowany tak program powstawania poglądu przed doświadczeniem skutkuje wykwittem schematu myślowego. W tym systemie znaków zdanie: *Ala ma kota* narzuca swoją podwójną funkcję – oznajmia i jednocześnie wskazuje. Dając do zrozumienia, przedstawia się w sposób dwuznaczny: tworzy formę, której nadaje

sens. Kot i Ala stają się schematem mitycznym. Nie posiadając wyjaśnienia, na zawsze stygmatyzują każdego kota i każdą Alę. Stanowią dwa podmioty, dla których przedmiotowym odniesieniem jest ich współzależność.

Szukając wykładni pokazanej w Atlasie Sztuki wystawy, trzeba zgodzić się z pierwszym przynaglającym wrażeniem, że jest to wystawa naiwna. Tak naiwna jak *Elementarz* i tak jak *Elementarz* – ze swoim przekazem językowym – nie jest wobec swoich przekazów neutralna. Jeszcze raz okazuje się, że środek przekazu sam może być przekazem ze względu na swoją funkcję aktywizowania zdolności odbiorczych człowieka. Artyści z Łodzi Kaliskiej udowodnili z całą pewnością, że wrażenia zmysłowe wywołane przez bezpośrednią percepcję dzieła sztuki realizują się właśnie w pamięci, konfrontując utrwalone wartości poznawcze z sugestią ich nowej interpretacji. Parafrazując Wordswortha, można uznać za osiągnięcie Łodzi Kaliskiej pobudzenie wyobraźni nie przez konkretne formy, lecz śmiałe działanie umysłu.

Definicja alfabetu zawarta w encyklopedii określa go jako zestaw liter. Litery to symbole graficzne dźwięków danego języka, ułożone w tradycyjnej kolejności względem siebie. Zatem alfabet to zapis mowy danego języka, który posługuje się nim. David Diringer w swojej pracy pod znamienym tytułem *Alfabet* stawia pozornie dosyć proste pytanie: *Ilu to ludzi próbuje uzmysłowić sobie, czym jest dla ludzkości pismo?*

Jak przewrotne i niejednoznaczne jest to pytanie wybornie ilustrują wariacje na temat polskiego alfabetu autorstwa skupionych pod szyldem Łodzi Kaliskiej artystów: Marka Janiaka, Włodzimierza Adamiaka, Andrzeja Kwietniewskiego, Andrzeja Świątlika i Andrzeja Wielogórskiego.

Bohaterami – czy raczej motywem osobowym – *Alfabetarza* są Ala i Ali. Ona, to młoda Chinka, podobna do innych młodych Chinek, bez znaków szczególnych – poza kolorem skóry. Z nim jest jeszcze „gorzej”: Arab o fizjonomii aktywnego terrorysty. Niemłody, co sugeruje słabą odporność na działanie czynników stresogennych. Jedno jest więc pewne: okres radosnego dzieciństwa oboje mają dawno za sobą. W dorosłym świecie stanowią podstawę wieloetnicznego społeczeństwa polskiego, dbając, aby rosnęło ono w siłę i zapewniało dostatek swoim obywatelom. Chociaż Ala i Ali są naturalizowanymi Polakami, zdaje się, że łatwo i skutecznie przejęli wszystkie wady i zalety „prawdziwych Polaków”. Tak jak w tradycyjnym *Elementarzu* ich życiowe role zostały odpowiednio przydzielone i właściwie zhierarchizowane. „Nowy” porządek społeczny jest nadal wybitnie paternalistyczny. Rewizja *Alfabetarza* dokonuje się w pracy Łodzi Kaliskiej poprzez całkowitą destrukcję schematu mitycznego. *Czym charakteryzuje się mit? Przekształcaniem sensu w formę. Inaczej mówiąc, mit jest zawsze kradzieżą języka. Czy każdy pierwszy język staje się nieuchronnie łupem mitu? Czy nie istnieje żaden sens, który mógłby oprzeć się zniewoleniu, jakim grozi mu forma? W rzeczywistości nic nie może uciec przed mitem, mit może rozwinąć swój wtórny schemat, wychodząc od jakiegokolwiek sensu, a nawet, od braku samego sensu.* (Roland Barthes – *Mitologie*).

Alemantarz eksploatuje tylko literę A. Hasła zostały zapisane po angielsku i alfabetycznie rozproszone. Tworzą jednak dosyć syntetyczny formalnie zapis metody opartej na obrazach-znakach. Powstaje w ten sposób definicja przedmiotu, która jest podporządkowana całościowej kategorii modalnej, która jest jej warunkiem. Warunkiem spełnionym z dużą skrupulatnością.

Tak więc A jest jak: Apple, Abed, After, Arabia, Agree, Alternative, Adultery, Absent, Account, Announce, America, Advertising, Alliance, Aspect, Apartheid, Absence, Artist, Asylum, Aeroplane, Attachment, Angel. Hasło *angel* („anioł”) przedstawia lalkę Barbie z przyczepionymi skrzydłami elfa. Nie zachodzi jednak koincydencja obrazu z określającym go słowem. Podpis pod rysunkiem: *Ala dostała dwójkę z prac ręcznych – a tak się starała* zdecydowanie pozbawia innych zdolności interpretacyjnych. Inne hasło: *abroad* („za granicą”) pokazuje mapę Polski z naniesionym tylko jednym miejscem – Krakowem. Wszystkie opisy dotyczące Polski znajdują się poza jej granicami. Za granicą granic Polski nie ma nic. Jest tylko jakaś zagranica i reszta świata, które nie posiadają jednak żadnej pozytywnej symboliki. Napis na plakacie informuje: *Polska jest naszą ojczyzną. Ojczyzna jest odgradzona granicami od reszty świata*. Konkluzja: hermetyczne granice mentalne gwarantują silną uczuciowość względem ojczyzny. Zgodnie z teorią nieświadomego fenomenu psychicznego, który głosi, że to, czego nie da się bezpośrednio doświadczyć, da się być może pośrednio wywnioskować z faktów doświadczenia. W polskim przypadku fakt doświadczenia ojczyzny wygląda nieprzekonywująco. Pytanie wyzierające z plakatu brzmi: *Czy wszystko w Polsce jest naszą ojczyzną – na przykład auta?* Hasło *aeroplane* zostało zilustrowane następująco: Alemu wyrosły orle skrzydła, dumnie więc pręży nagę pierś, kierując wzrok gdzieś ponad horyzont myśli. W opisie czytamy: *Ali jest Polakiem. Marzy o tym, żeby latać jak orzeł. Czy mu się to uda?* Bez wątplenia Ali zrobił już pierwszy krok do osiągnięcia celu: został polskim orłem. Orły latają z zasady. Wysoko. Ala również znalazła swoją społeczną funkcję. Hasło *apple* ukazuje ją jako rajsą kusicielkę. Naga trzyma jabłko w wyciągniętej dłoni. Stoi w pozie dosyć obojętnej, jakby czekając na spełnienie się przeznaczonego zadania. Wydaje się jakby Eden miał ożyć przed upadkiem. Po jabłko do raju przyjdzie Ali. Pytanie jest: czy to jest jego raj i w jakiej jest kondycji fizycznej? A może Ala to jedna z hurys wypatrująca bohatera? Teza nie wydaje się aż tak niewiarygodna, jakby pozornie mogło się wydawać. Termin *advertising* („reklama”) wyraźnie kpi z typowych reklam produktów gospodarstwa domowego. Co może spowodować wzrost zadowolenia z posiadania nowego odkurzacza? Tylko drugi odkurzacz. Tak więc Ala przejawia pełnię szczęścia w swoim całym jestestwie, używając dwóch odkurzaczy, dbając – jak informuje napis – o harmonię w swoim domu. Bo Ala jest warta dwóch odkurzaczy firmy „Elektrolux”. Ile kobiet może tak o sobie powiedzieć? A is for *Arabia*. Fotografia tego pojęcia prezentuje swobodnie zawieszoną na korpusie Ali głowę Alego. Zwisająca bezwładnie głowa reprezentuje jedność rzeczy w swojej jednokrotności. Podpisy do ilustracji głoszą peany na cześć Arabii. Pojawiają

Musimy kochać swoją Ojczyznę -
powiedziała Pani.

Ala kocha swoją Ojczyznę.

A is for ADVICE

A good advice

Ala lubi być prymusem i dostawać najlepsze oceny w klasie.

się określenia: „Święta kobieta”, „Szczęśliwy mężczyzna”, „Wielki naród”, „Potęga Boga”, *Allah Akbar* („Allah jest wielki”). Stwierdzenia te jednak sytuują się tylko w świecie wyobrażeń, którymi nie są. To cud – o czym mówi ostatnie zdanie. Cud ten jest ściśle przyporządkowany określonej religii. Na cuda trzeba uważać. Zwłaszcza wyznając te spośród wierzeń, które karmią się obłudą i hipokryzją. Islam jest religią niebezpieczną. Wszystkie przejawy życia i jego obrazy łączy w jeden zbiorowy krzyk. Jedność życia społecznego wyznacza jego kopia. Nadaje strukturze relacji międzyludzkich tautologiczny charakter: jego środki potwierdzają jego cele. Istota islamskiej indoktrynacji doskonale zawiera się w opisie Ludwika Feuerbacha: *Świętą jest bowiem dla niej tylko ułuda, a prawda – profanacją. Co więcej, świętość rośnie w jej oczach w tej samej mierze, w jakiej zmniejsza się prawda, a rośnie ułuda, i najwyższy stopień ułudy jest dla niej najwyższym stopniem świętości.* Mityczna Arabia to twór bez głowy. Wygląda na to, że oderwał ją własny korpus. *Corpus delicti.*

Korpus jest w ogóle motywem przewodnim ekspozycji w Atlasie Sztuki. Niedbale ułożone na postumencie własnej krzywdy uwiarygodniają pochodzenie Ali i Alego. Ich dekompozycja nie ogranicza się do jawnej śmierci. Ten rozkład gwarantuje całkowitą wolność materii: z komórek tych nieposkładanych elementów narodzi się „ciało”. Ala i Ali to plastikowe manekiny wstawione w konteksty znaczeniowe wielu scenek rodzajowych. Nie uczą pisania i czytania – jak przystało na elementarz. Uczą

za to, czym są elementarze i jaki mają wpływ na budowanie trwałych funkcjonalnie stereotypów.

Intymność manekinów Ali i Alego jest wyodrębniona do swojej kwalifikacji i wyprowadzona na zewnątrz. Ich „ciało” jest ekspozycją samego siebie. Autopozycja nagości manekinów stanowi wartość ciała estetycznego i nadaje takiemu wyrażeniu postać zwykłego przedmiotu. W ten sposób natura jako ekspozycja cielesności znaczy: wolność. W kategoriach wolności zawiera się pojęcie sex. Obrazowanie sytuacji wynikających bezpośrednio z zachowań determinowanych rozróżnieniem płciowym zostało bogato przez Alę i Alego wykorzystane. Sex dotyczy tego, czego nie dotyczy, dotyka tego, co niedotykalne. Stosunki płciowe Ali i Alego zachodzą w typowej polimorficznej różnicy. W zgodzie z prawem seksualności, które mówi, że nie ma kontaktu seksualnego bez minimum miłości, nawet gdyby była ona nieskończenie mała (i świadomie negowana), nie ma też miłości bez kontaktu seksualnego, nawet gdyby był on tak mały, że aż niedostrzegalny. Ostatecznie – analizując zachowanie manekinów – wygląda na to, że ich seks to prawo. Imperatyw, którego nie tłumaczy ani konieczność zachowania gatunku, ani nawet libido.

Ustawienie Ali i Alego w sytuacjach ludzkich nie powoduje jednak wglądu w ich wnętrza. Ich dusze pozostają nierozpoznane. Ich ciała nie posiadają tajemnicy, chociaż oni sami do końca pozostaną zapożyczoną tajemnicą. *Kto zatem zdoła nam powiedzieć, jakim lustrem dla światłego umysłu stać się może ów świat cudów zamykający się w wewnętrznej budowli samego oblicza, gdzie mieszczą się laboratoria zmysłów, ustanowionych przez naturę w całości w głowie niczym w najszlachetniejszej części i – żeby tak powiedzieć – w pałacu ciała ludzkiego* (Paolo Segneri).

Nowe jakościowo rozróżnienie elementarzowej rzeczywistości zaproponowane przez artystów z Łodzi Kaliskiej to apel do uczuć i wywoływanie wzruszeń. Stworzenie prostego schematu nowego spojrzenia sprowadza się w zasadzie do sprawy kaligrafii. Bo każdy czas ma swoją kaligrafię i swoje kaligrafie, które temu, kto umie właściwie je odczytywać, przekazują ważne informacje o charakterze epoki. Epoki, która każdorazowo jest wytworzoną przez człowieka *quasi-rzeczywistością*. Raz zaistniała na zawsze już staje się niezbywalnym elementem świata. Świat Ali i Alego jest możliwą antycypacją zmieniającego się układu demograficznego i skali oddziaływania kultur pozaeuropejskich. W tym znaczeniu posłużenie się przedstawicielami innych ras do zdekonspirowania opresyjności systemu edukacji nabiera samo w sobie wartości symbolicznych. Za pomocą negacji tego, do czego się odnosi, przyjmuje określony element lub jego cechę w struktury trwałego porządku symbolicznego. A wszystko to odbywa się przecież na poziomie języka. Funkcja komunikacyjna, do której zalicza się także mowę spełnia się m.in. jako dyskurs ideologiczny i artystyczny.

Istotą prac Łodzi Kaliskiej jest człowiek. Pojmowanie człowieka jest centralnym zagadnieniem systemu myślenia. Myślenie potrzebuje języka jako swojego medium i jako środka wyrazu. Ekspresja języka dalece różni się od używania języka.

W mowie potocznej używa się języka: stosunek do języka kwalifikuje jej potoczność. W sztuce mówi się językiem i mówi się w określonym celu.

Choć kategorie pojęć wprowadzone do elementarza różnią się zasadniczo od typowych zagadnień książki, to już same wewnętrzne relacje pomiędzy podmiotami – niekoniecznie. Przez kategorie należy w tym przypadku rozumieć przedstawienia, które tworzą związki wyrażone w języku. Nowe związki pozornie burzą porządek elementarza. W rzeczywistości utrwalają jednak pojęciowe stereotypy w innych funkcjach praktycznych – społecznych i ideowych. Zaświadczają – w kategoriowy sposób – o różnicy pomiędzy pojęciem uniwersalnym i obiektywnym a samym tylko złączeniu pojęć w funkcję werbalnej ekspresji. I właśnie to zdarzenie językowe, do którego prowokacyjnie zmusza *Alementarz* Łodzi Kaliskiej jest procesem rozumienia. I jeżeli ten proces rozumienia indukuje mechanizm porozumienia między ludźmi, to wszystko to, co pozajęzykowe osadza się na ukrytym znaczeniu danej treści. I wtedy do głosu dochodzi człowiek. Natura człowieka jest pierwotnym i ostatecznym podłożem przeżywania samego siebie, czyli – jak chce Roman Ingarden – transcenduje stale to, co istnieje w każdorazowej terażniejszości, jak gdyby w jakiś sposób istniało nie tylko to, co terażniejsze, ale i to, co przeszłe, i to, co przyszłe. Być może nadchodzi czas, w którym idea – po witkacowsku – zazębi się o rzeczywistość.

Marek Strąkowski

Alementarz – wystawa grupy Łódź Kaliska. Atlas Sztuki w Łodzi.
10.05.2007–05.08.2007.

Bibliografia:

1. M. Praz, *Mnemosyne*, Słowo.Obraz.Terytoria, Gdańsk 2006.
2. F. Bretono, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, PWN, Warszawa 1999.
3. R. Barthes, *Mitologie*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.
4. N. Chiaromonte, *Granice duszy*, Czytelnik, Warszawa 1996.
5. G. Colli, *Filozofia ekspresji*, Universitas, Kraków 2005.
6. R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, 2006.

Fot. Marek Strąkowski

Z najnowszej wystawy grupy Łódź Kaliska – Atlas Sztuki

A is for *Aeroplane.*

Ali jest Polakiem i lubi latać. Marzy o tym żeby latać jak orzeł. Czy mu się to uda?



A is for ART

Sztuka jest dla wszystkich. Art is for All of us.



-- Szuka --
Art



DUCHAMP



MALEVITCH



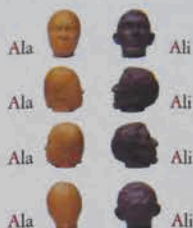
Pytanie:
Answers:

1. Dla kogo jest sztuka?

A is for activity

A is for ALIKE

Ala i Ali są rodzeństwem dzięki temu są bardzo podobni



Zadanie:
Znajdź kogoś podobnego do Siebie.

A is for Amore

A is for activity

MIŁOŚĆ
(Amore)



KIERUNEK ruchu

CIAGNAĆ

PCHAĆ



Zadanie:
Odpowiedz w trzech zdaniach na pytanie:
Czy różnice dążeń kobiety i mężczyzny nie są jedynie pozorne?

A is for ASYLUM



Tu jest kącik Ali.
Tu są jej lalki.
Jak tu miłutko.

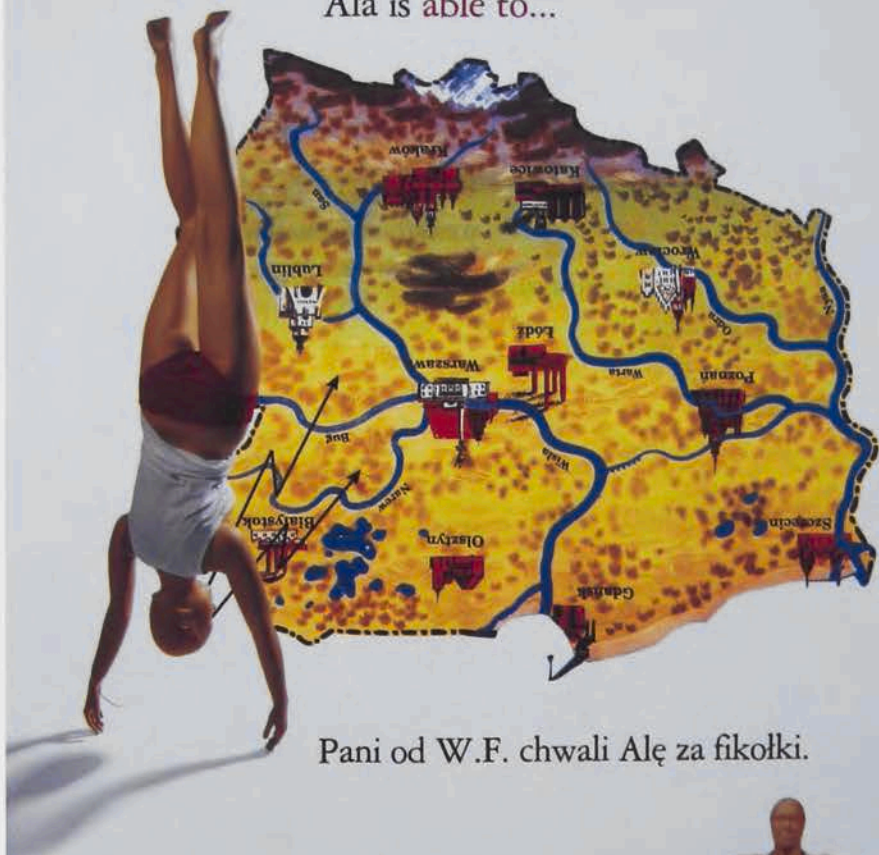


Tu jest kącik Ala.
Tu są jego lalki.
Jak tu miłutko.

A is for Able

A is for activity

Ala is able to...



Pani od W.F. chwali Alę za fikołki.

Ala ćwiczy pilnie mięśnie, bo chce być silna
by służyć Polsce.


siła

Power

Anabolic



Zadanie:

1. Odpowiedz w trzech słowach: Po co Ala  chce służyć Polsce.

A is for ANGEL

A is for activity



angel

Ala dostała dwójkę z prac ręcznych. A tak bardzo się starała.

A is for ADVERTISING

Pomyśleliśmy o pełnej harmonii w twoim domu. Jesteś tego warta.



Thinking of you. Elektrostat.

A is for ABED



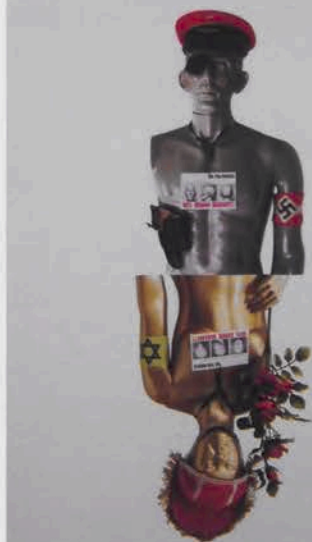
Ala i Ali brali się w męża i żonę. Ala urodziła chłopczyka i dziewczynkę. A przecież tak dużo pisze się dzisiaj o antykoncepcji.

Ala ma wielkie smartwienie, bo Ali choruje na białaczkę. Tak dużo mówi się dzisiaj o ostentacji, że Ala nie chce nawet o tym myśleć.

Ala ma kaca*

*Kac - trym, siem, Kacz - kic, Napsylnasycze zdanie Elementarza „Ala ma kaca” możemy przeczytać w wydaniu z lat trzydziestych. Późniejsza piśmiotnia już tylko Ak, bowiem Fajki Podstawy nie wyprzedzała kaca do Olla.

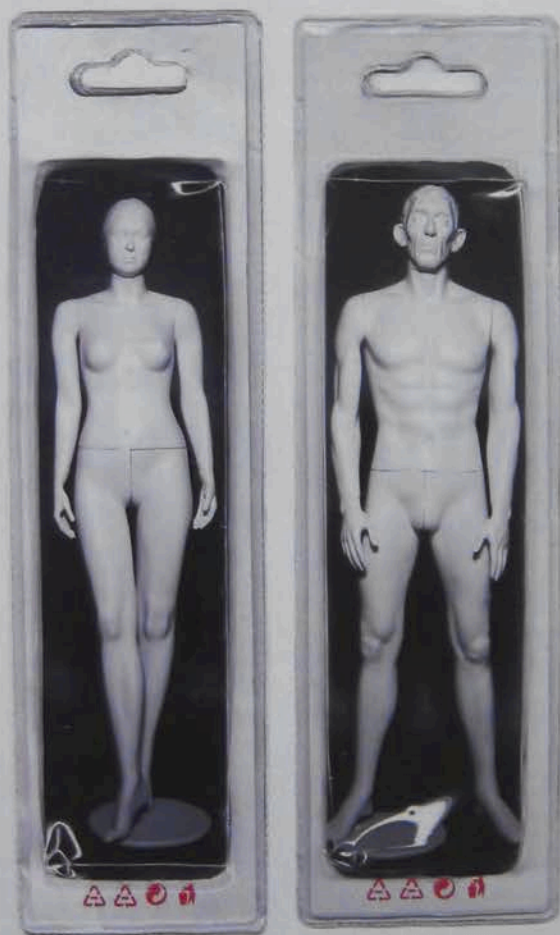
A Ali and Aoi. And vice versa. Niamy pój czeru bardziej przypominają nas samych. I na odwrót.



Ali and Aoi. And vice versa. Niamy pój czeru bardziej przypominają nas samych. I na odwrót.

A is for AMERICA

We the People of the United States, in Order to form a more perfect Union, establish Justice, insure domestic Tranquility, provide for the common defence, promote the general Welfare, and secure the Blessing of Liberty to ourselves and our Posterity, do ordain and Constitution for the United States of America.



Ali and Ali. Unknown Americans of unknown origin.

A is for ADIDAS

The Dittler brothers, Adolf Dittler, Rudolf's brother, founded the company Adidas. Rudolf Dittler, Adolf's brother, founded the company Puma.

A is for Amazing 2 **A is for activity**

li's amazing dream (two)
leba mroga: sro - try

Ali miał kolejny niesamowity sen.
 Ali ma zawsze niesamowite sny.
 Dlaczego ciągle spi.

Zadanie:
 Odpowiedz: Dlaczego Alena zawsze śni się to sennie?

A is for ASPECT

Abdelmajid Rabehoune, urodzony 31 stycznia 1956 roku w Tunisie, jest jednym z najbardziej znanych i wrażliwych twórców współczesnej sztuki. Jego prace często są nowym sposobem na wyrażenie emocji i myśli. W jego twórczości często pojawia się motyw twarzy, które są niekiedy rozdzielane, co symbolizuje wewnętrzny konflikt i napięcie.

A is for AFTER

Wiele lat później Ze wspomnień przetrwałemu Ali napisał: "Wojna przetrwała. Co? Naprawdę nie mażesz zapomnieć? Jesteś żywym świadkiem wojny. Ali byłas młocna!"

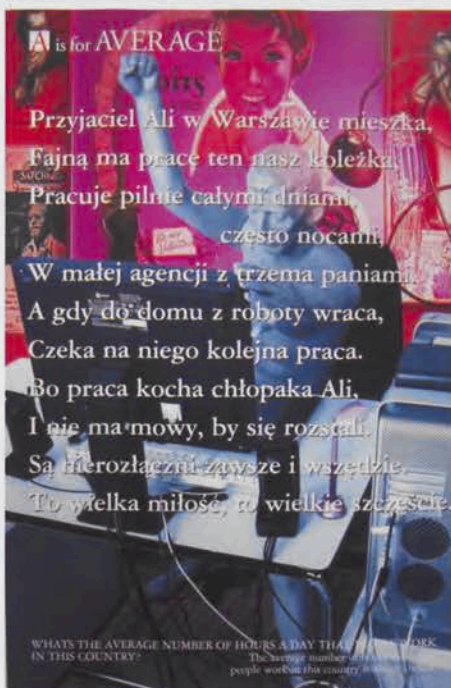
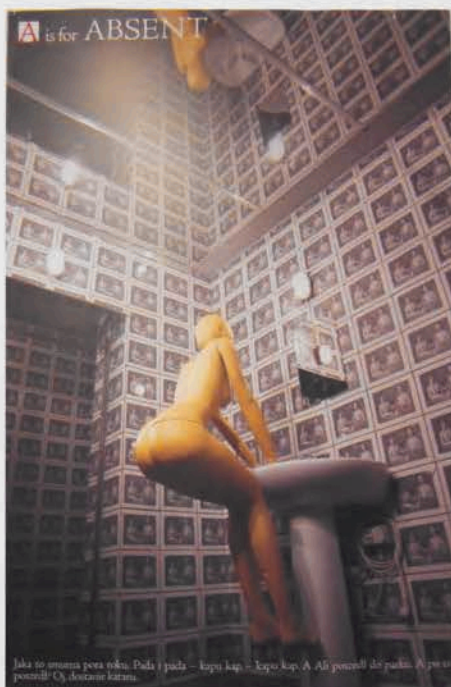
A is for am - I am

A is for activity

Kto Ty jesteś?
Polak mały.
Jaki znak Twój?
Orzeł biały
Kto Cię wydał?

Kto Ty jesteś?
Polka mała.
Jaki znak Twój?
Orzeł....

Odpowiedz:
Jaka jest różnica między patriotyzmem a feminizmem?



Fot. Marek Strakowski | Barbara Gortat



kultura

Kategoria ulicy

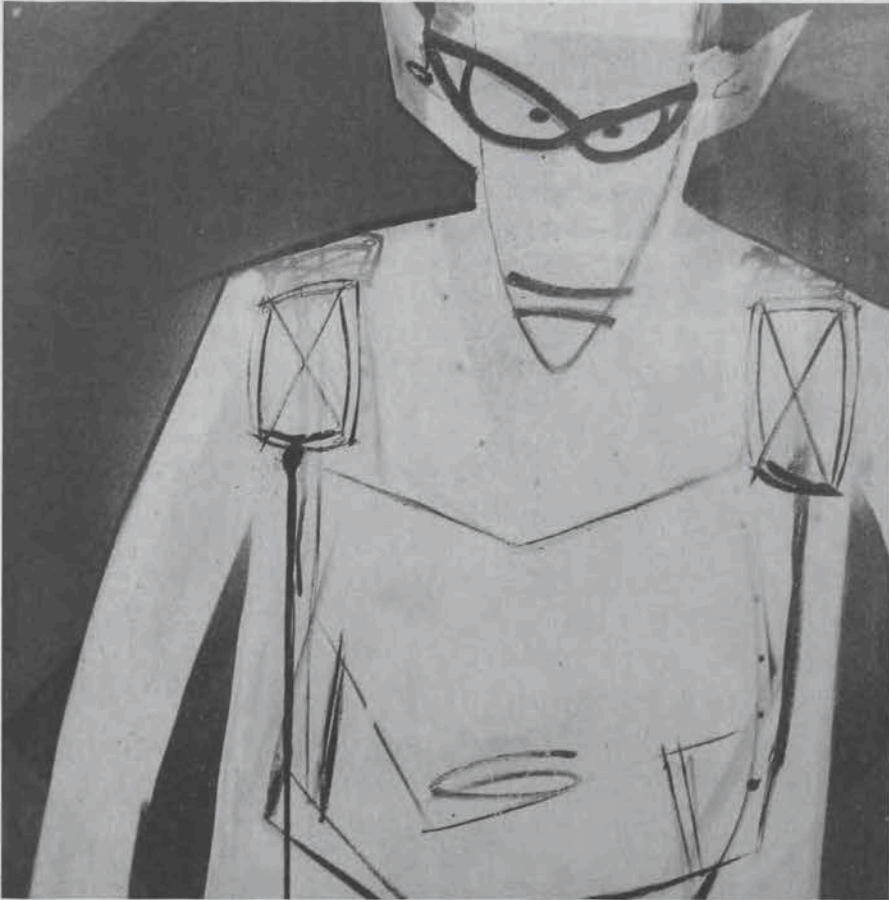
Beautiful Losers

Zrealizowana w łódzkim Muzeum Sztuki wystawa *Piękni straceńcy: współczesna sztuka i kultura ulicy* jest być może introdukcją trwałej zmiany programowej tej placówki. Pasywny do tej pory system współistnienia dwudziestowiecznej awangardy z nowoczesnymi kierunkami sztuki współczesnej wyznaczał zasady ich koherencji. Wybór zadania nadrzędnego jest więc warunkiem, podyktowanym względami me-rytorycznymi.

W muzeum znalazły się prace, których linia artystycznej konfrontacji z rzeczywistością przebiega wzdłuż osi ulicy. W rytmie wielkomięskiej egzystencji *moesta et errabunda*¹ dusza street-arts wyraża swój protest przeciwko systemowej cywilizacji. Z ukrytego zjawiska mowy „wewnętrznej” biegnącego obok pojęcia zjawiska „zewnątrznego” – choć nie pokrywającego się z nim – rodzi się artystyczna czynność o charakterystycznym komunikacie. Nie jest to jednak wyraz buntu społeczno-ideologicznego. To typowy rytuał interakcyjny. Zawiera się w działaniu samym w sobie a jego celem jest udział w kontestacji po to, aby dać bezpośredni wyraz swojego istnienia. Manifestacja odrębności odbywa się na poziomie działania wykonywanego, czyli akcji. Termin „akcja” wywodzi się ze świata gier losowych. Tworząc zdrowy sofizmat można dojść do wniosku, że los sztuki z ulicy zależy od reakcji otaczającego świata.

W ponowoczesnej rzeczywistości ogarniętej przez bezwład i ruch pozorowany system artystycznych kodów uległ daleko posuniętej dewaluacji. Awangarda nie domaga się dzisiaj rewizji kultury. To kultura masowa zmusiła ruchy awangardowe do postaw zachowawczych uprawomocniona przez słynną teorię Johna Deweya mówiącą, że sztuka jest najlepszym sposobem zrozumienia kultury. A skoro sztuka i jej rozumienie jest również zależna od kontekstu i kultury, to sens dzieła wiąże je z konkretną sytuacją jego powstania. Tworzy to z kolei komunikacyjny kod kultury, realizowany zgodnie z wytyczonymi regułami operacyjnymi. Znajdując się w obszarze oddziaływania produktów sztuki człowiek nabywa właściwe potrzeby estetyczne i zaspokaja je. Mechanizm względnej wartości sztuki przybiera wtedy postać przyczyny powstawania.

Powodem wyłonienia się ulicznego nurtu działań plastycznych był amerykański utylitaryzm. *Współczesne oplakane wychowanie i współczesny oplakany ustrój społeczny są jedyną rzeczywistą przeszkodą na drodze do osiągnięcia szczęścia przez prawie wszystkich* (John Stuart Mill – *Utylitaryzm*). Osiągając planowe uszczęśli-



kultura

wienie w desperackim akcie konsumpcji totalnej społeczeństwo amerykańskie powołało do życia zastępy kontrkultury. Progresja tych nurtów artystycznych polega na tym, iż praktyki twórców realizowane są zarówno w formie przedstawienia, jak i jako przedstawienie. Naznaczone estetyką performatywności utrwalają niestałość relacji pomiędzy podmiotem a przedmiotem dzieła. W wypreparowanych w ten sposób kategoriach peryferycznych przedstawienie określone zostaje jako trwała zależność przedmiotu i podmiotu i jednocześnie obie te kategorie poddane zostają interpretacji od strony treści. Treść jest najpełniejszym nośnikiem wartości obiektywnych i wyrazicielem idei. Ale paradoksalnie z konieczności istnienia jakiegokolwiek sztuki nie wynika jeszcze możliwość jej istnienia. Możliwość wystąpienia ruchów artystycznych amerykańskiej ulicy stworzyła konieczność ewolucji mieszczańskiego stereotypu. Ze zwartej mieszczańskiej tkanki wyodrębniły się czynniki społeczne, których wyswobodzenie dokonywało się paralelnie do rozwoju akceptowanych przez masę określeń społecznej roli buntu. *Masę stanowią ci wszyscy, którzy nie przypisują sobie jakichś szczególnych*

wartości – w dobrym tego słowa znaczeniu czy złym – lecz czują się „tacy sami jak wszyscy” i wcale nad tym nie boją, przeciwnie wiedząc o swojej przeciętności i banalności, mają chęć domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym (Jose Ortega y Gasset – *Bunt mas*). Dominacja mas nie oznacza tylko powszechnego i prawomyślnego zarzucania pewnych wymogów etycznych przez coraz większą liczbę ludzi. Tyrania pospolitości jest zwyczajnym i prostym faktem ilościowym. Elity podporządkowując się pseudowartościom umasowiają się wcześniej od samych mas. Pod naciskiem określonego zespołu argumentów i racji dochodzi do upadku wartości „wyższych”. Przyzwyczajenia i tradycyjne wartości kształtujące do tej pory wspólny światopogląd okazują się słabsze od potrzeby zmian. Dzieje się tak ponieważ jednostka zaczyna pojmować swoje własne sprawy i uczucia tak, żeby jak najbardziej sprzyjały pełnemu zaangażowaniu innych.

Kultura ulicy nie jest kulturą masową, choć – logicznie rzecz ujmując – właśnie w masie powinna brać swój początek. Nie jest też kulturą elitarną.

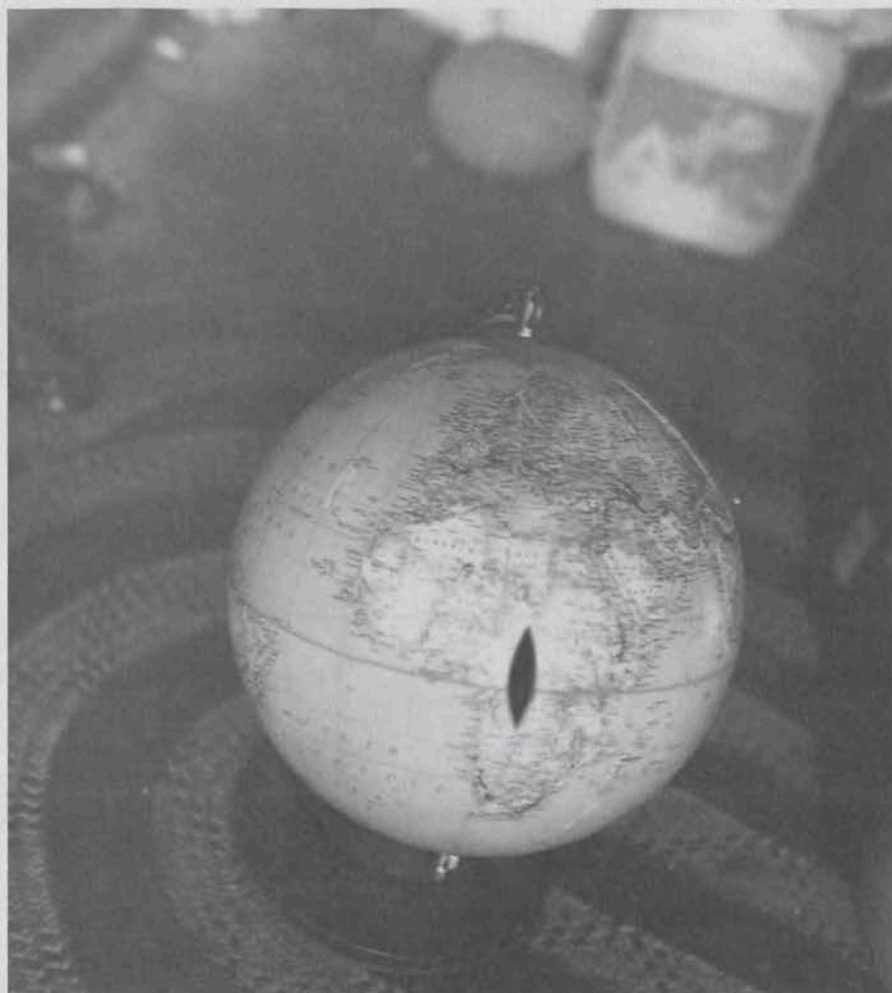


Może w ogóle nie jest żadną kulturą? Jeżeli filozofia jest kulturą ducha – zgodnie z zapisami Cycero w *Rozprawach tuskulańskich* – to w jakich kategoriach oceniać wewnętrzny stosunek odwzorowania, jaki zachodzi pomiędzy językiem sztuki ulicy a jej banalnym światem? Wydaje się, że obraz tej sztuki o tyle tylko jest nośnikiem informacji, o ile coś w ogóle przedstawia. Przedstawienie rzeczywistości jest w tego rodzaju działaniu artystycznym procesem o psychologicznym podłożu. Powoduje to, że pokazywanie rzeczywistości w tej samej skali zmienia swoje właściwości, co pokazywanie idei. Atekonika tego zjawiska jest domniemaniem opartym w dużej mierze na prawidłowości powtórzeń. Wykorzystując teorię wyjaśniającą, że historia generacji przebiega tak samo jak historia jednostek, uliczni artyści zaznaczają swoim dziełem, że i historia form nie jest nigdy stanem stagnacji a każde zjawisko traci kiedyś swój efekt. Przecież pojęcie tworzenia ma zawsze swój kontekst znaczeniowy. Obszarem jego semantycznego impulsu jest doświadczenie historyczne z wszystkimi jego społecznymi, materialnymi i psychologicznymi składowymi. Nawet najbardziej osobiste dzieła sztuki biorą się z kolektywnej wrażliwości jednostki.

Czerpiąc niewątpliwie z tradycji amerykańskiego pragmatyzmu *beautiful losers* kształtują własny świat sztuki wokół popularnej estetyki mediów. I tak z ekspresji kiczu powstaje znak identyfikacyjny. W obszarze otwartym przez street-artowską symbolikę zawiera się pewność pewnej kategorii doświadczeń. Zarówno indywidualnych, jak i grupowych. Ustanowiony w akcie poznania znak działa w obrębie własnego katalogu interpretacyjnego. Komunikat tej sztuki zależy od jej interpretacji. Czy użycie określenia sztuka w przypadku takiej działalności artystycznej jest uzasadnione? Czy termin sztuki stosuje się tylko po to, by – parafrazując Foucaulta – zidentyfikować rzeczy jako dzieła, które w jakiś sposób mają znaczenie i regulują dyskurs. Językowa natura ludzkiego doświadczenia świata powoduje, że każdy przekaz oddziałuje bezpośrednio w wymiarze wywoływania uczuć. Nastroje, do których zmuszają obiekty pokazane w Muzeum Sztuki dają tylko świadectwo biernego buntu przeciwko technice oddzielenia: nie występują *par excellence* przeciw kapitalistycznej ekonomii, odpowiedzialnej za zgłajszachtowanie kulturalnych treści.

Łódzka wystawa składała się z kilku części. Pierwsza z nich ukazywała dorobek twórczy prekursorów ruchu ulicznego. Prace pochodzących z biednych dzielnic Nowego Jorku *writers* to trywialne i w formie i w treści graffiti. Założenie artystów, że kolorowe napisy umieszczane na wagonach pociągów przeniosą ich twórczą ideę w świat, to wyraz naiwnie życzeniowego sposobu postrzegania rzeczywistości i wyjątkowo wątpliwa forma buntu przeciwko niej. Ekspozycja zatytułowana *Korzenie i wpływy* była rodzajem dokumentacji fotograficzno-filmowej. Konfrontacja zdjęć przerobionych na „dzieła sztuki” wagonów z filmem *Style Wars* Henry Chaffanta i Tony Silvera zawierała pełny obraz obyczajowości społecznej *writers*. Komentarze i opinie mieszkańców Nowego Jorku na temat działalności artystycznej grup ulicznych twórców oraz wypowiedzi władz miasta dopełniały dzieło. W tej części ekspozycji

znajdował się też fotograficzny *collage* Craiga R. Stecyka III i drugi o podobnym charakterze autorstwa Ari Marcopoulusa, a także zdjęcia Glena Friedmana i Larry Clarka. Fotografie głównie prezentowały okrojony do własnych zapatrywań świat poszukujących całkowitej odrębności młodych ludzi. Kreując swoją niezawisłość od powszechnie przyjętych za prawomocne środków artystycznego wyrazu, buntownicy dawali wyraz buntowi w poszukiwaniu wolności od buntu właśnie. Wolność woli twórczej nie rozwinęła się w programową rewoltę społeczną. Została raczej poddana kontroli tzw. wolności obywatelskiej, która z racji pochodzenia anektuje antagonizmy do obiegu społecznego. Kwestię, czy jest to bunt artystyczny należałoby rozstrzygać na płaszczyźnie wywierania skutków praktycznych. Jedynym wyraźnie osiągniętym celem jest powstanie całego zespołu zadań w strukturze interakcji, określających zasadność





występowania samonapędzającej się inicjatywy subkulturowej. Co samo w sobie jest zjawiskiem raczej pozytywnym, choć niewystarczającym do postępowania się przy próbie jego identyfikacji pojęciem awangardy. A więc buntu dążącego do spełnienia adornowskiej „nieodwołalnej autonomii”. Realizowanej reprezentowanym poglądem, że niezależność sztuki względem społeczeństwa istnieje tylko w wyobraźni artystów. Wyobraźnia street-artowców imitująca klisze pop-kultury, zaświadcza niezbiecnie o masowej receptywności zarówno estetyki dzieła, jak i światopoglądów twórców.

Interesującym zjawiskiem wystawy była praca Phila Frosta pt. *Szept burzy*. Niestety więcej w niej opisów działania artysty aniżeli doświadczenia bezpośredniej obecności produktu sztuki. Z dziełem sztuki można było natomiast obcować oglądając film Spike Jonze. Sprawnie nakręcony materiał rzeczowo z humorem i dystansem podnosił problem roli przypadku w ludzkim życiu. Osadzony w kontekście ulicy i na niej rozgrywający swoją tragedię obraz inspirowany był raczej filozoficznym namysłem nad codzienną egzystencją niż chaosem ulicznego życia.

Wystawa *Piękni straceńcy* udowodniła empirycznie bezzasadność przenoszenia ulicznych idei w muzealne formy. Głównym powodem niemożności wystąpienia wspólnoty dzieła i przestrzeni nie jest jednak fakt braku kontekstu miejsca powstania. Podnoszony często przez krytyków zarzut, że wystawa sprawia wrażenie oswojonego buntu, czy uwięzienia w instytucjonalnym dyskursie, jest o tyle słuszny, o ile uznaje się fakt występowania swoistej psychologii tej sztuki. W konsekwencji należałoby więc zaakceptować również tezę o swoistej prawdzie sztuki ulicy. To jednak byłoby rozumowym nadużyciem. Natura tej sztuki spełnia oczywiście czynności myślowe w ramach funkcji odbioru rzeczywistości. Prawdziwa wartość street-art występuje w obszarze w którym powstaje i jest z nim właściwie nierozzerwalna. Ale to nie siła tego związku powoduje często jej nieczytelność w galeriach. Prawda działań ulicznych artystów jest wartością narzuconą. Te prace często ordynarnie ingerując w zbiorową przestrzeń wymuszają swoje istnienie. To jest problem podstawowy umiejscowienia tej artystycznej twórczości – jednak manifestacyjnej – w muzeach. Traci ona wtedy swoją siłę ingerencji przypadkowej a zamierzenia nie wywołują natychmiastowych skutków.

Sztuka ulicy to „fenomen fizyczny”. Pojmuje ona świat przyczyn zewnętrznych nie w sposób analogiczny do przestrzennego, lecz po prostu jako przestrzenny. Przestrzeń, którą zawłaszcza czyni *trwałymi możliwościami doznawania wrażeń* (Franz Brentano). Gorsze jest jednak to, że pojmuje ona odbiorcę swojej sztuki w kategoriach afirmatywnych, konkludując że stanowi on razem z nią wspólną jakość przesłania. Tę niedopowiedzianą ideę, która w anonimowym społeczeństwie mieszczańskim, w jego filozofii publicznej i kulturze konsumpcji wyraża iluzję buntu. Jest to ten rodzaj twórczości, który organizuje się przez to, co w niej jest a nie przez to, czego w niej brakuje.

Mimesis street-art jest udawaniem. Przedstawiając swoje zachowanie jako naśladownictwo zyskuje ostatecznie – w zgodzie z twierdzeniem Artura C. Danto – status możliwej sztuki. Sztuki, która w swoim lustrzanym odbiciu znajduje obraz tego, co imituje.

Marek Strąkowski

Fot. Marek Strąkowski i Barbara Gortat

Beautiful Losers: Contemporary Art and Street Culture („Piękni straceńcy: współczesna sztuka i kultura ulicy”), Muzeum Sztuki, 29.05 – 12.08. 2007 r.

Z wystawy Beautiful Losers w Muzeum Sztuki w Łodzi



Spike Jonze [1969, USA] kadr z filmu *Jak osiągnęli sukces*, 1996

Clare E. Rojas [1976, USA] (fragment) *Swobodne, swobodne położenie*, 2004





Ekspozycja zbiorowa – Ephemera



Clare E. Rojas [1976, USA] (fragment)
Swobodne, swobodne położenie, 2004



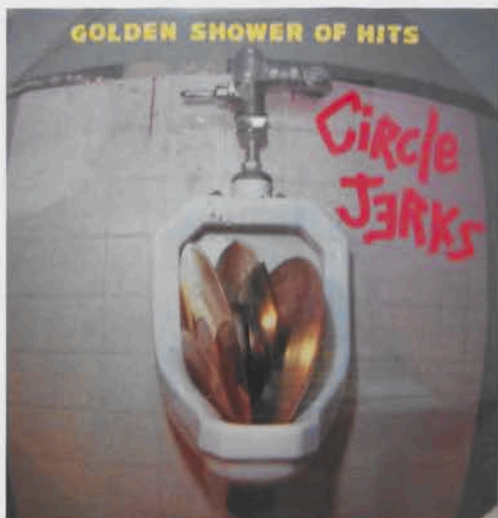
Brian Donnelly - [KAWS] [1974, USA] (fragm.)
Pudełkowe obrazy Kimpsonów, 2000–2002



Margaret Kilgallen [1967–2001, USA] (fragment) *Bez tytułu*, 2000

Thomas Campbell [1969, USA] *Tablica wzrostu #2047*, 2002–2004





Ekspozycja zbiorowa – Ephemera



Margaret Kilgallen [1967–2001, USA]

Raymond Pettibon [1957, USA] Bez tytułu [Ta fala...], 2004





Brian Donnelly - [KAWS] [1974, USA]



Love is...



Brian Donnelly - [KAWS] [1974, USA] (fragment)
Bez tytułu [dokumentacja fotograficzna
ulicznych instalacji] 1996–2003

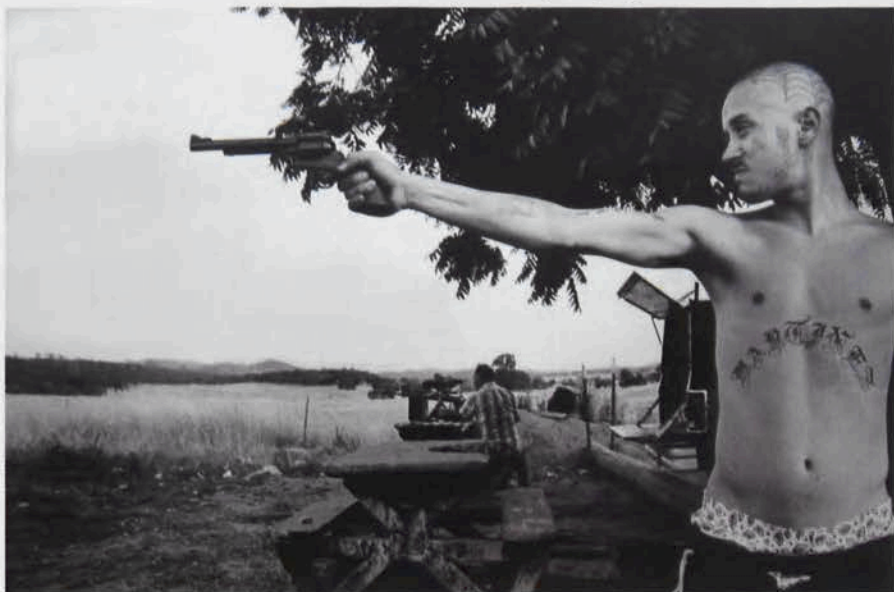


Brian Donnelly - [KAWS] [1974, USA]
Kumpel, 2004



Glen E. Friedman [1963, USA] *Minor Threat*, 1983

Tobin Yelland [1970, USA] *Andy Roy*, Sacramento California, 1995





Ekspozycja zbiorowa – Ephemera



Thomas Campbell [1969, USA] (fragment)
Kim jest twój attachée, 2002–2004



Craig R. Stecyk III [1950, USA] (fragment)
Bez tytułu, [Photo Collage 1962–2004] 2004

Fot. Marek Strąkowski i Barbara Gortat

historia

Jak Feniks z popiołów (4)

Kres złudzeń i nadziei

Aleksander Klugman

str. 81

Wzloty i upadki „Rycerzy Wiosny”

Łódzki Klub Sportowy (cz. 2)

Marcin Gumola

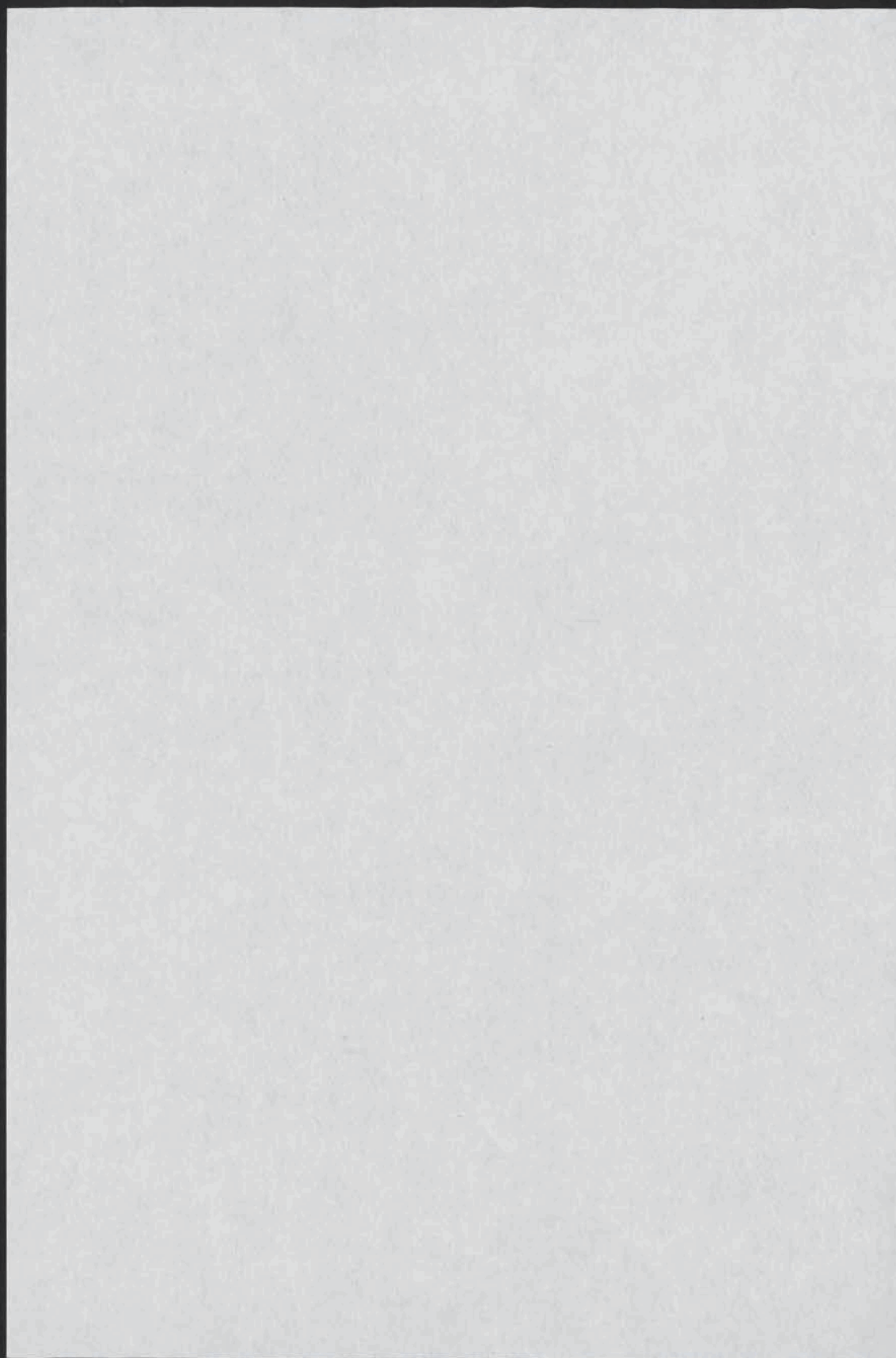
str. 87

Na początku jest słowo

Tablice pamięci (2)

Andrzej Kempa, Marta Zawadzka

str. 93



Jak Feniks z popiołów (5)

Kres złudzeń i nadziei

historia

Nieraz w życiu zdarza się, że o losie człowieka jako jednostki czy też całego zbiorowiska ludzkiego decydują wydarzenia, które mają miejsce daleko od nich i na które nie mieli oni żadnego wpływu. Tak właśnie było z bardzo krótkotrwałymi, bo zaledwie czteroletnimi próbami odrodzenia żydowskiego życia społecznego w Polsce, zogniskowanego w bardzo dużym stopniu właśnie w Łodzi. Próby te charakteryzowało głównie dążenie do utrzymania jakichś form jedności wśród zdziesiątkowanej Holokaustem społeczności żydowskiej w Polsce. Ich wyrazem organizacyjnym było zarówno samo powstanie Centralnego Komitetu Żydów Polskich, jak i wielu jego przybudówek, w dużej mierze zlokalizowanych w Łodzi. Zupełnie niezależnie jednak od tego, czego chcieli i do czego dążyli w owym okresie Żydzi w Polsce, historia toczyła się swoją drogą, niezbyt przejmując się ich życzeniami i pragnieniami.

I tak w związku z wygaśnięciem mandatu Wielkiej Brytanii nad Palestyną, przyznanego jej jeszcze przez Ligę Narodów w roku 1922, Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło 29 listopada 1947 roku uchwałę o podziale tego kraju i utworzeniu na jego terytorium dwóch niepodległych państw – żydowskiego i arabskiego. Państwo żydowskie, które przyjęło nazwę Izrael, powstało 15 maja 1948 roku. Uchwała ta a następnie jej realizacja stanowiła poważne utrudnienie w utrzymaniu koalicji bardzo różniących się pod względem ideologicznym żydowskich partii politycznych. Ta przeszkoda urosła w sposób gwałtowny, gdy po bardzo krótkim okresie „miesiąca miodowego” między nowym państwem a ZSRR i wszystkimi podległymi mu krajami satelickimi, doszło do dość gwałtownego rozbratu. ZSRR był pierwszym państwem, które uznało niepodległy Izrael i – rzecz jasna – w jego ślady podążyły wszystkie państwa bloku. Poparcie sowieckie dla Izraela wynikało głównie z przekonania, że oznacza to znaczne osłabienie Wielkiej Brytanii, która była pierwszym państwem zachodnim¹, ostrzegającym świat przed dążeniem Moskwy do narzuceniu mu sowieckiej hegemonii. Wnet jednak Stalin przekonał się, że Izrael skłania się raczej ku Zachodowi a nie ku Moskwie, w związku z czym nastąpiła dość gwałtowna zmiana stosunku ZSSR do Izraela – od sympatii po coraz bardziej pogłębiającą się niechęć aż do wrogości. W ślady Moskwy podążyły wszystkie jej państwa satelickie, w tym także PRL.

* * *

W środowisku żydowskim po wojnie działało 11 partii i organizacji młodzieżowych: frakcja PPR, żydowska partia socjalistyczna Bund, Poalej Cyjon Prawica (Prawicowi Robotnicy Syjonu), Poalej Cyjon Lewica (Lewicowi Robotnicy Syjonu), Ichud (Zjednoczenie), Hitachdut (Zrzeszenie), Haszomer Hacair (Młody Wartownik), Aguda (Stowarzyszenie), Mizrachi (Wschodni), Rewizjoniści oraz Zrzeszenie Syjonistów Demokratów. Trzy z nich – Aguda, Rewizjoniści i Zjednoczenie Syjonistów Demokratów – nie zostały zarejestrowane przez Ministerstwo Administracji Publicznej, co oznaczało, że działają nielegalnie.

O ile między tymi partiami istniały – jeszcze z okresu przedwojennego – bardzo głębokie i istotne różnice ideologiczno-programowe, o tyle po wojnie wiele z tych różnic straciło w ogóle sens i znaczenie i właściwie jedynym problemem, jaki przed nimi stał, było zbudowanie jakichś form życia na zgliszczach sześciomilionowej społeczności żydowskiej, istniejącej do 1 września 1939 roku. Oczywiście między poszczególnymi politycznymi ugrupowaniami żydowskimi występowały poważne różnice zdań wokół pytania, jakimi drogami odbudowa ta powinna się odbywać i jaki ma być charakter odbudowanego żydowskiego życia społecznego.

Dodatkowym elementem różniącym te ugrupowania był stosunek do walki, jaką Żydzi w ówczesnej Palestynie prowadzili przeciwko brytyjskim władzom mandatowym, które odrzucały żądanie otwarcia bram Palestyny dla pragnących tam osiąść niedobitków Holokaustu. Partie syjonistyczne w pełni popierały – chociaż każda w innym sposób – tę walkę. Żydowska frakcja PPR oraz tradycyjnie antysyjonistyczny Bund nie mogły potępiać walki Żydów palestyńskich przeciwko brytyjskiej władzy mandatowej, bo oznaczałoby to przecież pośrednie poparcie dla imperialistycznej polityki Wielkiej Brytanii, a to nie mogło mieścić się w ideologicznej postawie bundowskich marksistów i pepeerowskich marksistów-leninistów. Znaleźli więc wręcz dialektyczne wyjście z sytuacji: nie ustosunkowując się do postulatów i żądań palestyńskich Żydów w sprawie otwarcia bram Palestyny dla nieograniczonej imigracji żydowskiej, potępili z całą stanowczością „zwyrodniałą politykę brytyjskiego imperializmu”. Ta formuła umożliwiła np. komunistom i bundowcom uczestnictwo w organizowaniu protestacyjnych wieców antybrytyjskich w związku ze słynną w owych latach sprawą statku „Exodus” z żydowskimi emigrantami z Europy, przeważnie niedobitkami Holokaustu. Statek ten został brutalnie zaatakowany na otwartym morzu przez żołnierzy brytyjskiej marynarki wojennej i siłą zawrócony do portu wyjściowego we Włoszech.

Wszystkie te wybiegi oraz wysiłki utrzymania – przy pomocy ideowej żonglerki słownej – pozorów „żydowskiej jedności”, miały jednak dość krótki żywot. Od chwili powstania niepodległego państwa Izrael wszystkie żydowskie partie

czy ugrupowania, nie tylko w Polsce, ale właściwie na całym świecie, musiały w jakiś sposób określić swój stosunek do tego państwa. Ta konieczność nie ominęła także żydowskich komunistów w Polsce.

* * *

Zdając sobie sprawę z wielkiej popularności haseł syjonistycznych wśród ludności żydowskiej w Polsce, nawołujących do emigracji do nowo powstałego państwa żydowskiego, komuniści żydowscy w Polsce, zgrupowani w tzw. Frakcji PPR (a później PZPR), zaproponowali najwyższemu kierownictwu swej partii dość niezwykłą taktykę. Polegała ona na zezwoleniu a nawet – przy pomocy różnych nacisków – przyspieszeniu emigracji aktywistów partii syjonistycznych do Izraela przy jednoczesnym utrudnieniu takiego wyjazdu tzw. „szerokim rzeszom społeczeństwa żydowskiego” w Polsce. Rachuba była dość nieskomplikowana. Gdy wyjadą syjonistyczni aktywiści i propagatorzy emigracji, pozostali nienależący formalnie do tych partii Żydzi pozostaną w Polsce.

Dzięki poparciu władz centralnych – czytamy w historycznym opracowaniu z owego okresu² – PPR zdobył dominującą pozycję we wszystkich komitetach żydowskich. Odtąd nie było już mowy o kompromisie. Komuniści rozpoczęli bezwzględną walkę z syjonizmem... Mimo protestów Agudy kongregacje religijne podporządkowano Centralnemu Komitetowi Żydów Polskich [zdominowanemu przez komunistów – przyp. aut], wyrugowano z nich wpływy syjonistów i ortodoksów. Musiały one zadeklarować swoją apolityczność, czyli w praktyce – podporządkować się komunistom.

Pod koniec 1949 i na początku 1950 roku komuniści odnieśli kolejne zwycięstwo w tej swoistej „wojnie żydowskiej”. Z ich inicjatywy i na ich żądanie Ministerstwo Administracji Publicznej przystąpiło do stopniowej likwidacji wszystkich dotychczas działających – legalnie czy półlegalnie – żydowskich partii politycznych. W styczniu 1949 roku, mimo usilnych protestów ze strony członków socjalistycznego Bundu, partia ta – wzorem „zjednoczenia” PPR i PPS – w grudniu 1948 roku, włączona została do Frakcji PZPR. Terminy likwidacji wszystkich innych żydowskich partii politycznych zostały ściśle ustalone: a więc syjonistyczno-religijna partia Mizrahi miała się zlikwidować do 1 grudnia 1949 roku, Hitachdut – do 20 grudnia a Ichud i oba odłamy Poalej Syjon – do 1 stycznia 1950 roku. Działacze tych partii w obawie przed represjami szybko opuścili Polskę. *Na początku 1950 roku komuniści mogli zameldować władzom o „składnej likwidacji organizacji syjonistycznych... i zaniku opozycji wobec PZPR w żydowskim środowisku”. Zlikwidowano także wszystkie organizacje młodzieżowe związane z poszczególnymi partiami lub, jak żydowskie harcerstwo, zachowujące odrębność w ramach struktur ogólnokrajowych. Przedstawicielstwo Jointu (ogólnoswiatowa żydowska organizacja*

filantropijna – przyp. aut.), uznane za organizację szpiegowską, zostało wydalone z kraju. Przestało działać Towarzystwo Ochrony Zdrowia. Upaństwowiono żydowskie szkoły, instytucje opiekuńcze i spółdzielnie pracy... Polityka żydowska, rozumiana jako reprezentowanie interesów różnych grup żydowskich przestała istnieć³.

* * *

Likwidacja instytucji żydowskich w Polsce stanowiła część ustalonej w Moskwie polityki, dążącej do zdławienia wszelkich, nawet najmniejszych objawów samodzielności we wszystkich zniewolonych przez ZSRR państwach Europy wschodniej. Stalin ustalił, że w okresie budowy socjalizmu zaostrza się walka klasowa i w Warszawie – podobnie jak w Pradze, Budapeszcie, Bukareszcie, Sofii i innych stolicach „demoludów” – podjęto szereg konkretnych kroków dla udowodnienia, że „genialny wódz światowego proletariatu” ma świętą rację. W Polsce *nielegalną opozycję zniszczono aresztowaniami; wyczerpane i pozbawione dowództwa zbrojne podziemie kurczyło się... Wobec legalnej opozycji PPR zaczęła stosować z jednej strony szykany, z drugiej zaś – naciski zmierzające do podporządkowania sobie poszczególnych partii. W październiku 1947 roku prezes PSL, Stanisław Mikołajczyk, w obawie przed represjami potajemnie opuścił Polskę. W ciągu 1948 r. doprowadzono do przymusowego zjednoczenia całego obozu lewicy; w grudniu powstała PZPR. Zakończeniem tego procesu było połączenie się w roku 1949 PSL ze Stronnictwem Ludowym i powstanie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, partii satelickiej wobec komunistów⁴.*

Swoista wojna, jaką podjęły przeciwko organizacjom i instytucjom żydowskim ówczesne władze polskie, była właściwie kopią podobnych kroków, podjętych w tym czasie przez władze sowieckie przeciwko Żydom w ZSRR. *Represje wobec nich rozpoczęły się w późnych latach trzydziestych (przerwane czy raczej zawieszane w latach wojny 1941–1945 – przyp. aut.), a nasiliły się po 1948 r., kiedy zlikwidowano niemal wszystkie instytucje żydowskie działające w ZSRR, niszcząc przy tym bogatą i oryginalną kulturę tworzoną w tym kraju przez Żydów. Wielu twórców zlikwidowano lub zesłano do łagrów. W roku 1952 rozstrzelano czołowych żydowskich działaczy społecznych i kulturalnych... W Bułgarii i na Węgrzech oskarżono i skazano (najczęściej na śmierć) działaczy komunistycznych pochodzenia żydowskiego. W Czechosłowacji w 1952 r. aresztowano i stracono sekretarza generalnego Czechosłowackiej Partii Komunistycznej Rudolfa Slansky'ego wraz z kilkunastoma innymi działaczami pochodzenia żydowskiego, oskarżając ich o „syjonistyczno-imperialistyczny spisek”. Procesom towarzyszyły nagonki prasowe na syjonizm... W tym czasie Stalin oskarżył grupę lekarzy-Żydów o próbę otrucia przywódców radzieckich; w ślad za tym zaczęły się w ZSRR i na Węgrzech aresztowania lekarzy żydowskiego pochodzenia⁵. W świetle tych wydarzeń trudno inaczej niż jako wyraz zaślepienia i zupełnej utraty rozsądku uznać fakt, że kroki przeciwko*

żydowskim instytucjom w Polsce władze komunistyczne podjęły z inicjatywy oraz na skutek kategorycznego żądania żydowskich komunistów. Zdumiewające, że wśród nich nie brakło zresztą cudem uratowanych ofiar sowieckich czystek, którzy szczęśliwie nie stanęli przed plutonem egzekucyjnym a zesłani zostali do łagrów. I to oni po uwolnieniu (w dużym stopniu dzięki umowie Sikorski-Stalin) znaleźli się potem w komunistycznej Polsce.

* * *

5 marca 1953 roku zmarł Stalin. Jego bezpośredni sukcesorzy przy sterze władzy uroczyście przysięgali nad jego trumną, że ściśle i wiernie iść będą wytyczoną przez niego drogą. Jednak na długo przed tajnym przemówieniem Nikity Chruszczowa na XX zjeździe sowieckiej partii komunistycznej (w roku 1956), w którym ujawnił niesłychane zbrodnie zmarłego przed trzema laty dyktatora i potępił „kult jednostki”, w wielu partiach komunistycznych na świecie – a więc i w Polsce – zaczęto dostrzegać coraz więcej plam stalinowskiej schedy. Krążyły więc też uporczywe słuchy, że w ostatnim okresie swego życia Stalin planował przymusowe przesiedlenie wszystkich Żydów z miast na terenie ZSRR do specjalnych „obozów izolacji” w trudno dostępnych połaciach tego ogromnego kraju. Według tych pogłosek podjęte już zostały w ZSRR konkretne kroki dla realizacji tego planu. I mimo że pomysły te nie zostały nigdy oficjalnie potwierdzone, nie ulega wątpliwości, że śmierć Stalina uratowała od tragicznych przeżyć wielu Żydów, zarówno mieszkających na terenie ZSRR, jak również w państwach satelickich. Faktem jest, że wkrótce po śmierci Stalina nastąpił okres nazywany „odwilżą” od tytułu książki Ilji Erenburga pod takim właśnie tytułem.

Kulminacyjnym punktem „odwilży” w Polsce był październik 1956 roku, gdy pod naciskiem społeczeństwa, w ramach nieśmiałej jeszcze liberalizacji życia politycznego, został uwolniony z aresztu Władysław Gomułka, który znów ujął ster władzy w Polsce. O ile jednak dla ogółu społeczeństwa okres ten odznaczał się dość daleko idącym „rozluźnieniem cugli”, dla pozostałych jeszcze w Polsce Żydów był on wznowieniem starego, przedwojennego widma antysemityzmu. I na tym właśnie tle nastąpiła druga po Holokauście fala emigracji żydowskiej z Polski⁶. Bodźcem do masowych wyjazdów było rozczarowanie tych Żydów, którzy mimo wszystko swój los związali z Polską, w przekonaniu, że porządek ustanowiony przez komunistów położy kres antysemityzmowi i nigdy więcej nie usłyszą słowa „Żyd” jako obelgi. Ale gdy w 1956 r., w ramach wewnętrznych rozgrywek w rządzącej PZPR podczas „październikowej odwilży” znów sięgnięto do argumentu, że „wszystkiemu winni są Żydzi”, wielu z nich uznało, że ma tego wszystkiego już dość i opuściło Polskę, emigrując głównie do Izraela, gdzie w różnych miastach powstały nawet polskie dzielnice, którym nadano ironiczny przydomek „gomułkowo”.

Okazało się jednak, że Żydzi są narodem upartym i mimo pokazania im drzwi przez władze komunistyczne pewna część z nich uznała, że ich ojczyzną pozostanie Polska, nawet jeśli przez dość znaczną część społeczeństwa nie są w niej mile widziani. Minęło jednak niewiele ponad 10 lat i w marcu 1968 roku mające kolejne kłopoty komunistyczne władze PRL znów znalazły tradycyjnego „kozła ofiarnego”. Nastąpiła wtedy ostatnia banicja Żydów, a właściwie już tylko Polaków pochodzenia żydowskiego.

Tak miała się skończyć trwająca bez mała tysiąc lat historia Żydów w Polsce jako liczącej się mniejszości narodowej, mającej niebagatelny wkład w polskich dziejach, kulturze i życiu społecznym.

Aleksander Klugman
– łodzianin; dziennikarz i publicysta.
Mieszka w Izraelu

Przypisy:

1. 5 marca 1946 roku w mieście Fulton w Wielkiej Brytanii Winston Churchill ostrzegł niedawnych sojuszników Moskwy przed dalszą ekspansją wpływów sowieckich w Europie i wezwał wolny świat do oporu przeciwko sowieckim zakusom.
2. A. Cała, H. Datner-Śpiwak, *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968*, ŻIH, Warszawa 1977.
3. Ibid.
4. Op. cit.
5. Op. cit.
6. Pierwsza fala emigracji, w latach 1945–1949 nastąpiła po tym, gdy wracający z obozów lub repatriowani z ZSRR Żydzi czuli, że Polska stała się – na skutek hitlerowskiej zagłady Żydów – wielkim cmentarzyskiem ich najbliższych. Nie mogąc tego znieść, chcieli uciec jak najdalej. Krwawym dopingiem był pogrom antyżydowski w Kielcach w 1946 roku. I choć w PRL – jak we wszystkich państwach komunistycznych – obowiązywał zakaz emigracji ludności, władze PRL przysmykały oczy na wyjazd Żydów z Polski, zarówno ten samorzutny, jak i ten organizowany przez ugrupowania syjonistyczne działające jeszcze legalnie.

Wzloty i upadki „Rycerzy Wiosny”

Łódzki Klub Sportowy (cz. 2)

historia

W czasie II wojny światowej polskie kluby sportowe na skutek zarządzeń niemieckich władz okupacyjnych musiały zawiesić działalność. Pięć lat wojennej zawieruchy nie zabiło jednak w łodzianach sportowego ducha. Już w 1945 r. na sportowej mapie Polski zaistniał ponownie Łódzki Klub Sportowy.

Podobnie jak 37 lat wcześniej, kiedy ŁKS rozpoczynał działalność, tak i tym razem jako pierwsi sygnał do boiskowych zmagani dali piłkarze. 31 kwietnia 1945 roku drużyna pod opieką grającego trenera Władysława Króla rozgromiła Milicyjny KS aż 4:0. W tym samym roku łodzianie wzięli jeszcze udział w turnieju, zorganizowanym przez ledwie odtworzony po wojnie Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Zajęli w nim drugie miejsce, ulegając w finale Kolejarzowi Łódź. Zawodnicy ŁKS wzięli rewanż już we wrześniu, wygrywając z Kolejarem 2:1. Strzelcem zwycięskiej bramki był Tadeusz Warchulski. Rok później piłkarze ŁKS, już jako mistrzowie okręgu łódzkiego, walczyli w mistrzostwach Polski, zajmując czwarte miejsce.

W 1948 r. reaktywowana została I liga piłkarska. Już od roku toczyły się rozgrywki o to, kto się w niej znajdzie. Piłkarze ŁKS bez problemów przebrnęli przez eliminacje, wygrywając dwanaście z szesnastu pojedynków. W pierwszym ligowym sezonie wywalczyli ósme miejsce w stawce czternastu zespołów, w kolejnym uplasowali się na szóstej pozycji. O sile zespołu decydowali wtedy występujący w nim reprezentanci Polski: Stanisław Baran, Marian Łącz, Tadeusz Hogendorf, Jan Włodarczyk i Rudolf Patkolo.

Pod koniec lat 40. nowa władza postanowiła zreorganizować strukturę polskiego sportu. Bogate w tradycje kluby łączono z wieloma mniejszymi, tworząc odgórnie koła sportowe, podporządkowane związkowi zawodowemu. W 1949 r. Łódzki Klub Sportowy złączono z Dziewiarskim Klubem Sportowym i Związkowym KS Włókniarz. Nowy twór nosił nazwę ŁKS Włókniarz i musiał uznać zwierzchnictwo Związku Zawodowego Włókniarzy. Dalsze naciski władz komunistycznych doprowadziły do tego, że rok później klub został przemianowany na KS Włókniarz, a w 1953 r. na Koło Terenowe Włókniarz i pod tą nazwą występował w rozgrywkach ligowych.

Podobny los spotkał większość drużyn ekstraklasy. Pierwotne, tradycyjne nazwy klubów były zastępowane narzuconymi. Chorzowski Ruch stał się Chemikiem, Cracovia Kraków grała jako Ogniwo, Lech Poznań jako Kolejarz. Do historycznej nazwy powrócono dopiero w 1957 roku.

Początek lat 50. wiąże się z pierwszym sportowym kryzysem w drużynie piłkarskiej. ŁKS przez trzy lata bronił się przed spadkiem do drugiej ligi. W 1953 r. zajął ostatnie miejsce i musiał opuścić szeregi najlepszych polskich drużyn. Podrażniona ambicja łódzkiego działacza zaowocowała wzmocnieniem składu. Szeregi ŁKS zasilili m.in.: Leszek Jezierski, Władysław Soporek, Joachim Kubocz i Jan Klaczek. Po roku gry w drugiej lidze Łódzki Klub Sportowy powrócił do grona najlepszych.

Pierwszy sezon rozgrywek był dla beniaminka niezwykle udany. Łodzianie wywalczyli wicemistrzostwo Polski, zdobywając tyle samo punktów, co najlepsza Polonia Bytom i trzeci w tabeli Ruch Chorzów. Wobec tak wyrównanej walki o miejsca na podium zadecydowała różnica bramek, których łódzcy piłkarze strzelili 30, o 6 mniej od mistrzów Polski.

Mimo przeciętnych wyników sportowych drużyny, łódzcy kibice bardzo entuzjasmowali się jej osiągnięciami. Redakcja „Dziennika Łódzkiego” w dniach, kiedy odbywały się mecze wyjazdowe ŁKS, przeżywała prawdziwe obłędzenie. Sytuacja ta była dość kłopotliwa dla łódzkiego sprawozdawców sportowych. *Wczoraj wieczorem przed gmachem naszej redakcji zebrał się tłumek widzów w oczekiwaniu na wynik. Rozumiemy zainteresowanie sportem, ale z drugiej strony wyrażamy ubolewanie z powodu braku cierpliwości. Przecież nie jest rzeczą łatwą otrzymać relację z Katowic, zwłaszcza, gdy spotkanie kończy się po godz. 20* – pisze „Dziennik Łódzki” 30 maja 1949 roku. Jednak dopiero w 1951 r. po powrocie klubu w szeregi najlepszych polskich zespołów piłkarskich, zainteresowanie osiągnęło apogeum. Podczas meczów wyjazdowych piłkarzy wspierały setki, a czasem i tysiące łodzian. Fani Łódzkiego Klubu Sportowego zorganizowali w 1954 r. Klub Kibica, będący pierwszą organizacją w Polsce zrzeszającą tylko kibiców piłkarskich.

Piłkarze odwdzięczali się kibicom coraz lepszą grą. W 1957 r. drużyna prowadzona przez żywą legendę ŁKS – Władysława Króla – rozegrała chyba najsłynniejszy mecz w historii klubu. 7 kwietnia 1957 roku na Stadionie Śląskim w Chorzowie zmierzyli się z faworyzowanym Górnikiem Zabrze. Już na początku spotkania ciężkiej kontuzji doznał piłkarz Stanisław Wlazły. Regulamin nie zezwalał wtedy na zmianę zawodników, więc łodzianie musieli grać niemal cały mecz w osłabieniu. Mimo to, dzięki czterem bramkom Barana i jednej Soporka, ełkaesiacy rozgromili przyszłych mistrzów Polski aż 5:1. Po tym meczu na łamach „Przeglądu Sportowego” Jerzy Zmarzlik napisał: *Panowie, czapki z głów! Tak grają „Rycerze Wiosny”!* Przydomek ten przyłgnał do drużyny i używany jest do dziś. ŁKS na koniec sezonu zajął trzecie miejsce, tracąc cztery punkty do pierwszego na liście Górnika.

W tym samym roku (1957) piłkarze wywalczyli Puchar Polski. 22 sierpnia na stadionie przy al. Unii drużyna ŁKS, pokonała po dobrym meczu Górnika Zabrze 2:1. Te umiejętności piłkarskie łodzian ocenili wysoko trenerzy reprezentacji Polski, którzy powołali do kadry A i B aż ośmiu etkaesiaków.

Pomimo tych sukcesów, na starcie nowego sezonu fachowcy nie stawiali łodzian w gronie faworytów. Tradycyjnie kandydata na mistrza Polski upatrywano w którejś z drużyn śląskich: Górnika Zabrze, Ruchu Chorzów albo bytomskiej Polonii. Pierwsze mecze zdawały się potwierdzać te prognozy. ŁKS rozpoczął rozgrywki słabo. Porażka na inaugurację ze słabą Cracovią i dwa kolejne remisy z drużynami z Bydgoszczy i Bytomia nie napawały optymizmem przed następnymi meczami. „Rycerze Wiosny” odzyskali jednak formę i pokonali w czwartej kolejce Zagłębie Sosnowiec aż 5:1. W kolejnych grach było coraz lepiej. 4 maja 1957 roku zawodnicy ŁKS pokonali na Stadionie Śląskim Ruch 2:1. Mecz odbył się tuż przed zakończeniem etapu Wyścigu Pokoju, dlatego przyciągnął rekordowo liczną widownię. 85 tysięcy kibiców oglądało zwycięstwo Łódzkiego Klubu Sportowego.

Na półmetku rozgrywek łodzianie zajmowali trzecią lokatę. Rundę rewanżową piłkarze rozpoczęli od serii zwycięstw. Do historii przeszedł mecz z sosnowieckim Zagłębiem, wygrany przez łodzian aż 7:0! Pięć bramek uzyskał wtedy Władysław Soporek. Dzięki świetnej grze całej drużyny, na kolejkę przed końcem rozgrywek Łódzki Klub Sportowy zajmował pierwsze miejsce w tabeli. W ostatnim, wyjazdowym meczu łodzianie zmierzyli się z aktualnym jeszcze mistrzem Polski – Górnikiem Zabrze. Spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem. Zdobyty punkt





wystarczył jednak, aby piłkarze, wraz z 5 tysiącami łódzkich kibiców, oglądających na żywo ten mecz, mogli się cieszyć z pierwszego w historii klubu tytułu mistrza Polski w piłce nożnej. W tym pamiętnym meczu ŁKS wystąpił w składzie: Jan Bem, Henryk Szczepański, Stanisław Wlazły, Henryk Stusio, Wiesław Jańczyk, Robert Grzywocz, Leszek Jezierski, Jerzy Wieteski, Henryk Szymborski, Władysław Soporek i Kazimierz Kowalec.

Po sukcesie drużynowym przyszedł czas na wyróżnienia indywidualne. Królem strzelców został zdobywca 19 goli – Władysław Soporek. Robert Grzywocz zwyciężył w plebiscycie „Złote buty” zorganizowanym przez redakcję katowickiego „Sportu”.

Przez kolejne lata łódzcy piłkarze nie odnosili większych sukcesów. Rok po zdobyciu mistrzostwa wystąpili w Pucharze Europy Mistrzów Krajowych, jednak już w pierwszej rundzie wyeliminowani zostali przez słabiutki luksemburski klub Jeunesse Esch. Pomimo gwiazd w składzie, gra drużyny raczej nie zachwycała. Jeszcze Henryk Szczepański, olimpijczyk z Rzymu, został w 1960 r. uznany przez „Sport” najlepszym piłkarzem ligi, a wielu innych piłkarzy ŁKS reprezentowało barwy narodowe. Jednak indywidualne wyróżnienia nie przekładały się na sukcesy drużyny.

Największym piłkarskim sukcesem klubu w latach 60. było mistrzostwo Polski Juniorów, zdobyte w 1961 r. przez drużynę Władysława Króla. Jednak pierwszej drużynie piłkarskiej znów się nie wiodło. W 1968 r. po raz kolejny musiała ona opuścić szeregi ekstraklasy. Tym razem po trzech latach gry w drugiej lidze, dzięki 16 zwycięstwom, 11 remisom i tylko 3 porażkom w 1971 r. Łódzki Klub Sportowy powrócił do grona najlepszych polskich drużyn.

Mecze piłki nożnej przy al. Unii cieszyły się wielkim zainteresowaniem kibiców. Aby umożliwić coraz większej widowni oglądanie sportowych zmagania, w ciągu piętnastu lat po wojnie obiekt przy al. Unii przeszedł szereg modernizacji. Zwieńczeniem tych projektów miała być budowa nowej, żelbetonowej trybuny. Prace rozpoczęto 14 maja 1964 roku. Cztery lata później obiekt oddano do użytku. Dzięki tej inwestycji stadion Łódzkiego Klubu Sportowego zyskał 10 tysięcy dodatkowych miejsc siedzących i halę sportową znajdującą się wewnątrz nowej trybuny.

Łódzki Klub Sportowy po wojnie pozostał klubem wielosekcyjnym. 24 listopada 1945 roku reaktywowana została sekcja hokeja na lodzie. Pierwszy mecz łodzianie rozegrali w Toruniu, ulegając Pomorzanie 1:0. Dzięki staraniom trenera hokeistów, tego samego Władysława Króla, w 1946 r. przy al. Unii stanęło boisko hokejowe. Dwa lata później zmodernizowano je, dodając oświetlenie. Na nowym boisku piłkarze i hokeiści Łódzkiego Klubu Sportowego zmierzyli się w meczu towarzyskim. Drużyna „piłkarzy” z Królem i hokeistą Czyżewskim w składzie uległa sekcji hokejowej 6:9. W 1946 r. hokeiści Łódzkiego Klubu Sportowego wywalczyli trzecie miejsce w mistrzostwach Polski. W roku 1959 jako beniaminek ekstraklasy zajęli w niej bardzo dobre trzecie miejsce.

W 1945 r. dawni działacze reaktywowali w budynku łódzkiej YMCA przy ulicy Moniuszki sekcję boksów. W 1946 r. zrzeszała ona 117. zawodników, z czego 80. uczęszczało na treningi. Wśród nich byli mistrzowie Łodzi, reprezentanci Polski: Tadeusz Stasiak, Jerzy Olejnik, Władysław Niewadził oraz Józef Pisarski. Drużyna bokserska ŁKS stała się w tym okresie prawdziwą potęgą na arenie krajowej. W 1947 i 1948 r. łódzcy pięściarze zdobywali tytuły mistrzów Polski. Fuzja ŁKS z klubami związkowymi sprawiła, że sekcję zasilili bokserzy KS Włókniarz, walczący w ligach zrzeszeniowych, awansując w 1955 r. do najwyższej klasy rozgrywkowej. W 1960 r. ze względów ekonomicznych sekcję przeniesiono do KS Bawełna. Jednak już dwa lata później wznowiła działalność, skupiając się głównie na szkoleniu młodych bokserów. Trenerzy: Józef Pisarski, Józef Garncarek i Zygmunt Cegielski wychowali wielu mistrzów i wicemistrzów Polski i Łodzi w kategorii juniorów. Sekcja została rozwiązana w 1976 r., a najzdolniejsi bokserzy przekazani Rudzkiemu Klubowi Sportowemu.

Oprócz wznowienia działalności istniejących już w okresie międzywojennym sekcji, powoływano nowe. Za sprawą starań prezesa klubu Stefana

Szudzińskiego, 17 sierpnia 1945 roku zaistniała sekcja ciężkoatletyczna. Sportowcy uprawiali w niej z sukcesami zapasy i podnoszenie ciężarów. Dopiero w 1952 r. ciężarowcy i zapaśnicy zaczęli trenować oddzielnie. Mimo braku własnej sali wyposażonej w matę zapaśniczą, zawodnicy szybko zaczęli odnosić sukcesy. Czesław Gliński i Józef Kulesza już w 1947 r. zostali mistrzami kraju w zapasach. Później sukces ten powtórzyli Tadeusz Łapieś i jeszcze dwukrotnie Gliński. Wielokrotnym mistrzem kraju był też ciężarowiec Zenon Słowiński. Do końca lat 60. zapaśnicy i ciężarowcy Łódzkiego Klubu Sportowego kilkadziesiąt razy stawali na podium seniorskich i juniorskich mistrzostw Polski.

Przy Łódzkim Klubie Sportowym z powodzeniem działały też inne sekcje. Tytuły mistrzów kraju zdobywali lekkoatleci, pływacy, gimnastycy, kolarze, tenisiści, koszykarze i siatkarze.

Sukcesy sportowe klubu, zaangażowanie działaczy i zawodników poparte uwielbieniem kibiców pozwalały optymistycznie patrzeć na sportową przyszłość najstarszego i najbardziej zasłużonego łódzkiego klubu.



Marcin Gumola
– student polonistyki UŁ

Fot. archiwum autora

Bibliografia:

1. J. Strzałkowski, *Łódzki Klub Sportowy 1908–1983*, Łódź 1983.
2. *80-lecie Łódzkiego Klubu Sportowego*, pod red. M. Strzeleckiego, wydawnictwo jubileuszowe.
3. J. Galernicki, *Nasza historia staje się legendą*, Łódź 2006.

Na początku jest słowo

Tablice pamięci (2)

PIOTRKOWSKA 29, budynek mieszkalny.

1. ... Gdybym ja nie był od męki szerniały / Gdybym ja nie był jak śpiew na mogile – / Powiodłbym – na Termopile! / W tym domu / dnia 9 listopada 1873 roku / urodził się / poeta / Tadeusz / Miciński



PIOTRKOWSKA 38

2. Pamięci ofiar / niemieckich zbrodni / na dzieciach / W tej bramie / w czasie II wojny światowej / Niemcy selekcjonowali dzieci / porwane podczas ulicznych łapanek / dzieląc je na grupy / przeznaczone do germanizacji / lub do przymusowej pracy / w obozach i fabrykach / Prezydent miasta Łodzi
Tablica wmurowana w ścianę budynku od strony al. Rubinsteina.

PIOTRKOWSKA 77

3. ...Dla ducha, ciała i rozumu / na dziś i na jutro / w 50. rocznicę Zrzeszenia Studentów Polskich / kwiecień 2000 r.
Z lewej strony tekstu umieszczona odznaka ZSP. Tablica wmurowana w ścianę budynku od strony al. Rubinsteina.

PIOTRKOWSKA 78, budynek mieszkalny.

4. W tym domu / mieszkał / światowej / sławy / pianista / Artur Rubinstein / 1887-1982
Tablica została odsłonięta 5 IV 1984 r.

PIOTRKOWSKA 83

5. >>Sprawa szła o to, / by w kraju przyszłości / usta prawdziwe / i lzy były czyste<< / Jastrun / W tym / domu / w dniu 20. IV. 1943 r. / młodzieżowy / oddział / Gwardii Ludowej / >>Promieniści<< / dokonał / udanego zamachu / na hitlerowski / skład broni / Tablicę wmurowano w XV rocznicę / powstania PPR.

PIOTRKOWSKA 86

6. W tym domu / w okresie międzywojennym / znajdowała się siedziba / Stronnictwa Narodowego / W 60 rocznicę śmierci / Romana Dmowskiego / i w 10 rocznicę utworzenia / Zjednoczenia / Chrześcijańsko-Narodowego / Zarząd Regionu Łódzkiego / ZChN

PIOTRKOWSKA 96

7. Pamięci / dziennikarzy / łódzkich zamor- / dowanych przez hit- / lerowców i poległych / w walce o wolność / i demokrację / społeczeństwo / Łodzi / Łódź 7 V 1961



PIOTRKOWSKA 99

8. Twórcom / Konstytucji / 3 Maja / wielkim / poprzednikom / idei / Stronnictwa Demokratycznego / W 190 rocznicę / członkowie Stronnictwa / Demokratycznego / Łódź 3 V 1981 r.

PIOTRKOWSKA 102

9. W domu tym / w latach 1929-1939 i / 1945-1966 mieściły się / siedziby Stowarzyszeń / Inżynierów i Techników / Łódzka Rada / Naczelnej Organizacji / Technicznej / Grudzień 1995 r.
W lewym rogu odznaka NOT.
10. „Drzewa żyją wraz z człowiekiem” / S. Żeromski / Komisja ds. Ulicy Piotrkowskiej, / powołana przez Radę Miejską Łodzi w drugiej kadencji / wyraża wolę, aby drzewo zasadzone przez jej członków / wzrastało w naszym Mieście na znak pomyślności Mieszkańców Łodzi / Łódź, 12 listopada A. D. 1997
Napis na tablica wmurowanej obok jednego z drzew posadzonych wzdłuż odcinka ul. Piotrkowskiej.

PIOTRKOWSKA 104, Urząd Miasta Łodzi.

11. W pierwszą rocznicę / oswobodzenia miasta Łodzi / z niewoli hitlerowskiej / przez oddziały / Armii Czerwonej / i Wojska Polskiego / Zarząd Miejski / umieszcza tę tablicę jako / dowód wdzięczności i hołdu / obywateli miasta bohaterskim / oddziałom niosąc wolność / narodom ujarzmionym / Prezydium / Zarządu Miejskiego / Łódź dnia 18 stycznia 1946 r.
12. Pamięci pokoleń / które w ciągu 123 lat / niewoli narodowej / walczyły o Polskę / w 70-tą rocznicę / odzyskania / niepodległości / Społeczeństwo / Łodzi / Łódź 11 listopada 1988
13. Miastu i poecie / w darze – drzewa / Komisja Odnowy i Kształtowania Środowiska / Rady Miejskiej w Łodzi / Kadencja 2002-2006
Tablica wmurowana w płytę chodnika obok tzw. „Ławeczki Tuwima”.
14. Początek / ery informacyjnej / w Łodzi / Philips 17. 06. 2004 / Dell 21. 11. 2006
Tablica na głazie, umieszczonym na dziedzińcu, odsłonięta 2 II 2007 r., upamiętnia rozpoczęcie budowy centrum księgowego Philipsa i fabryki komputerów Dell.

PIOTRKOWSKA 104a, Urząd Miasta Łodzi.

15. Witam miasto Łódź / z Księdzem Arcybiskupem / Panem Prezydentem / i Panem Przewodniczącym Rady Miejskiej / Dziękując za obdarzenie mnie honorowym / obywatelstwem /

życzę Waszemu miastu pomyślnego rozwoju / dla dobra wszystkich obywateli / Szczęść Boże! / Ojciec Święty Jan Paweł II / Watykan 27 maja 2003 r. / Tablicę ku wiecznej pamięci ufundował Prezydent Miasta Jerzy Kropiwnicki Nad tekstem z lewej strony herb papieski, z prawej pierścień z herbem Łodzi. Tablica odsłonięta 29 VII 2003 r., w 580. rocznicę nadania Łodzi praw miejskich.

16. Pamięci uczestników rewolucji 1905-1907 / bohaterów walk z rosyjskim zaborcą / o wyzwolenie społeczne i narodowe / W setną rocznicę powstania czerwcowego w Łodzi / Prezydent / miasta Łodzi Rada Miejska / w Łodzi / Łódź 22 czerwca 2005 r.
17. Congregatio de Cultu Divino / et Disciplina Sacramentorum / Congregatio de Cultu Divino et Disciplina Sacramentorum, vigore facultatum eidem a Summo / Pontifice Benedicto XVI tributarum, attenus expositis, cum electionem et approbationem ad iuris / praescriptum peractas esse constet, procibus annuity atque / Sanctam Faustina Kowalska, virginem / Patronam apud Deum / civitas v.d. Łódź / confirmat Contrariis minime obstantibus. / Ex aedibus Congregationis de Cultu Divino et Disciplina Sacramentorum die 5 mensis octobris 2005 / + Franciscus Card. Arinze /+ Dominicus Sorrentino / Praefectus / Archiepiscopus a Secreus / Z dekretu Stolicy Apostolskiej ustanawiającego świętą Faustynę patronką miasta Łodzi
Tablica została wmurowana 13 XI 2006 r.

PIOTRKOWSKA 113

18. W tym budynku / w latach 1940-1944 / hitlerowcy / dokonywali badań / i selekcji rasowej / polskich dzieci / w celu ich / germanizacji / Zrzeszenie Dzieci Polskich / Germanizowanych / przez reżim hitlerowski / Wojewódzki Komitet Ochrony / Pamięci Walki i Męczeństwa

PIOTRKOWSKA 125

19. W 65 rocznicę powstania / Ligi Morskiej / pamięci czynów tych / którzy oddali życie / w pasji tworzenia i obrony / Polski morskiej / Okręg / Ligi Morskiej / w Łodzi / Łódź 1. 10. 1983
20. Wodniakom łódzkim / w uznaniu krzewienia / idei morskich / W 50 rocznicę / Klubu Sportów Wodnych / Liga Morska / i Rzeczna / Łódź – Łódź – 2000
W lewym górnym rogu tablicy odznaka Ligi Morskiej i Rzecznej.

PIOTRKOWSKA 137/139

21. Pamięci / nauczycieli łódzkich / poległych w obronie / Ojczyzny oraz pomor / dowanych przez hitle / rowskiego okupanta / w latach / 1939-1945 / Społeczeństwo Łodzi / Łódź, dn. 20. XI. 1968

Tablicę, zaprojektowaną przez Mieczysława Szadkowskiego, odsłonięto 23 XI 1968 r. w związku z obchodami Dnia Nauczyciela.



22. NSZZ / Solidarność / nauczycielom / i pracownikom / łódzkiej oświaty / prześladowanym / przez władze PRL / w latach / 1945-1989 / W XXV rocznicę powstania / Komisja Międzyzakładowa / Pracowników / Oświaty i Wychowania / Łódź-Górna, Widzew / sierpień 2005

Tablicę odsłonięto 8 IX 2005 r.

PIOTRKOWSKA 221

23. W tych zakładach / pracował i działał / Józef Strzelczyk / zasłużony bojownik KPP / członek Łódzkiego / Komitetu Okręgowego / Sekretarz Centralnego Wydziału Wojskowego / KPP / dowódca brygady / im. J. Dąbrowskiego / walczącej o wolność / ludu hiszpańskiego / Zginął bohaterską śmiercią / w walce z hitlerowskim najeźdźcą / W 20 rocznicę śmierci – społeczeństwo Łodzi / listopad 1962

PIOTRKOWSKA 249/251, budynek mieszkalny, ściana od al. PCK.

24. 1919–1969 / Pamięci sanitariuszek / i działaczy PCK / którzy w czasie wojny / i klęsk żywiołowych / oddali swe życie / niosąc pomoc rannym / i cierpiącym / VI Zjazd Delegatów PCK m. Łodzi 15 XI 1969

Na półce poniżej tablicy napis: Replika tablicy w 80-tą rocznicę PCK maj 1999.

PIOTRKOWSKA 258/260

25. W tym budynku mieścił się w roku 1981 / NSZZ / Solidarność / Niezależny Samorządny Związek Zawodowy / „Solidarność” / Zarząd Regionalny Ziemi Łódzkiej / którego działalność została przerwana / brutalną interwencją sił ZOMO / w dniu 13 grudnia 1981 roku / W 25 rocznicę powstania Związku / wdzięczni łodzianie
Tablicę odsłonięto 28 VIII 2005 r.

PIOTRKOWSKA 265, plac Katedralny im. Jana Pawła II, kościół pw. św. Stanisława Kostki (Archikatedra).

26. Kazimierzowi Pułaskiemu / bohaterowi walk o niepodległość Polski / i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej / w 150tą rocznicę zgonu / w bitwie pod Savannah / Rodacy / 1779 – 9. X. – 1929
27. Pamięci / kapitana pilota / Franciszka Żwirki / i inżyniera / Stanisława Wigury / którzy zwycięstwem w Challenge'u / w dniu 28 sierpnia 1932 r. wstawili lotnictwo polskie / Padli ofiarą żywiołu w Cierlicku / w dniu 11 września 1932 r. / Społeczeństwo łódzkie / Łódź dn. 11 września 1933 roku
Tablica została odsłonięta 10 IX 1933 r.
28. W tej katedrze / w latach 1922-1924 / modliła się / i podjęła decyzję / wstąpienia / do Zgromadzenia / Sióstr / Matki Bożej / Miłosierdzia / Helena Kowalska / bł. Siostra / Faustyna / Apostołka Bożego Miłosierdzia
29. Dla upamiętnienia / powstania węgierskiego / w 1956 r. / Az 1956 – os magyar forradalom emlekere / konsul honorowy / Republiki Węgierskiej w Łodzi / Tadeusz Kaczor / i mieszkańcy Łodzi / a Magyar Koztarsasag / tiszteletbeli konzulai / Łodzban / Tadeusz Kaczor / es Lodz lakoi / Łódź – październik 2006 / Łódź – Oktober 2006
30. 1914 1920 / Za Polskę polegli / [kolumna lewa:] kapitan Pogonowski Stefan / kapitan Pęczkowski Benedykt / kapitan pil. Jesionowski Kazimierz / por. Thommee Mirosław / por. Pawłowski Jerzy / por. Maciński Stanisław / por. Buła Mieczysław / ppor. Bukowski Józef / ppor. Granosik Stanisław / pdchr. Kowalewski Czesław / pdchr. Twardowski Czesław / pdchr. Wojski Stanisław / pdchr. Pętkowski Jerzy / st. sierż. Hoffman Edmund / sierż. Wyszynacki Janusz / sierż. Dembicki Stefan / sierż. Godlewski Antoni / sierż. Gryca Feliks / sierż. Kubiczek Tadeusz / sierż. Młynarczyk Stanisław / sierż. Pell

Mieczysław / sierż. Przeździecki Henryk / sierż. Skoczylas Augustyn / sierż. Sznajder Mieczysław Jerzy / sierż. Szyling (lub Szyling) Jan / sierż. Szyling (lub Szyling) Jerzy / sierż. Umański Jan / plut. Antczak Jan / plut. Cnotalski Stanisław / plut. Fryszka Leon / plut. Kalusiński Mieczysław / plut. Mamiński Zygmunt / plut. Muszyński Stanisław / plut. Olszewski Czesław / plut. Rozenblat Karol / plut. Sałaciński Bolesław / plut. Magdzicki Kazimierz / plut. Tarczyński Stefan / plut. Wybraniec Jan / plut. Pietrzak Stanisław / plut. Szletyński Jerzy / kapral Górczyński Piotr / kapral Kołodziej Antoni / kapral Matlecki Bronisław / kapral Miedziński Wacław / kapral Mokracki Roch / kapral Nowak Roman / kapral Olejnik Jerzy / kapral Szukdlarek Edward / kapral Witkowski Franciszek / kapral Zakrzewski Lech / kapral Olesik Aleksander / kapral Krawczyk Józef / kapral Bendowski Stanisław / strz. Adamiak Mieczysław / strz. Banasiak Stanisław / strz. Banczkowski Władysław / strz. Baraniecki Władysław / strz. Białkowski Wojciech / strz. Błaszczyk Feliks / strz. Borkowski Jan / strz. Budzyński Zygmunt / strz. Czupiński Jan / st. strz. Chałupiński Leon / strz. Chwiałkowski Józef / strz. Czerwiński Józef / strz. Dębowski Antoni / st. strz. Dokowicz Stanisław / ułan Drewniak Jan / strz. Dubiel Kazimierz / strz. Duszynekiewicz Stanisław / strz. Festyn Józef / strz. Forsyjak Kazimierz / strz. Gabryelski Henryk / strz. Michna Alfons / strz. Gajówka Kazimierz / strz. Garnysz Jan / st. strz. Gittel Ernest / st. strz. Głogowski Ludwik / st. strz. Gorzkiewicz Bolesław / st. strz. Górski Zygmunt / st. strz. Graczyk Jan / st. strz. Grzejdział Władysław / strz. Greulich Lucjan / strz. Gruszczyński Jan / strz. Gliwny Józef / strz. Heberle Stanisław / strz. Holweg Kazimierz / strz. Jabłoński Leon / strz. Jagodziński Bolesław / strz. Janczak Zygmunt / strz. Jankiewicz Stanisław / strz. Jastrzębski Michał / strz. Jaroga Piotr / strz. Jencz Teodor / strz. Just Franciszek / strz. Kaczor Bolesław / strz. Kardasz Józef / strz. Karpiński Stanisław / strz. Kazimierski Maksymilian / strz. Keller Feliks / strz. Klimczak Bronisław / [kolumna prawa:] strz. Komorowski Ignacy / strz. Kompielski Karol / strz. Kornatowski Feliks / strz. Kotkiewicz Franciszek / strz. Kozłowski Leon / strz. Krata Adam / strz. Krysiak Józef / strz. Krystera Leon / strz. Kubiak Józef / strz. Kubiak Ignacy / strz. Kuciapa Marcin / strz. Kunte Bolesław / strz. Kołodziejczak Zygmunt / strz. Kurzyński Antoni / strz. Lewiński Jan Piotr / strz. Liebchen Stefan / strz. Laszkiewicz

(Łaszkiwicz?) Piotr / strz. Mancheimer Ryszard / strz. Marciniak Bronisław / strz. Michalak Wincenty / strz. Michalak Leon / strz. Michalski Alojzy / strz. Michałowski Augustyn / strz. Mikołajczyk Ludwik / strz. Mieszalski Jan / strz. Mistrzak Józef / strz. Mroziak Jan / strz. Michałkiewicz Stanisław / st. strz. Nagiel Zygmunt / strz. Nowakowski Jan / strz. Nowakowski Jan / Nowicki Tadeusz / strz. Nowicki Wincenty / strz. Ogłaza Władysław / strz. Skupiński Serafin / strz. Okrajek Franciszek / strz. Pabich Ignacy / strz. Pawlicki Teodor / strz. Piaseczny Józef / strz. Pietrzak Stanisław / strz. Pilarczyk Walenty / kanonier Pilarczyk Józef / strz. Płoński Franciszek / strz. Pogodziński Mieczysław / strz. Pośpieszył Józef / st. strz. Polakowski Jan / strz. Precz Maksymilian / strz. Romiński Józef / strz. Przelazły Walenty / strz. Przysański Marceli / strz. Puchalski Wincenty / strz. Rajpold Ewaryst / strz. Raps Zygmunt / strz. Reslen Adolf / strz. Rogowski Bolesław / strz. Rutkowski Józef / strz. Rychlik Antoni / strz. Rybczyński Józef / strz. Sabanty Zygmunt / strz. Samaszewski Henryk / strz. Saar Władysław / strz. Sawicki Jan / strz. Sękowiak Władysław / strz. Skurzyński Stefan / strz. Skupień Stefan / strz. Smulski Jan / strz. Sobański Zygmunt / strz. Sobieraj Jan / strz. Sokołowski Cezary / strz. Sokółski Józef / strz. Soski Mieczysław / ułan Sławiński Teodor / ułan Szewczyk Leonard / strz. Stolarczyk Feliks / strz. Stęplewski Lucjan / strz. Szulc Józef / strz. Sztolc Adam / strz. Sochacki Aleksy / strz. Sujta Franciszek / strz. Sikorski Stefan / strz. Tomaszewski Marcin / strz. Tworus Waclaw / strz. Tomczak Stanisław / strz. Urbaniak Michał / strz. Walczak Zygmunt / strz. Wałas (Wałas?) Waclaw / strz. Wapiński Stanisław / strz. Ways Wiktor / strz. Wawrzyński Waclaw / strz. Wędiak Stanisław / strz. Wiśniewski Marek / strz. Włodarczyk Józef / strz. Wojtylak Adam / strz. Wolniak Józef / strz. Wnuk Franciszek / strz. Wróblewski Mieczysław / kanonier Wypiejewski Stanisław / strz. Wyrębisk Antoni / strz. Wojciechowski Waclaw / strz. Wara-Wąsowski Henryk / strz. Zapłutny Stanisław

Marmurowa tablica została zdjęta prawdopodobnie we wrześniu 1939 r., by nie uległa zniszczeniu przez hitlerowców. Odnaleziono ją podczas remontu krypty biskupów w łódzkiej archikatedrze. Po konserwacji została wmurowana ponownie 11 XI 2006 r.

31. Dąb o numerze 172 zasadzono 12. 06. 2006 / dla uczczenia Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II. / Dąb ten wyhodowano

z nasion / poświęconych przez Ojca Świętego Jana Pawła II /
podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Leśników / do Rzymu
w 2004 r.

Tablica na głazie obok katedry.

PIOTRKOWSKA 282, Centralne Muzeum Włókiennictwa.

32. Pamięci / Roberta Franza Geyera / Gwido Wolfganga Johna /
łódzkich przemysłowców, / zamordowanych / 12 grudnia 1939
roku / przez hitlerowską / policję bezpieczeństwa. / łodzianie /
grudzień 1996 roku



historia

PIOTRKOWSKA 292, budynek mieszkalny.

33. W tym lokalu w dniu / 1 lutego 1914 roku / otwarto /
pierwszy sklep / spółdzielczy / Stowarzyszenia / Spożyców /
>Wyzwolenie< / W 50-tą rocznicę / tego wydarzenia /
pamiątkową tablicę / ufundowała / Powszechna Spółdzielnia /
Spożyców w Łodzi / Łódź luty 1964 roku

PODMIEJSKA 21, VI Liceum Ogólnokształcące im. J. Lelewela.

34. W hołdzie / wiceadmirałowi / Z. Studzińskiemu / 1922-1976 /
Dni Morza – 84 / Łodzianie
35. Wiceadmirałowi / K. Porębskiemu / 1872-1933 / cześć oddają /
członkowie / Ligi Morskiej / Łódź / Dni Morza – 84

POMORSKA 34/36, Browary Łódzkie S. A., ul. Północna 35.

36. Wmurowano / dla upamiętnienia / 100-lecia / istnienia tego /
Browaru / 1867-1967
Tablica wmurowana na froncie budynku od ul. Pomorskiej 34/36.

POMORSKA 46/48, Uniwersytet Łódzki. Wydział Pedagogiki.

37. Budynek tej szkoły – Talmud Tora – powstał dzięki fundacji / Berty i Zygmunta Jarocińskich / W latach 1901-1939 młodzież żydowska uczyła się tu taktwa, / mechaniki i nauk humanistycznych w ramach działalności / Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród / Żydów w Łodzi. Pamięci nauczycieli, uczniów i absolwentów / zamordowanych przez niemieckiego okupanta w latach / 1939-1945 oraz w hołdzie absolwentom szkoły, pionierom / przemysłu włókienniczego w Łodzi i w Izraelu
Poniżej tenże tekst w językach: hebrajskim i niemieckim.
Tablica została odsłonięta 23 IV 2002 r. Pomysłodawcą ufundowania tablicy był Eliezer Abzac, absolwent szkoły, mieszkający w Izraelu.

POMORSKA 91, budynek mieszkalny.

38. W tej aptece / w latach 1945-1947 / działała wytwórnia / materiałów wybuchowych / Sił Zbrojnych / Polski podziemnej / Związek Żołnierzy / Podziemnych Sił Zbrojnych / 1944-1956

POPIEŁUSZKI Jerzego 9, kościół pw. Najświętszej Eucharystii.

39. U stóp krzyża tej wieży / Papież Jan Paweł II / sprawował Mszę Świętą / na Lotnisku Lublinek / 13 czerwca 1987 r. / Krzyż poświęcił / arcybiskup Władysław Ziśłek / 14 września 2003 r.

PRÓCHNIKA Adama 18, budynek mieszkalny.

40. W tym domu / urodził się / 12 VI 1897 r. / i spędził tu / pierwszych / 17 lat życia / Aleksander / Tansman / światowej sławy / kompozytor polski / 1897-1986



PRÓCHNIKA Adama 39, budynek mieszkalny.

41. Honorowemu członkowi / ZWPOS / Gen. Emilowi Fieldorfowi / męczennikowi dla sprawy / niepodległości Polski / Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Łódź / Łódź, maj 2005
Z lewej strony napisu odznaka ZWPOS.
42. Emil Fieldorf („Nil”) generał brygady / komendant Kedywu / KG AK / 1897-1953 / W tym domu mieszkał / w latach 1947-1950 / do chwili aresztowania / „mają jeszcze szanse / aby powrócić do nas / z ognia / wody / wnętrza ziemi” / Zb. Herbert / Komitet / Obywatelski Solidarność
Z lewej strony napisu podobizna generała. Obydwie tablice odsłonięto 18 V 2005 r.

RETKIŃSKA, nieopodal bloku nr 35.

43. Dla upamiętnienia / sześćsetletniej historii Retkini / W hołdzie jej / mieszkańcom / poległym / w walce / o odzyskanie / wolnej / niepodległej / Ojczyzny / z dobrowolnych / składek / tablicę / ufundowali / retkinianie
Z tyłu obelisku data: 1378-1978. Obelisk odsłonięto 8 IX 1979 r.
44. W X rocznicę / wzniesienia / obelisku / z okazji / jego poświęcenia / w dowód / wdzięczności / inicjatorom / budowy / zasłużonym retkinianom / mieszkańcy dawnej / Retkini / Retkinia 1 IX 1989
Tablica wmurowana w podstawę obelisku.

RETKIŃSKA, na głazie.

45. Bartosz Głowacki / 1758-1794 r. / bohater bitwy pod Raclawicami / 4. IV. 1794 r. / ranny w bitwie pod Szczekocinami / 6. VI. 1794 r. / zmarł 9. VI. 1794 r. w Kielcach / Tablicę ufundowali mieszkańcy rolniczej Retkini / Rada osiedla Retkinia-Wschód

RETKIŃSKA przy Maratońskiej, na głazie.

46. RSM Polesie / osiedle / Retkinia / Zagrodniki / 1972-1975

RETKIŃSKA 127

47. 1919 / Bóg / Honor / Ojczyzna / W I rocznicę / odzyskania / niepodległości / Polski / mieszkańcy Retkini
Nad tekstem godło państwowe.
48. W hołdzie / w 50 rocznicę / września 1939 / poległym / i / zamordowanym / obrońcom / wiary i Ojczyzny / parafianie / Retkini
Obydwie tablice znajdują się na obelisku usytuowanym obok chodnika przed kościołem Najświętszego Serca Jezusowego.

RETKIŃSKA 127, kościół pw. Najświętszego Serca Jezusowego.

49. Marmurowa tablica w kształcie otwartej księgi. Na lewej stronie księgi podobizna papieża Jana Pawła II; na prawej napis: do końca ich umiłował / J. 13. 1 / Jan Paweł II / papież / III wizyta duszpasterska / w Polsce / 8-14 VI 1987
Tablicę umieszczono obok krzyża postawionego przy kościele.

REWOLUCJI 1905 R. 10 / róg WSCHODNIEJ 37

50. 1905 – 1905 / W dniach 22-24 czerwca / 1905 roku / proletariat Łodzi / na wezwanie S. D. K. P. i L. / powstał do walki zbrojnej / przeciw caratowi / i kapitalizmowi. / Najzaciętsze walki / toczyły się na / 4 barykadach / na skrzyżowaniu ulic / Wschodniej i Południowej

**REWOLUCJI 1905 R. 36**

51. W tym domu / w latach 1945-1948 mieściła się rusznikarnia / i magazyn broni / Sił Zbrojnych / Polskiej Podziemnej / Związek Żołnierzy / Podziemnych Sił Zbrojnych / 1944-1956

ROJNA 39, Miejska Biblioteka Publiczna Łódź-Bałuty im. Stanisława Czernika.

52. Stanisławowi / Czernikowi / 1899-1969 / poecie / powieściopisarzowi / badaczowi folkloru / twórcy autentyzmu / który większość swo / ich niezapomnianych / dzieł napisał w Łodzi / Czytelniczy / Łódź czerwiec 1975 r.

ROOSEVELTA Franklina Delano 11/13, dawny gmach XXV LO im. S. Żeromskiego; obecnie Zespół Szkół nr 6.

53. Jan Marczyński / twórca i dyrektor / III Państwowego Gimnazjum / i Liceum im. Stefana Żeromskiego / w Łodzi, mieszczącego się w tym / gmachu w latach 1933-1939 / Zginął w obozie / koncentracyjnym / Mauthausen-Gusen w 1941 / Niezapomnianemu / wychowawcy – uczniowie / Łódź, maj 1998 Tablicę odsłonięto 14 V 1998 r. W r. 1986 szkołę przeniesiono do budynku przy ul. Podhalańskiej 2a, w którym mieściła się uprzednio Szkoła Podstawowa nr 191 im. Heleny Marusarzówny.

ROOSEVELTA Franklina Delano 17

54. W tym domu / od 1 grudnia 1918 r. do 30 czerwca 1919 r. / miała swą siedzibę / Zjednoczona Rada Delegatów Robotniczych / m. Łodzi / powstała jako wyraz walki / o władzę proletariatu łódzkiego / Łódź, grudzień 1958



RUDZKA 7, budynek mieszkalny.

55. Grunwald / 15 VII 1410 / Ruda Pabianicka 15 VII 1945

RZGOWSKA 17, Wyższa Szkoła Informatyki.

56. Pamięci / uczestnikom akcji sabotażowych / w byłej fabryce Promotor, / którzy z rąk ludobójców hitlerowskich / w murach tych zakładów / ponieśli męczeńską śmierć / 20 czerwca 1942 roku / Załoga Łódzkich Zakładów Przemysłu Wełnianego Technowelna / W 30 rocznicę wybuchu II wojny światowej /

Łódź 1 września 1969 roku / Floriański Józef ur. 28 II 1905 /
Gogolewski Zygmunt ur. 16 XI 1906 / Potakowski Jan
ur. 8 VII 1916 / Stańczyk Stanisław ur. 16 IV 1918 /
Lewandowski Stanisław b.d.

Poniżej tekstu znak Polski Walczącej.

RZGOWSKA 26/28

57. W tych zakładach pracował / Czesław Szymański / „Cieniek” /
wybitny działacz K. P. P. / więzień Berezki Kartuskiej / I sekretarz
K. Ł. P. P. R. / bohater walk z hitlerowskim / okupantem o wolną
i niepodległą / Polskę o socjalizm / Poległ w lasach psarskich /
pod Głównem 8 maja 1943 r. / W XV rocznicę P. R. L. / Załoga
Z. P. B. im. Cz. Szymańskiego

RZGOWSKA 242, kościół pw. św. Wojciecha.

58. „Królom wieków nieśmiertelnemu / niewidzialnemu i jedynemu
Bogu / niech będzie cześć i chwała / przez wszystkie wieki
wieków” / Pamiątka 2000-lecia chrześcijaństwa / i 100-lecia
kanonizacji św. Wojciecha / gdy papieżem był Polak – Jan Paweł
II / a ordynariuszem archidiecezji łódzkiej / ks. arcybiskup
Władysław Ziółek / Tablicę poświęcił / rodak tej parafii
ks. bp Adam Lepa / Łódź, 23 kwietnia 2000 roku

SALAŃSKIEGO Bronisława plac 1, dworzec kolejowy Łódź Fabryczna.

59. 11 listopada 1918 roku / podczas walk / z oddziałem niemieckim
/ o stację Łódź-Fabryczna / oddał życie za Ojczyznę / Bronisław
Sałaciński / były Żołnierz / Legionów Polskich / członek
Narodowego / Związku Robotniczego / W 75 rocznicę /
Odzyskania Niepodległości / przez Polskę / – Łodzianie

SIENKIEWICZA Henryka 27, budynek mieszkalny.

60. W tym domu mieszkał / Feliks Żukowski (1904-1976) / wybitny
polski aktor i reżyser / wieloletni dyrektor / Teatru im. St. Jaracza
w Łodzi

Z lewej strony napisu podobizna twarzy F. Żukowskiego.



SIENKIEWICZA Henryka 38, róg Juliana Tuwima, kościół pw. Podwyższenia Św. Krzyża.

61. Pamięci / stoczniovców Wybrzeża / poległych w walce / o prawa człowieka / Niezależny Samorządny Związek Zawodowy / Solidarność Ziemi Łódzkiej / Łódź w dziesiątą rocznicę grudzień 1976-1980 roku / [z boku tablicy napis:] Niech zstąpi / Duch Twój / i odmieni / oblicze ziemi / tej ziemi / Jan Paweł II

SIENKIEWICZA Henryka 46, III Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki.

62. W latach 1905-1914 / do szkoły w tym gmachu / uczęszczał / Julian Tuwim / poeta / syn robotniczej Łodzi / 1894-1953 / „Szkoło! Szkoło! / Gdy Cię wspominam / Tęsknota w serce się wgrzyza / Ocy mam pełne łez!...”
63. W tym gmachu w październiku 1914 r. / stacjonowali podkomendni oficerowie Józefa / Piłsudskiego z 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich, / organizując jako „Komenda Wojsk Polskich” / batalion ochotniczy w Okręgu Łódzkim. / Na czele Komendy stał por. Ignacy Boerner „Emil” / Żołnierzom Legionowym w hołdzie w 86 rocznicę / Związek Legionistów Polskich i Ich Rodzin / Oddział w Łodzi / Łódź, 12 X 2000 r.



SIENKIEWICZA Henryka 60, kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa.

64. 1914–1918 1918–1920 [Tablica w układzie czterokolumnowym. Kolumna 1:] Laski-Anielin / Mołotków / Krzywopłoty / Łowczówek / Arras / Konary / Pakosław / Tartów / Rokitna / Kostiuchnówka / [Kolumna 2:] Bobrujsk / Kaniów / Murmańsk / Syberia / Kubań-Odessa / Saint-Hilaire / Powstanie / wielkopolskie / Powstania / śląskie [Kolumna 3:] Lwów / Lida / Dynaburg / Kijów / Borodzianka / Chorupań / Nastasów /

Radzymin / Ossów / [Kolumna 4:] Borkowo / Sarnowa Góra / Przasnysz / Hrubieszów / Kobryń / Dytiatyn / Brzostowice / Grodno / Komarów / Krwawy Bór / Żołnierzowi niepodległości naród

Pośrodku, pomiędzy kolumnami 2 i 3 orzeł w koronie i data *11 XI 1918*, poniżej Krzyż Niepodległości z napisem *Bojownikom niepodległości*.

Tablicę, ufundowaną przez Społeczny Komitet Pamięci Józefa Piłsudskiego, odsłonięto 13 XI 1988 r. Wstępny projekt tablicy – Krystyna Wilczkowska, realizacja – Antoni Biłas.

SIENKIEWICZA 108, Żłobek nr 31 i Miejskie Przedszkole nr 99

65. Brajan / Chlebowski / 1998-2005 / wychowanek przedszkola / w latach 2002-2005 / odznaczony medalem / za odwagę B. Chlebowski, dzwoniąc po straż pożarną, uratował chorego ojca i mieszkańców kamienicy, w której wybuchł pożar. Prezydent RP odznaczył go pośmiertnie medalem „Za Ofiarność i Odwagę”.

6 SIERPNIĄ 26, XII Dom Studenta Uniwersytetu Łódzkiego.

66. Tu urodził się / wiceadmirał / Zdzisław / Studziński / 1922-1976 / dowódca Marynarki / Wojennej PRL 1955-1969 / 85. 3. 18 łodzianie

6 SIERPNIĄ 84/86, Urząd Skarbowy Łódź-Polesie.

67. W tym budynku stacjonowały jesienią 1914 r. / przybyłe z frontu oddziały Legionów Polskich: / * II batalion 1. pułku piechoty Legionów dowodzony przez / majora Mieczysława Norwid-Neugebauera (18-27 X 1914) / * szwadron ułanów przy tym pułku dowodzony przez rotmistrza / Władysława Belinę-Prażmowskiego (16-21 X 1914); / jeden pluton szwadronu – do 27 X 1914 r.) / Z rozkazu Józefa Piłsudskiego, również tutaj, od 14 X 1914 r. / formowały się nowe, łódzkie oddziały Legionów / Stąd wszystkie stacjonujące tutaj oddziały wyruszyły na szlak bojowy / budzić czynem wojennym Polskę do zmartwychwstania / i 18 XII 1914 r. w Nowym Sączu weszły w skład I Brygady Legionów / Żołnierzom Niepodległości w 90. rocznicę / Łódź, 18 października 2004 r. Związek Legionistów Polskich i Ich Rodzin / Oddział Łódzki

SKŁODOWSKIEJ-CURIE Marii 11

68. Tu w latach 1952-1973 pracował / Jan Dylak / 1905-1973 / profesor Uniwersytetu Łódzkiego / współorganizator Uczelni / w 1945 roku / twórca Instytutu Geografii / i pierwszy jego

dyrektor / współtwórca / Łódzkiego Towarzystwa Naukowego / jego wieloletni sekretarz / generalny i prezes / członek Polskiej Akademii Nauk / doktor honoris causa uniwer- / sytetów w Strasburgu i Caen / uczonek, humanista / mistrz i wychowawca / kilku pokoleń geografów / maj 1995 / W 50-lecie powstania Uczelni

SŁONECZNA 10/12, budynek mieszkalny.

69. W tym domu / żyła i pracowała / Julia Zbijewska / zastulony pedagog / założycielka w r. 1936 pierwszej biblioteki na / Radogoszczu

Od 1965 r. mieściła się tu 18 Rejonowa Biblioteka Publiczna dla Dorosłych im. Julii Zbijewskiej Dzielnicy Łódź-Bałuty, przeniesiona w lipcu 2002 r. do lokalu przy ul. Wodnika 7.

SŁUŻBOWA, Kapliczka Matki Boskiej Częstochowskiej.

70. Pamięci / ks. prałata / Antoniego Stajudy / (1911-195) / i ks. kanonika / Zdzisława Wujaka / (1937-1996) / duchowych opiekunów / tej kapliczki / Wierni

SŁUŻBOWA 8, dworzec kolejowy Łódź Widzew.

71. W tym miejscu / – dnia 4 września 1939 roku / w czasie bombardowania / przez lotnictwo niemieckie / pełnili służbę / samarytańską i obronną / Pogotowia Harcerskiego / bohaterkie harcerki i harcerze 5, 6 i 11 Ł. D. H. / Polegli i zmarli / z odniesionych ran / Irena Błoch / Stanisława Iskra / Regina Kolasa / Jan Kamiński / Niech pamięć o nich / trwa wśród nas / wrzesień 1993 / Harcerstwo Łódzkie
Tablica wmurowana na frontonie budynku.

72. 1903 r. 2003 r. / W 100-lecie / budowy i eksploatacji / stacji PKP Łódź Widzew / w podziękowaniu / budowniczym, emerytom / i pracownikom kolejowym / za sumienną pracę, / wysiłek i poświęcenie. / Łódź, listopad 2003 r.

Tablica wmurowana w ścianę budynku od strony peronu.

SMUTNA 4, cmentarz katolicki, kaplica cmentarna.

73. W tej kaplicy w latach / 1942-1943 / grupa harcerzy 20 Ł. D. H. / im. Zawiszy Czarnego / z Szarych Szeregów / drukowała konspiracyjną gazetkę / „Na zachodnim szańcu” / Wierni Bogu i Polsce / W 52 rocznicę / podjęcia walki z okupantem / Łódź, 1991 r. / „Zawiszacy”

Nad tekstem odznaka harcerska.

74. Pamięci Polaków / wywiezionych przymusowo / do robót w Niemczech / przez okupanta / hitlerowskiego / w latach wojny

/ 1939-1945 / którzy stracili życie w czasie niewolniczej pracy / i spoczywają z dala od swej Ojczyzny – Polski / Stowarzyszenie Polaków / Poszkodowanych przez / III Rzeszę Niemiecką / Oddział Wojewódzki w Łodzi / 1992

75. Pamięci / chor. Herberta J. Browna, ur. 1925 r. syna Edith / i Jamesa z Pretorii w Południowej Afryce, / strzelca pokładowego liberatora 105G z 31 / Dywizjonu południowo-afrykańskiego 205 / Grupy Bombowej SAAF lecącego z pomocą dla / walczącej Warszawy zestrzelonego w nocy / 13/14 sierpnia 1944 r. wziętego do niewoli / niemieckiej i zmarłego z odniesionych ran / w Łodzi 17 sierpnia 1944 r. pochowanego na / cmentarzu rzymskokatolickim „Doły”. / In memory of / WO/AG Herbert J. Brown, 31 st. squadron, 205/SAAF bomber group, born in Pretoria, South / Africa in 1925 of James and Edith, gunner of / the liberator 105-G, shot down of the night / of 13/14 August 1944 while participating in a / supply mission for the Warsaw uprising, died / of wounds In Lodz on 17 August 1944 as a / German POW and is buried At „Doly” Cemetery. / Łódzki i Krakowski / Klub Seniorów Lotnictwa

SMUTNA 4, cmentarz komunalny, kaplica cmentarna.

76. Pamięci / uczestników rewolucji 1905 roku / członków ruchu oporu II wojny światowej / działaczy zasłużonych dla Polskiej Partii Socjalistycznej, / których prochy spoczywają na tym cmentarzu / Franciszka Górskiego / 1881-1953 / Stanisława Hempla / ps. „Pankracy” / 1882-1961 / Franciszka Malinowskiego / 1880-1958 / Władysławy Średnickiej / 1869-1963 / Polska Partia Socjalistyczna – Komitet Miejski w Łodzi / Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

SOKOLA 17 / róg ul. Zygmuntowskiej, budynek mieszkalny.

77. W tym domu / w latach 1945-1947 / mieścił się / magazyn broni / Sił Zbrojnych / Polskiej Podziemnej / Związek Żołnierzy / Podziemnych Sił Zbrojnych / 1944-1956
Tablicę odsłonięto 19 VI 1997 r.

SOPOCKA 23/29, kościół pw. Najświętszego Imienia Maryi.

78. Kamień / węgielny / подарowany przez / Jana Pawła II / w Łodzi 13. 06. 1987

SPOŁECZNA 3, blok 7.

79. W 1980 r. rozpoczęto budowę / osiedla Chojny Zatorze / Budynek ten wykonany został / jako pierwszy na osiedlu przez / Łódzki Kombinat Budowlany / Południe / Czerwiec 1980 r.

SPORNA 73, klasztor oo. Bernardynów.

80. W latach 1940-1944 / mieścił się / w zabudowaniach / klasztoru / oo. Bernardynów / hitlerowski obóz rasowy. / Przebywające tu dzieci / i dorośli, po badaniach / specjalistycznych, byli / kierowani na niemieczenie

SREBRZYŃSKA 45, budynek mieszkalny.

81. W tym domu 29. VI. 1959 r. / Robotnicza / Spółdzielnia Mieszkaniowa / „Bawełna” / zasiedliła pierwszych / członków z – pracowników / ZPB im. J. Marchlewskiego / rozpoczynając swoją / chlubną i pożyteczną / służbę dla społeczeństwa / łódzkiego / W XXV-lecie / Samorząd Spółdzielni

SREBRZYŃSKA 75, budynek mieszkalny.

82. Osiedle Miejskie imienia / Montwiłła / Mireckiego / wybudowane przez / Magistrat m. Łodzi / 1928-1931 / nazwane imieniem bohatera / który w walce ofiarnej / o niepodległość i socjalizm z wyroku / carskiego zginął na szubienicy w 1908 r. Tablica, wykonana przez uczniów Szkoły Rzemiosł w Pabianicach, pod kierunkiem dyrektora odlewni inż. Władysława Wagnera, została odsłonięta 15 I 1933 r.
83. Dla uczczenia pamięci wszystkich mieszkańców / Osiedla im. Montwiłła-Mireckiego w Łodzi / poległych w obronie Ojczyzny / pomordowanych przez hitlerowców / oraz wysiedlonych / tablicę tę przyszłym pokoleniom przekazują / obecni mieszkańcy osiedla / styczeń 1986
Tablica została odsłonięta 20 I 1986 r.
84. W tym domu / w latach 1933-1939 i 1945-1951 / mieszkali i tworzyli / artystka rzeźbiarka / Katarzyna Kobro / artysta malarz Władysław Strzemiński / Tablicę ufundował Bank BPH

STACJA RADEGAST

85. Pomnik zagłady mieszkańców getta łódzkiego / zbudowany z inicjatywy prezydenta miasta / Łodzi Jerzego Kropiwnickiego i Rady Miasta, / został odsłonięty w 60-tą rocznicę odejścia / ostatniego transportu Żydów do obozów / zagłady. / Łódź, 29 sierpnia 2004 r.
Poniżej tekst w językach: hebrajskim i angielskim.
86. Ta mała stacja przeładunkowa (Verladebahnhof Radegast / – Getto) była w latach 1941-1942 ostatnim przystankiem / dla deportowanych do getta łódzkiego (Getto Litzmannstadt) / ok. 38.000 Żydów z centralnej Europy i Kraju Warty oraz / ok. 145 000 Żydów, których Niemcy wysłali na śmierć /

- do obozów zagłady w Chełmnie nad Nerem (Kulmhof am Ner) / Oświęcimiu-Brzezince (Auschwitz-Birkenau), skąd potem / część rozesłano do kolejnych obozów: Ravensbruck, / Sachsenhausen-Oranienburg, Gross Rosen i Stutthof.
87. Pamięci / Eliezera i Chai Sary Buchmann / oraz ich rodziny, / wywiezionych z tej stacji do Oświęcimia / Hol miast został wzniesiony / dzięki szczodrej darowiznie / pana Jozefa Buchmanna
Poniżej tekst w języku angielskim, obok tekst w językach: hebrajskim i niemieckim.
88. Między 18 października, a 1 listopada 1941 władze / niemieckie deportowały 4200 Żydów z Berlina, będącego / stolicą Rzeszy niemieckiej do Litzmannstadt Getto / w Łodzi. Niemal wszyscy z nich zmarli z głodu, chorób, / lub zostali zamordowani w hitlerowskich obozach / zagłady w Chełmnie nad Nerem i Auschwitz-Birkenau. / W pokorze i smutku miasto Berlin czci pamięć swoich / obywateli zmuszonych do cierpień i zgładzonych tylko / dlatego, iż byli Żydami. / Fundacja Topografia Terroru, 2006 r.
Poniżej tekst w językach: niemieckim, hebrajskim i angielskim.
89. City of Vienna / Między 16 października a 3 listopada 1941 rządzący wówczas w Austrii / hitlerowcy wywieźli do Litzmannstadt Getto w Łodzi 4999 wiedeńskich / Żydów. W większości starcy i chorzy, skazani byli na krótką / okrutną / wegetację w niewyobrażalnej nędzy. Wykorzenieni, dręczeni i znieważani, / umierali z głodu i chorób lub ginęli w obozie zagłady w Chełmnie nad / Nerem. W chwili likwidacji getta przez SS było tu jeszcze 113 wiedeńskich / Żydów. 29 sierpnia 1944 deportowano ich stłoczonych w bydlęcych / wagonach, w ostatnim transporcie ze stacji Radegast do obozu / w Auschwitz. / Miasto Wiedeń składa hołd pamięci swoim żydowskim współobywatelom / w głębokim smutku i z poczuciem wstydu. Poniżej tekst w językach: niemieckim, hebrajskim i angielskim.
90. Między 4 a 8 listopada 1941 r. hitlerowcy deportowali z obozu / w Lackenbach i z południowego Burgerlandu do Litzmannstadt Getto / w Łodzi 5007 austriackich Sinti i Romów, w tym 2689 dzieci. Całkowicie / odizolowano ich od pozostałych mieszkańców getta, stłoczono w pięciu / kamienicach, często po 30 osób w pomieszczeniu, bez ogrzewania, / wody. W wyniku katastrofalnych warunków sanitarnych, 4 grudnia / wybuchła

epidemia tyfusu. / Jej ofiarą padło ponad 600 Romów, którzy zostali pochowani / na cmentarzu żydowskim w Łodzi. Między grudniem 1941, a styczniem 1942 / pozostali przy życiu Romowie zostali zagazowani w obozie zagłady / w Chełmnie na[d] Nerem. Nikt z nich nie przeżył. / Dla upamiętnienia męczeństwa naszych rodziców, dziadków / i pozostałych krewnych. / Stowarzyszenie Kulturalne Austriackich Romów. Poniżej tekst w językach: romskim, niemieckim i angielskim.

STARY RYNEK

91. My Władysław, z bożej łaski król Polski / oznajmiamy, że w miejscu wsi Łodzia, / położonej w Ziemi Łęczyckiej, miasto / lokować pozwoliliśmy i ją samą / w miasto zwane Łodzią przekształcamy, / nadając jej prawo miejskie. / Działo się w Przedborzu, w sam dzień / Świętej Marty, roku pańskiego 1423. / Na wieczną rzecz pamiątkę / w 575 rocznicę nadania Łodzi / praw miejskich, tablicę tę fundują / Łodzianie. Łódź, 29 lipca 1998

Tablica umieszczona na głazie narzutowym, odsłonięta 29 VII 1998 r. Autorem tablicy jest Zbigniew Władyka.



STERLINGA Seweryna 16/18

92. W gmachu tym mieściło się / podczas II wojny światowej / hitlerowskie więzienie policyjne, / miejsce straceń i męczeństwa / tysięcy Polaków, / oraz przedstawicieli / innych narodowości / kwiecień 1985

93. W tym gmachu / w latach 1945-1956 / mieściło się więzienie / Wojewódzkiego Urzędu / Bezpieczeństwa Publicznego / Jest to miejsce męczeństwa i śmierci / wielu polskich patriotów / Cześć Ich pamięci / Związek Więźniów Politycznych / Okresu Stalinowskiego w Łodzi

STRUGA Andrzej 14, Miejska Biblioteka Publiczna Łódź-Śródmieście im. Andrzeja Struga.

94. Andrzejowi Strugowi / wybitnemu pisarzowi / laureatowi nagrody / literackiej miasta / który twórczość swą / i działalność społeczną / wiązał z Łodzią / W XXV rocznicę śmierci / Prezydium Rady Narodowej / m. Łodzi
Nad tekstem medalion z podobizną pisarza. Tablicę odsłonięto 26 I 1963 r.



STRUGA Andrzej 42, budynek mieszkalny.

95. W domu tym mieszkał / w latach młodości / Julian Tuwim / poeta / syn robotniczej Łodzi / 1894-1953
Nad tekstem podobizna pisarza.

STUDENCKA 20/24, Hotel „Prząśniczka”.

96. Federacja / Niezależnych / Samorządnych / Związków Zawodowych / Obiekt wybudowany / w 1965 roku / ze składek członków / Związku Zawodowego / Pracowników Przemysłu Włókienniczego / Odzieżowego i Skórzanego / W latach 1976-1980 / rozbudowany i zmodernizowany / Łódź 26-X-1987 r.

SZCZECIŃSKA, przy ul. Podchorążych, na murze stojącej tam kapliczki.

97. Kapliczka / ufundowana przez / ofiarnych / mieszkańców / Jagodnicy / poświęcona dn. 24 V 2001 r.

ŚMIGŁEGO-RYDZA Edwarda 24/26, kościół pw. św. Anny.

98. Ś. p. / księdzu praładowi / Wacławowi Wyrzykowskiemu / ur. 23. III. 1876 – zm. 25. VIII. 1936 / Kapłanowi wielkiego serca / pierwszemu proboszczowi i organizatorowi parafii / wielkiemu przyjacielowi robotników / swojemu założycielowi i protektorowi. / W 30 letnią rocznicę / swego istnienia. – Chór św. Cecylii dnia 15. XI. 1936 r.

TUWIMA Juliana 1/3

99. W budynku tym, w restauracji Tivola / powołano w dniu 14 listopada 1933 roku / Rotary-Club Łódź / Dla uczczenia stulecia ruchu Rotary / Łódzkie Kluby Rotary / 14 listopada 2004 r. / Fundatorem tablicy jest Rotary-Club Łódź Centrum

TUWIMA Juliana 34, Księgarnia Wojskowa im. Grota Roweckiego.

100. Pamięci / generała dywizji / Stefana Grota-Roweckiego / 1895-1944 / Komendanta Głównego / Armii Krajowej / Mieszkańcy Łodzi. Wrzesień 2001
Tablicę odsłonięto 27 IX 2001 r.



TUWIMA Juliana 38, Urząd Pocztowy Łódź 1.

101. Wierni obowiązkowi wobec Ojczyzny i narodu / pracownicy pocztowi / Okręgu Łódzkiego / zamordowani przez / barbarzyńców hitlerowskich / w latach 1939-1945 / Aniołkiewicz Mieczysław / Dawid Stefan / Dorosławski Saturnin / Giebień Józef / Grzybek Franciszek / Jaszczak Stefan / Kaczyńska Maria / Kapuściński Edmund / Kosowicz Edward / Królikiewicz Leon / Laszkiewicz Aleksander / Latecki Alfred / Malecki Józef / Mosiński Kazimierz / Nawrocki Tadeusz / Nowicki Aleksander / Piwec Józef / Przybylski Bolesław / Rewniak Józef / Rurarz Antoni / Rybiński Stanisław / Skalski Tadeusz / Szadkowska Janina / Szymański Stefan / Turek Zenon / Wcisło Antoni / Cześć Ich pamięci / Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Prac. / Poczt i Telekomunikacji / Łódź dnia 1 listopada 1947 r.

TUWIMA Juliana 37/TARGOWA 10, budynek mieszkalny.

102. W latach 1906-1924 / w tym budynku / Towarzystwo Kolei Elektrycznej Łódzkiej / prowadziło szkołę elementarną dla dzieci / swoich pracowników tzw. „Tramwajówkę” / W setną rocznicę powstania szkoły / Klub Miłośników Starych Tramwajów w Łodzi / 2006 r.

TUWIMA Juliana 58, Łódzki Zakład Energetyczny S. A.

103. Energetykom łódzkim / ofiarom hitlerowskiej okupacji 1939-1945 / Agaciak Eugeniusz ur. 9. 6. 1911, monter liczn. zamordowany 11. 11. 1941 w lesie pod Tuszyńcem / Marian Andrzejak ur. 26. 4. 1896, kierow. transp. zamordowany w grudniu 1939 w lesie lućmierskim / Czesław Bąk ur. 10. 7. 1905, robotnik zginął w kwietniu 1941 w Mauthausen-Gusen / Zygmunt Bentkowski ur. 9. 7. 1897, inżynier zginął w 1939 jako oficer WP / Stanisław Buda ur. 26. 3. 1897, robotnik liczn. zginął 9. 3. 1943 w Oświęcimiu / Aleksander Grunwald ur. 2. 2. 1899, robotnik kotł. zamordowany 17. 4. 1942 w Oświęcimiu / Franciszek Janowski ur. 9. 1. 1898, prawnik zginął w 1939 jako oficer WP / Kazimierz Jarociński ur. 4. 3. 1901, księgowy zginął 18. 1. 1945 w Zakopanem / Wiktor Jegorow ur. 11. 5. 1906, technik sieć. zginął w powstaniu warszawskim / Andrzej Jezierski ur. 10. 11. 1890, administrator zginął 2. 2. 1943 w Dachau / Zygmunt Juszczyk ur. 2. 5. 1900, księgowy zginął 9. 2. 1945 w Buchenwald / Napoleon Knapik ur. 30. 7. 1904, magazynier zginął 30. 1. 1944 w Gross-Rosen / Lucjan Koman ur. 29. 12. 1905, monter liczn. zginął 11. 9. 1939 pod Brzezunami

/ Franciszek Kopieczny ur. 2. 10. 1897, monter maszyn. zginął w 1945 w Gross-Rosen / Władysław Kowalski ur. 27. 9. 1897, kierown. warszt.. zginął przy pracy 4. 9. 1939 w czasie bombardowania / Waclaw Kozłowski ur. 10. 9. 1889, monter zginął 11. 12. 1940 w Łodzi / Henryk Krawczyk lat około 30, inkasent zginął w 1945 w Oświęcimiu / Feliks Kudelski ur. 27. 5. 1894, technik inst. zginął 7. 10. 1940 w Mauthausen / Alfred Nowakowski ur. 5. 6. 1905, palacz zginął 21. 9. 1941 w Mauthausen / Józef Olczak ur. 30. 6. 1906, technik liczn. więzień Oświęcimia i Sachsenhausen, zginął w Monachium 1945 / Wincenty Ostrowski ur. 22. 1. 1904, technik liczn. zginął w 1941 w Mauthausen / Tadeusz Pakuła ur. 9. 12. 1911, referent handl. zamordowany 20. 3. 1942 w Zgierzu / Adolf Portych ur. 20. 10. 1900, księgowy zginął 22. 1. 1942 w Oświęcimiu / Jerzy Pruszczyński ur. 10. 8. 1907, monter ośw. ulic zginął 12. 4. 1943 w Oświęcimiu / Zygmunt Rau ur. 13. 10. 1887, inżynier zginął w 1945 w Mauthausen w czasie likwidacji obozu / Józef Stępiński ur. 19. 11. 1898, spawacz kotł. zamordowany 11. 11. 1941 w lesie pod Tuszynem / Marian Sułkowski ur. 22. 3. 1910, technik liczn. ppor. WP poległ 8. 9. 1939 w bitwie pod Radziejowicami / Jan Zygmunt Świdwiński ur. 15. 4. 1895, magazynier zginął w 1939 jako oficer WP / Władysław Tokarski ur. 17. 6. 1913, monter zginął przy pracy 4. 9. 1939 w czasie bombardowania / Józef Tomczak ur. 15. 9. 1891, murarz kotł. zamordowany 11. 11. 1941 w lesie pod Tuszynem / Henryk Urzędowicz ur. 11. 8. 1907, referent prawny zginął jako więzień 25. 4. 1943 w Pleszewie / Bolesław Walecki ur. 18. 5. 1882, ślusarz kotł. zginął przy pracy 4. 9. 1939 w czasie bombardowania / Ignacy Wawrzonek ur. 18. 12. 1909, kierowca kapral 1 P. Art. Plot. poległ 8. 8. 1944 w bitwie pod Caen / Stefan Weinreb-Wirski, ur. 6. 8. 1887, ekonomista zginął w getcie łódzkim / Herman Wendt ur. 20. 2. 1883, zginął 3. 8. 1944 w powstaniu warszawskim / Jan Węgierski ur. 14. 12. 1879, inkasent zginął 15. 5. 1940 w Sachsenhausen / Mieczysław Zarzycki ur. 17. 8. 1883, kasjer zamordowany w 1939 w lesie lućmierskim / Teofil Zduńczyk ur. 25. 5. 1902, kowal kotł. zamordowany 11. 11. 1941 w lesie pod Tuszynem / Władysław Zimniak ur. 2. 11. 1910, mechanik zginął 23. 4. 1941 w Oświęcimiu / Współtowarzysze pracy.

TYLNA 16

104. Budynek mieszkalny Traugutta Grohmana z pierwszej połowy XIX wieku / będący częścią kompleksu późniejszych / zabudowań rezydencyjnych / W roku 2000 Niemieckie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne / w Łodzi / zrewitalizowało budynek stanowiący obecnie / siedzibę Stowarzyszenia
105. Restaurację budynku sfinansowały / Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej / i Fundacja Rozwoju Śląska oraz / Wspierania Inicjatyw Lokalnych ze środków / Republiki Federalnej Niemiec / Die Restaurierung des Gebäudes wurde vor der Stiftung / für Deutsch-polnische / Zusammenarbeit und der Stiftung für Alle Entwicklung / Schlesiens und Förderung lokaler Initiativen aus Mitteln / der Bundesrepublik Deutschland finanziert.

TYMIENIECKIEGO Wincentego 5, Bank Przemysłowy Spółka Akcyjna.

106. Obiekt zabytkowy / Najstarszy zachowany budynek przemysłowy / w Łodzi, wchodzący pierwotnie w skład / zakładu wykończalniczego tkanin. / Zespół przemysłowy został zaprojektowany / w 1825 r. przez geometrę Viebiga oraz hydro- / technika Wilhelma Thomasa. Pierwszym właśc. / ciałem był Daniel III, a od 1828 r. Tytus Kopisch / pionierzy łódzkich przemysłowców. W budynku / zwanym „Bielnikiem” mieściły się izby warsztatowe / (folusz, krochmalnia, suszarnia, magiel) i miesz- / kalne oraz śluza z dwoma kołami, wodnymi. / Prace konserwatorskie i adaptacyjne / prowadzone były w latach 1977-1982 przez P. P. / Pracownię Konserwacji Zabytków Oddział w / Łodzi wg. projektu architekta Anny Magórskiej

TYMIENIECKIEGO Wincentego 25, dawna fabryka K. Scheiblera, później Uniontex.

107. Uniontex / Dawne Zjednoczone / Zakłady Włókiennicze K. Scheibler i L. Grohman / 170 lat firmy / założonej przez B. Grohmana (1827) / 1997
108. W 150 rocznicę / powstania Zakładu / dla upamiętnienia / walki i pracy wielu / pokoleń włóknarzy / których trud / przyczynił się / do rozwoju Ł. Z. P. B. / im. Obrońców Pokoju / Załoga / Łódź kwiecień 1977 r.
Obydwie tablice wmurowane w fasadę budynku fabryki.
109. Tablicę wmurowano / w I rocznicę / pobytu w zakładzie / Papieża Polaka / Jana Pawła II / czerwiec 1988 r. / UNIONTEX
Tablica wmurowana w zewnętrzny mur odgradzający fabrykę od ulicy. Wcześniej znajdowała się na budynku fabryki przy

ul. Kilińskiego 187 i została przeniesiona na obecne miejsce w 2000 r.

TYMIENIECKIEGO Wincentego 30a, dawna remiza strażacka zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana.

110. Budynek remizy straży pożarnej / powstał w roku 1891 / jako część kompleksu fabrycznego / zakładów Scheiblera. / W roku 2000 Armada Business Park / odrestaurowała budynek, / który dziś może stanowić / wizytówkę historycznej Łodzi

UNII LUBELSKIEJ 2, Łódzki Klub Sportowy.

111. Działaczom i zawodnikom / Łódzkiego Klubu Sportowego / którzy odeszli od nas na zawsze / W historii Klubu i naszej pamięci / żyć będą wiecznie / Cześć ich pamięci Seniorzy / Łódź – 1988

W lewym dolnym rogu odznaka ŁKS.

UNII LUBELSKIEJ 3/5, Dworzec kolejowy Łódź Kaliska.

112. Pamięci / pracowników / kolejowych węzła łódzkiego poległych / w latach 1939-1945 w / walce z hitlerowskim / najeźdźcą o wolną / niepodległą / i demokratyczną / Polskę / PKP / 1974 Obok napisu w lewym rogu godło państwowe. Tablica umieszczona na statywie z prawej strony wejścia do budynku.

113. Z tego dworca w latach 1940-1944 / hitlerowcy wywieźli dziesiątki tysięcy / Polaków, w tym młodzież i dzieci, / do robót niewolniczych w Niemczech / Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych / przez Trzecią Rzeszę / Oddział Wojewódzki w Łodzi / wrzesień 1999 r.

Tablicę odsłonięto 16 X 1999 r.

WERSAŁSKA 47/75

114. W hołdzie / rybakom morskim / i śródlądowym / Łódź 1999 r. / Liga Morska / i Rieczna

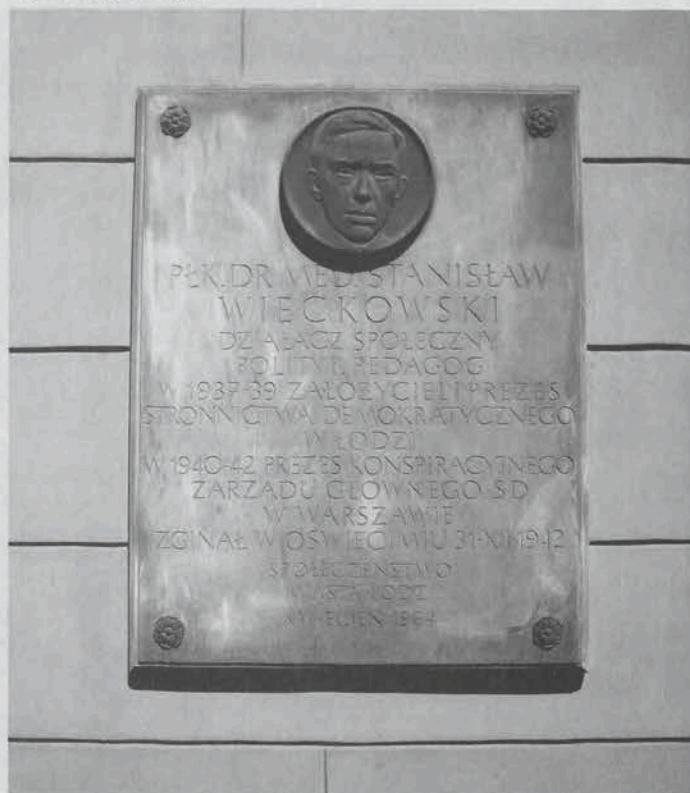
WIĄCZYŃSKA, Ochotnicza Straż Pożarna.

115. W 75-tą / rocznicę powstania / O. S. P. w Nowosolnej / – wdzięczni mieszkańcy / dn. 27. 9. 1988

WIĘCKOWSKIEGO Stanisława 1, róg **PIOTRKOWSKIEJ**

116. Płk. dr med. Stanisław / Więckowski / działacz społeczny / polityk, pedagog / w 1937-39 założyciel i prezes / Stronnictwa Demokratycznego / w Łodzi / w 1940-42 prezes konspiracyjnego / Zarządu Głównego SD / w Warszawie / zginął w Oświęcimiu 31. XII. 1942 / Społeczeństwo / miasta Łodzi / kwiecień 1964 Nad tekstem medalion z podobizną Stanisława Więckowskiego. Projekt tablicy wykonał Antoni Biłas. Tablicę odsłonięto 19 IV

1964 roku z okazji obchodów 25-lecia Stronnictwa Demokratycznego.



WIECKOWSKIEGO Stanisława 21, budynek mieszkalny.

117. W tym domu / mieszkał w latach 1915-1933 / Ary Sternfeld / (14. V. 1905 – 5. VII. 1980) / wybitny teoretyk lotów / kosmicznych / autor „Wstępu do kosmonautyki” / Obok napisu podobizna A. Sternfelda. Tablicę odsłonięto 13 VI 1985 r.

WIECKOWSKIEGO Stanisława 41, I LO im. M. Kopernika.

118. Dla upamiętnienia / 65-lecia istnienia / szkoły oraz 500 – / rocznicy urodzin / jej patrona / uczestnicy 3-go / Zjazdu / Wychowanków I – / Gimnazjum i Liceum / im. M. Kopernika / w Łodzi / 11 czerwiec 1972 r. / Nad tekstem medalion z podobizną M. Kopernika.
119. Dla uczczenia / 80-tej rocznicy / utworzenia / w Łodzi / pierwszego / polskiego / gimnazjum / Uczestnicy IV Zjazdu / Wychowanków / I LO im. / Mikołaja Kopernika / 17 października 1987

WIGURY Stanisława 21, Zakłady Mechanizmów Precyzyjnych „Mera-Poltik”.

120. Kpt pil Franciszek Żwirko / inż Stanisław Wigura / Bohaterom polskich skrzydeł / Cierlicko 11 09 1932 / Załoga Mera Polnik W lewym górnym rogu odznaka Aeroklubu.



historia

WOLNOŚCI plac, pomnik Tadeusza Kościuszki.

121. Naczelnikowi / Tadeuszowi Kościuszce / bohaterowi walk o niepodległość / Stanów Zjednoczonych Ameryki / obrońcy Ojczyzny w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. / ostatniemu zwierzchnikowi / I Rzeczypospolitej / wodzowi insurekcji 1794 r. / w roku 260-lecia urodzin: 4 II 1746 – 2006 / z wyrazami pamięci i hołdu Prezydent Miasta / Jerzy / Kropiwnicki / łodzianie / Łódź, dn. 3 maja 2006 r. / Medal / Virtuti Militari
Na tablicy umieszczonej na płycie przy pomniku również podobizna Naczelnika oraz rewers i awers orderu Virtuti Militari.

WOLNOŚCI plac 1, Archiwum Państwowe.

122. 11 listopada 1918 roku / podczas potyczki stoczonej / z oddziałem / żołnierzy niemieckich / na Nowym Rynku / oddali życie za Ojczyznę / p.por. Józef Bukowski / Eugenia Wasiak / Jan Gruszczyński / Stefan Kołodziejczak / W 75 rocznicę / Odzyskania Niepodległości / przez Polskę / – Łodzianie
123. „Ex navicula navis” / 1473 – 1823 – 1973 / W roku jubileuszowym / 550 rocznicy nadania / przez króla Władysława Jagiełłę / praw miejskich osadzie Łodzian / oraz / 150 rocznicy sprowadzenia przez rząd Królestwa Polskiego / pierwszych tkaczy / którzy dali początek / rozwojowi przemysłu / włókienniczego / Rada Narodowa m. Łodzi / Łódź lipiec 1973
Tablica wmurowana w ścianę budynku od strony ul. Piotrkowskiej.

WOLNOŚCI plac 2

124. Salus aegroti suprema lex / W roku 1828 w dobie / kształtowania się / Łodzi przemysłowej / założono / pierwszą / aptekę / W X-lecie uspołecznienia aptek / Zarząd Aptek m. Łodzi / Łódź, w styczniu 1961 r.

WOLNOŚCI plac 14, Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne.

125. Dla upamiętnienia dziesiątej rocznicy / trzeciego powstania ludu śląskiego / który, w imię zespolenia z Macierzą / powstał przeciwko obcej przemocy / Tablicę tę wmurowano / w dniu święta narodowego / 3 maja 1931 roku
126. W 25 rocznicę / III zwycięskiego / powstania na / Górnym Śląsku i 1 roczni- / cy zwycięstwa Wojska / Polskiego nad Odrą i Nisą / na miejscu tablicy wmurowanej w 10-lecie a znisz- / czoney przez germań- / skiego najeźdźcę Na / wieczną rzeczy pamięt- / kę tablicę tę funduje / społeczeństwo łódz- / kie i pozostali przy ży- / ciu uczestnicy – weterani / powstań śląskich / Łódź dnia 3. V. 1946 r.

WOLNOŚCI plac 15, kościół pw. Zesłania Ducha Świętego.

127. Ku czci męczenników / za wolność / żywcem spalonych / w Radogoszczu / Ku przestrodze / przyszłych pokoleń / tablicę tę fundują / Komitety Domowe / miasta Łodzi / 29. 2. 1948 r. Tablica odsłonięta w trzecią rocznicę powołania Komitetów Domowych.
128. W hołdzie Polakom Kresów Wschodnich / ofiarom okrutnych cierpień / i śmierci męczeńskiej dokonanej / przez NKWD i nacjonalistów ukraińskich / na ludności polskiej, a szczególnie bezbronnych / i niewinnych dzieciach, kobietach i starcach, / jedynie za to, że byli Polakami / Kombatanci i społeczeństwo / Ziemi Łódzkiej / Łódź, 1998 r.

WÓLCZAŃSKA 37, róg 6 sierpnia, budynek mieszkalny.

129. W tej aptece pracowała / farmaceutka bohaterska harcerka / Maria Jasińska / zamordowana przez hitlerowskich / ludobójców w dniu 20 kwietnia 1943 r. / za niesienie pomocy jeńcom wojennym / farmaceuci harcerze

WÓLCZAŃSKA 111/113, Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej.

130. Zginęli / śmiercią / strażaka / Bohaterom / obowiązku / cześć! / 14. 2. 1901 Sawczak Justyn I Oddz. / Kaliszewski Bol. I Oddz. / 16. 8. 1904 Dajwłowski Jan V Oddz. / Hubert Edward VI Oddz. / Bürgel Gustaw VI Oddz. / Szmidt Gustaw VI Oddz. / Wojciechowski Ant. VI Oddz. / Schwemberg Rajmund VI Oddz. / Rapczyński Józef VI Oddz. / Szmich Rajmund VI Oddz. / Szulc

Teodor VII Oddz. / Erb Ludwik VII Oddz. / Klan Karol VII Oddz. / Kostecki Jan VII Oddz. / 11. 3. 1910 Wenus Wojciech II Oddz. / 20. 7. 1910 Foelsch Adolf II Oddz. / 15. 8. 1911 Hamm Franciszek II Oddz. / 9. 4. 1924 Kamiński Wawrz. V Oddz. / Wasserling Klem. V Oddz. / Bogus Ludwik V Oddz. / 10. 9. 1932 Mauch Otton III Oddz. / 11. 3. 1950 Kujawa Każ. IV Oddz.

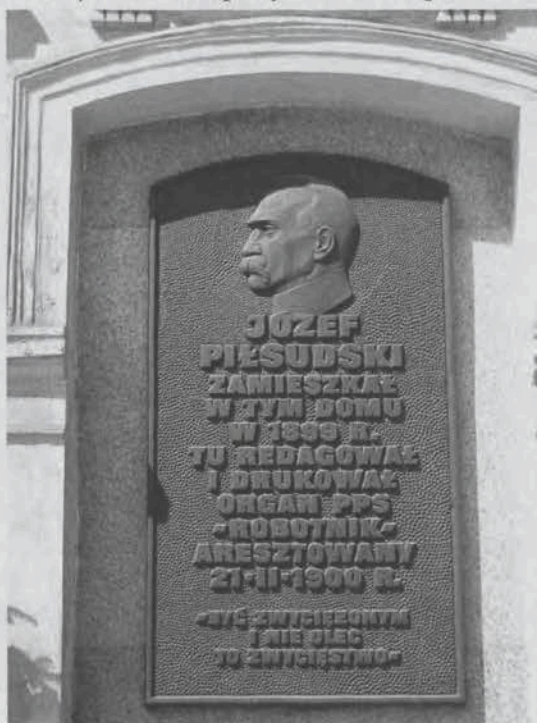
WRÓBLEWSKIEGO Walerego 67, Miejska Biblioteka Publiczna Łódź-Polesie.

131. Pamięci / Jana Augustyniaka / 1893-1971 / zasłużonego / bibliotekarza / i dyrektora / Miejskiej Biblioteki / Publicznej w Łodzi / w latach 1917-1963 / twórcy / i organizatora / łódzkich bibliotek / publicznych / Luty 1981 r.

Tablicę, której twórcą był artysta rzeźbiarz Władysław Kowalczyk, odsłonięto 5 II 1981 r. z okazji nadania imienia patrona Zespołowi Rejonowych Bibliotek Dzielnicy Łódź-Polesie.

WSCHODNIA 19, budynek mieszkalny.

132. Józef Piłsudski / zamieszkał / w tym domu / w 1899 r. / tu redagował / i drukował / organ PPS / „Robotnik” / aresztowany / 21-II-1900 r. / „Być zwyciężonym / i nie ulec / to zwycięstwo”
Nad tekstem płaskorzeźba głowy J. Piłsudskiego.



WSCHODNIA 50, budynek mieszkalny.

133. W tym domu / w roku 1896 / mieszkał / Władysław Stanisław / Reymont / autor Chłopów / i Ziemi Obiecanej
134. Ku czci / Isaaca Hofmana vel-Ofman / właściciela domu przy ul. Wschodniej 50, który zapoznał swoją / siostrzenicę Gołdę Zegrzyńską z Jakubem Cukier W 1924 / roku zawarli oni związek małżeński w Brooklyn w stanie Nowy / Jork. Oni na zawsze pozostaną w naszych sercach i pamięci / rodziny Rubin, Wodi i Zucker / 1986 rok

WYCIECZKOWA 86, Centrum Leczenia Chorób Płuc Pediatria.

135. W sanatorium / przeciwgruźliczym / dla dzieci / w Łagiewnikach / pracowała w latach 1945-1965 / prof. dr med. / Alina Margolisowa / wybitny lekarz naukowiec, / współtwórca / fizjopediatrii polskiej, / nauczyciel i wychowawca wielu lekarzy, organizator / i dyrektor sanatorium, / założyciel / sanatoryjnej szkoły / dla chorych dzieci

ZACHODNIA 27, budynek mieszkalny.

136. W tym domu mieszkał / Józef Pilarski / (1893-1972) / wybitny aktor sceny łódzkiej / założyciel i dyrektor / Teatru Popularnego / w latach 1902-32
- Z lewej strony napisu podobizna twarzy aktora. Tablica umieszczona na ścianie budynku od strony ul. Bazarowej.

ZACHODNIA 97

137. W tym budynku w latach 1940-1944 mieścił się / niemiecki urząd pracy (Arbeitsamt). / Urząd ten był organizatorem deportacji / dziesiątków tysięcy Polaków do przymusowych / robót niewolniczych w III Rzeszy. / Stowarzyszenie Polaków / Poszkodowanych przez III Rzeszę / w Łodzi / AD 2000

ZAMENHOFA 1/3

138. Twórca międzynarodowego języka esperanto / Ludwik / Zamenhof / 1859 / 1917
- Medalion z wizerunkiem Ludwika Zamenhofa projektowała artystka rzeźbiarka Krystyna Solska. Tablicę odsonięto 5 X 1985 r. Wcześniejszą tablicę poświęconą twórcy esperanta, wmurowaną w 1930 r., zniszczyli hitlerowcy prawdopodobnie w listopadzie 1939 r.

ZGIERSKA 147, Muzeum Tradycji Niepodległościowych. Oddział Martyrologii i Walki.

139. Ku wiecznej pamięci przyszłych pokoleń / o męczeństwie więźniów / obozów koncentracyjnych / uśmierconych / przez hitlerowskich ludobójców / W hołdzie / dla ich bohaterstwa /

w obronie Ojczyzny / i człowieczeństwa / Środowisko byłych więźniów Ravensbrück / Auschwitz-Birkenau Mauthausen-Gusen / Dachau i innych obozów koncentracyjnych / Związku Bojowników o Wolność i Demokrację / w Łodzi / W XXXV rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem
Tablica umieszczona na murze wewnętrznym przy bramie wejściowej na teren Muzeum.

140. W dziesiątą rocznicę / męczeńskiej śmierci / więźniów Radogoszcza / bestialsko zamordowanych / w tych murach / przez okupanta hitlerowskiego / w przeddzień wyzwolenia Łodzi / 17 styczeń 1945 – 1955 / Prezydium Rady Narodowej / m. Łodzi
141. Pamięci tych którzy / zginęli na nieludzkiej / ziemi sybirskiej / do końca wierni / Bogu i Ojczyźnie / „Sybiracy” / PCK / Łódź, 17. IX. 1992
Tablica odsłonięta 13 IX 1992 r.
142. Tu spoczywamy / zamordowani / w przeddzień wolności / Imiona i ciała zabrał nam ogień / żyjemy tylko w Waszej pamięci / Niechaj śmierć tak nieludzka / nie powtórzy się
Napis na czarnym marmurowym obelisku.
143. Budowa / mauzoleum / sfinansowana / przez S. F. O. S.
144. Druga / Konspiracja / 1945 / 1956 / Pamięci pokoleń Polaków, którzy broniąc / Ojczyzny przed komunistycznym zniewoleniem / byli więzieni lub ginęli / kamień ten poświęcono / Związek Więźniów Politycznych / Okresu Stalinowskiego / wrzesień / 1994
145. 1939–1945 / Pamięci mieszkańców Łodzi i Ziemi / Łódzkiej zmuszanych do niewolniczych / robót i deportowanych do III Rzeszy / w okresie II wojny światowej / Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych / przez III Rzeszę Oddział Wojewódzki / w Łodzi / styczeń 1996 r.
146. Ziemia / sybirska / z polskich / mogił
147. 1896 – 1939 / mjr dypl. Kazimierz Ł. / Wierusz-Kowalski / ps. Wyrwa / kawaler orderu / Virtuti Militari / Żołnierz / legionista I Brygady / 5 pp. P. O. W. uczestnik / wojny polsko-sowieckiej / pierwszy organizator / i dowódca ZWZ-AK / na terenie Łodzi / aresztowany i rozstrzelany / przez Niemców / w listopadzie 1939 r. / Dumne: / żona, córka i rodzina
148. Pamięci / dr med. Aleksandra Margolisa / ur. w 1887 roku w Suwałkach / ordynatora i dyrektora Szpitala Zakaźnego w Łodzi w latach 1918-1939 / uczonego, znanego działacza

- społecznego / radnego miasta Łodzi z ramienia Bundu / więźnia obozu hitlerowskiego przy ul. Liściastej / zamordowanego i pogrzebanego w lasach podłódzkich / w grudniu 1939 roku / rodzina / Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa
149. Harcerzom / 16 Łódzkiej Drużyny / im. / gen. Kazimierza Pułaskiego / ich opiekunom / i wychowawcom / poległym / i pomordowanym / podczas / okupacji hitlerowskiej / w latach 1939-1945 / W 70 rocznicę założenia Drużyny / harcerze i przyjaciele / Łódź, październik 2002.
150. Pamięci / prof. dr med. Haliny Szwarz / harcerki łódzkiej / oficera wywiadu Armii Krajowej ps. „Jacek II” / uczestniczki akcji „N” dywersji i sabotażu na terenie Niemiec / więźniarki gestapo i ofiary represji w PRL / ofiarnego lekarza i społecznika / wybitnej uczoney / odznaczonej orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, / Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta / całym sercem pełniące służbę Bogu i Polsce / zmarłej 28 maja 2002 roku / Żyje w naszych sercach i pamięci / Żołnierze Szarych Szeregów AK Okręgu Łódzkiego / seniorzy harcerstwa łódzkiego / wychowanki gimnazjum H. Miklaszewskiej / Łódź 2003
151. W setną rocznicę urodzin / ś. p. / Kazimierza Trzask / ur. 5. 10. 1903 w Łodzi / zm. 18. 05. 1945 w Dachau / więźnia / łódzkiego gestapo / więzienia policyjnego na Radogoszczu / KL Gross-Rosen / KL Buchenwald / KL Dachau / syn z żoną
152. W tym miejscu 3 lipca 1965 roku / pochowano nieznaną ofiarę egzekucji / ekshumowane z poligonu na Brusie / Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa w Łodzi – 2005 Tablica na czarnym obelisku po lewej stronie dziedzińca.
153. Pamięci / Zygmunta Budziarka / ur. 14 października 1906 r. / cyklisty Klubu Sportowego „Pogoń” w Łodzi / uczestnika wyprawy rowerowej w 1926 r. dookoła wolnej Polski / żołnierza Armii Krajowej / więźnia gestapo i policyjnego więzienia na Radogoszczu w Łodzi / więźnia politycznego nr 14338 KL Stutthof, zamordowanego 24. 08. 1942 r. / spoczywa na cmentarzu na „Zaspie” w Gdańsku / Tablicę pamięci – / Drogiemu Bratu, Ojcu i Dziadkowi / poświęcają – / córki, Wnukowie i Rodzina / – 2007 –
Tablice na murze wewnętrznym.

ZWYCIĘSTWA plac 2

154. Pamięci polskiej młodzieży / zmuszanej do niewolniczej pracy w zakładach AEG, / deportowanej do III Rzeszy w latach 1942-1944, / a w roku 1944 ewakuowanej z całym zakładem / do twierdzy kłodzkiej (Glatz) / Stowarzyszenie Polaków / Poszkodowanych przez III Rzeszę / w Łodzi / AD 2000

ŻEROMSKIEGO Stefana 116, Politechnika Łódzka, budynek A28.

155. W tym budynku byli więzieni, / jako zakładnicy za miasto Łódź / oficerowie i podchorążowie / Wojska Polskiego – / uczestnicy wojny obronnej 1939 / aresztowani przez gestapo / w dniu 10 listopada 1939 r. / W hołdzie / społeczeństwo / m. Łodzi / dn. 10.11.1982

ŻWIRKI Franciszka 1c, budynek mieszkalny.

156. W tym domu / w latach 1945-1961 / mieszkał i tworzył / Jan Sztudynger / 1904-1970 / poeta i fraszkopis / Uczył piękna / i radości życia

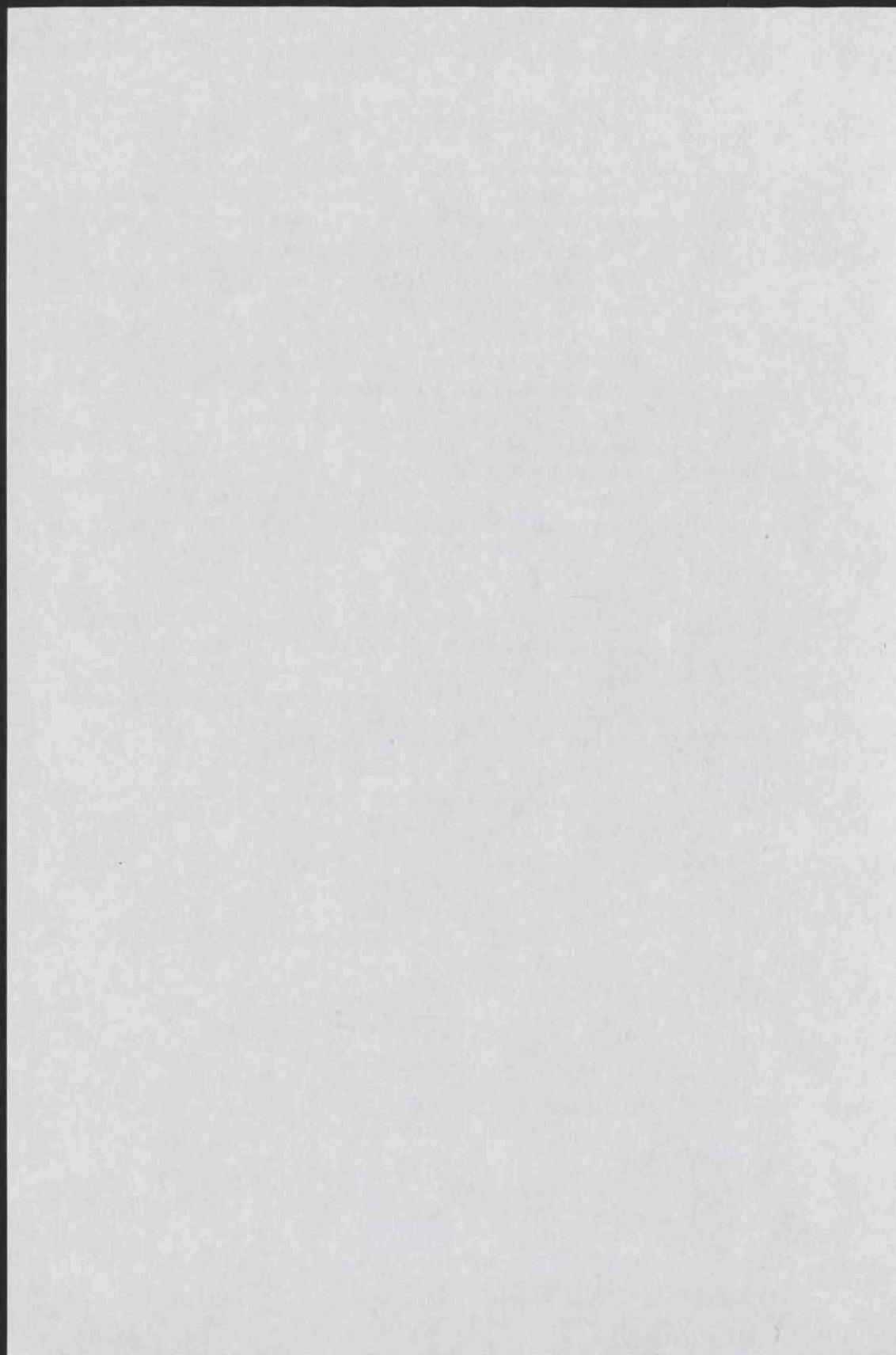
Andrzej Kempa

– emerytowany wicedyrektor WiMBP im. J. Piłsudskiego, publicysta;

Marta Zawadzka

– geograf, przewodnik turystyczny

Fot. Barbara Gortat



historia

z cyklu: *czarne dziury, białe plamy*



Uczniowska kontestacja

Historia rzekomej Bojowej Organizacji Antyradzieckiej

Magdalena Filip

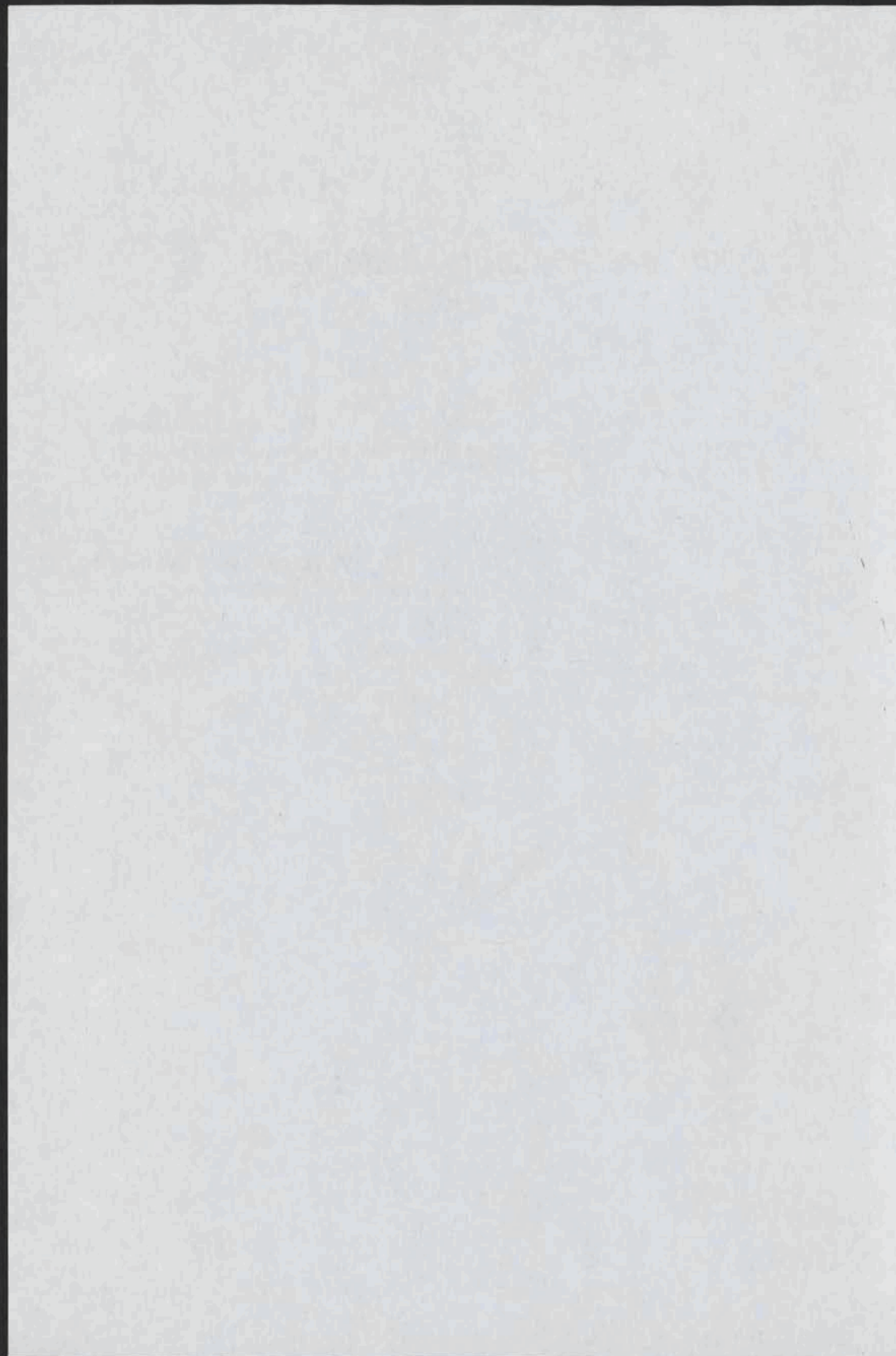
str. 131

Popielnica ze starą swastyką

Rodowód wojennych symboli Litzmannstadt

Łukasz Antosik

str. 138



Uczniowska kontestacja

Historia rzekomej Bojowej Organizacji Antyradzieckiej

Pod koniec kwietnia 1963 roku stołeczna bezpieka przechwyciła list pisany na maszynie, z odręcznie adresowaną kopertą, wysłany do ambasady USA w Warszawie, w którym Bojowa Organizacja Antyradziecka składała ofertę współpracy m.in. poprzez dostarczenie jej broni. Autor listu proponował spotkanie z przedstawicielem ambasady. Pracownicy Departamentu III MSW w ramach operacji o kryptonimie „Przebiegły” postanowili wcielić się w rolę amerykańskich dyplomatów i zorganizować spotkanie.

Nazwa BOA nie była obca funkcjonariuszom SB. Rok wcześniej bowiem jeden z uczniów VIII Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi dokonał w budynku szkoły zaskakującego odkrycia. W nieczynnym zbiorniku wodnym znalazł karabin. Poinformowany o tym nauczyciel przysposobienia wojskowego stwierdził w szkolnym magazynie tego przedmiotu brak dwóch karabinów KBK i jednego KBKS. Zdarzenie to zgłosił do Komendy Dzielnicy MO Łódź-Śródmieście. Śledztwo, trwające do końca czerwca 1963 roku, zostało umorzono z powodu niewykrycia sprawców.

Sprawa ta zapewne nigdy nie została wyjaśniona, gdyby nie przypadek. W tym czasie Łódzka SB prowadziła działania operacyjne wobec doc. dr. Pawła Korca, historyka Uniwersytetu Łódzkiego. Wśród dobrych znajomych „figuranta” była m.in. Kazimiera Pokrant, która zwierzyła się TW „Wiktorowi” (prawdopodobnie był nim ktoś z jej bliskiego otoczenia), że znalazła u syna, Marka Potemskiego, broń. Za namową owego „Wiktor” 30 września 1962 roku zgłosiła ten fakt na Komendę Wojewódzką MO w Łodzi. Podczas rewizji znaleziono u czternastolatka pistolet oraz siedem sztuk amunicji. Kiedy przesłuchiwany przyznał, że wraz z czterdziestoma innymi chłopcami należy do Bojowej Organizacji Antyradzieckiej, sprawą zajęła się Grupa IV Wydziału III Służby Bezpieczeństwa (m.in. ochrona środowisk młodzieżowych przed dywersją). W trakcie dalszego przesłuchania okazało się, że kilka dni wcześniej Potemski zauważył w teczce swojego szkolnego kolegi, Marka Liberskiego, wspomniany pistolet. Chcąc wzbudzić respekt, Potemski przedstawił mu się jako członek nielegalnej Bojowej Organizacji Antyradzieckiej, która cierpi aktualnie na brak dowódcy i broni. Zachęcony tym Liberski, sam deklarując przynależność do innej tajnej organizacji, wypożyczył pistolet na potrzeby „szkolenia kadr” BOA, wyrażając przy tym chęć udziału w grupie, której celem miało być, wedle słów chłopca, *przeciwdziałanie okupacji sowieckiej w Polsce*.

historia – czarne dziury, białe plamy

Kolejne kroki funkcjonariusze Wydziału III skierowali do domu Liberskiego, gdzie znaleziono KBKS i części z KBK. Podejrzany przyznał się, że pistolet wypożyczony Potemskiemu nabył za pośrednictwem dwóch kolegów od Marka Wójcickiego, który z kolei, jak twierdził, znalazł broń w bunkrze w czasie wakacji. W transakcję okazali się zamieszani również dwaj elewi ze Szkoły Podoficerskiej w Elblągu. Kiedy sprawa zaczęła nabierać rozmachu, Liberski oświadczył, że części z KBK i KBKS pochodzą z kradzieży w VIII LO. Pierwszej dokonał wraz z kolegą, Andrzejem Potapczyńskim jeszcze w lutym 1962 roku. Jak zeznał, KBK znaleźli w szatni szkolnej przy sali gimnastycznej. Dwa miesiące później razem z Jackiem Muszyńskim włamali się do magazynu przysposobienia wojskowego w tej samej szkole, zabierając stamtąd trzy sztuki broni. Jeden ze skradzionych KBK wrzucili do zbiornika wodnego, natomiast drugi, rozebrany na części, zabrał do domu Muszyński, wkrótce porzucając go na torach kolejowych. KBKS powędrował do domu Liberskiego, który samodzielnie go przerobił, skracając lufę o połowę. Krąg użytkowników KBKS powiększał się w ramach testowania karabinu w łódzkich parkach.

Wówczas pojawił się problem amunicji. Z pomocą przyszli koledzy Marka Liberskiego, którzy dostarczali mu naboje. Amunicja ta pochodziła z magazynu w XXIV LO. Wykradał ją jeden z uczniów pomagających tamtejszemu nauczycielowi PW, a następnie sprzedawał ją po 50 gr za sztukę. To odkrycie zmusiło SB przy współpracy z kierownikiem referatu PW łódzkiego kuratorium oraz dyrektorami obu liceów do przeprowadzenia kontroli w szkołach. Okazało się, że w magazynach znajdowała się niezewidencjonowana amunicja, wykorzystywana przez nauczycieli PW do celów prywatnych, głównie polowań. Tymczasem niedosyt amunicji wśród chłopców wzrastał wraz z kolejnymi sesjami strzeleckimi na terenie Łodzi. Wtedy też padł pomysł następnej kradzieży z magazynu PW w VIII LO. Tym razem łupem miały paść naboje do KBKS. Włamanie zaplanował „dowódca BOA”, jak nazywany jest w aktach SB Marek Liberski, razem z Markiem Potemskim. Jednak w dniu planowanej akcji ten ostatni został zaproszony na przyjęcie do koleżanki, w związku z czym Liberski namówił do współpracy innego kolegę. Przeszkodą nie do pokonania okazały się drzwi do magazynu, których chłopcy nie zdołali wyłamać.

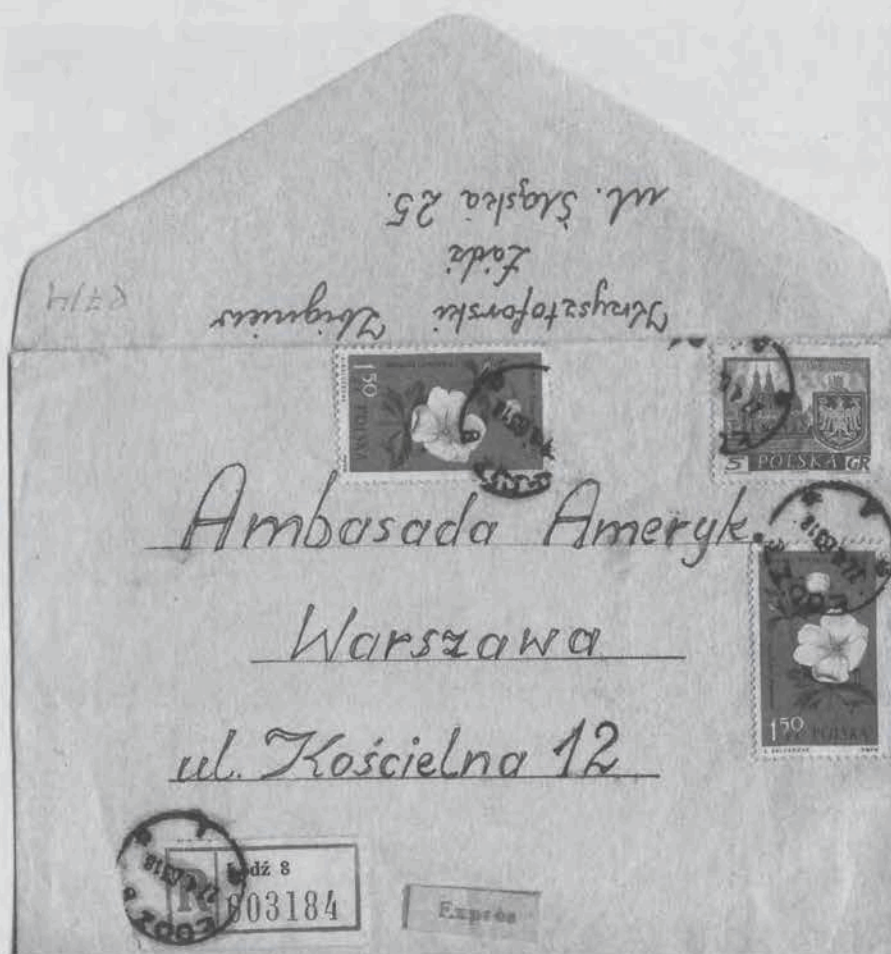
Odkrywane po kolei coraz szersze grono powiązanych z rzekomą organizacją BOA musiało poważnie zaniepokoić SB. Przeprowadzono wywiad środo-wiskowy na temat rodziców podejrzanych, wykorzystano TW „Wiktora” dla dalszego rozpoznania sprawy. Do 2 października 1962 roku aresztowano 11 chłopców. Pięciu z nich, w tym – co szczególnie zaskakujące – ucznia XXIV LO sprzedającego kradzioną amunicję, zwolniono kilka dni później, a naczelnik Wydziału III przeprowadził z rodzicami „rozmowy profilaktyczne”. W notatce z odbytych rozmów podkreślono, że rodzice zostali poinstruowani, aby nie karać synów fizycznie, a jedynie wytłumaczyć im niewłaściwość postępowania. Ciekawa jest również reakcja SB na doniesienia agenturalne na temat stosunku nauczycieli do uczniów zwolnionych z aresztu.



historia – czarne dziury, białe plamy

Według relacji „Wiktora” niektórzy pedagodzy głośno wyrażali swoje negatywne nastawienie do wspomnianych chłopców, siejąc w szkole, jak określił to TW, *niezdrową atmosferę sensacyjności*. W odpowiedzi na to oficer SB poszedł porozmawiać z dyrektorami szkół, aby pohamować komentarze ze strony nauczycieli. Zdaniem bezpieki na terenie szkoły należało sprawę wyciszyć. Zbyt duży rozgłos wokół sprawy mógł bowiem wywołać wśród uczniów, solidaryzujących się z kolegami, niechęć do ciała pedagogicznego, a poza tym, czego funkcjonariusze nie mogli wyartykułować – skłonić młodzież do naśladownictwa. Śledztwo prowadzone przez Wydział III zakończono 31 października 1962 roku wnioskiem, że BOA tak naprawdę nigdy nie istniała i była jedynie owocem przechwałek szkolnych kolegów. Prokuratura Wojewódzka w Łodzi, do której przekazano sprawę, umieściła jednak Marka Liberskiego, Andrzeja Potapczyńskiego, Jacka Muszyńskiego i Marka Potemskiego w Zakładzie Poprawczym w Wieluniu. Chłopcy opuścili placówkę na podstawie decyzji Sądu Wojewódzkiego w grudniu 1962 roku. *Z przyczyn niezależnych od sądu* proces sądowy wówczas się nie odbył.

Zetknięcie z SB i sądem podziało na większość chłopców odstrasza-
jąco. Jednak nie na wszystkich. Kolejną akcją BOA była wspomniana próba nawią-
zania kontaktu z ambasadą USA. Kiedy stołeczna bezpieka przygotowywała operację
„Przebiegły”, łódzki Wydział III, zbierając próbki pisma odręcznego i kroje czcionek
maszyn do pisania wszystkich chłopców, zamieszanych kilka miesięcy wcześniej



w sprawę BOA, odwiedził m.in. Marka Liberskiego. Jak wynika z jego późniejszych zeznań, wizyta funkcjonariusza MO była dla niego znakiem, że milicja wie o kontakcie z ambasadą. Na spotkanie więc nie przybył. Ekspertyza laboratoryjna jednoznacznie wykazała, że list został napisany przez Liberskiego. Dodatkowym dowodem przeciw niemu były zeznania pracownicy urzędu pocztowego, z którego wysłano list. Urzędniczka rozpoznała na zdjęciach nadawcę, którym okazał się Marek. Rozpoczęto obserwację wszystkich podejrzewanych wcześniej o kontakty z organizacją. Odtąd też przekonanie SB, zawarte w sprawozdaniach ze śledztwa, że BOA była fantazją dwóch kolegów, przestało być oczywiste. Dowodem na to mogą być notatki do komend dzielnicowych MO w Łodzi, w których naczelnik Wydziału III zlecał obserwację Marka Liberskiego i jego kolegów. W pismach tych pada stwierdzenie, że w *październiku 1962 roku wykryto i zlikwidowano nielegalną organizację*. Sprawa listu pozostała w zawieszaniu, ponieważ SB liczyła na zdobycie kolejnych dowodów działalności grupy.

87/6

Szanowny Panie Ambasadorze

Mamy zaszczyt zawiadomić Pana, że na terenie Polski istnieje dość liczna organizacja młodzieżowa / wiek członków od 17 lat wzwyż/ o nazwie BOAR /Bojowa Organizacja Anty-Radziecka. Ponieważ oprócz chęci, ugruntowanych poglądów politycznych i gotowości na wszystko nie posiadamy innych atutów technicznych pragnęlibyśmy nawiązać z Wami kontakty. Jeżeli zgadza się Pan na rozmowę z nami to w dniu 5.V.1963.r. pomiędzy godz. 12-13 w jednym z waszych samochodów osobowych /czarny/ stojących na ul. Kościelnej na tylnym siedzeniu proszę położyć rondem do góry jasny kapelusz a w nim paczka papierosów marki "WINSTON" a o godz. 13. w aucie ma czekać jakiś wtajemniczony urzędnik Ambasady w jasnym garniturze. Znakiem rozpoznawczym naszego wysłannika będzie żółty tulipan owinięty częściowo w gazetę. Po rozpoznaniu Wasze auto wolno ruszy w kierunku ul. Freta i skręci w lewo. Tam poczeka na naszego wysłannika, który przedstawi się jako "BRODZKI". Jeśli nie zgodzi się Pan na rozmowę to kapelusz ma leżeć rondem w dół.

Powtarzamy 5/niedziela/ V/maj/ 1963r.

godz. 12 do 13.

historia – czarne dziury, białe plamy

Przełom nastąpił 8 listopada, kiedy do Komendy Dzielnicowej Łódź-Polesie trafił donos, iż Marek Liberski przechowuje nielegalnie broń i planuje zakup amunicji. W trakcie przeprowadzonej rewizji w domu rzekomego „dowódcy BOA” znaleziono dwa pistolety, 40 sztuk amunicji i bagnet wojskowy. Liberski przyznał się podczas przesłuchania, że broń pochodziła z kradzieży, jakiej dokonał w domu braci Sakowskich w październiku 1963 roku. Śledztwo objęło więc rodzinę Sakowskich, których podejrzewano o nielegalne posiadanie broni. W toku postępowania okazało się, że pistolety, pochodzące z czasów okupacji, należały do dziadka, zmarłego kilka miesięcy wcześniej. Po przypadkowym znalezieniu ich na strychu, bracia pochwalili się tym Liberskiemu, a ten w trakcie dwukrotnej wizyty w ich domu wkradł się na strych i wyniósł obie sztuki broni wraz z amunicją. Aresztowany Marek Liberski przyznał się również do napisania listu do ambasady USA, utrzymując, że w jego redakcji pomagali mu dwaj koledzy – Lechosław Berger i Zygmunt Zambrzycki. Obaj chłopcy twierdzili z kolei, że Liberski nakłaniał ich do wstąpienia w szeregi BOA, którą przedstawiał jako grupę skupiającą ponad dwa tysiące członków i której zamiarem była walka zbrojna z komunizmem. Zachęcał ich wizją zdobywania broni przez napady na milicjantów. Jak wykazało śledztwo, po nieudanej wizycie w ambasadzie USA, podczas której nie udało im się spotkać osobiście z ambasadorem, Liberski, Berger i Zambrzycki postanowili napisać list. W ciągu dalszych przesłuchań Liberski stwierdził, że BOA była wytworem jego fantazji w celu zaimponowania kolegom. Tłumaczył się naciskiem znajomych, którzy po jego powrocie z domu poprawczego w Wieluniu postrzegali go jako bohatera i tym samym wywierali na niego nacisk, spodziewając się z jego strony dalszej działalności konspiracyjnej. Nie znaleziono jednak innych śladów istnienia organizacji. SB, a za nią prokurator, uznali zatem prawdziwość wersji Liberskiego.

Historia rzekomej Bojowej Organizacji Antyradzieckiej skończyła się wraz z wyrokiem Sądu Powiatowego dla miasta Łodzi 3 stycznia 1964 roku. Sąd skazał Marka Liberskiego i Andrzeja Potapczyńskiego, oskarżonych o dwukrotną kradzież z włamaniem i nielegalne przechowywanie broni, na karę umieszczenia w zakładzie poprawczym z zawieszeniem na trzy lata oraz dozór kuratora sądowego. Wobec Jacka Muszyńskiego zastosowano karę sześciu miesięcy więzienia oraz grzywnę tysiąca złotych. Podczas kolejnego procesu, toczącego się przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi w dniach 3–4 marca 1964 roku w sprawie listu wysłanego do ambasady USA i nielegalnego posiadania broni, zeznający w charakterze świadków koledzy szkolni Marka Liberskiego próbowali mu pomóc, świadcząc, że chłopiec znany był z wybujałej fantazji i opowiadania nieprawdopodobnych historii, których nikt nie traktował poważnie. Ponadto biegli psychiatry stwierdzili u Marka silne, wręcz maniackalne pragnienie posiadania broni zarówno białej, jak i palnej. Nie bez znaczenia dla wyroku było również stwierdzenie u chłopca w chwili popełniania przestępstw ograniczonej świadomości czynu, co miało jakoby związek z wypadkiem w dzieciństwie.

4 marca 1964 roku zapadł wyrok osiemnastu miesięcy więzienia dla Marka Liberskiego. Starszy z braci Sakowskich, Zbigniew, został skazany za niepowiadomienie władz o przechowywanej w swoim domu broni na trzy miesiące więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Młodszego, Ryszarda, objęto nadzorem kuratora. Pięć miesięcy później Liberski został zwolniony przedterminowo.

Mimo że, jak wykazało śledztwo, BOA tak naprawdę nigdy nie istniała, najwyraźniej pomysłowość chłopców, zwłaszcza Marka Liberskiego, skłoniła SB do dalszej obserwacji wszystkich zamieszanych w tę sprawę. Szczegółowe raporty na ich temat powstawały aż do połowy 1967 roku. Aparat bezpieczeństwa, jak wynika z późniejszych sprawozdań, utrzymywał bowiem, że wykrył organizację w momencie jej formowania.

Historia ta jest swego rodzaju dowodem świadomości i tęsknot nastolatków tamtego okresu. Co ciekawe, rok 1962 w Łodzi charakteryzował się odrodzeniem nielegalnych organizacji antykomunistycznych. Były to: „Organizacja Wojskowa Antykomunistyczna”, „Narodowowyzwoleńcza Gwardia Komandosów”, „Polska Armia Podziemna” czy „Polska Organizacja Patriotyczna”, których nagłe pojawienie się SB tłumaczyła wpływem filmów i literatury. Co tak naprawdę kierowało Markiem Liberskim i jego kolegami, pozostawało w sferze domysłów bezpieki. Władzy łatwiej było tłumaczyć te wypadki chęcią zabawy, szukaniem przygód czy zwykłymi przechwałkami niż rzeczywistą akcją wymierzoną przeciw komunistycznemu porządkowi. Z drugiej strony, co na marginesie zaznaczał w swoich doniesieniach TW „Wiktor”, część chłopców wywodziła się z rodzin o przeszłości akowskiej, co bez wątpienia miało wpływ na ich stosunek do ZSRR i „władzy ludowej”. Opisane tu nieporadne, czy wręcz naiwne działania grupy szkolnych kolegów są tylko dalekim echem młodzieżowych organizacji antykomunistycznych przełomu lat 40. i 50. O ile wielu z bohaterów ówczesnej fali wystąpień przeciw powojennemu porządkowi miało doświadczenia walki partyzanckiej i konspiracji z czasów okupacji albo było jej naocznyimi świadkami, o tyle pokolenie Marka Liberskiego, urodzone już po wojnie, o zasadach konspiracji wiedziało jedynie z zasłyszanych lub przeczytanych wspomnień okupacyjnych, które prawdopodobnie były jednym ze źródeł inspiracji ich działań.

Historia BOA jest ciekawa również z prawnego punktu widzenia. Kradzież broni, a przede wszystkim próba nawiązania współpracy z przedstawicielami wrogiego państwa z pewnością spotkałyby się na początku lat 50. z dużo surowszym wyrokiem. Samo nielegalne posiadanie broni było wówczas niejednokrotnie kwalifikowane jako próba obalenia ustroju, a młodzi konspiratorzy skazywani za to na minimum pięć lat pozbawienia wolności. Marek Liberski mógł więc mówić o szczęściu, że swoje młodzieńcze antykomunistyczne fantazje realizował już w latach 60. XX wieku.

Magdalena Filip

– historyk; pracownik IPN Oddział w Łodzi

historia – czarne dziury, białe plamy

Popielnica ze starą swastyką

*Rodowód wojennych symboli
Litzmannstadt*

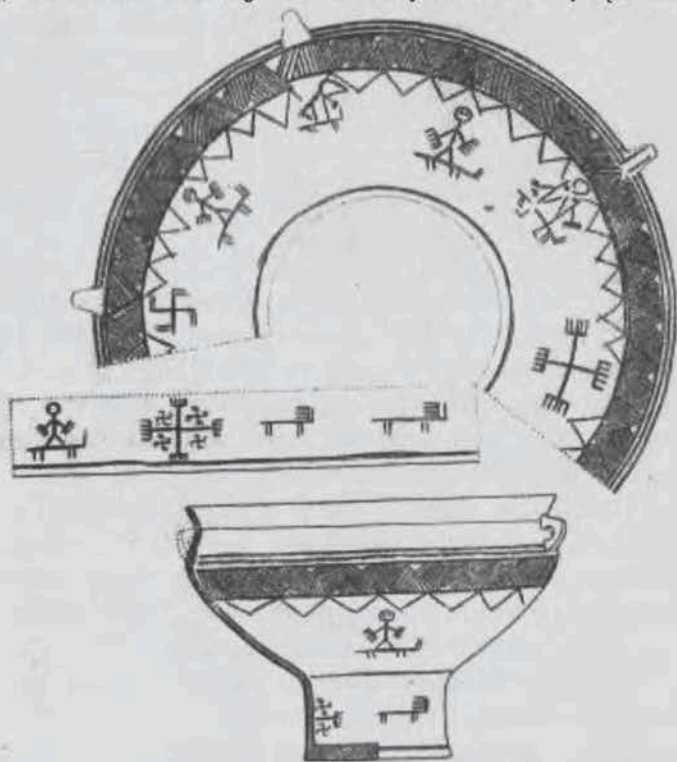
Okres drugiej wojny światowej był dla całego kraju czasem zaplanowanego przez niemieckich okupantów wynarodowienia społeczeństwa polskiego. Działania te dotknęły również Łódź. Odkąd w mieście zawisła pierwsza flaga ze swastyką, rozpoczęła się realizacja opracowanego wcześniej programu zmian. Niemiecka administracja chciała przede wszystkim udowodnić germańską etnogenезę okupowanych ziem. Miało się to przyczynić do zapewnienia trwałości władz nazistowskich.

W listopadzie 1939 roku władze okupacyjne dokonały wcielenia Łodzi oraz części województwa do III Rzeszy. Kolejnym krokiem było uroczyste ogłoszenie 1 kwietnia 1940 roku zmiany nazwy miasta na Litzmannstadt. Wcześniej, bo już w roku 1939, zaczęto niszczyć polskie symbole narodowe, usuwając m.in. pomnik Tadeusza Kościuszki i Grób Nieznanego Żołnierza. Zlikwidowano teatry, kina, wydawnictwa oraz miejsca kultu patriotycznego. Niemiecka wizja Łodzi miała przedstawiać nowy organizm społeczno-gospodarczy, podporządkowany wzorom ideologii nazistowskiej. Rozporządzenia nowych władz wiązały się zatem również z koniecznością wprowadzenia do życia publicznego nowych faszystowskich symboli.

Szybko okazało się, że można wykorzystać w tym celu zbiory Miejskiego Muzeum Etnograficznego (obecnie Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego). Magistrat zainteresował się zabytkami pochodzącymi ze wsi Biała w powiecie łódzkim. W miejscowości tej w roku 1936 oddział prehistoryczny Miejskiego Muzeum Etnograficznego prowadził badania archeologiczne cmentarzyska datowanego na III–IV w. n.e. kultury łużyckiej. Pracami tymi kierowała Wanda Kamińska przy współudziale Władysława Kasińskiego i pod nadzorem naukowym Michała Drewko. Wśród odkrytych wówczas grobów szczególną uwagę administracji niemieckiej zwrócił zwłaszcza jeden z nich. W grobie tym odkryto popielnicę w kształcie czary na pustej nóżce, która zawierała zabytki (igła, 2 noże żelazne, zapinka żelazna, 2 wisiorki, kościany grzebień) oraz przepalone kości. Jednak to nie zawartość naczynia zainteresowała nazistowskich propagandzistów, lecz ryty ornament, wypełniony białą masą, który je ozdabiał. Na ornament popielnicy z Białej składały się figury geometryczne, wyobrażenia ludzi, jeźdźców, zwierząt oraz znaki symboliczne w kształcie

swastyki. Właśnie ten ostatni element wzbudził wśród niemieckich propagandzistów największe zainteresowanie, co postanowili wykorzystać ideologicznie. Trzeba przy tym zaznaczyć, że swastyka była symbolem, który pojawia się wśród większości kultur od czasów przedhistorycznych po dziś dzień. U Słowian była ona symbolem ognia i ciepła.

Naczynie było popularyzowane na wszystkie możliwe sposoby. Jego zdjęcia i rysunki z odpowiednim komentarzem umieszczano w prasie codziennej, w czasopiśmie naukowych, na pocztówkach, plakatach oraz na znaczkach pomocy zimowej. Działania takie miały na względzie przede wszystkim potwierdzać germańską genezę wcielonych ziem do III Rzeszy. Niemiecka administracja, chcąc stworzyć nowy obraz Łodzi, postanowiła wykorzystać wyobrażenia swastyki, która kończyła się podwójnymi ramionami, widniejącej na naczyniu z Białej, do stworzenia nowego herbu miasta. Posłużono się więc swastyką, która kończyła się podwójnymi ramionami. Do herbu dołączone zostały barwy złoty i granatowy. Były to kolory, które zostały zapożyczone z heraldycznych barw herbu rodzowego generała Litzmanna. W taki oto sposób nazistowska ideologia połączyła ze sobą rysunek znajdujący się na zabytku archeologicznym z niemieckim bohaterem wojennym. Nowe symbole miasta zaprezentowane zostały oficjalnie 4 lipca 1941 roku w hali sportowej Hitler-Jugend-Park. W przeddzień prezentacji gazeta „Litzmannstadter Zeitung” zamieściła artykuł o historii tej części ziem



historia – czarne dziury, białe plamy



Kraju Warty. Uroczystej prezentacji towarzyszyły huczne obchody, odbywały się także akademie poświęcone niemieckim „korzeniom odzyskanych ziem”. Od tego momentu herb stworzony w oparciu o archeologiczny zabytek – popielnicę ze swastyką – stał się oficjalnym symbolem Litzmannstadt.

Także na polecenie władz miejskich w 1944 roku wykonano projekt łańcucha dla burmistrza. Składał się on z medalionów, w których znajdowały się: portrety Adolfa Hitlera i gen. Litzmanna, herb III Rzeszy, herb rodziny Litzmann oraz herb miasta Brzeziny z datą 1914 rok. Data ta związana jest z bitwą pod Brzezunami, w której uczestniczył w czasie I wojny światowej gen. Litzmann. Ostatnim elementem łańcucha była granatowo-złota tarcza herbowa, na której umieszczono swastykę z podwójnymi ramionami.

Te opisane pozostałości po czasach okupacji znajdują się na ekspozycji w Muzeum Historii Miasta Łodzi.

Warto też przypomnieć, że zmiany w administracji miasta dotknęły również Miejskie Muzeum Etnograficzne. Instytucja pod kierownictwem dr. Waltera Frenzela funkcjonowała jako Museum für Vorgeschichte. Głównym zadaniem placówki, której ranga spadła do muzeum prowincjonalnego, stała się działalność propagandowa. W instytucji jednak nadal pracowali Polacy, którzy byli z nią związani przed wojną. W roku 1945, gdy było już wiadomo, że wojska niemieckie będą musiały opuścić Łódź, ostatni dyrektor placówki – Walter Grünberg – wywiózł w głąb III Rzeszy zabytki, które miały dla nazistów szczególną wartość. Wśród utraconych eksponatów, oprócz popielnicy z Białej, znajdowały się także znaleziska z innych stanowisk archeologicznych, w tym wyposażenie grobu kobiecego z okresu wpływów rzymskich z Retkini. Miejskie Muzeum Etnograficzne straciło w ten sposób dużą część zbiorów numizmatycznych oraz zabytków archeologicznych wraz z odpowiednią dokumentacją. Wszystkie odkryte przedmioty służyły celom propagandowym. Warto zaznaczyć, że „niemieccy naukowcy” na podstawie przeprowadzonych badań archeologicznych stwierdzili, że osadnictwo germańskie na



historia – czarne dziury, białe plamy

terenie Kraju Warty istniało od epoki kamienia do okresu rzymskiego. W czasie okupacji prowadzili więc prace archeologiczne między innymi w Rudzie Pabianickiej oraz w Lutomiersku pod Łodzią, poszukując potwierdzenia tych ideologicznych założeń.

Nie wiadomo, co stało się z zabytkową popielnicą ozdobioną swastyką po ucieczce okupacyjnej administracji. W łódzkim muzeum powstała jedynie jej gipsowa kopia.

*Łukasz Antosik
– student archeologii UŁ*

Bibliografia (wybrana):

1. A. Abramowicz, A. Nadolski A, T. Poklewski T, *Cmentarzysko z XI wieku w Lutomiersku pod Łodzią*, Łódź 1959.
2. M.M. Blombergowa, *Archaeology and Nazi propaganda in Łódź – Litzmannstadt during Word War II*, [w:] „Archaeologia Polona”, vol. 42, 2004, s. 291–306.
3. M.M. Blombergowa, *O łódzkich zabytkach archeologicznych w Berlinie*, [w:] „Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne”, Łódź 1999, s. 337–341.
4. T. Bolanowski, *Jaki miał być Litzmannstadt. Niemieckie wizje architektury i urbanistyki miasta z lat 1939–1945*, [w:] „Kronika miasta” Łodzi, 3/2005, s. 189–199.
5. T. Makiewicz, *Cmentarzysko z okresu rzymskiego w Białej, pow. Łódź*, [w:] „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna”, nr 17, Łódź 1970, s. 175–255.

Łodzianie

Humanista

Włodzimierz Gromiec (1937–2007)

Zofia Gromiec

str. 145

Uczony i przyjaciel

Janusz Dunin-Horkawicz (1931–2007)

Hanna Tadeusiewicz

str. 152

Świat witrażem zdobiony

Dzieło księdza Żurawskiego

Włodzimierz Kupisz

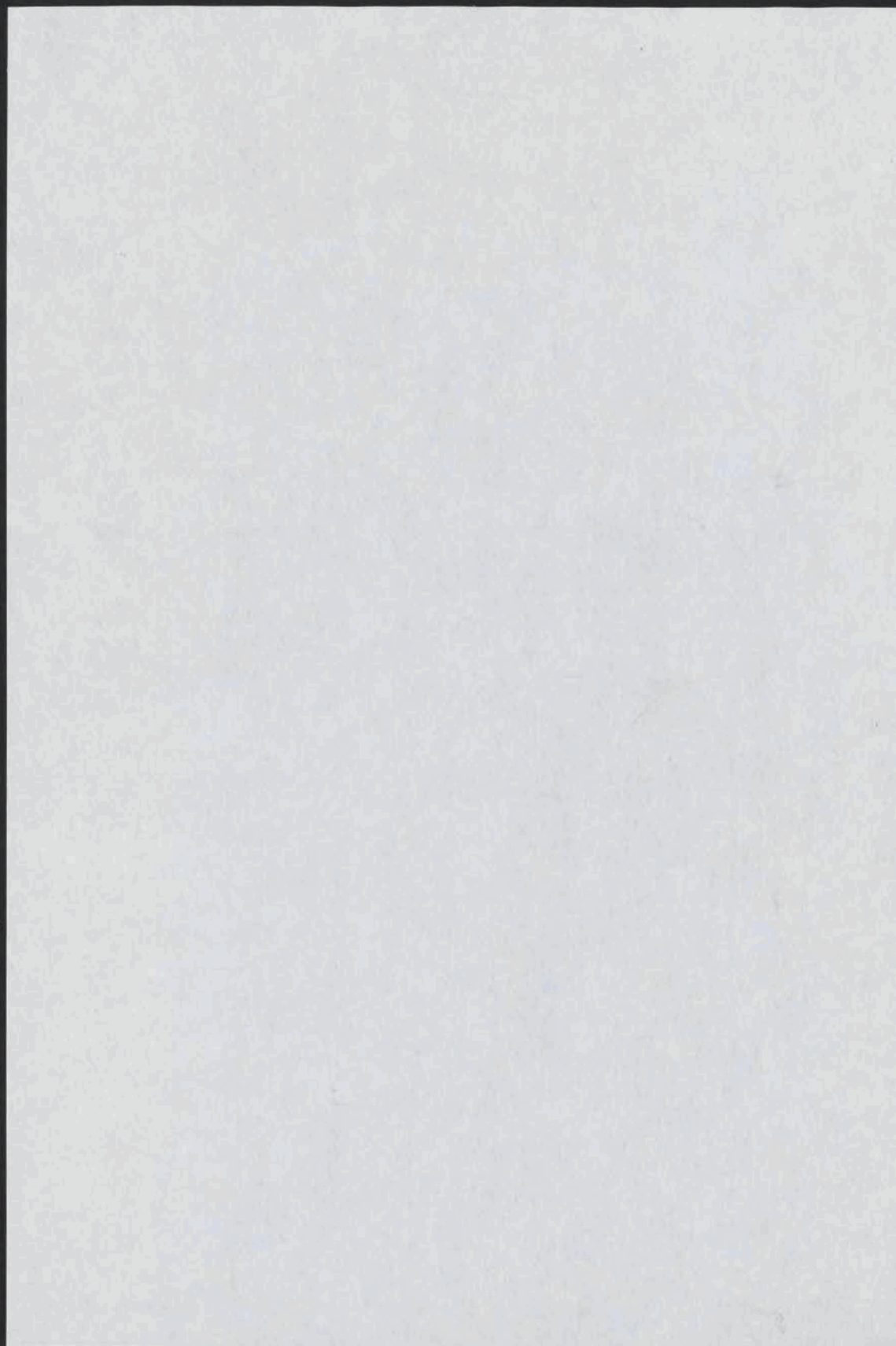
str. 155

Czuł czwarty wymiar

Stefan Krygier (1923–1997)

Krystyna Krygier

str. 159



Humanista

Włodzimierz Gromiec (1937–2007)

Włodek... Moje całe dorosłe życie.

Różnie zapamiętaliśmy początki naszej znajomości. Włodek twierdził, że było to w klubie żeńskiego akademika na ul. Kickiego, gdzie zauważył *bezczelne, smarkate stworzenie, grające namiętnie w brydża i chlejące piwo*. Zatem musiało to być w końcówce mojego drugiego lub na początku trzeciego roku studiów, bo na ten czas przypadła moja fascynacja brydżem oraz pociąg do piwa. Ale samego spotkania nie pamiętam.

Wedle mojej pamięci poznaliśmy się rok później, dzięki Adasiowi Nowaczykowi (dziś poważny pan profesor UŁ, wtedy kolega ze studiów Włodka). Siedziałam na parapecie okna swojego pokoju na I piętrze akademika, nudziłam się jak mops i przemyśliwałam, jakby tu kogoś naciągnąć na postawienie kawy (w tamtych czasach kawę pijało się tylko w kawiarni). I wtedy pod oknem pojawił się Adaś w towarzystwie nieznanego mi faceta. To właśnie Włodek zaprosił nas na kawę (i chyba także coś mocniejszego) do pobliskiej „Robotniczej”. A potem do białego rana (był to czerwiec, więc noce krótkie) chodziliśmy Alejami Waszyngtona, po parku Skaryszewskim, a w końcu, pod życzliwym okiem pań portierek, przesiedzieliśmy resztę nocy na schodach mojego akademika. I gadaliśmy, gadaliśmy, gadaliśmy.

Minął jakiś czas. Byłam już po V roku, zaczęło się lato, akademik opustoszał, a ja zostałam w Warszawie, by pisać pracę magisterską. Gdy pewnego wieczoru medytowałam w tutejszych delikatesach, czy kupić jedno jajko, czy dwa pomidory (jak zwykle zabrakło mi pieniędzy na życie), nagle pojawił się przy mnie Włodek i rozwiązał mój problem, zapraszając na kolację. Następnie w sposób niezauważalny wydobyl ze mnie całą prawdę o mojej sytuacji materialnej, zaopatrzył w podstawowe artykuły spożywcze, zostawił jakieś pieniądze „na tramwaj” i wyjechał.

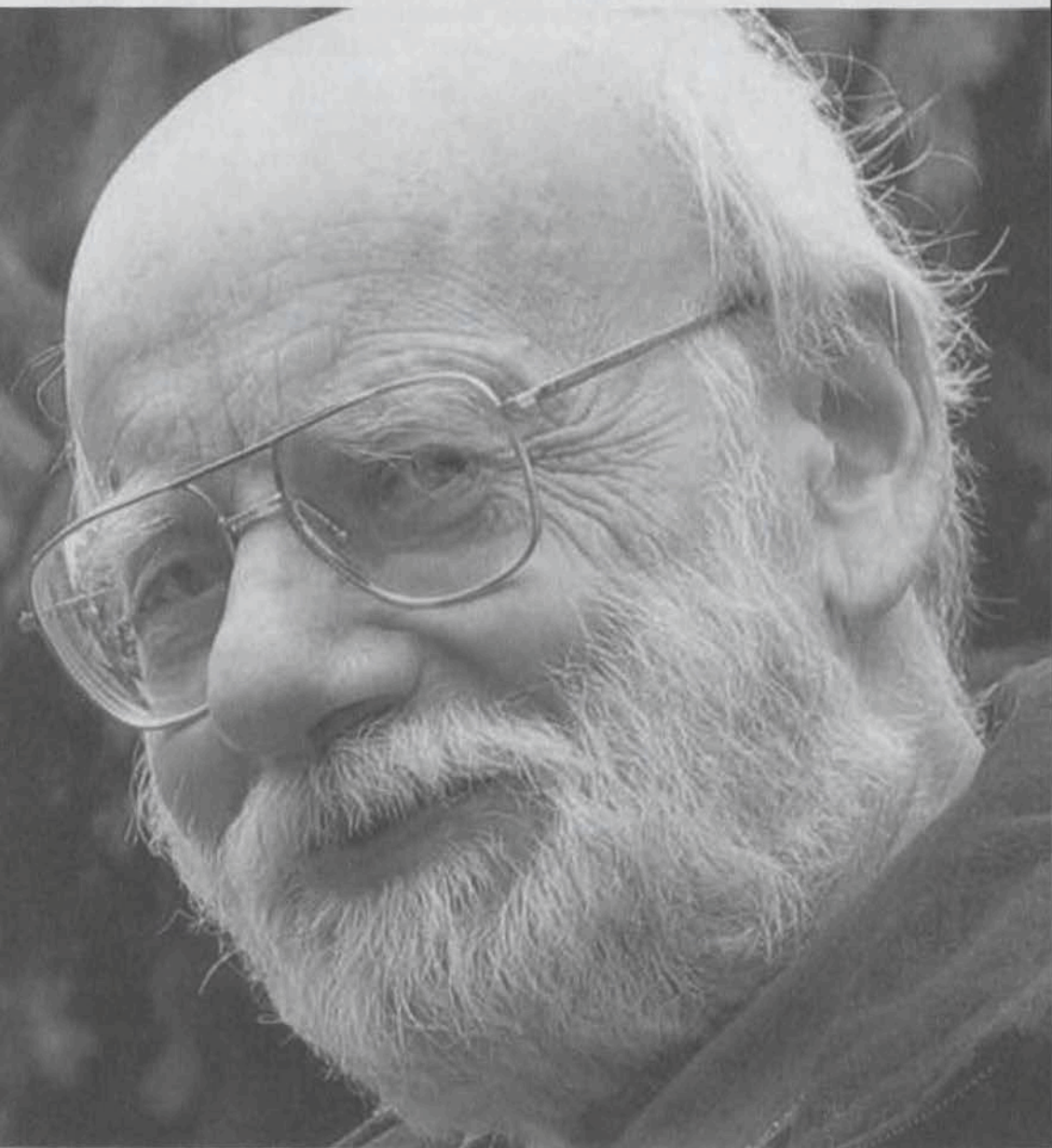
Taki właśnie był Włodek. Kiedy spotkał kogoś potrzebującego pomocy, głodnego, spragnionego, zawsze wyciągał do niego rękę, a nigdy nie była ona pusta, choć sam często miał niewiele. A robił to w sposób tak naturalny, z taką delikatnością, że nikt nie czuł się zażenowany czy upokorzony sytuacją. Dotyczyło to różnych osób: znajomych, studentów czy ludzi zupełnie obcych. Nawet każdy menel (a oni jak nikt, odgadywali tę jego naturę), proszący go na ulicy o papierosa, dostawał od niego pół paczki. Bo dla Włodka drugorzędne były kwestie materialne. Poza książkami nie przywiązywał się do żadnych „dóbr”, nie miał instynktu posiadacza, a własne potrzeby ograniczał do minimum.

O to zresztą często miałam pretensje, od czasu, gdy już byliśmy razem. A być razem postanowiliśmy tej jesieni, gdy po moim egzaminie magisterskim zdecydowaliśmy, że przyjadę do Łodzi, gdzie Włodek podjął pracę w Zakładzie Filozofii UŁ. Dla mnie był to skok w nieznanne – obce miasto, ani jednej znajomej duszy, brak jakiegokolwiek lokum, brak pieniędzy na urządzenie się. Ale wszystko okazało się prostsze: zamieszkaliśmy każde w innym akademiku, potem przygarnęła mnie do swojej dziupli na poddaszu starej kamienicy koleżanka Włodka z pracy. Jego koledzy z filozofii okazali nam wiele życzliwości i serca. Wówczas, inaczej niż dziś, kwitło bujne życie towarzyskie i szybko zawiązywały się przyjaźnie, które potem przetrwały lata i różne zawieruchy.

Nasz ślub... Z akademika na Jaracza ruszyliśmy piechotą do USC na rogu Kościuszki i Zielonej. Przyszli koledzy Włodka z uniwersytetu, z Warszawy dojechały moje dwie przyjaciółki i jego dwaj przyjaciele. Z rodziny nie było nikogo – uznaliśmy, że w naszej sytuacji materialnej i lokalowej byłaby to zbędna ekstrawagancja. Koledzy Włodka z filozofii urządzili coś w rodzaju małego przyjęcia, z tortem i kawą, w klubie w rektoracie. Później z przyjezdnymi zjedliśmy jakiś obiad w samoobsługowym barze gdzieś na Bałutach. A nocą wyjechaliśmy w naszą dwudniową podróż poślubną do Torunia. Dlaczego właśnie Toruń? Bo niezbyt daleko, bo można było przenocować w akademiku, bo piękne miasto, które chcieliśmy zwiedzić.

Zwiedzanie, poznawanie nowych miejsc i krajobrazów, oglądanie zabytków, budowli sakralnych i świeckich, wszelkiego rodzaju muzeów i dziwów przyrody – to były prawdziwe pasje Włodka, które ochoczo z nim dzieliłam. W tamtych zamierzczłych latach 60. przedęptywaliśmy dziesiątki kilometrów, by dotrzeć do jakiegoś upatrzonego obiektu. Potem, gdy już obrośliśmy w piórka, czyli weszliśmy w posiadanie „malucha” kupionego na raty w PKO, wszystko było prostsze, a świat należał do nas. Docieraliśmy w miejsca dotąd dla nas niedostępne, nie przepuściliśmy ani jednej cerkiewce w Nowosądeckiem czy Beskidzie Niskim, tropiliśmy resztki Grodów Czerwieńskich na wschodzie Lubelszczyzny, odkrywaliśmy zniszczone przez władzę ludową resztki cywilizacji przedwojennej – ruiny dawnych dworów, parków, stawów i młynów. Włodek z talentem tropiciela wyszukiwał w starych przewodnikach informacje, które pozwalały zlokalizować i odnaleźć każdy taki obiekt. Jego zaangażowanie było autentyczne, a wiedza tak imponująca, że często niezbyt chętni do kontaktów z turystami włodarzy świątyni czy zamku zmieniali się w prawdziwych przewodników, którzy nagle postanawiali pokazać nam skrywane dotąd skarby. Otwierały się przed nami zamknięte na głucho kościoły, szafy w zakrystiach, pokoje w muzeach przykościelnych.

Nasze pierwsze wspólne mieszkanie... Byliśmy szczęśliwi, gdy uniwersytet przyznał nam zrujnowany pokój odziedziczony po jakiejś bursie w nieistniejącej dziś kamienicy przy Piotrkowskiej 105. Wchodziło się bramą na długie, sięgające alei Kościuszki podwórko, z prawej strony bramy była księgarnia, z lewej



Włodzimierz Gromiec – historyk filozofii, nauczyciel akademicki. Ur. w 1937 r. w Bogucinie k/Olkusza. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, uczeń Bronisława Baczki i Leszka Kołakowskiego. Erudyta dysponujący ogromną wiedzą; początkowo zajmował się filozofią Immanuela Kanta, później jego zainteresowania skupiły się na antropologii filozoficznej. Od 1961 r. pracował na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu Łódzkiego. Przez 41 lat nie tylko uczył studentów historii filozofii, ale także kształtował niezależność intelektualną, krytycyzm, samodzielność myślenia i odwagę głoszenia własnych poglądów.

W 1977 r. relegowany z uczelni, po podpisaniu listu do Sejmu w obronie robotników z Radomia i Ursusa. Związany z KOR-em od początku powstania Komitetu; organizował zbiórkę pieniędzy na pomoc wyrzuconym z pracy łódzkim robotnikom Bistony, towarzyszył represjonowanym w rozprawach przed sądami i kolegiami. Czynn timerpierał i służył radą uczestnikom opozycji, tak z kręgu KOR, jak i ROPCiO. Łącznik między Łodzią i Warszawą, kolporter niezależnych wydawnictw. Szykanowany przez UB i MO, nękany pogroźkami i dręczącymi represjami, szczególnie intensywnymi w latach 1976-78.

Do pracy dydaktycznej na Uniwersytecie Łódzkim został przywrócony w lutym 1981 r. na mocy porozumień sierpniowych, w wyniku skutecznej interwencji studentów łódzkich. Internowany w stanie wojennym od 13 grudnia 1981 roku do 27 września 1982 roku przebywał w zakładach karnych Łęczycy, Łowicza i Kwidzyna. Do pracy wrócił w 1983 r.

W latach 80. XX wieku współpracował z o. Stefanem Miecznikowskim przy organizowaniu wykładów w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych jako wykładowca i moderator spotkań.

W 2002 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 6 lipca 2007 r. Został pochowany na Cmentarzu na Dołach w Łodzi.

Szanowany i głęboko ceniony przez studentów pozostanie w pamięci kilku pokoleń swoich uczniów jako mistrz i wychowawca, oraz humanista, który kształtował charaktery i sposób myślenia, uczył odwagi i odpowiedzialności.

(mgj)

– kawiarnia „Amatorska”. Ale dalej nie było już tak kulturalnie. Pierwsze piętro zajmowała spółdzielnia szewców, drugie – „Fotooptyka” a nasz pokój znajdował się na trzecim, gdzie szewcy mieli świetlicę, a pewna rodzina mieszkanie. Całość pomieszczeń znajdowała się w murach jakiejś byłej fabryczki, dlatego w pokojach naszego „kołchozu”, mieszczącego się w dawnej hali produkcyjnej, filary podpierające sufit wypadały w najmniej spodziewanych miejscach – pomieszczenia dzielono bowiem według usytuowania okien. Gnieździło się tu pięć uniwersyteckich rodzin, mających do dyspozycji jeden wspólny kibelk oraz kuchnię z kilkoma maszynkami gazowymi. O takich fanaberiach jak łazienka nikt nie słyszał, a ogrzewano swoje pokoiki węglowymi piecykami z rurą (nasza rura wiodła przez pokój sąsiadki i stamtąd dopiero na korytarz). Pokój był szesnastometrową wąską kiszka, zimą było w nim rankiem lodowato, piecyk odmawiał posłuszeństwa i dymił niemożliwie, latem hałasy z podwórka uniemożliwiały otwarcie okna. Ale po odmalowaniu pomieszczenia i zakupie (z pomocą ORS, kto pamięta, że to był ówczesny system sprzedaży ratalnej) niezbędnych, a pierwszych w życiu własnych mebli, czuliśmy się co najmniej jak posiadacze pałaców. Tak przemieszkaliśmy z górą 3 lata, dzieląc lokum z kotem Kubusiem.

Zwierzęta były kolejną pasją Włodka. Jego zachwyty zawsze budziły koty – swoją niezależnością, urodą, elegancją. Nasze dwa koty (po Kubusiu był jeszcze Bartek) niestety skończyły żywot tragicznie, dlatego nie chciałam, by kolejny zwierzak pojawił się u nas w domu. Włodek z lubością podglądał wszelkie dziko żyjące stworzenia. Godzinami potrafił przyglądać się jeżom, przypatrywać lotom nietoperzy. Był miłośnikiem i znawcą ptaków, wiosną obserwował ich zaloty, wypatrywał gniazd, śledził wylęganie się i rozwój piskląt. Rozpoznawał ich głosy. Na wakacjach wstawał o świcie, by obserwować niczym niezakłócone życie jaskółek, dzwońców, dzierzb, kopciuszków i innych latających stworzeń. Wiele godzin spędził nad zalewem w Rakowie czy na stawach Echo pod Zwierzyńcem, gdzie żyły czaple białe i siwe, wszelkiego rodzaju kaczkę, kurki wodne, nury i inne wodne ptactwo.

Mieszkanie na Radiostacji, w którym osiedliśmy się po czterech latach małżeństwa, uważaliśmy wtedy za ósmy cud świata, choć był to normalny gomułkowski slums. Ale dla nas te 37. metrów kwadratowych to były niewyobrażalne przestrzenie, pozwalające pomieścić wielką liczbę osób na rozlicznych spotkaniach towarzyskich. Nie były to właściwie czysto towarzyskie spotkania, przychodzili głównie koledzy oraz studenci Włodka, którzy prowadzili niekończące się dyskusje o najróżniejszych porach. Potem, w drugiej połowie lat 70., te dysputy nabrały politycznego charakteru spotkań środowiska dysydenckiego.

Włodek miał wielką łatwość w obcowaniu z ludźmi, niezależnie od ich statusu, poziomu wiedzy czy inteligencji. Chyba też dzięki latom nauczania studentów potrafił natychmiast nawiązywać kontakt z młodzieżą, uwielbiały go także dzieci naszych znajomych. Pewnie dlatego, że traktował wszystkich z jednakową uwagą. Choć w dyskusjach potrafił być ostry i złośliwy, w relacjach z tzw. prostymi ludźmi cechowała

go skromność i szacunek dla rozmówcy. Myślę, że dlatego właśnie przyjechali z daleka, by go pożegnać, nasi gospodarze, u których spędzaliśmy wakacje – z Gór Świętokrzyskich i z Roztocza. Zjawił się także nasz pan „złota rączka”, z którym Włodek przegadał wiele godzin podczas remontu naszego mieszkania.

Przez wiele lat połowę wakacji spędzaliśmy w górach. Pierwszą wspólną eskapadą była wędrówka po Beskidach z grupą zaprzyjaźnionych osób z Uniwersytetu i Politechniki. Potem już samodzielna wyprawa w Bieszczady, gdzie na dodatek sprawowaliśmy opiekę nad dwoma świeżo upieczonymi maturzystami. Były także Pieniny i Gorce. A potem przyszła pora na Tatry. To było coś więcej niż dotychczasowe „chodzenie po górach”, to była fascynacja, której Włodek, nieskory do okazywania emocji, nawet nie starał się ukryć. Musieliśmy być w Tatrach przynajmniej dwa razy w roku. Włodek starał się wyrwać na choćby tydzień w czerwcu, bo wrzesień był stałym terminem naszych wyjazdów. W górach był świetnym kompanem, sprawnym fizycznie, wytrzymałym, odważnym i odpowiedzialnym. Tatrzańska przygoda trwała wiele lat, nie przerwał jej nawet nasz niebezpieczny incydent z lawiną pod Kościelcem pewnego wrześniowego przedpołudnia.

Dopiero w końcówce lat 80., gdy w Tatrach było coraz więcej ludzi, a w nas – coraz mniej sił, przestawiliśmy się na krajoznawstwo. Odkrywaliśmy uroki Kielecczyny, ziemi sandomierskiej, a w końcu Roztocza. Dla Włodka krajobraz Roztocza był czymś niepowtarzalnym. Godzinami mógł przemierzać polne drogi i patrzeć na wąskie wstęgi pól przedzielonych miedzami. Gorąco namawiał tamtejszych gospodarzy i przedstawicieli miejscowych władz, by nauczyli się cenić swój unikatowy krajobraz, by chronili go przed próbami zniszczenia. Nakłaniał, by w ramach ochrony naturalnego środowiska, starali się o specjalne dopłaty z Unii Europejskiej, które zrównoważyłyby nieopłacalność uprawiania ich wąskich poletek.

W życiu codziennym często bywał – według mnie – nieznośnie leniwy, odkładający szereg spraw na później. Za to w życiu zawodowym był perfekcyjny aż do bólu. Swoją pracę, wykłady i ćwiczenia ze studentami, traktował niezwykle poważnie. Do każdego zajęcia przygotowywał się bardzo starannie, wtedy nie było dla niego rzeczy ważniejszej. Angażował się do końca w to, co robił, ale też i od studentów wymagał choćby minimalnego zaangażowania. Często surowy, był jednak w ocenach sprawiedliwy i w gruncie rzeczy swoich studentów kochał. Dlatego tak ciężko zniósł odsunięcie go od zajęć, a potem zwolnienie z pracy na Uniwersytecie.

Lata 70., a zwłaszcza ich druga połowa, aż do Sierpnia 80., były dla Włodka szczególnie trudne. Pozbawiono go tego, co dla niego było niemal treścią życia, czyli kontaktów z młodzieżą studencką. Przez jakiś czas byliśmy oboje bezrobotni, pozbawieni możliwości jakiegoś zarobkowania, co wyznaczało także nasz sposób życia. Wiem, że Włodek bardzo boleśnie odczuł to, że nie mógł sobie kupować książek z zakresu swoich zainteresowań, że problemem (finansowym, oczywiście) był każdy

jego wyjazd do Warszawy na seminarium do prof. Barbary Skargi, że wielokrotnie odmawialiśmy wzięcia udziału w spotkaniach towarzyskich, jeśli odbywały się one na drugim końcu miasta, skąd powrót pieszo, nocą, byłby zbyt męczący. Żadnej pomocy finansowej nigdy nie przyjął. Był bardzo rad, gdy przyjaciółom udawało się czasem załatwić mu jakieś tłumaczenia z niemieckiego dla wydawnictw naukowych, pracował wtedy ciężko, choć pieniądze z tego były niewielkie. Dodatkowym udręczeniem były bezustanne ubeckie szykany – inwigilacja, podsłuchy, anonimy, fałszywki itp. Włodek był dla mnie wtedy wielkim wsparciem, zwłaszcza gdy kolejny raz próbowano mnie pozbawić pracy czy uniemożliwiano podjęcie innej.

Kiedy po Sierpniu, już w 1981 roku, obydwój zostaliśmy przywróceniu do pracy, a wokół nas trwał niezapomniany karnawał „Solidarności”, wydawało się, że złe czasy bezpowrotnie minęły, że odtąd będzie już tylko lepiej. Ale rzeczywistość zapukała, a ściślej – załomotała do naszych drzwi 12 grudnia o 23.00, pod postacią ubeków z milicjantem, którzy zabrali Włodka na długie 10 miesięcy z domu. Przeszedł wszystkie etapy internowania – więzienia w Łęczycy, Łowiczu, Kwidzynie. Wszędzie spotykał swoich studentów i wychowanków. Myślę, że i tam był dla nich dobrym przewodnikiem. Nie złamało go nawet moje internowanie, choć prawie utraciliśmy ze sobą kontakt – grypsy chodziły bardzo nieregularnie, a nasze matki były bardzo daleko i miały po 80 lat.

Do pracy powrócił w lutym 1983. Studentom poświęcał jak zwykle wiele czasu, służył pomocą i radą. Prowadził bardzo indywidualny program konwersatorium na polonistycę, miał tam wielu ciekawych i żądnych wiedzy słuchaczy i wiem, że czuł się odpowiedzialny za ich dalszy rozwój intelektualny. Utrzymywał też z niektórymi kontakt już po zakończeniu zajęć.

Widziałam jak bardzo mu tego brakowało, gdy jesienią 2002 roku przeszedł na emeryturę. Zajął się zaległymi lekturami, pisał trochę tekstów, które wcześniej chodziły mu po głowie. Z czasem dojrzywały w nim nowe pomysły i plany. Niektóre zaczął realizować.

Gdy 12 marca 2007 roku odjeżdżał karetką z domu, obydwój wierzyliśmy, że to na krótko. Okazało się, że na zawsze.

Na biurku pozostały otwarte *Wyznania* św. Augustyna, wraz z ich łacińskim tekstem i odręcznymi notatkami Włodka. W komputerze – nieskończony tekst *O nieistnieniu czasu i podmiotu* oraz drugi, ledwie zaczęty.

A w domu – ogromna, niczym niedająca się wypełnić pustka...

Zofia Gromiec

Uczony i przyjaciel

Janusz Dunin-Horkawicz (1931–2007)

27 lipca 2007 roku w wieku 76 lat odszedł prof. dr hab. Janusz Dunin-Horkawicz. W ostatni dzień lipca na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej pożegnali profesora bibliotekarze, bibliotekoznawcy i bibliofile, a także przedstawiciele władz Uniwersytetu Łódzkiego oraz licznie przybyli pracownicy Biblioteki UŁ, Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŁ. Na uroczystość przyjechali do Łodzi także profesorowie polskich placówek bibliotekoznawczych oraz członkowie towarzystw naukowych, stowarzyszeń zawodowych i organizacji społecznych. Z żalem pożegnaliśmy zasłużonego Obywatela naszego miasta.

Janusz Dunin-Horkawicz urodził się 26 czerwca 1931 roku. Dzieciństwo spędził w Wilnie, skąd w 1945 r. ewakuował się z rodzicami i zamieszkał w Łodzi. Tu w 1950 r. otrzymał maturę w I Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika. Zamierzał zostać lekarzem, ale do egzaminu na studia medyczne nie został dopuszczony ze względu na okazywany sceptycyzm do panującego ustroju. Wstąpił więc na Wydział Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie w 1955 r. uzyskał magisterium z polonistyki ze specjalizacją bibliotekarską. Po powrocie do Łodzi kilka lat pracował w Spółdzielni Wydawniczej „PAX”. Po Październiku mógł wreszcie zacząć myśleć o pracy naukowej. We wrześniu 1957 roku zatrudnił się w Bibliotece Uniwersyteckiej, gdzie przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej aż do starszego kustosa dyplomowanego i stanowiska dyrektora w latach 1984–1987.

Równoległe z pracą bibliotekarską Janusz Dunin poświęcił się działalności naukowej w dziedzinie literaturoznawstwa i bibliologii. Uzyskiwał kolejne stopnie naukowe: doktora – na podstawie dysertacji *Drugi rynek księgarski w Polsce. Rzecz o wydawnictwach literatury jarmarcznej i brukowej* w roku 1968 i doktora habilitowanego w 1983 r., przedstawiając książkę pt. *Rozwój cech wydawniczych polskiej książki literackiej XIX i XX wieku*. W październiku 1987 roku rozpoczął pracę w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŁ na stanowisku docenta; w 1996 r. został profesorem tytularnym, a już dwa lata później posługiwał się tytułem profesora zwyczajnego.

Był bardzo płodnym autorem. Publikował liczne artykuły i książki poświęcone nauce o książce i ludziom książki, bibliofilstwu i literaturze polskiej. Ich spis liczy około 470 pozycji. Ten bogaty dorobek był wynikiem badawczej dociekliwości i kolekcjonerskiej pasji, głębokich przemyśleń i rzucanych – jakby mimochodem – refleksji. Do szczególnie cennych książek pióra Janusza Dunina należą – powstałe



Łódzianie

m.in. w oparciu o własną kolekcję wydawnictw jarmarcznych, literatury księgoznawczej, zbioru znaków własnościowych i książeczek dla dzieci – *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce* (1974), *Ekslibrisy, książki, ludzie* (1974), *Życie i sprawy Sotera Rozmiara Rozbickiego* (1980), *Philobiblon polski* (1983), *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci* (1991), *Książki, które miałem* (1995), *Czy to bajka, czy nie bajka* (2000).

Z końcem września 2001 roku, po wielu latach pracy w Uniwersytecie Łódzkim, Janusz Dunin przeszedł na emeryturę. W roku następnym podjął jednak pracę w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Opublikował

wówczas m.in. *Moja Łódź pełna książek* (2002), *Wstęp do edytorstwa* (2003) i *Studia o komunikacji społecznej* (2004).

Profesor Janusz Dunin ma też poważny dorobek dydaktyczny. Wypromował ponad stu absolwentów bibliotekoznawstwa oraz pięciu doktorów. Recenzował wiele rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, wniosków profesorskich, opiniował liczne książki przeznaczone do druku. Chętny do kontaktów naukowych stale uczestniczył w krajowych i zagranicznych konferencjach, sympozjach i zjazdach, zwykle wygłaszając na nich referaty. Przejawem zaangażowania profesora w życie naukowe i zawodowe była także jego praca społeczna. Działal w stowarzyszeniach takich jak: Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki, Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Klub Miłośników Litwy.

Był także członkiem Komisji Literatury Popularnej Komitetu ds. Literatury PAN. Przy tyłu zajęciach i zainteresowaniach nigdy nie popadł w naukową kostyczność. W codziennych kontaktach często postrzegano go jako uroczego, inteligentnego gawędziarza, patrona życzliwości. Był Janusz Dunin w Łodzi osobą popularną, a jego pracę zawodową, naukową i dydaktyczną wielokrotnie honorowano. Otrzymał m.in.: prestiżową nagrodę Prezydenta Miasta Łodzi, nagrody rektora UŁ, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W 1956 r. był nominowany do tytułu „Łodzianina Roku”.

Znałam profesora Janusza Dunina ponad 40 długich lat. Łączyła nas praca w Bibliotece UŁ i Katedrze Bibliotekoznawstwa, współdziałanie w organizacjach zawodowych i naukowych. Łączyła nas więź nieomal rodzinna, znaliśmy bowiem swoich najbliższych, bywaliśmy w swych domach, spędzaliśmy razem święta, organizowaliśmy wycieczki i wspólne wakacje. Będę o tym pamiętać. Kierując Katedrą Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, mogłam zawsze ja i moi współpracownicy korzystać z wiedzy, doświadczenia i pomocy Janusza, której nigdy i nikomu nie szczędził. Był świetnym, serdecznym kolegą, dobrym duchem, wspierał w trudnościach, cieszył się z naszych sukcesów. Pełen pomysłów i inwencji zawsze chętnie inspirował do podejmowania wartościowych naukowo tematów badawczych. Gotowe prace – życzliwie recenzował. Nie zapomnimy o tym.

Uniwersytet Łódzki a także nauka polska straciły cenionego w środowisku uczonego, człowieka powszechnie lubianego, bo i on lubił ludzi. Ja straciłam dobrego przyjaciela. Zachowam Go w wiernej pamięci.

Hanna Tadeusiewicz
Prof. dr hab. UŁ
bibliotekoznawca

Świat witrażem zdobiony

Dzieło księdza Żurawskiego

rodzianie

Salezjanin Tadeusz Żurawski jest bardzo nietypowym księdzem rzymskokatolickim. Od ponad 40 lat zajmuje się rzadką dziedziną rzemiosła artystycznego, wykonując tradycyjnymi technikami witraże. Pracownia księdza znajduje się w podziemiach kościoła pw. św. Teresy i św. Jana Bosco w Łodzi. Jego prace cieszą oko znawców sztuki, a przede wszystkim wiernych w wielu świątyniach nie tylko Łodzi, ale i całego kraju. Zdobią również kościoły w Barze i Korzystyszewie na Ukrainie oraz w Melton Mowbrey w Wielkiej Brytanii. Moda na witraże niekonwencjonalnego kapłana trafiła także do prywatnych willi, a nawet do blokowych, ciasnych mieszkań.

Urodziłem się w Polanówce koło Łucka na Wołyniu – snuje opowieść salezjanin. Ojciec w okresie międzywojennym był zaangażowany w ruch społeczny Polaków na Kresach, za co bolszewicy wywieźli go na Syberię. Chciał wrócić do Polski z armią Władysława Andersa. Uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino. Ostatecznie wylądował w Wielkiej Brytanii. Nie wrócił do kraju opanowanego przez komunistów. Ja natomiast uwierzyłem zrazu w odwilż po Październiku – kontynuuje kapłan. Próbowałem w 1957 r. wyjechać w odwiedziny do ojca. Bezpieka ofiarowywała paszport w zamian za „niewinne” informacje na temat życia codziennego polskich księży – co jedzą na śniadanie, obiad, o której wracają na noc... Nie chciałem układać się z wrogiem, więc paszportu nie dostałem. Tak więc ojca zobaczyłem dopiero po 25 latach rozłąki – w 1965 roku.

Życiorys zakonnego artysty nie różnił się od losów całego ówczesnego pokolenia duchownych. Dziś młodym ludziom trudno w to uwierzyć, ale w latach 1953–1963 podczas studiów filozoficzno-teologicznych w Wyższym Seminarium Duchownym w Woźniakowie i Łądzie nad Wartą groziło mu powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Klerycy musieli wbrew woli służyć w jednostce w Braniewie, gdzie szkolono wydzielony pododdział słuchaczy seminariów duchownych.

Jedną z pierwszych misji młodego salezjanina było nauczanie religii w Stobnie – wiejskiej parafii koło Piły, gdzie prowadził katechezę w prywatnych domach. Władze nie mogły tego zabronić wprost, więc uciekały się do różnych szykan. Wprowadzały zakaz lekcji religii tam, gdzie w budynku nie było toalety z ubikacją. A takich wygód przeważnie nie było jeszcze w wiejskich domach.

Odkrył w sobie duże zdolności plastyczne. W latach 1954–1955 szkolił się w studium malarskim w Oświęcimiu. Z witrażami zetknął się dopiero w klasztorze lutomierskim koło Łodzi, gdzie działała pracownia zajmująca się ich wykonaniem. W latach 1966–1968 zdobył wiele doświadczenia w warszawskiej, rzemieślniczej pracow-



ni Józefa Olszewskiego przy ul. Tamka 3. To był doświadczony witrażysta w drugim pokoleniu – jednocześnie artysta i techniczny profesjonalista – jakbyśmy to dziś określili. Potrafił przekazać całą swą wiedzę, ale księdzu było tego jakby za mało. Zamarzyły mu się studia artystyczne w państwowej uczelni. Do podejścia do studiów potrzebna była jednak państwowa matura, której nie mógł zdobyć jako kapłan po święceniach.

Młody ksiądz przechrzył więc władzę ludową. Wystarał się o fikcyjnie zaświadczenie o pracy w gospodarstwie ogrodniczym koło Lutomska. Zawód – „pomocnik ogrodnika” otworzył przed nim podwoje liceum korespondencyjnego przy ul. Kopcińskiego w Łodzi. Na sobotnio-niedzielnym zjazdach gładko zaliczył X i XI klasę i otrzymał upragnione świadectwo maturalne. W latach 1970–1975 był już studentem Wydziału Sztuk Pięknych Akademii Teologii Katolickiej czyli dzisiejszego Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Uczył się, a jednocześnie wykonywał prace dla kościołów.

Po studiach samodzielnie już kierował lutomską pracownią witraży. W 1986 r. przeniósł warsztat do Łodzi – do zaadaptowanej kottowni w podziemiach kościoła przy dzisiejszym rondzie „Solidarności”. Miejsca po dawnych piecach węglowych starczyło na urządzenie trzech stanowisk pracy. Artyście bowiem pomagają czasem wolontariusze.

Salezjanin cały czas łączy posłannictwo duchownego z artystycznym powołaniem. Wykonywał liczne witraże zaprojektowane m.in. przez księży-artystów: Wincentego Kiliana i Tadeusza Furdynę oraz Danutę Muszyńską-Zamorską. Po tym

okresie współpracy w pracowni pod kościołem pozostało mnóstwo projektów na bajecznie kolorowych kartonach. Te najbardziej zakurzone mają ponad 30 lat.

Moja podstawowa praca to wciąż zlecenia na witraże kościelne. Witraż w budownictwie sakralnym pełni szczególną, niekoniecznie tylko estetyczną, rolę – przyznaje ksiądz. To są – jak to się mówi – duże metraże do wielkogabarytowych okien. Bez względu na to czy pracuję nad witrażem do zewnętrznych drzwi wychodzących do ogrodu w prywatnym domu, czy na zlecenie proboszcza – kolorowe szkiełka łączę tradycyjnie ołowiem. Ramka z ołowiu gwarantuje długowieczność dzieła, któremu niestraszne są wichury, ulewy i najcięższe zimy.

Najmniejsze, szklane obrazy można wykonać również przy użyciu folii miedzianej, którą kupuje się w na wąskich rolkach. Tadeusz Żurawski najpierw użył jej do osadzania szkła w witrażowych lampach, zawieszkach i witrażach, zamawianych przez ówczesną Cepelię – jeszcze w latach 80. Praca z roztopionym ołowiem jest niebezpieczna, nawet przy stosowaniu zabezpieczeń. Natomiast folia miedziana jest nieszkodliwa i prosta w użyciu: służy do owijania krawędzi szkiełek, które następnie łączy się roztopioną cyną. Jedyny mankament folii z punktu widzenia klienta to wysoka cena. Posługując się nią, można jednak osadzić od 100 do nawet 600 szkiełek na 1 metrze kwadratowym mozaiki. Najmniejsze szkiełka najlepiej nadają się na kwiaty i... kamienie.

Miedź w reakcji z odpowiednimi odczynnikami chemicznymi daje różne zabarwienie od złota, brązu, czerni po kolor szarego metalu. Dzięki temu kolorystykę ramki można zgrać lub – w zależności od potrzeby – skontrastować z barwą szkła. Ks. Tadeusz Żurawski zgromadził w pracowni 200 rodzajów kolorowego szkła, głównie z huty w Jaśle, wyprodukowanego w ciągu ostatnich 40 lat.

Na witraże najbardziej nadają się tafle dmuchanego szkła uzyskane ręcznie – z charakterystycznymi bąbelkami w środku. Materiał nigdy nie jest jednorodny kolorystycznie – niemal niewidoczne dla oka odcienie nawzajem się przenikają. Jego faktura przypomina prymitywne jeszcze szyby z XIX stulecia. Tafla takiego szkła może być fragmentarycznie cieńsza, właśnie to różni ją od maszynowej, bezdusznej, masowej produkcji.

Część zapasów szkła pochodzi z zamkniętej już pracowni Jerzego, syna Józefa Olszewskiego z Warszawy, gdzie ksiądz zgłosił się kiedyś po nauki.

Znakiem nowych czasów są zamówienia do prywatnych wnętrz – przyznaje artysta salezjanin. Bywają może dziwaczne, ale motywuje je estetyczna potrzeba. Klient z Retkini zamówił wszystkie okna, drzwi do łazienki, do sypialni z dekoracją witrażową. Zdecydował się na motywy kwiatowe. Gdzie indziej wyczarowałem rajskiego ptaka do drzwi sypialni i łeb konia do pokoju dziecka. Jedna z klientek sprowadziła kuchenny kredens aż z Kanady. Na modłę amerykańską kazała go oszkląć błyszczącymi, wręcz odbłaskowymi witrażami w kolorze niebieskim. Zamożni Romowie zamówili do rodzinnego pomnika – mauzoleum w kształcie kaplicy na cmentarzu pw. św. Rocha witrażowe okna ze Zmartwychwstaniem i Wniebowzięciem Najświętszej Marii Panny, z modlącym się aniołem i drugim – zapraszającym do przekroczenia progu.

Witrazownictwo nie jest ciężką pracą i zawsze niesie z sobą jakąś niespodziankę – uważa ksiądz. Najwięcej satysfakcji mam wówczas, gdy oryginał ma lepsze, zdecydowanie bardziej żywe kolory niż te z kartonowego projektu. Zdarzają się także i inne odstępstwa od pierwowzoru – finalny efekt to fascynujące odkrycie również dla mnie – dodaje ksiądz Żurawski.

W styczniu, najpóźniej w lutym 2008 roku 72-letni artysta-salezjanin poleci na wyspy Samoa na Pacyfiku. Tu w misji katolickiej – na zaproszenie polskiego kapłana – ma wykonać witraże do kościoła miejscowej parafii. Zajmie mu to około pół roku. Olów i kolorowe szkło popłyną statkiem.

Ważniejsze witraże wykonane przez ks. Tadeusza Żurawskiego w Łodzi:

1. Witraże z cyklu *Święci* z lat 1984–1986 w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu przy ul. Pabianickiej.
2. Witraże w kopule kościoła pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus: dekoracyjne i abstrakcyjne geometryczne z lat 1970–1975.
3. Cykl *Święci polscy* w abstrakcyjnym tle, z lat 1979–2006 – kościół pw. św. Antoniego przy ulicy o tej nazwie (nieopodal ul. Limanowskiego).
4. Cykl *Święci, Sceny historyczne – obrona Jasnej Góry* oraz *Śluby jasnogórskie* z lat 1990–1995 w kościele pw. Matki Bożej Jasnogórskiej przy ul. Gogoła.
5. *Zmartwychwstanie Pana Jezusa* z 1992 r. w prezbiterium oraz inne witraże w kościele pw. św. Piotra i Pawła przy ul. Nawrot.
6. *Święci i Jan Paweł II* z lat 1996–1997 w kościele pw. św. Rafała Kalinowskiego w Wiskitnie.
7. *Święty Brat Albert i Ojciec Święty* z lat 1997–1999 w kościele pw. św. Alberta Chmielowskiego przy ul. Bartoka 2.
8. *Święci* oraz *Jan Paweł II* z lat 2003–2004 w kościele pw. św. Jana Ewangelisty przy ul. Kazimierza Odnowiciela na Olechowie.
9. *Miłosierny samarytanin* (proj. Remigii Litwinowicz) z 2003 r., drzwi wejściowe w Szpitalu pw. św. Jana Bożego oo. Bonifratrów przy ul. Kosynierów Gdyńskich.
10. *Święty Jan Paweł II*, pełnopostaciowy z 2005 r. w kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Rolniczej 23. (Napis wywołał burzę w gazetach, ale salezjanin broni swego dzieła argumentem, że papież-Polak i tak zostanie uznany świętym i nie trzeba będzie już wymieniać części witrażu z inskrypcją).
11. Renowacja witrażu (2005 r.) na frontonie Kościoła oo. Jezuitów przy ul. Sienkiewicza.

Włodzimierz Kupisz
– pracuje w „Dzienniku Łódzkim”

Czuł czwarty wymiar

Stefan Krygier (1923–1997)

łódzianie

Mija 10 lat od śmierci Stefana Krygiera – artysty malarza, profesora ASP w Łodzi, ucznia i przyjaciela Władysława Strzemińskiego, a także Lecha Kunki.

Stefan Krygier był łódzianinem od trzech pokoleń. Rodzina ze strony ojca przywędrowała na ziemie polskie z Włoch na przełomie XVIII i XIX wieku i nosiła pierwotnie nazwisko Serafini. Nazwisko Krygier przyjął dopiero pradziadek artysty, osiedliwszy się na Pomorzu, gdzie przeważała ludność o niemieckich korzeniach. Dziadek artysty urodził się już w Łodzi.

Tak zwaną małą maturę Stefan Krygier uzyskał w gimnazjum księży Salezjanów w Aleksandrowie Kujawskim. Liceum ukończył już po drugiej wojnie światowej, studiując równocześnie w PWSSP w Łodzi. Od 1945 r. był studentem Wydziału Plastyki Przestrzennej, gdzie studiował też rzeźbę. Choć plastyka przestrzenna była domeną takich nowatorów jak Władysław Strzemiński i Stefan Wegner, to rzeźbę prowadzili zwolennicy sztuki tradycyjnej: Elwira i Jerzy Mazurczykowie. Już w czasie studiów Krygier miał z nimi konflikt na tle koncepcji formalnej rzeźbionego aktu. Spór rozstrzygnął wtedy Xawery Dunikowski, cieszący się autorytetem najwybitniejszego polskiego rzeźbiarza XX wieku.

W 1951 r. Krygier uzyskał absolutorium, ale w tym samym roku zlikwidowano w łódzkiej uczelni Wydział Plastyki Przestrzennej. Od roku trwały już represje wobec artystów niechętnych socrealizmowi, zapoczątkowane wyrzuceniem z uczelni Władysława Strzemińskiego. Zadekretowany przez władze socrealizm, polegający na naturalizmie w formie i propagandzie państwa PRL w treści, pogrążył życie artystyczne w marazmie. Wypłoszeni z Łodzi studenci Wydziału Plastyki Przestrzennej dyplomy uzyskali na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, którego dziekanem był wtedy znakomity architekt Bohdan Lachert. Dyplomanci musieli podjąć pracę w wyznaczonych biurach projektowych – zgodnie z obowiązującymi wówczas nakazami.

W latach 1951–1956 Krygier pracował w biurze architektoniczno-urbanistycznym, a potem w „Miastoprojekcie” w Łodzi. Zajmował się planami zagospodarowania przestrzennego terenów przemysłowych, osiedli mieszkaniowych i obiektów architektonicznych. Projektował osiedla (Pomorska-Sterlinga i Doły-Północ), a do jego ciekawszych pomysłów studyjnych należy m.in. kino w Radomsku oraz zrealizowany dom akademicki w Łodzi z zapleczem socjalnym przy al. Politechniki.

W 1956 r., kiedy zmieniła się polityka kulturalna państwa, Krygier postanowił wstąpić do Związku Polskich Artystów Plastyków. Przyjęto go dopiero



w 1962 roku. Jeden z protokołów zebrania w ZPAP w tej sprawie oraz zachowana korespondencja obrazują atmosferę panującą wówczas w łódzkim środowisku artystycznym. Najprawdopodobniej przyczyną oporu ze strony lokalnych władz związku były wydarzenia z roku 1952. Wówczas ta usłużna wobec socrealistycznej sztampy komisja ZPAP nakazała zniszczenie płaskorzeźby zaprojektowanej przez Władysława Strzeмиńskiego dla kawiarni „Egzotyczna”. Pracę tę pod nadzorem autora wykonał Stefan Krygier przy udziale rzeźbiarza Edwarda Nowickiego. Tak się złożyło, że w składzie tamtej komisji decydującej o likwidacji ostatniego dzieła Strzeмиńskiego znaleźli się też plastycy opiniujący później wniosek Krygiera o przyjęcie do ZPAP.

Wydarzenia dotyczące powstania i likwidacji płaskorzeźby opisał w 1956 r. na łamach „Przeglądu Kulturalnego” w oparciu o relację Krygiera poeta Julian Przyboś. W innym artykule zatytułowanym *Rodzi się nowe zjawisko, któremu na imię Stefan Krygier* pisarz zwrócił uwagę na nowatorskie walory formy plastycznej łódzkiego artysty. Określenie Krygiera jako *wielkiego i oryginalnego artystę* przez tak wytrawnego znawcę sztuki nowoczesnej jak Przyboś budziło opory miejscowych konserwatystów. Wymyślano więc coraz to nowe preteksty do odmowy przyjęcia do ZPAP. Uzyskane po

sześciu latach członkostwo w związku umożliwiło artyście udział w wystawach i zaistnienie w środowisku artystycznym. Choć przynależność do związku dawała prawo do otrzymania pracowni plastycznej, Krygier nie podejmował żadnych działań w tym kierunku, przeczuwając możliwe szyskany. Na swą pracownię zaadaptował piwnicę użyczoną mu przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Lokator”.

* * *

W latach studiów Stefan Krygier zorganizował grupę studencką, której wystawy w latach 1947–1948 miały miejsce w gmachu YMCA w Łodzi. Grupę tworzyli: Stefan Krygier – założyciel oraz m.in.: Lech Kunka, Roman Orłow, Krystyna Burzanka, Antoni Starczewski, Judyta Sobel, Hanna Orzechowska, Halina Szemberg, Maria Tylko. Pozauczelnianej działalności artystycznej nie akceptowała część pedagogów, ale wyrzuceniu Krygiera z uczelni zapobiegł wówczas Władysław Strzemiński.

Krygier i Lech Kunka byli członkami grupy artystów nowoczesnych – „ST-53” w Katowicach. Była to grupa niepokorna wobec dominującego socrealizmu, a do udziału w niej nakłonił obu łódzkich artystów – Konrad Swinarski – późniejszy wybitny reżyser. Spotkania i dyskusje odbywały się w mieszkaniach prywatnych uczestników, a kanwę rozmów o sztuce stanowiła *Teoria widzenia* Władysława Strzemińskiego – istniejąca wówczas tylko w rękopisie. Łodzianie wzbogacali te rozważania o osobiste relacje z wykładów Strzemińskiego. Grupa „ST-53” przeszła do historii malarstwa polskiego jako przejaw sztuki kontestującej.

W 1957 r. Stefan Krygier rozpoczyna pracę w PWSSP jako pedagog. Zaangażował go rektor Roman Modzelewski, który pamiętał Krygiera jako nietuzinkowego studenta i utalentowanego malarza. Przełom polityczny, jaki dokonał się po 1956 roku pozwolił na zatrudnienie w uczelni artysty, który nigdy nie zaakceptował socrealizmu i nie tworzył dzieł w tym nurcie, ale w jakiejś mierze gwarantował powrót do wartości i atmosfery panującej w uczelni w latach aktywności Władysława Strzemińskiego.

Zatrudniony jako wykładowca szybko uzyskiwał kolejne obowiązujące w szkolnictwie wyższym stopnie naukowe. Jednak stopień profesora zwyczajnego otrzymał dopiero w 1990 r., bo dokumenty w tej sprawie zostały gdzieś przetrzymane.

Po podjęciu pracy w PWSSP Krygier postanowił poszerzyć program wydziału ubioru. Wprowadził do cyklu kształcenia kostiumografię, galanterię i grafikę żurnalową. Potem powstał przedmiot projektowanie żurnalu. Projektowanie form przestrzennych zostało wzbogacone o grafikę warsztatową, choć o tym zabrakło wzmianki w kalendarium opublikowanym na 50-lecie uczelni. Program kształcenia wzbogacił następnie Krygier o grafikę filmową i telewizyjną oraz propedeutykę architektury i rozwój form przestrzennych.

Za bardzo ważne uznawał Krygier liternictwo. Traktował litery i ich zespół oraz kształt nie tylko jako znak pisemny, ale jako element koncepcji organizowania płaszczyzny lub trójwymiarowej przestrzeni.

Niespodziewanie 3 czerwca 1969 roku rektor Zdzisław Głowacki odwołał Krygiera ze stanowiska kierownika Katedry Grafiki i Informacji Wizualnej.

W 1973 r. do przedmiotów prowadzonych przez Krygiera dochodzi projektowanie opakowań. W prasie specjalistycznej ukazują się artykuły podkreślające wysoki poziom prowadzonego przedmiotu w łódzkiej uczelni plastycznej.

W 1981 r. Krygier zostaje przeniesiony na Wydział Form Przemysłowych. Tym samym zostawia cały dotychczasowy dorobek dydaktyczny i programowy i staje przed wyzwaniem związanym ze specyfiką nowoczesnego kształcenia projektantów formy. Najpierw wyklada tam *Wybrane zagadnienia plastyczne*, a następnie kieruje zakładem kształcenia ogólnoplastycznego, poświęcając zajęcia wybranym zagadnieniom historii sztuki. Z czasem tworzy tam pracownię historii sztuki i analizy formy. Wszystko pod potrzeby niezbędne dla nowego wydziału.



Analizując przekrój pracy pedagogicznej Stefana Krygiera w uczelni łódzkiej, wypada stwierdzić, że pracował kreatywnie. Pozostawił następcom zorganizowane pracownie z gotowymi programami.

Sposób prowadzenia zajęć przez Stefana Krygiera w PWSSP oraz jego system pracy ze studentami wysoko oceniają jego uczniowie – obecni profesowie uczelni. W tomie pt. *Sztuka, szkoła nauczania, problemy teoretyczne* Grzegorz Sztabiński przypomina: *Obok ćwiczeń z projektowania znaku firmowego i plakatu, profesor Krygier zaczął prowadzić wykłady dotyczące rozwoju form. Na zaliczenie mieliśmy wykonać między innymi analizę formalną wręczoną nam reprodukcji dzieła. Zajęcia uwrażliwiały na rolę środków graficznych przy analizie dzieła sztuki [...].* Zaś Stanisław Łabęcki zauważa: *Uważam, że myślenie plastyczne, którego uczy nas profesor Krygier wyrastało z ducha sztuki konstruktywistycznej szeroko pojętej, z tradycji szerszej niż tradycja Strzeмиńskiego. Uwzględniona też była rola współczesnych dokonań w architekturze, do których prof. Krygier przywiązywał duże znaczenia. Przenosił je chętnie na grunt pracowni [...].*

W 1975 r. Stefan Krygier został poproszony o zorganizowanie przedmiotów rzeźby i historii sztuki w Instytucie Architektury Politechniki Łódzkiej. Do tej pracy od podstaw w celu stworzenia programów zaangażował go Jerzy Samujło – twórca i organizator architektury na PŁ. Samujło zależało na tym, aby wiedza techniczna studentów została wzbogacona o wiedzę i umiejętności z zakresu sztuk pięknych. Krygier jako architekt i artysta był odpowiednim kandydatem do tego zadania.

* * *

Stefan Krygier rysował i malował właściwie od dzieciństwa. Zaczęło się od rysowania głównie portretów rodzinnych i osób znajomych, co pociągnęło za sobą narastające zainteresowanie sztuką. W latach okupacji wspólnie z późniejszym wybitnym malarzem Jerzym Krawczykiem malowali karawany. Krygier podkreślał jak wiele nauczył się od Krawczyka, który wtedy już był biegłym malarzem, absolwentem szkoły Szczepana Andrzejewskiego. Potem drogi artystyczne obydwu twórców się rozeszły, bo jako student PWSSP Krygier malował i rzeźbił zgodnie z programem realizowanym w tej uczelni. Jako coraz bardziej świadomy artysta kształtowany był przez takich pedagogów jak: Władysław Strzeмиński, Stefan Wegner i Roman Modzelewski. Strzeмиński nie prowadził wprawdzie malarstwa, ale jego ćwiczenia z kompozycji wprowadzały studentów w prawdziwe tajniki sztuki. W ramach ćwiczeń z tzw. „fizjologii oka” – Strzeмиński jako zadanie z kompozycji kazał studentom malować profil twarzy na tle nasłonecznionego okna. Rezultatem tej pracy jest znany i często reprodukowany obraz Krygiera pt. *Okno*. Tę studencką pracę wykonaną w 1946 r. zakupił potem Ryszard Stanisławski do Muzeum Sztuki w Łodzi.

Po ukończeniu studiów Stefan Krygier tworzy całkowicie samodzielnie. Powraca dawna fascynacja Egiptem. W niewielkim mieszkaniu złożonym

z jednego pokoju maluje ogromne obrazy inspirowane sztuką staroegipską. Pojawia się rysunek tancerki egipskiej, przechodzącej różne metamorfozy. Malarstwo łączy się coraz bardziej z analizą formalną. Krygier wyszukuje w tej analizie elementy wspólne, występujące w malarstwie. Powstaje pojęcie „architektonizacji dzieła” dyscyplinującej działalność plastyczną.

* * *

W latach 1948–1950 Krygier wystawia swoje prace z członkami różnych grup artystycznych m.in. w Galerii „Krzywe Koło”. W 1959 r. ma wystawę indywidualną w salonie „Po prostu”. Uczestniczy także w ostatniej III Wystawie Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. W latach 60. bierze udział w różnych spotkaniach i plenerach artystów eksperymentujących. W Puławach uczestniczy w sympozjum „Sztuka w zmieniającym się świecie”, w Zielonej Górze – w sympozjach „Złotego Grona”. Bywa na plenerach koszalińskich, najczęściej w Osiekach.

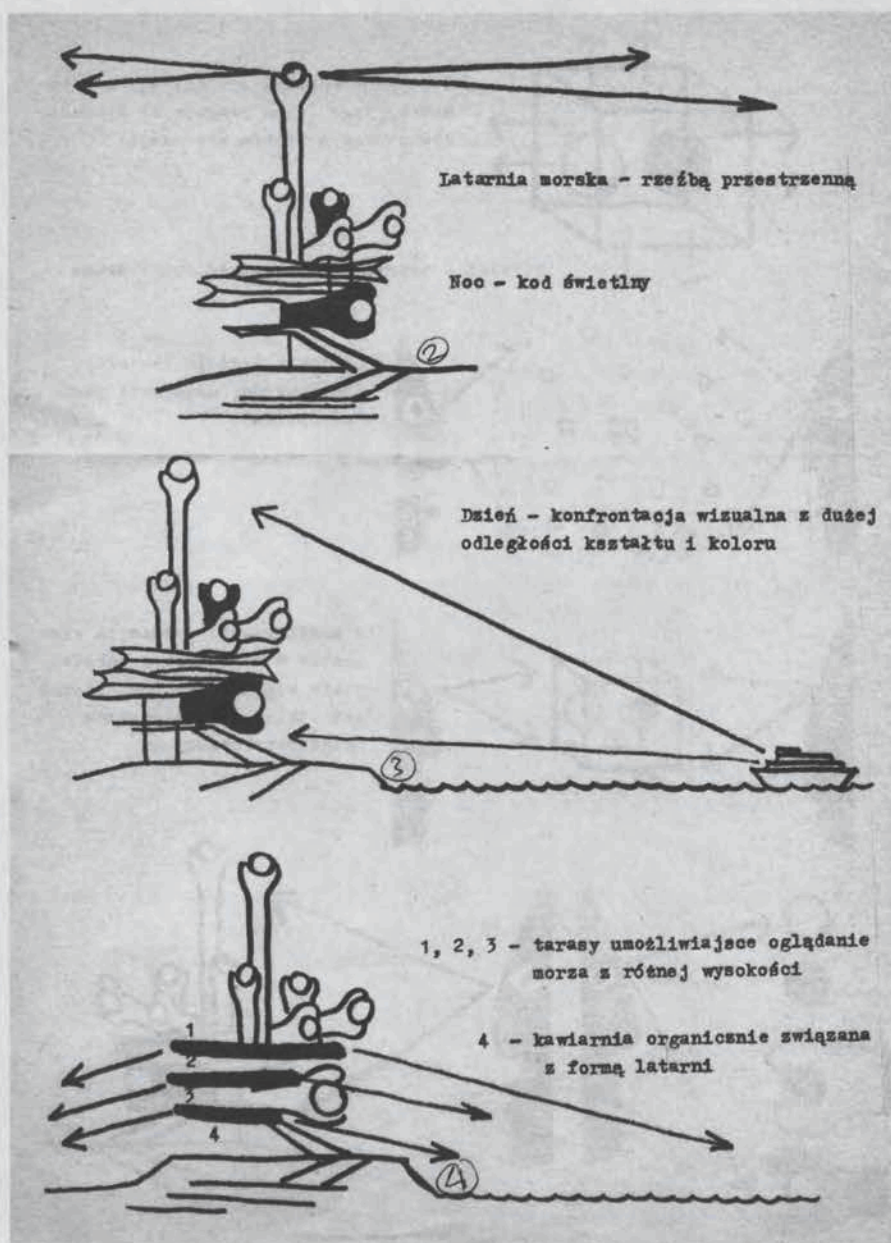
Również w latach 70. aktywnie uczestniczy w plenerach, które owocują bogatym dorobkiem plastycznym. W tym okresie jego twórczość analizują często znani krytycy. Piszą o jego pracy: Bożena Kowalska, Jerzy Ekwiński, Aleksander Wojciechowski, Janusz Bogucki i wielu innych.

Podczas pleneru w Puławach powstaje ważny dla tego etapu twórczości obraz pt. *Przestrzenie IV*, który jest dziś własnością Muzeum Sztuki w Łodzi. Występujące w nim elementy łuków utworzono z metalu. Środkowa część dzieła potęguje przez to wrażenie perspektywy w przestrzeni obrazu.

W tym samym czasie powstaje cykl obrazów nawiązujących do dziejów sławnego rabina Golema. Wszystkie prace z tego cyklu zawierają owe łuki z metalu o zróżnicowanych układach. *Krygier niemal wyłącznie za pomocą tego architektonicznego znaku postanowił wyrazić cały rejestr interesujących go problemów. Łuki wydłużone jak sierpy, księżycy na nowiu wypukłe jak okna kościołów gotyckich, półkoliste na kształt romańskich tympanonów, wypełniają skrótowymi zarysami powierzchnię... tworzą ruchliwą przestrzeń* – napisała w 1963 r. krytyk sztuki Bożena Kowalska.

* * *

Pod koniec lat 60. powstają *Konflikty i Kolineacje* stanowiące wstęp do prac nazwanych później przez Culbowa „Ośrodkami Kondensacji Formy”. Powstały trzy takie ośrodki. Jak pisze krytyk Andrzej Ekwiński [...] *przypomina układ struktur biologicznych, osadzonych na przestrzennych kwadratach, tworzących siatkę dopełniającą porządek rytmiczny struktur, stwarzając otwartą przestrzeń [...] zaprojektowane małe kule-pileczki – dwukolorowe (czerni i czerwieni). Według Ekwińskiego [...] Centrum spełnia funkcję zakodowanych informacji plastycznych (przestrzeń, rytm, czas, proporcje itp.) i emocjonalnych,*

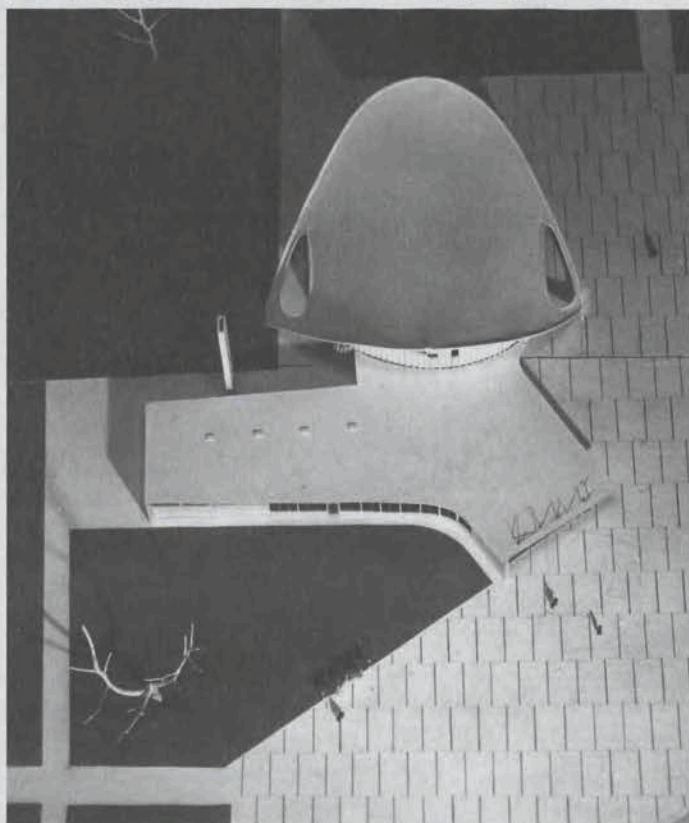


pobudzających wyobraźnię. Ta akcja artystyczna stanowiła naturalną kontynuację i konsekwencję rozwoju jego twórczości – wszedł Krygier na pogranicze sztuki konceptualnej – zauważyła Bożena Kowalska. Sam artysta tak scharakteryzował swój eksperyment: Ośrodek Kondesacji Formy stanowi otwartą strefę przestrzenną jako zbiór kształtów

o określonym charakterze. Jest on punktem odniesienia dla odpowiadających im formą elementów ruchomych, które mogły być rozprzestrzeniane poza obrębem ośrodka.

W świetle wypowiedzi krytyków i publikacji z lat 1970–1972 wyeksponowanie tej pracy Krygiera w Muzeum Sztuki jako obiektu tylko dwuwymiarowego, powieszonego na ścianie, bez towarzyszącej aranżacji – nie uwzględniło założeń twórcy, świadcząc o niezrozumieniu idei artysty. Wskazał na to inny krytyk, Janusz Bogucki: [...] *z obszaru idei plastycznych Strzemińskiego wyprowadza sens i kształty owych czarno-czerwonych obiektów łódzki artysta Stefan Krygier. [...] wykazują [one] równoczesne podobieństwo do wytworów nowoczesnej techniki i do organizmów nabrzmiałych siłą biologiczną.* W roku 1971 stworzył artysta II ośrodek. Był on obiektem trójwymiarowym i spełniając kryteria rzeźby przestrzennej, składał się z elementów powtarzalnych i mógł być montowany i rozmontowywany – zgodnie z projektem Krygiera.

Ośrodek III stopnia powstał w roku następnym, zamykając się w formie geometrycznej sześcianu. Był on tylko raz eksponowany na wystawie podsumowującej 40-lecie twórczości artysty (w 1988 r.) w Ośrodku Propagandy Sztuki w Łodzi.



* * *

W latach 60. i 70. Krygier poszukiwał nowych form wyrazu w geometrii, wyrażając jej formy najczystsza abstrakcją. Jednak jakby między wierszami wciąż powraca temat Egiptu. Stała obecna sylwetka Nefretiti („Nofret”) przetwarzana jest poprzez trójkąty i kwadraty, aby w latach 80. okazać się najstabilniejszą figurą geometryczną. Widać w tych działaniach plastycznych jakiś niepokój, poszukiwanie czegoś, czego jeszcze nie było, a co okaże się wkrótce odkryciem nowych obszarów sztuki.

Uwięzione w konstrukcji – to zapewne początek nowej serii obrazów, ale i zakończenie pewnego etapu twórczości. Połączenie konstruktywizmu i powielonej wielokrotnie sylwetki tancerki egipskiej – namalowanej kolorami delikatnych błękitów i pokrytej siatką cienkich białych linii – jest zagadką i wyzwaniem. Kwadratowa żrenica tancerki i miękkie linie rysunku postaci powrócą jeszcze nie raz w grafice Krygiera.

Lata 70. to w twórczości Stefana Krygiera okres niesłychanie płodny i bogaty w rozwiązania formalne.

Choć Krygier uprawiał też przez jakiś czas grafikę i miał epizody z rzeźbą w drewnie, to uważał się przede wszystkim za malarza, dostrzegając stale w obrazie kreacyjną niewyczerpywalność. Biorąc udział w sympozjach sztuki eksperymentalnej w Osiekach i Ustce, wnosił swój wkład w ogólną dyskusję o granicach sztuki i raczej badał inspiracje intelektualne dla nowych pomysłów formalnych. Właściwie jednak nie akceptował działań efemerycznych w sztuce, zwłaszcza instalacji, mając do własnych projektów w tej dziedzinie stosunek ironiczny.

Eksperymenty pomogły mu wypracować własną syntezę sztuki, którą zaczął realizować około roku 1980. Zupełnie nową ideę nazwał symultanizmem. W listopadzie 1987 roku tak zanotował myśl o swojej kreacyjnej wizji sztuki malarskiej: *[...] celem moim jest nie tylko stworzenie nowej formy budowy obrazu, lecz dokonanie zmiany percepcji, pobudzenie wyobraźni oglądającego i poszerzenie strefy emocjonalnej poprzez jednoczesne widzenie całości z dwóch odległych od siebie pozycji w formie SYMULTANICZNEJ.*

Początki manifestacyjnego wejścia artysty w „Symultanizm formy” to rok 1980. Powstają wyraziste w formie spektakularne obrazy zrealizowane klasyczną techniką malarską. Wśród krytyków sztuki powstaje konsternacja. Część z nich – niegdyś kreujących Krygiera na kontynuatora geometryzmu i konstruktywizmu – uznało go za zdrajcę tych ideałów. Inni jak Grzegorz Sztabiński czy Karolina Jabłońska – analizująca twórczość Krygiera w pogłębionych artykułach – prześlizgnęli się raczej nad sztuką symultanizmu. Jabłońska, dokonująca może nieco bardziej skrupulatnej analizy, skupiła się jednak tylko na odczytywaniu znaczenia poszczególnych postaci występujących w obrazach.

W tych omówieniach brakuje wyraźnego stwierdzenia, że istotą tych matematycznie skomponowanych obrazów jest niesłychanie zdyscyplinowana

konstrukcja. Konstrukcja oparta na regułach symultanizmu i wyprowadzona przede wszystkim z zasad kompozycyjnych opartych na fraktalach. Aspekt ten został przeanalizowany przez matematyków. Potwierdził to naukowo prof. Włodzimierz Waliszewski. Wydaje się, że ta część twórczości Krygiera czeka wciąż na wnikliwych analityków, bogatych nie tylko w wiedzę dotyczącą sztuki, ale i będących w stanie poruszać się w sferze domeny właściwej matematykom.

Warto wspomnieć o jednym obrazie z tego cyklu: ... *Dla Giorgione* z 1995 roku. Był to hołd artysty współczesnego dla wielkiego artysty z przeszłości. To taki dialog ponad wiekami, któremu towarzyszy czasami ironia, a nawet kpina.

Zwrócił na to uwagę Jarosław Kossakowski, pisząc z okazji wystawy Stefana Krygiera w Królikarni w warszawskich Łazienkach („Kalejdoskop kulturalny”, kwiecień 2000): *wracając jednak do przeglądu ważnych nurtów sztuki XX wieku – chciałbym zwrócić szczególną uwagę czytelników [...] na wystawę obrazów Stefana Krygiera [...] pokazuje ona niezwykle czytelną drogę artystyczną wybitnego malarza wiodącą przez liczne kierunki i trendy sztuki ostatniego półwiecza [...] akcentuje swój dialog ze skarbami sztuki dawnej, nie są to jednak martwe cytaty, lecz swoista gra polegająca na współdziałaniu [...] gra ta odbywa się w zdumiewająco kreowanej przestrzeni świadczącej, iż Krygier należy do twórców intuicyjnie czujących czwarty wymiar [...].*

Krystyna Krygier
– architekt, publicystka

Fotografie ze zbiorów rodzinnych

Bibliografia:

1. Protokół z zebrania plenarnego ZPAP okręgu łódzkiego 12.02.1958.
2. Katalog Grupy Studentów Naukowców – wystawa 1947/1948 r.
3. Katalog z wystawy (1947 r.), s. 53.
4. Pismo rektora Głowackiego do Krygiera z dnia 20 grudnia 1969 roku.
5. *Sztuka – Szkoła nauczania, problemy teoretyczne*, PWSSP, Łódź 1945–1995, s. 100, 101, 105, 119.
6. *Kształcenie Grafika – projektanta*, PWSSP, Łódź, 1945–1995, s. 80–81.
- 7.8. Klub Krzywego Koła 1955.
9. *Galeria Sztuki Nowoczesne*, Warszawa – Rynek Starego Miasta, grudzień 1964.
10. Katalog V wystawy plastyki „Złotego Grona”, Zielona Góra 1971 r.
11. Informacje o Stefanie Krygierze z: M. Kitowska-Lysiak, *Sylwetki – Sztuki Wizualne*, Instytut Historii Sztuki KUL; tamże, o Andrzeju Ekwilskim.
12. B. Kowalska, *Twórcze podstawy Stefana Krygiera*, s. 109–112.

Stefan Krygier (1923–1997)



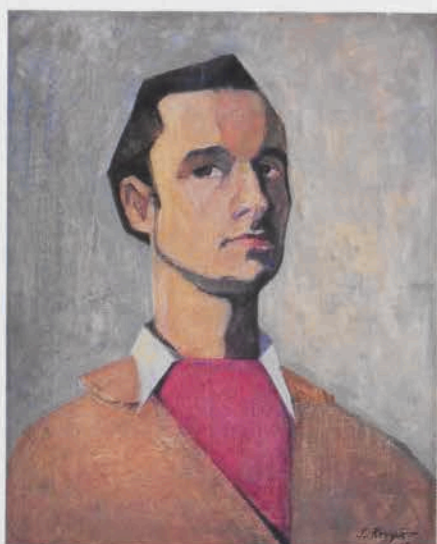
Apollon spojrzenie poziome (1991) – olej, płótno



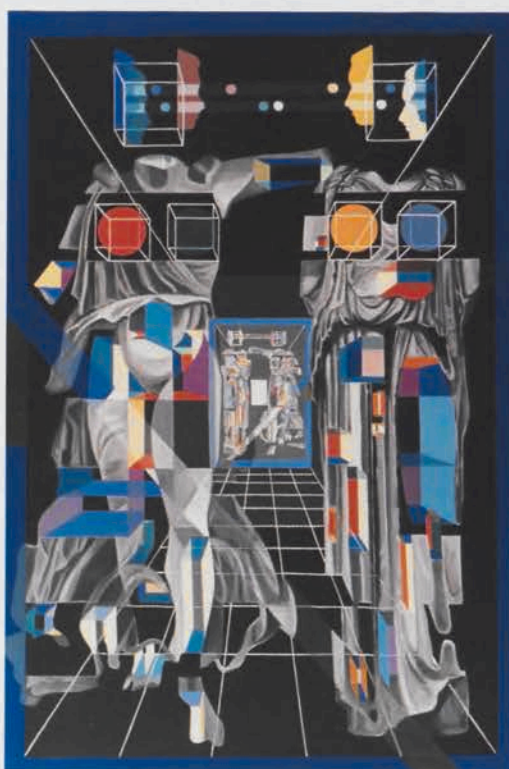
Judyta (1990) – olej, płótno



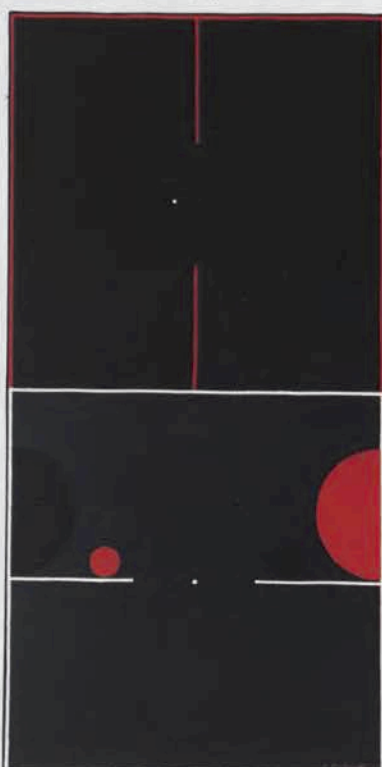
Okno (1946) – olej, płótno



Autoportret (1946) – olej, płótno



Mitologia i współczesność (1995) – olej, płótno



Niestabilny punkt (1997) – olej, płótno

Fot. archiwum rodzinne

Spacerowa – centralna ulica miasta



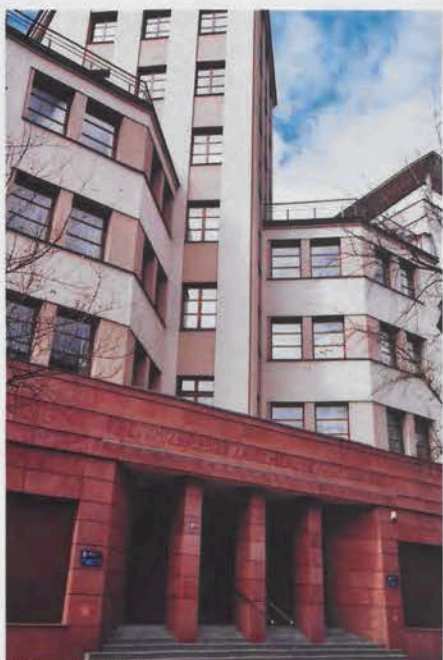
Al. Kościuszki 93



Al. Kościuszki 21 (detail)



Al. Kościuszki 15 (detail)



Al. Kościuszki 57



Al. Kościuszki 33-35



Al. Kościuszki 17



Al. Kościuszki 56



Al. Kościuszki 1



Al. Kościuszki 65



Al. Kościuszki 14



Al. Kościuszki 12



Al. Kościuszki 35



Al. Kościuszki 36



Al. Kościuszki 53



Al. Kościuszki 15



Al. Kościuszki 2 – synagoga (zburzona)
Pocztówka ze zbiorów Marcina Barańskiego z Księgarni Nike

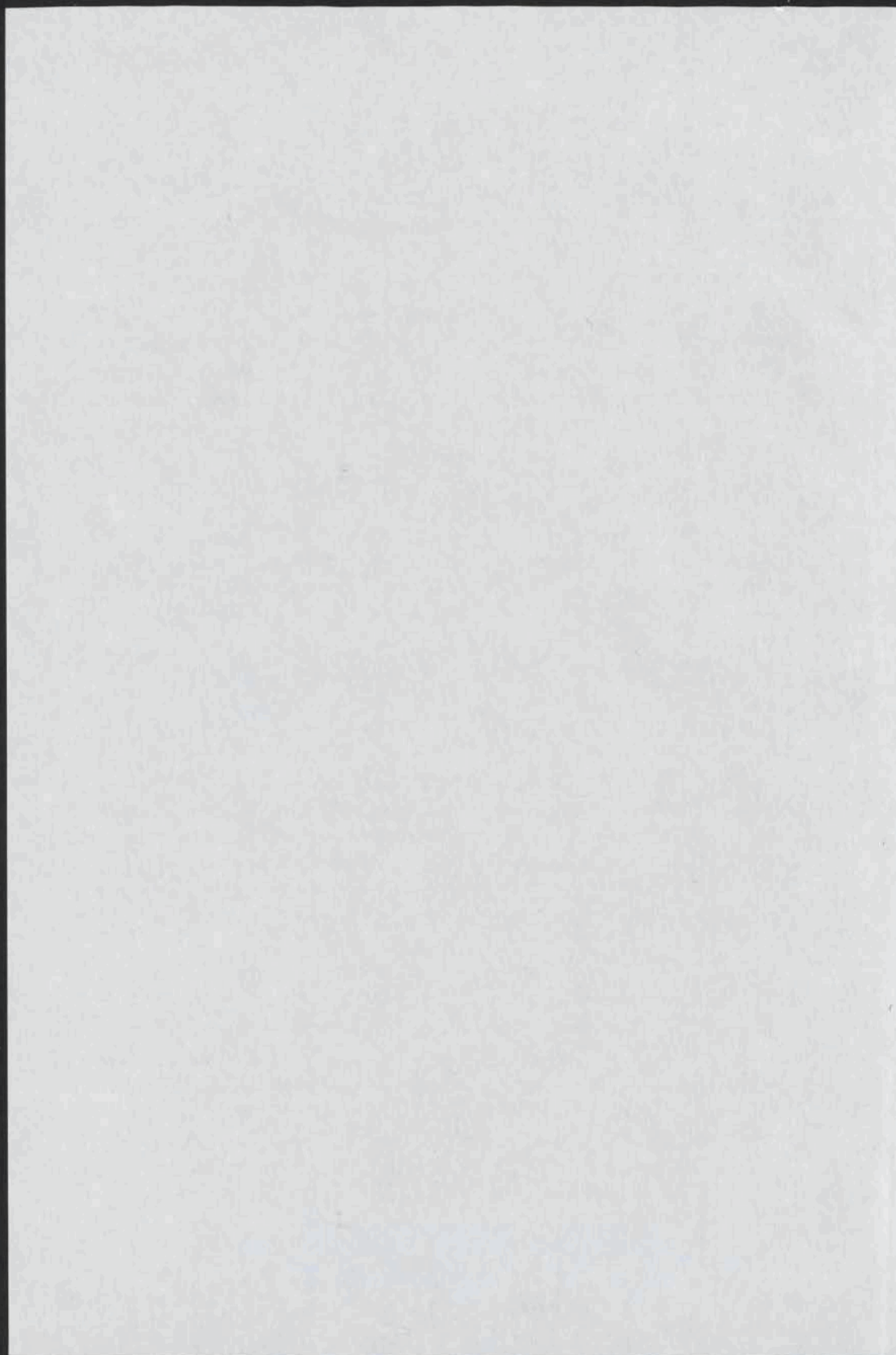
osiedla, domy, ulice

Spacerowa

Centralna ulica miasta

Dariusz Kędzierski

str. 171



Spacerowa

Centralna ulica miasta

Masowy napływ ludności, któremu nie towarzyszyło jednoczesne przygotowanie nowych terenów budowlanych, spowodował, że poczynając od lat 60. XIX wieku, terytorium Łodzi nie było przygotowane pod względem urbanistycznym do racjonalnego wchłonięcia większej liczby mieszkańców i wznoszenia nowych obiektów przemysłowych. Zaprzestano przyłączania nowych terenów, a to z kolei spowodowało „dośrodkowy” rozwój miasta. Zwiększająca się liczba ludności oraz powstające nowe fabryki i instytucje musiały pomieścić się na istniejących już terenach miejskich.

Dalsza rozbudowa Łodzi dokonywała się w sposób spontaniczny i chaotyczny, bez należytego nadzoru urbanistycznego. Były to przypadkowe decyzje inwestycyjne podejmowane przez wielu fabrykantów, kupców, kamieniczników. Władze miejskie nie potrafiły poradzić sobie z tym żywiołem i odpowiednio nim pokierować. Przedmiotem parcelacji stały się głównie rozległe i nieprzygotowane do potrzeb budownictwa wielkomiejskiego dawne działki tkaczy i prądków, szczególnie te wydzielone pomiędzy ulicami Piotrkowską i Wólczańską. Były to długie i wąskie parcele, które kiedyś miały służyć zarówno produkcji rękodzielniczej, jak i uprawom rolnym. Taki układ przestrzenny nie przystawał już do zmieniającego się centrum miasta. Przecięcie tych działek w poprzek spowodowało wyłonienie się nowej linii zabudowy i tym samym powstanie jednej z najbardziej reprezentacyjnych ulic Łodzi. Za datę inicjującą te zmiany można przyjąć 1865 rok, wtedy to bowiem pojawił się pomysł przedłużenia ulicy Zachodniej w kierunku południowym do ulicy św. Andrzeja. W zamyśle miała to być reprezentacyjna aleja spacerowa stanowiąca jednocześnie pewien rodzaj alternatywnego ciągu komunikacyjnego dla ulicy Piotrkowskiej. Miała ona również mieć niespotykaną jak na tamte czasy i łódzkie standardy szerokość – 35 metrów. Przez łódzian nazywana „alejkami”, od 1873 r. już oficjalnie nosi nazwę ulicy Spacerowej, a nieoficjalnie „Promenady” lub Promenadowej.

Zasadniczo najbardziej efektownie prezentował się początek tej śródmiejskiej arterii, gdyż jej część przy skrzyżowaniu z ul. Zieloną rzeczywiście otrzymała właściwą oprawę architektoniczną. Tu bowiem stanęła synagoga reformowana, willa Hertza i kamienica Pinkusa. Nie udało się jednak zrealizować planów budowy gmachu poczty, jak również siedziby łódzkiego Towarzystwa Muzycznego. Mimo ambitnych zamierzeń, ulica była długo dosyć słabo zagospodarowana, brakowało ławek a zieleń była zaniedbana. W 1900 r. aleję wysadzono żywopłotem, co miało poprawić estetykę tego miejsca i odciągnąć nieco ruchu z przeciążonej ulicy Piotrkow-

osiedla, domy, ulice



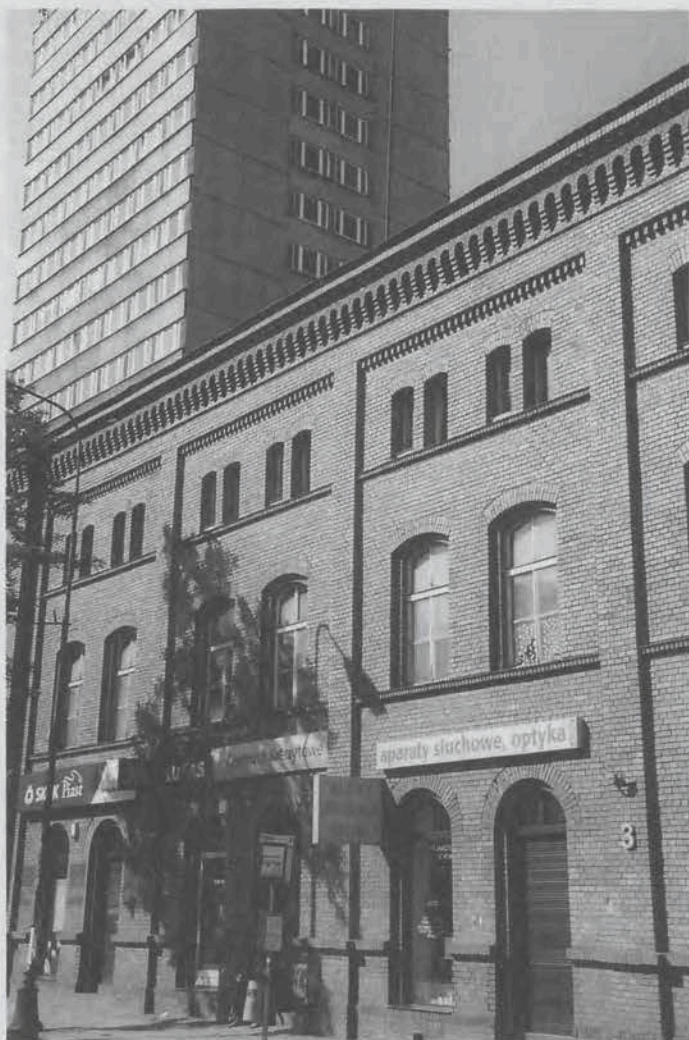
skej. Spacerowa w tej roli długo się jednak nie sprawdzała. Przyczyną była posesja wspólnoty religijnej Braci Morawskich, a właściwie nieudolność władz miejskich. Ulica bowiem odgradzona była – w okolicy przecinającej ją z ul. św. Andrzeja od jej naturalnego przedłużenia w kierunku południowym, czyli od ulicy Nowospacerowej – niewielką działką ze stojącą na niej kaplicą. Przez trzydzieści lat władze miasta nie potrafiły rozwiązać tego problemu i nadać ulicy funkcję przelotową równoległą do ulicy Piotrkowskiej. Problem jednak narastał, ruch towarowy stale się zwiększał, istniała także potrzeba dalszej rozbudowy linii tramwajowych.

Co ciekawe, właściciele posesji nie stwarzali żadnej obstrukcji. Oczekiwali jedynie w zamian innej, dogodnie położonej działki i środków umożliwiających odtworzenie domu modlitwy. Dopiero w 1901 r. Magistrat uzyskał zgodę od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, na wydatkowanie na ten cel kwoty 36 tysięcy rubli. Jednak nim doszło do transakcji, wybuchła wojna rosyjsko-japońska, a następnie rewolucja 1905 roku. Spowodowało to przesunięcie w czasie całej operacji wykupu. Dopiero w 1913 r. miastu udało się wreszcie wejść w posiadanie placu i po wyburzeniu w następnym roku stojącego na nim budynku, możliwe stało się połączenie obu odcinków ulicy Spacerowej z Nowospacerową w jeden ciąg komunikacyjny. Po 1957 r. aleja dalej się przedłużała aż do obecnej Radwańskiej. Ostateczną nazwę nadano ulicy w 1917 roku. Ówczesna Rada Miejska, chcąc uczcić setną rocznicę śmierci zwycięzcy spod Racławic, przekształciła ulicę Spacerową w aleję Tadeusza Kościuszki.

Jest kilka miejsc, które wywarły znaczący wpływ na charakter tej ulicy. Już na samym jej początku, przy skrzyżowaniu z ulicą Zieloną, skąd ówczesna Spacerowa brała swój początek, znajduje się dziś plac, na którym stał znaczący dla Łodzi obiekt. W tamtym okresie podobnie jak w innych miastach Królestwa Polskiego, w Łodzi pojawiła się grupa tak zwanych „Żydów Postępowych”. Jej przedstawiciele zrywali z ortodoksyjną tradycją tak w zakresie ubioru, obyczaju, jak i sposobu odprawiania nabożeństw. Wywodzili się oni głównie z najbogatszych warstw społeczności żydowskiej, korzystali również z przywilejów, których ortodoksyjna większość była pozbawiona. Powodowało to pewien rodzaj skonfliktowania lub nawet wrogości między oboma grupami. Sytuacja taka zrodziła wśród „Żydów Postępowych” pomysł wybudowania własnej synagogi, w której w spokoju mogliby oddawać się praktykom religijnym. I tak w 1880 r. zawiązał się Tymczasowy Komitet, który miał zajmować się sprawami budowy nowej świątyni. W 1881 r. I.K. Poznański, który stanął na czele Komitetu Budowy, nabył osobiście od Dawida i Rywki Prussaków oraz Icka i Rozalii Auerbachów place położone przy narożniku ulic Spacerowej i Zielonej. Projekt budynku najprawdopodobniej był autorstwa Adolfa Wolffa ze Stuttgartu. Natomiast nadzór nad przebiegiem budowy sprawował Hilary Majewski. Co ciekawe, budowę (sumą 15 tysięcy rubli) wsparł Karol Scheibler, przemysłowiec, który przecież nie był wyznania mojżeszowego.

Prace prowadzone w różnym tempie zostały zakończone w 1887 roku. Powstał budynek bardzo okazały, uznawany za najładniejszą synagogę Królestwa. Była to trzynawowa świątynia stylem nawiązująca do romańskich bazylik francuskich. Synagoga służyła ze wspaniałych kantorów, a kazania były najczęściej wygłaszane w języku polskim, często odbywały się w niej także uroczystości związane z polskimi świętami narodowymi. Prawo do miejsca w synagodze należało wykupić i było ono dziedziczne. Niestety ten budynek już nie istnieje. To, co się z nim stało w nocy z 10 na 11 listopada 1939 roku, już po wkroczeniu hitlerowców do Łodzi, tak opisuje przypadkowy robotnik, naoczny świadek: *Nie mogę też o tym zapomnieć, jak Niemcy podpallili synagogę przy ulicy Zielonej. Było rano, przed siódmą. Szedłem jak zwykle do roboty ulicą Zachodnią. Przy ulicy Więckowskiego stał szpaler gestapowców, którzy kierowali przechodniów w tę ulicę. Gdy ktoś okazał dowód, że mieszka na Zachodniej, przepuszczali go. Byłem ciekaw, co to może być, wziąłem więc swój dowód w rękę i idę wprost na gestapowców. Nie oglądali dokładnie dowodu i tak udało mi się z innymi przejść do Zielonej, obstawionej żandarmerią i wojskiem. Zatrzymałem się, nie dowierzając własnym oczom. Cała synagoga była w płomieniach. Z głębi murów dochodziły ludzkie jęki. Nie trudno było odgadnąć, kto wzywał litości, kto jej nie okaże. W tej chwili otrzymałem cios bykowcem i nie czekając na drugi, co tchu biegłem w stronę ulicy Wólczańskiej.* Taki był koniec tego przeświennego obiektu później już nieodbudowanego.

Tuż obok zachowała się tzw. willa Hertza, naprawdę należąca do przedsiębiorstwa I.K. Poznańskiego. Izrael Kalmanowicz Poznański wybudował ją



bowiem dla swojej córki Anny i jej męża Jakuba Hertza. Usytuowany tuż obok synagogi reformowanej budynek charakteryzuje się zwartą, wysoką bryłą. Łączy w sobie elementy renesansu i baroku francuskiego. Ówczesna prasa łódzka jako autora projektu wskazuje Juliusza Junga. Wydaje się to logiczne, gdyż architekt ściśle współpracował z rodziną Poznańskich, tworząc dla nich plany zarówno obiektów przemysłowych, jak i rezydencji. Nie mniej archiwalna kopia projektu zawiera podpis Hilarego Majewskiego. W latach międzywojennych obiekt ten został przebudowany według propozycji warszawskiego architekta Mariana Lalewicza na potrzeby Izby Handlowo-Przemysłowej. Przekształcona wówczas została w znacznym stopniu fasada budynku, jak i również jego wnętrze.

W roku 1894 naprzeciwko synagogi stanął ogromny „dom dochodowy”, jak wtedy nazywano kamienice czynszowe. Właścicielami kamienicy byli Jakub Lande i Mendel Pinkus. Eklektyczny budynek zaprojektował 26-letni łódzianin, architekt Dawid Lande. Był to wybudowany z dużym rozmachem trzypiętrowy budynek z wysokim mansardowym dachem, elewacją z półkolumnami z elementami baroku. Narożnik zwieńczyła wieloboczna kopuła przypominająca ścięty ostrosłup. Kilka lat później kamienica została rozbudowana wzdłuż ulicy Zielonej. Pięknie położony budynek przyciągał wielu artystów. Mieszkali tu łódzcy aktorzy i malarze. Po przeciwnej stronie i na innym narożniku krzyżującym się z ul. św. Andrzeja stanęła, niemalże w tym samym czasie, bo w 1895 r., inna kamienica w bardzo podobnym stylu. Jej projektantem był także Dawid Lande. Również ten budynek cechują elementy architektury



osiedla, domy, ulice

barokowej i wysokie dachy. Pierwotnie narożnik miała zwieńczać smukła, wysoka kopia, zrealizowano jednak skromniejszą, wieloboczną o profilu owalnym. Budynek przy al. Tadeusza Kościuszki 21 (wzniesiony w 1897 roku) o neorokokowej fasadzie jest dziełem tego samego architekta.

Niewiele brakowało, a przy Spacerowej stanąłby gmach Poczty Głównej. Otóż na przełomie wieku rozpoczęły się starania o budowę takiego budynku. Pod uwagę brano dwie lokalizacje. Pierwsza z nich zakładała kupno budynku przy ulicy Spacerowej należącego do Friedlandera i Tienemana i jego przebudowę. Istniał już nawet wstępny projekt adaptacji, a wykonał go także Dawid Lande. Nie doszło jednak do transakcji, gdyż właściciele budynku chcieli za niego zbyt wygórowaną kwotę. Zdecydowano się wtedy na wariant drugi, czyli zakup niezabudowanej działki u zbiegu ulic Przejazd (Tuwima) i Widzewskiej (Kilińskiego). Jej zaletą była bliskość dworca





osiedla, domy, ulice

kolejowego. Do tej pory jest to siedziba Poczty Głównej. Dopiero w 1973 r. oddany został do użytku okazały wieżowiec poczty i telekomunikacji pod numerem 3/5.

Warto wiedzieć, że pierwsze telefony pojawiły się w Łodzi w 1883 roku. Powstała wtedy Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna (PAST) jako spółka skarbu państwa i szwedzkiej firmy „Cedergren”. Władze spółki zdecydowały o budowie własnej siedziby. Zakupiono działkę przy al. T. Kościuszki 12, a autorem projektu był Józef Kaban. Budynek spółki ukończono w latach 1927–1928. Architekt, mając do dyspozycji ograniczoną przestrzeń, wąskiej śródmiejskiej działki, wypełnił całą jej frontową część i wypiętrzył bryłę budowli. Stanął wyniosły ekspresyjnie pnący się w górę gmach. W nowej siedzibie łódzkich telefonów zainstalowano nowoczesną centralę szwedzkiego Ericsona, co pozwalało na rozbudowę połączeń w następnych latach. Po drugiej wojnie światowej wygasła koncesja PAST i sieć telefoniczną oraz budynek przejęła Państwowa Poczta i Telekomunikacja, a w latach 90., gdy nastąpił podział, budynek należał już tylko do Telekomunikacji Polskiej.

W 1888 r. na rogu Spacerowej i św. Benedykta (obecnie 6 Sierpnia) powstała obszerna, piętrowa willa Juliusza Kunitzera. Budynek o rozłożystej bryle, utrzymany był w duchu włoskiego renesansu. Jego powstawaniu towarzyszyło spore zainteresowanie łódzkiej prasy. W „Rozwoju” ukazał się artykuł, w którym autor wytykał mankamenty obiektu: że za małe okna, że za mało światła, a pokój sypialny usytuowano w narożnej części budynku, w miejscu przecięcia dwóch ruchliwych ulic. Co prawda

autor zachwyca się przepychem i bogactwem wykończenia wnętrz, lecz w konkluzji pisze: *pałac z zewnątrz i wewnątrz chybiony, ale zasługujący na obejrzenie*. Po śmierci Kunitzera w 1905 r., budynek został strawiony przez pożar i w efekcie rozebrany w 1910 roku.

Właściciel spalonej rezydencji był niezwykle ciekawą postacią. Kunitzer uchodził za jednego z najbardziej rzutkich łódzkich przemysłowców. Był jednocześnie najbardziej zniechęconym przez robotników łódzkim fabrykantem, których on sam zresztą określał mianem „bydła roboczego”. Nic też dziwnego, że stał się on pierwowzorem Hermanna Bucholca z *Ziemi Obiecanej* Władysława Reymonta.

Z robotnikami nie prowadził żadnych negocjacji, a przejawy buntu tłumił w zarodku siłami policji. Nic tedy dziwnego, że w czerwcu 1893 roku członkowie robotniczego kółka terrorystycznego wrzucili do willi Kunitzera bombę. Wybuch spowodował uszkodzenie ściany salonu i zranienie jednego z uczestników odbywającego się przyjęcia. To, co nie udało się wtedy, dopełniło się kilkanaście lat później. 30 czerwca 1905 roku, Kunitzer wracał tramwajem ze swojej fabryki do domu. Był wieczór. Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot, stojącego na tramwajowym pomoście fabrykanta ostrzelało dwóch młodych robotników, zabijając go.

Natomiast na placu po spalonej rezydencji Kunitzera stanął okazały budynek banku. Szybko rozwijający się łódzki przemysł wymagał odpowiedniej obsługi kredytowej. W 1872 r. powołano do życia Bank Handlowy z kapitałem akcyjnym dwóch milionów rubli. Inicjatorami jego powstania i głównymi akcjonariuszami byli Karol Scheibler i Ludwik Grohman. Pod koniec XIX w. Bank Handlowy stał się największym łódzkim bankiem o kapitale 10 milionów rubli. I właśnie zakupiony plac po byłej willi Kunitzera stał się miejscem jego nowej siedziby. Budynek postawiony w latach 1911–1913 na planie prostokąta posiada wyraźne cechy modernistyczne. Pomyślną początkową passę tego banku przerwała pierwsza wojna światowa. W 1936 r. właścicielem obiektu stał się łódzki oddział Pocztowej Kasy Oszczędności. Podczas



okupacji Niemcy umieścili tu urząd pocztowy. Obecnie znajduje się tu Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy.

Dokładnie po przeciwnej stronie ulicy na działce zakupionej od znanego łódzkiego przemysłowca Rosenblatta, u zbiegu ulic Benedykta (6 Sierpnia) i Spacerowej, swoją nową siedzibę miał otworzyć Bank Polski. Ogłoszono konkurs na projekt architektoniczny nowego gmachu, do którego zaproszono trzech architektów: Franciszka Chełmińskiego, Gustawa Landaua-Gutentegera oraz Dawida Landego. Ostatecznie do realizacji wybrano projekt Landego. Budowę rozpoczęto w 1905 r., a ukończono trzy lata później.

W tym monumentalnym gmachu znajdują się elementy zarówno renesansowe, jak i barokowe, wnętrza utrzymują się głównie w charakterze secesyjnym. Gigantyczna sala operacyjna miała wysokość 10 metrów i powierzchnię ponad 1000 m². Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej, w 1913 r. majątek i akta Banku Polskiego zostały przewiezione do Moskwy i Petersburga. W czasie wojny budynek był siedzibą okupacyjnej administracji niemieckiej. Po odzyskaniu niepodległości, w latach 1918–1927 mieściło się tu kilka polskich instytucji finansowych m.in. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa. Od 1927 r. gmach stał się własnością Banku Polskiego, a od zakończenia drugiej wojny światowej ma tu swoją siedzibę Oddział Narodowego Banku Polskiego w Łodzi.

Początek XX wieku to coraz silniejsze dążenie części ludności pochodzenia niemieckiego do wyrażenia swojej odrębności nawet z pewnymi elementami nacjonalistycznymi. Powstają takie organizacje jak: Niemiecka Partia Konstytucyjno-Liberalna, Stowarzyszenie Pomocy Obywateli Rzeszy Niemieckiej czy Stowarzyszenie do Popierania Niemczyzny w Polsce Rosyjskiej. W takim klimacie Ernst Leonhardt, niemiecki przemysłowiec zaapelował do społeczności niemieckiej w Łodzi o zbiórkę pieniędzy na budowę nowego gmachu liceum. Bardzo szybko uzbierano na ten cel sumę 800 tysięcy rubli. Projekt budynku wykonał berliński architekt – Carl Herrring. Oszczędna w swoim stylu budowla jest przykładem wczesnej fazy moderni-





zowanej secesji. Jej uroczyste otwarcie przy ulicy Spacerowej (dziś Kościuszki 65) nastąpiło w 1910 roku.

Podczas otwarcia Leonhardt apelował o *poniesienie w sercach uczniów ziarna tolerancji dla ludzi innego pnia i innego języka*. To były mądre słowa. Mimo to w 1931 r. odbył się proces kilku wykładowców tego liceum, którym zarzucono szerzenie niemieckiego szowinizmu i uprawianie działalności antypolskiej. W czasie drugiej wojny światowej niektórzy absolwenci tej szkoły stali się volksdeutschami i denuncjatorami zarówno Polaków i Żydów, jak i spolonizowanych Niemców. Byli też i tacy, którzy awansowali na hitlerowskich dygnitarzy. Nie można jednak twierdzić, że szkoła była wylęgarnią niemieckich szowinistów, i że wszyscy Niemcy byli wrogo nastawieni do Polaków. Były bowiem okresy, że szkoła wręcz musiała zabiegać o uczniów, gdyż rodzice niemieckiego pochodzenia woleli posyłać swoje dzieci do polskich szkół celem szybszej asymilacji.

W 1910 r. oddano, a w późniejszym okresie wykończono jeszcze część północną budynku. W ten sposób powstał jeden z najnowocześniejszych obiektów szkolnych dawnej Łodzi. Szerokie korytarze, dobrze oświetlone i wyposażone klasy. Sala gimnastyczna, aula oraz duże boisko szkolne pozwalały na przeprowadzanie ćwiczeń sportowych i prezentacje spektakli szkolnych. Szkoła posiadała również własne obserwatorium astronomiczne, które mieściło się w okrągłej wieżyczce wieńczącej narożnik gmachu. Obecnie budynek należy do Uniwersytetu Łódzkiego. Mają tu swoje siedziby instytuty filologiczne.

W okresie międzywojennym miastu przybyły kolejne interesujące architektonicznie budynki użyteczności publicznej. Te, które powstały przy al. Kościuszki to m.in. gmach Izby Skarbowej (nr 83). Wzniesiony w latach 1927–1929 wg projektu znanego architekta Józefa Kabana łączy w sobie elementy klasyczne i modernistyczne. Oprócz części frontowej w głębi posesji znalazła się sala operacyjna. Całość tworzy kształt litery T. Podczas realizacji wygląd fasady uległ znacznemu uproszczeniu w duchu określanym mianem „półmodernizmu”. Surowość i powściągliwość tej budowli dobrze koresponduje z charakterem mieszczącej się w niej instytucji.

Kolejnym obiektem użyteczności publicznej powstałym przy ul. Spacerowej był budynek Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Instytucja ta powołana do życia w 1927 r. miała na celu upowszechnienie nowoczesnego systemu ubezpieczeniowego na terenie kraju. Łódzka siedziba powstała pod numerem 57, a jej projekt wykonał warszawski architekt Wacław Rytteł. Budowa rozpoczęta w 1929 r. została zakończona w 1930. Był to siedmiopiętrowy budynek, wysoki na 32 metry – drugi obok hotelu „Savoy” tak wysoki obiekt w mieście. Budowla, podobnie jak inne w centrum, powstała na dosyć wąskiej działce i może to w pewnym sensie wymusiło jej „strzelistość”, gdzie dwie boczne, trzypiętrowe części wspierają środkową siedmiopiętrową bryłę o trójkątnym zaostrzonym zarysie. Architektura budynku wpisuje się w ówczesny nurt dążenia do prostoty formy i funkcjonalności wewnętrznych rozwiązań.

W ten oto sposób powstał jeden z najbardziej udanych obiektów architektury modernistycznej.

Aleja Kościuszki 63 to siedziba kolejnego banku. Na bazie Banku dla Handlu i Przemysłu w 1924 r., powołany został w Warszawie Bank Gospodarstwa Krajowego. Do jego zadań należało wspieranie polskiego przemysłu i inwestycji miejskich związanych z tworzeniem infrastruktury, oraz z budownictwem mieszkaniowym. Jeszcze w 1923 r. rozpoczęły się prace przy budowie jego łódzkiej siedziby na działce od południa przylegającej do gimnazjum niemieckiego. Projekt został zamówiony u Dawida Landego. Budowę ukończono w 1928 r., a w końcowej fazie prac pewne drobne zmiany wprowadził architekt Wacław Kowalewski. Swoim wyglądem obiekt nawiązuje do modnego w połowie lat 20. „stylu dworkowego”, który miał podkreślać odrębność polskiej kultury i sztuki. Po drugiej wojnie światowej miejsce Banku Gospodarstwa Krajowego zajął Narodowy Bank Polski. Obecnie mieści się tu Pow-szechny Bank Kredytowy.

Wcześniej, bo pod numerem 31/35, znajduje się dawna rezydencja Wilhelma Lurkensa. Projektantem był Alwill Jankau, architekt z Łotwy. Wybudowano ją w latach 1912–1913 dla właściciela fabryki wyrobów trykotowych. Rezydencja w swoim zamyśle miała łączyć funkcje reprezentacyjne z handlowymi. Budynek o ciężkich klasycyzujących formach i wyniosłej dwupiętrowej bryle posiada wyłożoną marmurem klatkę schodową ozdobioną witrażami. Po drugiej wojnie światowej budynek przez kilka dziesięcioleci znany był głównie jako artystyczna restauracja i siedziba łódzkich stowarzyszeń twórczych SPATIF i SARP.

Jednym z najpiękniejszych obiektów znajdujących się przy al. Kościuszki, a jednocześnie jednym z najwspanialszych przykładów secesji jest kamienica mieszcząca się pod numerem 93. Swego czasu było o niej głośno nie tylko z powodu jej urody, ale dlatego, iż w latach 70. XX w. podczas wytyczania przyszłej trasy W-Z, wybuchła prawdziwa batalia o jej zachowanie i niedopuszczenie do zburzenia. Ostatecznie ulicę lekko zwężono, a kamienicę udało się ocalić.

Jest to pięciokondygnacyjny budynek zaprojektowany przez Gustawa Landaua w 1902 roku. Fasadę kamienicy zdobią liście kasztanowca, splątane łądygi bluszczu i sosnowe szyszki. Obiekt ten powstawał dość nietypowo. W wersji pierwotnej stanowił bowiem połowę obecnego. Po dziesięciu latach od wybudowania części południowej kamienica została powiększona o część północną, która jest jej lustrzanym odbiciem. Należy przyznać, że architekt, który „doprojektował” późniejszą część kamienicy, a był nim Romuald Miller, podszedł do tematu z wielką starannością, tak aby budynek stanowił harmonijną całość. Są natomiast pewne różnice w wykończeniu wnętrza. O ile w „starej” części mamy do czynienia głównie z secesją, o tyle w nowej jest to już modernizowany klasycyzm. Pierwszym właścicielem tej kamienicy był Zygmunt Deutschman. Podczas dalszej rozbudowy obiekt stał się własnością małżeństwa Stanisława i Matyldy Heimanów. Część lokali, niektóre



osiedla, domy, ulice

o powierzchni przekraczającej nawet 200 m², pomimo późniejszych wtórnych podziałów zachowała ślady dawnej świetności. W starszej części budynku znajdowała się sala, w której mieściło się „Biuro budownicze Deutschman i Nikiel”. Wynikało to z faktu, iż właściciel posesji z wykształcenia inżynier dróg i mostów, prowadził do spółki firmę budowlaną.

Wydaje się, że dosyć późne kształtowanie się obecnej alei Tadeusza Kościuszki spowodowało, iż nie nabrała ona przemysłowego charakteru. Jeden z nielicznych wyjątków stanowi budynek pod numerem 23/25, gdzie Jakub Hirsberg i Władysław Wilczyński wybudowali przędzalnię i fabrykę wyrobów dziewiarskich. Było to jeszcze w roku 1871. Produkowali chusty dziane, szaliki, bielizniane wyroby dziewiarskie i swetry. W 1921 r. firma przekształciła się w spółkę akcyjną, w czasach PRL była znana jako zakłady „Dresso”.



Przy tej ulicy miały również swój początek inne, ważne później dla Łodzi instytucje. I tak pod nr 1 – Kazimierz Biedrzycki otworzył pierwszą w Łodzi Szkołę Sztuk Pięknych. Prowadził ją wspólnie z artystą-malarzem – Wacławem Przybylskim. Nr 9 – tu w 1898 r. powołano do życia Towarzystwo „Pogotowie” niosące doraźną pomoc lekarską łodzianom. Celem inicjatywy było udzielanie bezpłatnej, doraźnej pomocy lekarskiej w nieszczęśliwych wypadkach. Wśród członków założycieli znaleźli się tacy łodzianie jak: Wł. Pinkus, K. Jonscher, E. Sonnenberg, S. Sterling i inni. Pierwszą siedzibą „Pogotowia” był niewielki dom przy ulicy Spacerowej 9, który już nie istnieje – został rozebrany w 1973 roku.

Nr 10 – tu bierze swój początek historia Biblioteki Uniwersyteckiej. W tym właśnie miejscu w budynkach starej fabryki magazynowano pierwsze książki

zbierane i zwożone z całej Polski. Stały się one zaczątkiem obecnego, bogatego księgozbioru. Gdy zapadła decyzja o docelowej lokalizacji biblioteki przy ulicy Narutowicza 59, magazynierzy na własnych plecach, w plecakach przenosili zgromadzone książki. Pozwoliło to na szybsze udostępnienie księgozbioru czytelnikom. Nr 40 – 1 maja 1945 roku, tu właśnie miało miejsce otwarcie prowizorycznego studia Polskiego Radia

I jeszcze akcent sportowy. Dziedzina sportu z zamiłowaniem uprawianą przez bogatszych łódzkich przemysłowców była jazda konna. Nauka jazdy początkowo odbywała się w „rajtszuli” przy ulicy Konstantynowskiej, a później w „tatarsalu”, przy ulicy Nowospacerowej (obecnie al. T. Kościuszki 73). Wielkim propagatorem sportu hippicznego był Antoni Kosiński.

W drugiej połowie lat 30. ubiegłego wieku ulica wzbogaciła się o szereg efektownych kamienic o wysokim standardzie i wyglądzie charakterystycznym dla architektury śródmieścia Łodzi z lat 1935–1939. Budynki powstawały mniej więcej w tym samym czasie, lecz dla różnych właścicieli. Poprzedzielane pustymi placami,



osiedla, domy, ulice

których przed wybuchem wojny nie udało się wypełnić. Szczególnie wyróżniają się kamienice: (nr 52) wzniesiona według projektu spółki Ignacy Gutman i Lucjan Oli oraz (nr 56) wybudowana dla braci Klajmanów przez Witolda Szereszewskiego. Budynek był wykańczany piaskowcem bądź granitem.

W centralnym punkcie miasta (nr 96–98) znajdują się kamienice Enderów. Ich projektantami byli Paweł Lewy i Radosław Hans. Obok nich budowę domu według planu Hansa rozpoczął przedsiębiorca budowlany Herman Kalisz. Wydaje się jednak, iż ten inwestor popadł w jakieś finansowe tarapaty, gdyż obiekt w stanie surowym odkupili od niego w styczniu 1939 roku właśnie Enderowie, po czym budynek szybko wykończyli. Szczególnie efektownie prezentował się narożnik z charakterystycznym zaokrągleniem wzbogaconym długimi balkonami.

W styczniu 1945 roku budynek przekazano Związkowi Literatów Polskich, o czym informują umieszczone na nim tablice. Mieszkali tu i tworzyli m.in.: Wiesław Jażdżyński, Marian Piechal, Tadeusz Papier, Władysław Broniewski, Jan Brzechwa czy Zofia Nałkowska.

Aleja Tadeusza Kościuszki to szczególne nagromadzenie instytucji użyteczności publicznej. Do tych już wcześniej wymienionych dodać należy siedzibę Sądu Rejonowego (nr 107/9), mieszczącego się w dawnym gmachu komitetu łódzkiego PZPR czy Archiwum Państwowe (nr 121). Stosunkowo późne wytyczenie ulicy, a jednocześnie jej znakomite położenie w samym centrum miasta, stwarzało wręcz idealne warunki dla lokalizacji tego typu instytucji służących mieszkańcom. Obecnie aleja Tadeusza Kościuszki jest najważniejszym węzłem komunikacyjnym centralnej części miasta.

Dariusz Kędziński
– filmowiec, publicysta

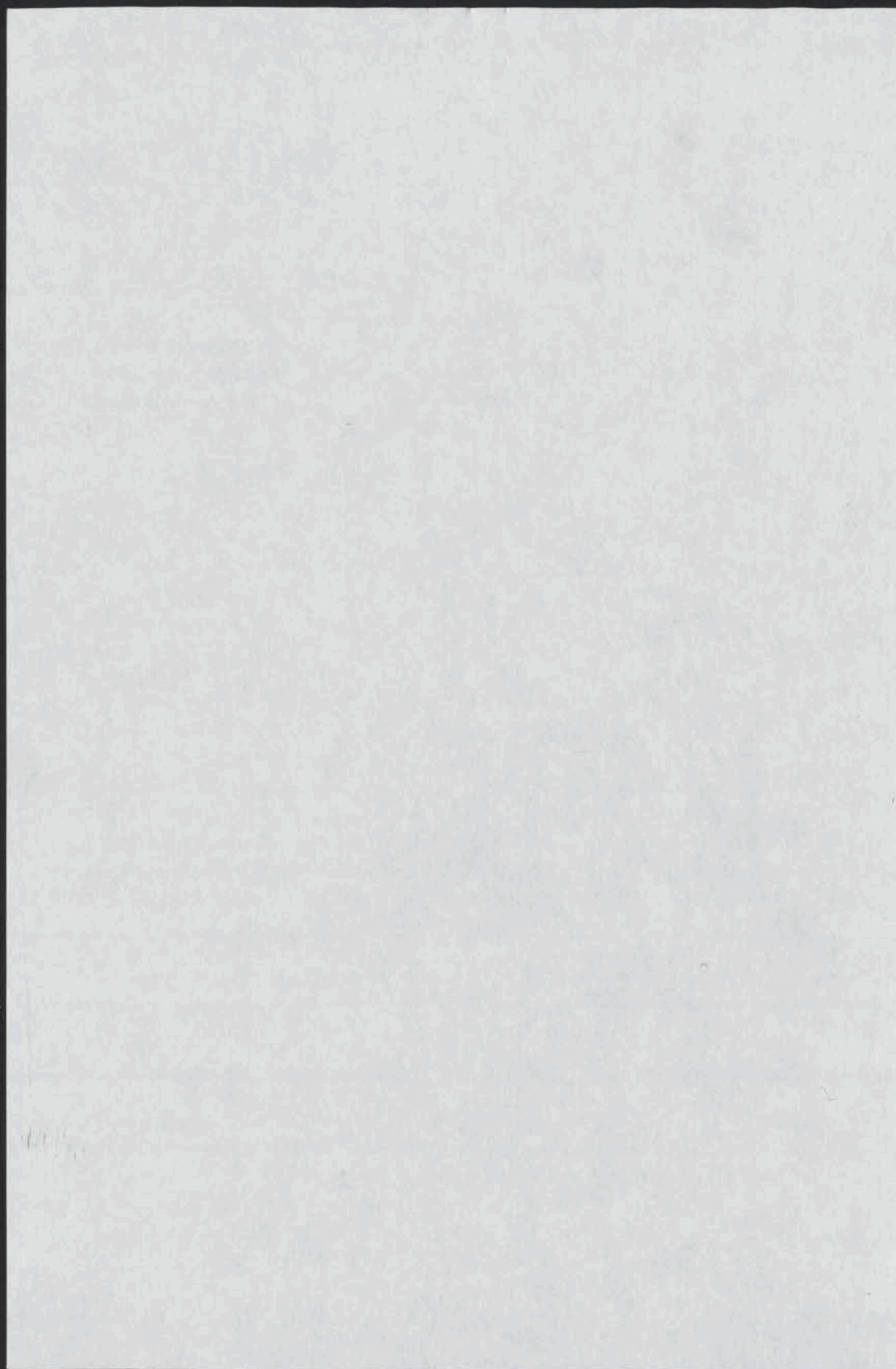
Zdjęcia w artykule i na wkładce: Dariusz Kędziński i Marek Strąkowski

Bibliografia:

1. W. Jordan, *W kręgu łódzkiej secesji*, Wydawnictwo „Literatura”, Łódź 2006.
2. L. Skrzydło, *Rody fabrykanckie*, Oficyna Bibliofilów, 1999 r.
3. M. Koter, S. Liszewski, A. Suliborski, *Łódź i region Polski środkowej*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1999 r.
4. J. Urbankiewicz, *Muzy przy krosnach*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1970 r.
5. K. Stefański, *Jak zbudowano przemysłową Łódź*, Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Łodzi, Łódź 2001 r.
6. Z. Konicki, *Ulice Łodzi. Ulice w szachownicę*, Wydawca – Wojciech Grochowalski, Łódź 1995 r.
7. A. Urbaniak, *Śladami Starej Łodzi*, Wydawnictwo „86 Press”, Łódź 1993 r.
8. K. Stefański, *Gmachy Użyteczności Publicznej Dawnej Łodzi*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami w Łodzi „ZORA”, Łódź 2000 r.
9. Jacek Walicki, www.synagoga.lodz.pl

recenzje

Wyrostem w Łodzi
Opowieść dla wnuków
Mieczysław Gumola
str. 189



Wyrośłem w Łodzi

Opowieść dla wnuków

Książka autobiograficzna *Aufgewachsen in Lodz*, czyli po polsku – *Wyrośłem w Łodzi*, ukazała się w zeszłym roku w Niemczech. Jej autor – Armin Richard Hornberger (rocznik 1930) – wychował się w Łodzi, na Kozinach, a obecnie mieszka w Berlinie. Doczekał się czterech wnuków: Maxa Lysandera, Ricarda Armina, Nicolasa Marino, Richarda Erika, dla których, co zaznaczono na odwrocie strony tytułowej, spisał historię swojego życia. Liczył zapewne, że zainteresuje ona nie tylko rodzinę, bo kiedy w czerwcu tego roku przyjechał do Łodzi, zabrał ze sobą kilka egzemplarzy książki, jeden przekazując naszej redakcji. Książka liczy blisko 200 stron, dotyczy lat 1928–1948. Znalazły się w niej opisy życia w mieszanych rodzinach niemiecko-polskich, stosunku do Żydów, przejawów dyskryminacji wobec Polaków oraz postawy Polaków wobec zaprzyjaźnionych z nimi rodzin niemieckich, które zasługują na uwagę łódzkiego czytelnika.

recenzje

Rodzina

Hornbergerowie przywędrowali do Polski na początku XIX wieku z Badenii i osiedlili się w Pabianicach, gdzie po latach dorobili się, jako tkacze, znacznego majątku. Szukali żon tylko w niemieckich rodzinach a ich wybranki nazywały się: Margarete Schneider, Pauline Schink, Olga Emilie Gluckermann. Ojciec Armina – Waldemar Hornberger, ewangelik, przerwał tę trwającą od pokoleń tradycję. 6 października 1928 roku ożenił się z Henryką Terpińską, katoliczką, córką bogatego Polaka, Wicentego Terpińskiego, posiadającego wielkie gospodarstwo ogrodnicze na Kozinach przy ulicy Srebrzyńskiej. Teść, zanim stał się ogrodnikiem, studiował architekturę, znał się na budownictwie, był świetnym gospodarzem i hodowcą i na każdym polu odnosił sukcesy finansowe. Rodziny bardzo się różniły. W willi Hornbergerów w Pabianicach rozmawiano po niemiecku, w domu Terpińskich – po polsku. Terpińscy mieli fantazję i wielu przyjaciół, Hornbergerowie byli pedantami zamkniętymi w wąskim kręgu rodzinnym. Bliższych kontaktów nie podtrzymywano.

Waldemar Hornberger, dzięki pomocy teścia, zakupił grunt i wybudował drewniany dom w Łodzi przy ulicy Srebrzyńskiej 53. Na parterze budynku ustawił kilka krosien, zatrudnił czterech tkaczy i zajął się produkcją tkanin jedwabnych. W rodzinie było troje dzieci. Najstarszy Georg urodził się w 1929 roku, Armin rok później, 3 lata po nim Christine. Dzieci ochrzczono w kościele ewangelickim Świętej Trójcy przy placu Wolności. Wychowywały je polskie służące, mówiące tylko w rodzi-

mym języku, w którym także rozmawiały dzieci. Jednak Waldemar Hornberger był rodowitym Niemcem mocno zaznaczającym swoją narodowość. Żona z Henryki stała się z czasem Henriettą. Dzieci posyłano do niemieckiej szkoły.

Dom

W domu na Srebrzyńskiej mieszkali niczym w twierdzy. Całości zabudowań strzegł prawie dwumetrowy, drewniany płot. Dom nie miał drzwi wyjściowych na ulicę, okna ryglowały od wewnątrz solidne drewniane okiennice. Brama strzegła wejścia ciężkimi wrotami a furtę zamykano na klucz. Dzieci miały surowy zakaz otwierania jej komukolwiek i nie wolno im było bez opieki dorosłych wychodzić na ulicę. Dwaj sąsiedzi, Polak i Żyd też ogrodzili swoje posiadłości płotami, ale płot Hornbergerów był najwyższy.

W noc sylwestrową 31 grudnia 1935 roku wybuchł pożar w tkalni na parterze. Dom doszczętnie spłonął. Pięcioosobowa rodzina schronienie znalazła u dziadka Terpińskiego, który oddał pogorzelncom dom stojący w głębi ogrodu. Po kilku miesiącach ojciec, przy znacznej pomocy finansowej teścia, zbudował na miejscu spalonego, nowy drewniany dom. Był on jednak znacznie mniejszy od poprzedniego i nie było w nim miejsca na tkalnię. Ojciec musiał teraz szukać pracy w mieście – wyjeżdżał wczesnym rankiem, wracał wieczorem pijany i zrozpaczony. Pracy nie mógł znaleźć. Zaczęły się awantury. Dzieci, a najczęściej Armin, dostawały od ojca lanie. Ten zaś miał ciężką rękę. *Przestań już* – krzychała matka do ojca – i dodawała po niemiecku: *Du schlagst ihn ja grun und blau*, co znaczyło: *Stłuczysz go na kwaśne jabłko*. Czując respekt przed żoną, dawał spokój synowi. Gdy ojciec uległ wypadkowi i zmarł 25 stycznia 1940 roku, matka nigdy nie podniosła na Armina ręki.

Szkoła

We wrześniu 1937 roku Armin został uczniem pierwszej klasy Łódzkiego Niemieckiego Gimnazjum przy alei Kościuszki 65. Szkoła była niemiecka, jednak zaczynano w niej od gruntownej nauki języka polskiego. Niemieckiego też uczono, ale Armin, jak i wielu jego kolegów, mieli z nim większe kłopoty niż z językiem polskim. Gimnazjum było prywatne i drogie, ale miało świetnych nauczycieli oraz wysoki poziom nauczania. Szkoła nie mogła jednak odgradzić się od tego, co działo się daleko poza jego murami.

Pewnego listopadowego dnia w 1938 roku, zajęcia w drugiej klasie gimnazjum zaczęły się nerwowo. Wychowawca, zwykle bardzo opanowany, tym razem był widocznie wytrącony z równowagi. Powtarzał: *Okropność, okropność*. Po chwili dodał: *Dzisiejszej nocy zdarzyło się coś strasznego. W Berlinie urządzono polowanie na Żydów. We wszystkich żydowskich sklepach wczorajszej nocy powybijano szyby*. Było czymś niezwykłym, że mówił im o rzeczach niezwiązanych z lekcją. Powiedział jeszcze: *To coś strasznego. Boże, miej nas w swojej opiece!* Na końcu lekcji ostrzegł: *Musicie uważać na siebie po wyjściu ze szkoły. I wracać prosto do rodziców*.

Matka, kiedy Armin dopytywał się o wydarzenia w Niemczech, nie potrafiła mu nic wyjaśnić. Dopiero po kilku tygodniach z rozmowy rodziców Armin i jego brat dowiedzieli się, że wydarzenia, które rozegrały się w Niemczech nazwane zostały „Reichkristallnacht” – „Nocą kryształową w Rzeszy”. Ale o co chodziło bracia dalej nie rozumieli. Mieli odtąd obowiązek uważnie obserwować obcych. W przypadku, gdyby kilka osób zbliżyło się do nich, powinni szybko przejść na drugą stronę ulicy.

Getto

Minęły trzy lata. W 1941 roku jedenastoletni Armin zapytał matkę, czy może pojechać i zobaczyć, co się dzieje w getcie. Zabroniła. To, co potajemnie usłyszał od starszych uczniów, nie dawało mu spokoju. Nikomu o tym nie mówiąc, zdecydował się złamać zakaz matki. Tramwajem linii „41” dojechał do dzielnicy „Nord” i dalej w kierunku na Zgierz. Przejazd tramwajowy dzielił getto na dwie części. Zanim tramwaj wjechał na jego teren, w wagonie zostały zamknięte okna i drzwi. Przy drzwiach stali uzbrojeni żołnierze niemieccy. Na skrzyżowaniu ulic znajdował się drewniany most, po którym z jednej na drugą stronę ulicy przechodziło wiele Żydów w różnym wieku. Tramwaj, którym jechał Armin, nagle się zatrzymał. Na torach, naprzeciw bramy ze strażnikiem stała furmanka załadowana kartoflami i warzywami. Chłopi, którzy nią jechali, musieli wysiąść i stanąć z boku wozu. Wszystko, co znajdowało się na nim, zostało sprawdzone przez niemieckich żołnierzy. Potem podjechał wózek ręczny ciągnięty przez kilku Żydów z żółtymi gwiazdami Dawida na lewym ramieniu. Naładowali wózek kartoflami i warzywami i oddalili się w kierunku otwartej bramy getta. Nagle wybiegł z niej żydowski chłopiec i zaczął uciekać, tak szybko jak tylko potrafił. Arminowi wydawało się, że był niewiele starszy od niego. Żołnierz, który stał przy torach, krzyknął: *Halt*, ale chłopiec, nie oglądając się, biegł jeszcze szybciej. Wtedy żołnierz zdjął karabin z ramienia, odbezpieczył, ponownie krzyknął i wystrzelił kilka razy w powietrze. Inny zastąpił uciekającemu drogę i starał się go chwycić. Chłopiec wyrwał się jednak i pobiegł dalej. Padł kolejny strzał. Chłopiec zachwiał się i upadł. Kilka osób podeszło do leżącego, chwyciło go pod ramiona i zaciągnęło do bramy getta. Żołnierz, który stał przy motorniczym, krzyknął: *Ruszaj, jedźże w końcu dalej!* Kobieta stojąca opodal Armina szepnęła do sąsiadki: *Żaden żołnierz nie powinien strzelać do dziecka. Ma przecież takie samo w swoim domu, a nawet jeśli nie, to ma młodsze rodzeństwo. Jak musi, niech strzela w powietrze.* Inni milczeli. Armin nie mógł zapomnieć przygnębiającego zdarzenia. *Najgorsze jednak tkwiło w tym, że o tym, co zobaczyłem, nie odważyłem się z nikim rozmawiać. Po prostu się bałem* – napisał w książce.

Wyprawa

Na podwórku domu Armin bawił się z polskimi chłopakami, synami dozorczy. Miejsca do gry w piłkę było mało, dlatego koledzy uznali, że lepiej byłoby przenieść grę, jak to dawniej bywało, do parku. Informacja, że wstęp do parków, jak i do wielu innych miejsc

publicznych w mieście był dla Polaków zabroniony, wydała im się zmyślona przez Armina. Zdecydowali się rzecz sprawdzić na miejscu. Tramwajem linii „2”, obok dawnego Dworca Kaliskiego przemianowanego na Hauptbahnhof, wybrali się do Parku Ludowego, na popularne w Łodzi „Zdrowie”. Wskoczyli do przedziału, kiedy tramwaj już ruszał i Armin ze strachem zauważył, że jadą pierwszym wagonem zarezerwowanym wyłącznie dla Niemców, o czym informował napis: „Nur für Deutsche”. Przysunął się szybko do polskich kolegów, przyciągnął do siebie i palcem położonym na ustach dał im znać, aby nie powiedzieli słowa po polsku. Jakiś czas jechali w milczeniu, nagle jeden z nich zobaczył coś wyjątkowo ciekawego i wykrzyknął po polsku: *Zobacz! Zobacz tam!* Jedna z młodych kobiet syknęła: *Tu w przedziale są Polacy. Co oni tu robią?* Konduktor dwa razy pociągnął za linkę, rozległ się sygnał, motorniczy niezwłocznie zatrzymał tramwaj. Jakiś siedzący w przedziale SA-Mann podszedł do trójki młodych pasażerów, każdemu porządnie przyłożył pięścią w ucho i kopniakiem wyrzucił z zatrzymanego tramwaju. Nie trzeba już było iść do parku, przygoda w tramwaju wszystko wyjaśniła. Wracali pieszo, milcząc. Kiedy przechodzili obok słupa ogłoszeniowego, zauważyli człowieka naklejającego plakat. Widniał na nim z jednej strony napis w języku niemieckim: „BEKANNTMACHUNG”, z drugiej – w polskim: „OBWIESZCZENIE”. Zawierał informację, że decyzją sądu specjalnego za czyny przeciwko państwu niemieckiemu wykonano wyroki śmierci na niżej wymienionych skazańcach. Później ciągnęła się długa lista polskich nazwisk. Kiedy chłopcy odchodzili od słupa, podeszła do niego starsza kobieta, której głowę i ramiona przykrywał czarny szal. Zaczęła spisywać nazwiska z plakatu. Po powrocie do mieszkania Armin opowiedział matce o tym, co się wydarzyło w tramwaju, o plakacie i kobiecie w czerni. Matka westchnęła głęboko. Bezradnie powiedziała: *Widzisz synku, co wyprawia ta przeklęta wojna. Kiedy wreszcie się skończy?*

Wędrownia

Dla Armina wojna skończyła się w maju 1945 roku, kiedy do wsi w okolicach Lipska wkroczyli amerykańscy żołnierze. Znalazł się tam, gdyż wcześniej wysłano go z innymi uczniami ze szkoły łódzkiej na zajęcia szkolne na tereny położone daleko od zbliżającego się frontu. Podczas panicznej ucieczki przed nadciągającymi wojskami rosyjskimi ratował się zdany tylko na własne siły. Dotarł do Drezna, cudem przeżył bombardowanie miasta przez lotnictwo alianckie i powędrował w kierunku Lipska. Po wkroczeniu Amerykanów postanowił wrócić do matki i siostry, z którymi rozstał się pół roku wcześniej w Łodzi. Szedł pieszo 20–30 kilometrów dziennie. Była piękna wiosenna pogoda, kwitły drzewa w ogrodach. Doszedł do Radebeul nad Łabą. Przejścia przez most na rzece pilnowali rosyjscy żołnierze. Każdy przechodzeń musiał się wylegitymować. Armin, kiedy usłyszał zadane po rosyjsku pytanie o dokument, odpowiedział po polsku, że żadnego nie posiada. Padły następne pytania. Odpowiadał dalej po polsku, że idzie do domu, nazywa się Arminek, ojciec nie żyje, mama nazywa się Terpińska, jej

ojciec ma na imię Ignacy, mieszkają w Łodzi na ulicy Srebrzyńskiej. Otrzymał dokument potwierdzający jego tożsamość. Zamiast Hornberger wpisano – Arminek Terpiński. Uznał to jako dar losu otwierający mu przejścia przez kolejne mosty i kontrole w drodze do Łodzi. Kiedy już odchodził z dokumentem w kieszeni, rosyjski oficer zawołał: *Arminek! Odwrócił się natychmiast. Oficer przyjaźnie się uśmiechając, podał mu bochenek rosyjskiego chleba. Doszedł do Liegnitz. Miasto nazywało się teraz Legnica. Na bocznicę stał pociąg towarowy ustawiony na wschód. Nikt go nie pilnował. Zanim zbliżył się do pociągu, pojawił się polski żołnierz. Miał taką samą czapkę, jaką kiedyś nosił ojciec Armina – Waldemar Hornberger, kiedy odbywał służbę w wojsku polskim. Okazało się, że żołnierz, który go zatrzymał był również z Łodzi. Oficer, do którego został doprowadzony, sprawdził jego wypisane po rosyjsku dokumenty i przydzielił mu miejsce w pociągu towarowym do Łodzi.*

Powrót

Pociąg dojechał do Pabianic. Nie szukał w nich rodziny ojca, wsiadł w tramwaj do Łodzi. Potem pieszo doszedł do domu w Śródmieściu, w którym ostatnio mieszał z mamą i siostrą. Dozorca, z którego synami wybrał się kiedyś do Parku Ludowego, przygarnął go do swojego mieszkania. Dowiedział się teraz, że matka i siostra, przed wejściem Rosjan do Łodzi, uciekły do Niemiec. Jego długa wędrówka do domu okazała się niepotrzebna. Nie mógł wydobyć z siebie głosu, poczuł się bezgranicznie zagubiony i samotny. Rodzina dozorca przyjęła go na nocleg. Następnego dnia dostał pieniądze na bilet tramwajowy i pojechał do dziadka Terpińskiego na ulicę Srebrzyńską.

Drzwi i okna sklepu warzywnego, w którym babka kiedyś sprzedawała owoce i kwiaty, były zabite deskami, a dom dziadków zamknięty. Ogrodu nie można było poznać, dzikie chwasty przerosły kwiaty. Wszędzie widać było ślady grabieży i zniszczenia. Kawałki szkła z dachów szklarni wały się wraz z wyrwanymi sadzonkami. Domek dziadków w ogrodzie był całkowicie zdewastowany, nie miał drzwi ani okien. Usiadł więc przed domem i płakał.

W końcu zapukał do drzwi mieszkania woźnicy dziadka, dobrze znającego całą ich rodzinę – pana Klimka, mieszkającego w pobliżu. Zaopiekował się nim podobnie jak wcześniej dozorca. Najstarszy syn woźnicy był milicjantem. Zabrał Armina na nocleg do dawnego domu dziadków, do którego sam się wprowadził. Gdyby tego nie zrobił, dom zostałby splądrowany i zniszczony. Następnego dnia milicjant znalazł dla Armina odpowiednie ubranie i buty, poczym zabrał go ze sobą na posterunek. Tam usłyszał wiadomość, której wcześniej nikt nie chciał mu powiedzieć: *Twój dziadek został pomyłkowo zabity przez rosyjskich żołnierzy, bo wdał się z nimi w kłótnię. Żałujemy go, ponieważ podczas niemieckiej okupacji bardzo nam pomagał. Od opiekującego się nim milicjanta dowiedział się, że jego dziadek przekazywał polskim partyzantom pieniądze, żywność, odzież, a niektórych ludzi zatrudniał, wiedząc, że działają w polskim podziemiu. Co się stało z babką, nikt nie wiedział.*

Wieś

Kilka dni później milicjant powiedział z uśmiechem: *Pakuj Armin swoje rzeczy, jedziemy na wieś!* Dla uspokojenia dodał, że pozostanie na wsi u jego krewnych, będzie pomagał im w gospodarstwie i czekał na odnalezienie matki i babki. Wyjazd był wcześniej uzgodniony z rodziną Pawlaków we wsi Korzepin (gmina Świnice, powiat Łęczyca) oraz łódzką milicją. Rodzinie Pawlaków Armin spodobał się, bo to, czego wcześniej nauczył się w gospodarstwie dziadka, teraz okazało się bardzo przydatne. Umiał zajmować się końmi, kosić żyto, zbierać i wiązać snopki, układać mendle, młócić, kopać kartofle, doić krowy. Ze wszystkim, do czego się zabrał, dawał sobie dobrze radę i to zjednywało mu uznanie.

Rodzina Pawlaków była bardzo pobożna, modlono się kolejno przed każdym posiłkiem. Jego z kolejki wyłączono, uznając, że skoro jest ewangelikiem, to niech modli się po swojemu i po cichu. Gospodarze postanowili jednak, że będzie z nimi w niedzielę chodził do kościoła, aby nikt we wsi nie domyślił się, że mają w domu Niemca. Babka pomysł ten uznała za świętokradztwo i zareagowała stanowczo, uderzając w stół zastawiony talerzami z taką siłą, że omal nie pospadały. Armin podwoził więc całą rodzinę bryczką do kościoła, a później, podobnie jak inni woźnice, czekał na koniec nabożeństwa i wioził rodzinę Pawlaków do domu.

Raz w miesiącu znajomy milicjant z Łodzi przyjeżdżał do swoich krewnych. W listopadzie 1945 roku przywiózł do wypełnienia formularz na wyjazd z Polski do Niemiec osób narodowości niemieckiej. Armin wypełnił go starannie i oddał. W połowie listopada po serdecznym pożegnaniu z całą rodziną gospodarz odwiózł Armina do obozu zbiorczego przy dworcu kolejowym pobliskiego miasteczka. Na drogę rodzina Pawlaków wyposażyła Armina obficie. Na wóz załadowano pół metra kartofli, worek pszennej maki, torbę płatków owsianych i duży wiejski chleb. *Po co mi to, kiedy jadę do Niemiec* – wzbraniał się przed przyjęciem daru. Usłyszał, że w podróży lepiej liczyć na siebie niż na pomoc innych. Na pożegnanie Pawlak objął go i mocno do siebie przytulił. Armin miał łzy w oczach.

Wyjechał do Niemiec, aby odszukać matkę. Odnalazł ją i rodzeństwo. Matka dożyła 85 lat. Zmarła 11 maja 1989 roku w Berlinie. Doczekała się wnuków i prawnuków.

Zakończenie

Armin Hornberger podczas pobytu w Łodzi w czerwcu 2007 roku nie poszedł na ulicę Srebrzyńską. Wiedział, że nie ma nawet śladu po drewnianym domku rodziców ani po gospodarstwie dziadka Terpińskiego. Nie znalazł też w mieście dzieciństwa nikogo z dawnych znajomych, którym tak wiele zawdzięczał. Dawna Łódź pozostaje żywa jedynie na kartach jego książki. Na jej stronie tytułowej umieścił, obok zdjęcia z lat dziecińczych, herb rodzinnego miasta – łódkę z wiosłem – na znak, że książkę dedykuje zarówno wnukom, jak i miastu, w którym się urodził i wychował. Jedna

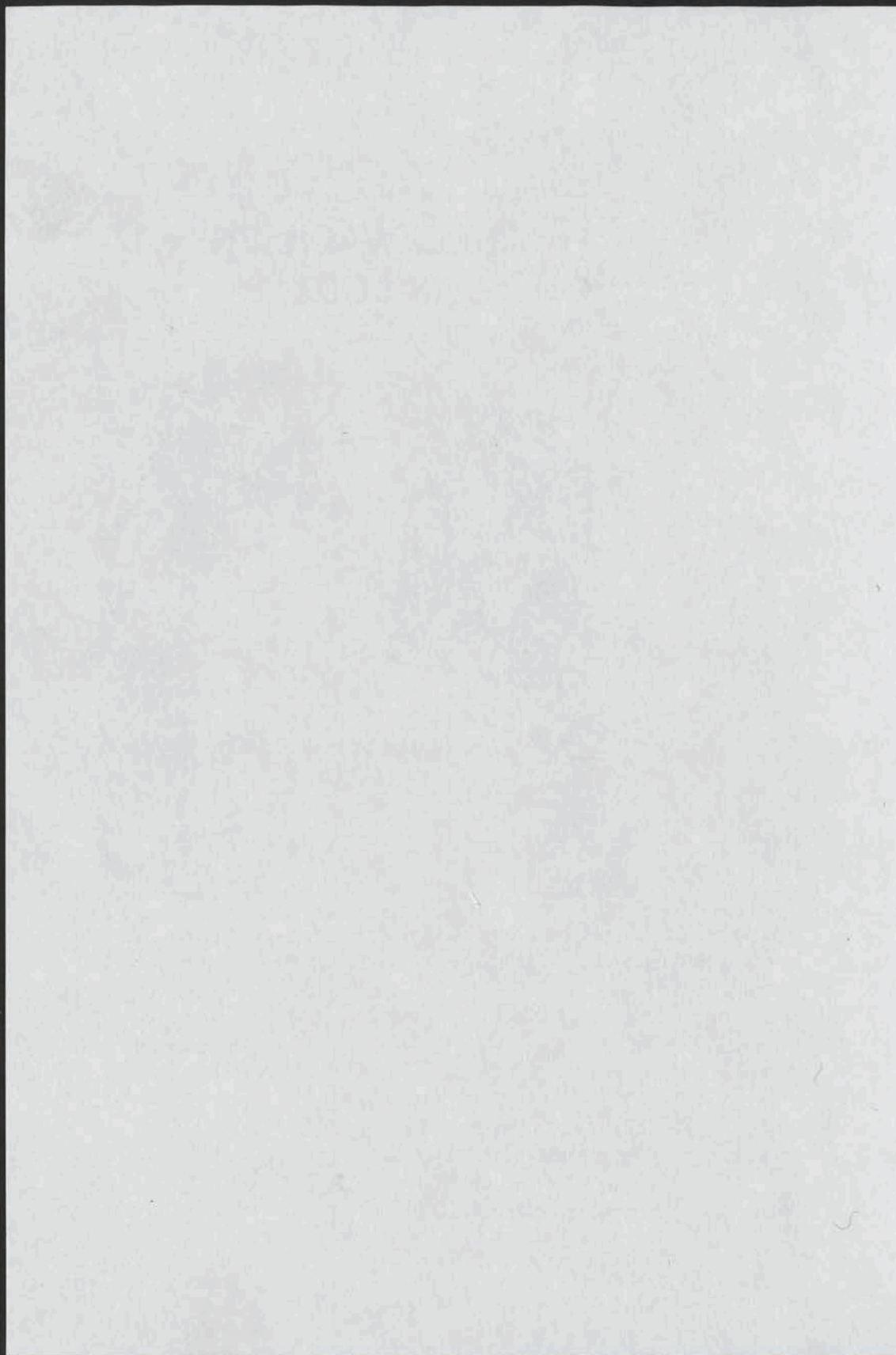


recenzje

z łódzkich oficyn planuje wydanie książki Armina Hornbergera po polsku. Warto będzie przeczytać jego wspomnienia w całości. Są szczerze i to decyduje o ich wartości.

Mieczysław Gumola

Armin Richard Hornberger
Aufgewachsen in Lodz
 Kindheitserinnerungen
 Friedling-Verlag Berlin, 2006



listy, polemiki, kontrowersje

Tuwim zniekształcony, Gdańska niepełna

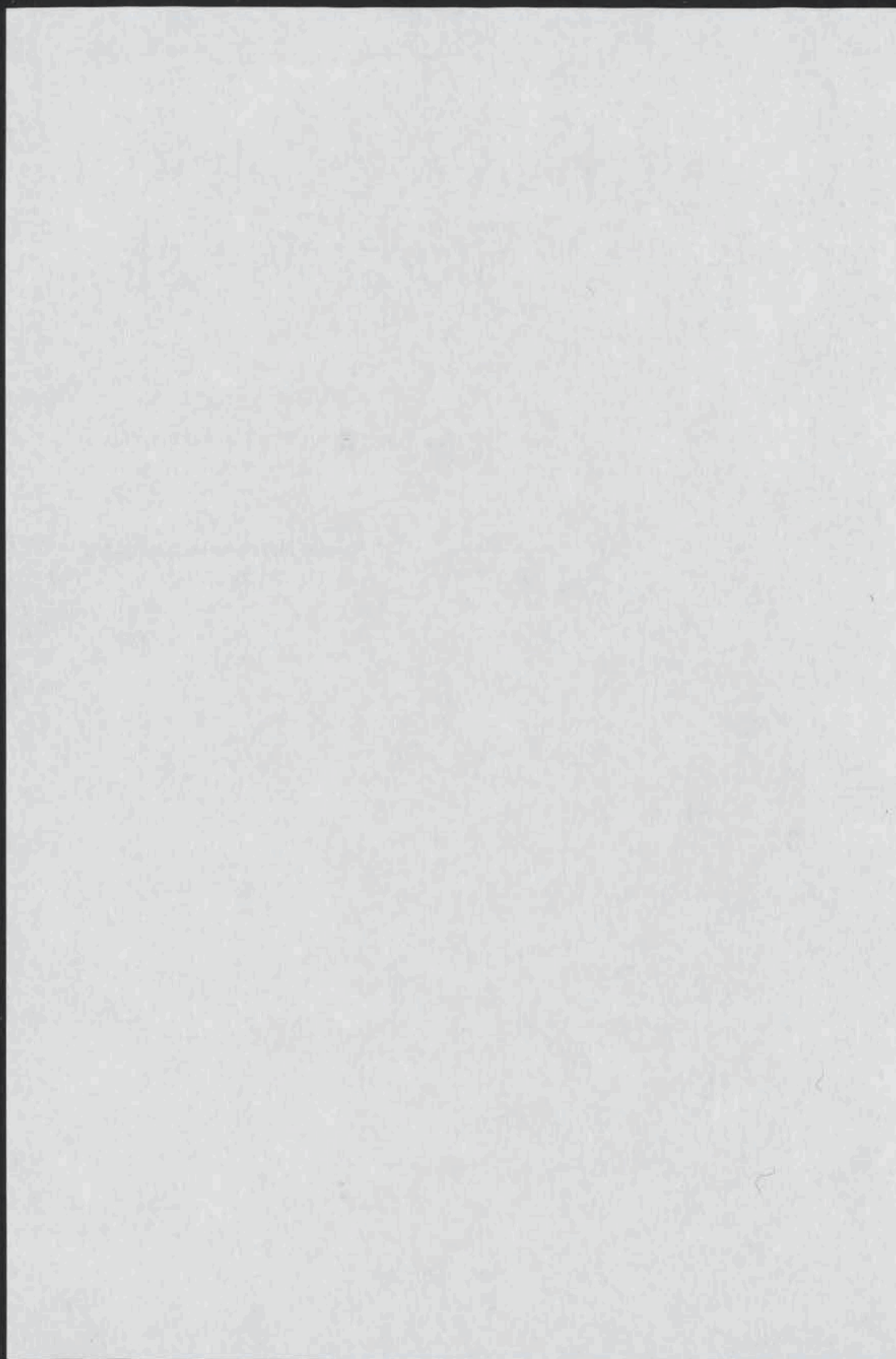
Aleksander Klugman

str. 199

Ratujemy łódzką metaloplastykę

Monika Nowakowska

str. 202



Tuwim zniekształcony, Gdańska niepełna

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem numer 2/2007 „Kroniki”, ale w dwóch miejscach natknąłem się na – moim zdaniem – pewne zgrzyty. W ciekawym eseju Joanny Mikosz o prasie łódzkiej w II RP przeczytałem dziwnie okrojony i tym samym wypaczony „anonimowy” wierszowany cytat:

Dość dużo rozumiem i wiem jak na „wieszczą”,
Lecz jedno wyjaśnić mi proszę:
Dlaczego Gazeta zamieszcza
Tak dużo żydowskich ogłoszeń?
Dlaczego na wszystkich stronicach Gazety
są Żydzi złodzieje i dranie,
A na osiemnastej – już mają zalety
I w milej gazetce mieszkanie.

Cytat ten ma udowodnić słuszną skądinąd tezę, że *głównym źródłem utrzymania koncernów prasowych* – podobnie jak i dziś – *stawały się płatne reklamy i ogłoszenie prasowe*. Linijka ze słowami *Dlaczego Gazeta zamieszcza...*, została jednak nieładnie zniekształcona. W oryginale wiersza Juliana Tuwima, opublikowanego w roku 1932 na łamach „Wiadomości Literackich” (nr 39) pod jednoznacznym tytułem O „*Gazecie Warszawskiej*” – bo stąd pochodzi ów zniekształcony cytat – linijka ta brzmi bowiem *Dlaczego „Gazeta Warszawska” zamieszcza*. Wiersz Tuwima piętnuje obłudę Adolfa Nowaczyńskiego i redagowanej przez niego „Gazety Warszawskiej”, od roku 1910 organu Narodowej Demokracji czyli endecji, która z jednej strony szeroko lansowała zjadliwy antysemityzm, nawołując między innymi do gospodarczego bojkotu Żydów, a jednocześnie czerpała znaczne korzyści z publikowania ogłoszeń firm i instytucji żydowskich.

I jeszcze jedna uwaga na ten temat: Julian Tuwim, jeden z najwybitniejszych poetów polskich okresu międzywojennego był chyba jedynym, który ogłosił niezwykle manifest, coś w rodzaju publicznego listu miłosnego do swego rodzinnego miasta, pt. *Łódź*.

Gdy kiedyś czołem dosięgnę gwiazd
I przyjdzie chwały mej era,
Gdy będzie o mnie kilkaset miast
Sprzeczać się, jak o Homera,

listy, polemiki, kontrowersje

Gdy w Polsce będzie pomników mych
 Więcej niż grzybów po deszczu,
 I w każdym mieście zacnie się krzyk:
 I Ja Ciebie wydałem, wieszczu!" –

Niechaj potomni przestaną snuć
 Domysły „w sprawie Tuwima”,
 Bo sam oświadczam: mój gród – to Łódź,
 To moja kolebka rodzima!

Niech sobie Ganges, Sorrento, Krym
 Pod niebo inni wynoszą,
 A ja Łódź wolę! Jej brud i dym
 Szczęściem mi są i rozkoszą!

...Więc kocham twoją „urodę złą”
 Jak matkę niedobrą – dziecię,
 Kocham twych ulic szarzynę mdłą,
 Najdroższe miasto na świecie!

Pominać nazwisko tego poety i zniekształcić jego wiersz w eseju na łamach „Kroniki Miasta Łodzi”(!) to naprawdę grzech.

I jeszcze jedna drobna uwaga na marginesie tego eseju. W tekście autorka wiele miejsca poświęca koncernowi „Republika”, więc może warto było wspomnieć choćby w kilku zdaniach także drugi dziennik wydawany w Łodzi – „Głos Poranny”, którego założycielem w roku 1929 i redaktorem do ostatniego numeru – noszącego wymowną datę 5 września 1939 roku, gdy armia hitlerowska stała już u wrót miasta – był Jan Urbach.

* * *

Świetny i niezwykle pouczający o historii Łodzi jest bogato ilustrowany szkic Dariusza Kędzierskiego o ulicy Gdańskiej *Długa historia długiej ulicy*. Jedyne na brak choćby najmniejszej wzmianki o budynku pod numerem 90 przy tej ulicy zwróciła mi uwagę współautorka tomiku wspomnień... a *droga wiodła przez Łódź*. Ten adres przy Gdańskiej pamięta bardzo dobrze moja żona, Teresa, chyba jedna z nielicznych żyjących jeszcze absolwentek Podstawowej Szkoły Powszechnej nr 126, która mieściła w tym właśnie budynku. Była to szkoła przeznaczona wyłącznie dla dzieci żydowskich, do roku 1935 tylko dla dziewcząt, a od 1936 koedukacyjna. Jak wiadomo, tzw. „Mały traktat wersalski”, podpisany w 1919 roku przez Polskę (oraz Rumunię, Grecję, Czechosłowację, Jugosławię), który gwarantował poszanowanie i obronę praw mniejszości

narodowych, umożliwił m.in. tworzenie odrębnego szkolnictwa dla żydowskiej mniejszości narodowej w II RP. Szkoła przy ul. Gdańskiej 90 była właśnie jedną z takich placówek oświatowych w Łodzi.

Była to polska szkoła dla żydowskich dzieci, z wysoce wykształconymi nauczycielami i wychowawcami, którzy według oceny, z jaką zetknęłam się po wielu dziesięcioleciach, mieli trudności ze znalezieniem pracy w polskim szkolnictwie średnim i wyższym – wspomina jej absolwentka. W gruncie rzeczy, z tych trudności skorzystały dzieci, uczące się w tej i jej podobnych szkołach. Ze szczególnym pieczywem otoczona była nauka języka polskiego, uczyliśmy się nie tylko gramatyki i ortografii, ale także kaligrafii. Do lektur obowiązkowych należały książki: Asnyka, Sienkiewicza, Parandowskiego, Reymonta, Żeromskiego, Krasicckiego, Orzeszkowej, Rodziewiczówny, Gojawiczyńskiej, Tetmajera, Morcinka. Fragmenty „Pana Tadeusza” podobnie jak „Iliady” i „Odysei” Homera uczyliśmy się na pamięć. W jednej z ostatnich już klas miałyśmy obowiązkowy abonament do teatru [...] i pamiętam, że byłam na przedstawieniach: „Pan Jowialski”, „Krakowiacy i górale”, „Halka” i „Straszny Dwór” Moniuszki i na wielu innych.

Drugim przedmiotem traktowanym w tej szkole niezwykle pieczołowicie była historia Polski. Polska pod zaborami, powstania, prawa i przywileje nadawane w różnych okresach. Mity, legendy i opowieści ludowe z różnych okresów i okręgów Polski, które dopiero po latach zaczęto spisywać. 11 listopada i 3 maja obchodziliśmy niezwykle uroczysto, dzień po śmierci marszałka Piłsudskiego wszystkie uczennice naszej szkoły nosiły czarne opaski na rękawach płaszczy i pamiętam uroczystość żałobną, jaka z tej intencji odbyła się w synagodze przy alei Kościuszki 2.¹

Dla upamiętnienia tej i podobnych szkół, jakich w Łodzi i w całej Polsce było bardzo wiele, nie godzi się pominąć jej, gdy wspomina się rozmaite instytucje, jakimi szczyliła się niegdyś ulica Gdańska.

*Aleksander Klugman
– łodzianin; dziennikarz i publicysta.
Mieszka w Izraelu*

1. P. Spodenkiewicz, *Zaginiona dzielnica – Łódź żydowska, ludzie i miejsca*, 1998.

Ratujemy łódzką metaloplastykę

W numerze 2/2007 „Kroniki Miasta Łodzi” ukazał się artykuł Bogny Nowakowskiej pt. *Piękno krat. Zabytki łódzkiej metaloplastyki*, a w nim następujący akapit:

[...] Na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej (część ewangelicko-augsburska) z krat oczyszczono dużą część terenu. Pod pretekstem konserwacji skoro-dowane i połamane leżały na stosach ignorancji, czekając na swój los. Z czasem pole uprzętnięto i w ten sposób zniknęło wiele cennych obiektów (bez katalogowania bądź opisu). Tylko część krat pozostała. Niektóre, znajdujące się przy ważniejszych grobach, stoją w całości (choć nie w stanie nienaruszonym). Inne odrestaurowano. Po bezimiennych placach zostały pojedyncze segmenty do niedawna ciasno porośnięte bluszczem. Nawet te, które zachowały pełną ilość segmentów, nie są kompletne: w jednej brakuje liści w innej płatków kwiatu czy wici roślinnej. [...]

Towarzystwo Opieki nad Starym Cmentarzem przy ulicy Ogrodowej w Łodzi od początku swojego istnienia, czyli od 1998 roku, było i nadal jest zaangażowane w konserwację metalowych ogrodzeń pól grobowych, dostrzegając pilną potrzebę ich ratowania, zwłaszcza w części ewangelicko-augsburskiej, w której znajduje się najwięcej opuszczonych pomników nagrobnych o dużej wartości artystycznej i historycznej.

W 2001 roku zlecieliśmy konserwację i w połowie rekonstrukcję secesyjnej kraty wokół pomnika Johanna Petersilge'a, wydawcy pierwszej łódzkiej gazety „Lodzer Zeitung”. Koszty prac wyniosły prawie 25 000 zł.

W 2003 roku sfinansowaliśmy prace przy ogrodzeniu pomnika Elizabeth Triebe. Konserwacji poddano zachowane fragmenty o cechach klasycyzmu, zrekonstruowano także elementy zniszczone, stanowiące 70% zabytkowej substancji ogrodzenia. Była to jedna z większych realizacji naszego stowarzyszenia na Starym Cmentarzu na kwotę 26 500 zł.

W latach 2004–2005 przeprowadzono kompleksowe prace przy pomniku Juliusza Lohrera, zasłużonego lekarza i patrioty, wspierającego powstańców styczniowych. Odnowiono wówczas pomnik i otaczające go unikatowe, modernistyczne ogrodzenie. Całość przeprowadzonych inwestycji oszacowano na kwotę 10 000 zł.

Jako organizacja społeczna TONSC planuje już następne realizacje – w latach 2007–2008 podjęte zostaną prace przy ogrodzeniach następujących pomników: Fryderyka Wilhelma Schweikerta, rodziny Zapp, Theodora Steigerta, Wilhelma Wackera, rodziny Schulde (część ewangelicko-augsburska) oraz sióstr Cieleckich (część katolicka). W miarę możliwości staramy się zabezpieczać elementy zabytkowych ogrodzeń. Dwa lata temu podjęliśmy nawet inicjatywę, aby cenne fragmenty zlikwidowanych pól grobowych, w tym również kraty, wyeksponować w lapidarium, które miało zostać utworzone w części ewangelicko-augsburskiej Starego Cmentarza. Niestety, pomysł nie spotkał się z akceptacją władz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej pw. św. Mateusza w Łodzi, właściciela tej części cmentarza, oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Warto przypomnieć, że konserwacje elementów metalowych to jedne z najtrudniejszych i najkosztowniejszych prac, jakie są przeprowadzane na Starym Cmentarzu – często pełna rekonstrukcja tego typu obiektów nie jest możliwa z braku zachowanych materiałów ikonograficznych. Niemniej TONSC nie zapomina o ważnej roli jaką w pejzażu Starego Cmentarza pełnią zabytkowe ogrodzenia – dopełniając kształt artystyczny i wymowę ideową pomników oraz pól grobowych współtworzą wyjątkowy klimat najstarszej łódzkiej nekropolii. Wszystkich, którym nie jest obojętny los zabytków, także pięknie kutych krat na Starym Cmentarzu TONSC zaprasza do udziału w tegorocznej, organizowanej już po raz trzynasty kweście w dniu Wszystkich Świętych 1 listopada. W tym roku podczas zbiórki datków przypomniany zostanie m.in. Fryderyk Sellin, twórca i właściciel pierwszego w naszym mieście Teatru Wielkiego przy ulicy Konstantynowskiej (dziś Legionów). Łodzianie będą mogli oglądać odnowioną tumbę nagrobną w części ewangelicko-augsburskiej tej zasłużonej dla łódzkiej kultury postaci.

Monika Nowakowska
– sekretarz TONSC

listy, polemiki, kontrowersje

Z łódzkiego raptularza

LIPIEC

2 lipca

→ 30 urzędów pocztowych w Łódzkiem przystąpiło do strajku. Pocztowcy domagali się podwyżki o 150 zł, wzrostu płacy minimalnej, pakietu osłon socjalnych oraz zwiększenia liczby pracowników.

4 lipca

→ W Śródmiejskim Domu Kultury otworzono Letnią Scenę Forum i IX Przegląd Teatralno-Kabaretowy. W programie znalazł się koncert „70 lat pana Janka” dedykowany Janowi Pietrzakowi.

→ W Pałacu Herbsta otwarto wystawę „Między teorią a praktyką”, prezentującą rysunek włoski ze zbiorów Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

8 lipca

→ W Alei im. Grzegorza Palki odsłonięto i poświęcono głaz ku czci Grzegorza Palki pierwszego prezydenta Łodzi z ramienia „Solidarności” po okresie transformacji. Prezydent zginął tragicznie wraz z synem w wypadku samochodowym 11 lat temu.

9 lipca

→ W Nowosolnej rozpoczęły się zdjęcia do polsko-izraelskiego filmu *Wiosna 1941*. Film reżyseruje Uri Barbash, operatorem jest Ryszard Lenczewski, a wystąpią w nim aktorzy brytyjscy i polscy. Jest to pierwszy wspólny film w historii obu kinematografii. Film opowiada o tragedii Żydów podczas II wojny światowej. Główną rolę męską gra Joseph Fienne. Polskim producentem jest „Opus Film” z Łodzi.

→ Łódź odwiedził reżyser David Lynch, który zapoznał się z projektem przebudowy centrum Łodzi.

11 lipca

- Do przyszłego skansenu na tyłach Centralnego Muzeum Włókiennictwa przeniesiono pierwszy drewniany domek z ulicy Kopernika.
- Jolanta Jackowska-Czop, aktorka Teatru Nowego otrzymała I nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Pantomimy w Serbii za monodram *Yotam*.
- Do Łodzi przyjechał Dawid Spelman – pomysłodawca i dyrektor New York Guitar Festiwal. Został zaproszony w celu zorganizowania festiwalu gitarowego w 2009 roku.

14 lipca

- Rozpoczęły się zdjęcia do reklamowego klipu, który przez 30 sekund zareklamuje Łódź w BBC. Koszty reklamy wyniosą 250 tys. dolarów. Jest to pierwsza zagraniczna reklama Łodzi.
- W Śródmiejskim Forum Kultury otwarto wystawę plakatów studentów z Wyższej Szkoły Sztuki Użytkowej ze Szczecina. Wystawę zatytułowaną „Transplantacja – granice życia” zorganizowano wspólnie ze stowarzyszeniem „Życie po przeszczepie”. We wrześniu wystawa będzie prezentowana w parlamencie.
- W Łodzi zaczął działać Ruch na Rzecz Demokracji. Pełnomocnikiem Ruchu w województwie została prof. Zdzisława Janowska, b. senator, członek SdPI. Do Ruchu przystąpiły osoby o różnej orientacji politycznej.

19 lipca

- Czytelnicy „Gazety Łódzkiej” wybrali 10 najbardziej atrakcyjnych miejsc w mieście. Są to: 1. Księży Młyn, 2. Manufaktura, 3. Willa Kindermanna, 4. ulica Piotrkowska, 5. Pałac Poznańskiego, 6. Las Łągiwnicki, 7. Park na Zdrowiu z ZOO i Ogrodem Botanicznym, 8. Bałuty, 9. Cmentarz żydowski przy ul. Brackiej, 10. Szlak pałaców łódzkich fabrykantów. Specjalne wyróżnienie otrzymała linia tramwajowa „0”.

24 lipca

- Łodzianka, autorka książki *Bajerom wbrew* pisząca pod pseudonimem Anna Ziętara zajęła III miejsce w konkursie literackim wydawnictwa Prószyński i S-ka. W nagrodę debiutancka powieść została opublikowana.
- Teatr Wielki rozpoczął serie letnich koncertów. Artyści wystąpili 26 lipca w Łęczycy z *Don Pasquale*. Kolejno odwiedzą Poddębice, Wieluń i Piotrków Trybunalski. Na wszystkie przedstawienia wstęp był bezpłatny. Akcji patronował marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak.
- Radni w Łodzi podjęli uchwałę o budowie Pomnika Ofiar Komunizmu. Zbiórkę pieniędzy na budowę pomnika już wkrótce rozpocznie Komitet Budowy z przewodniczącym Andrzejem Ostoją-Owsianym na czele.

→ Rozpoczął się VI Międzynarodowy Festiwal Flamenco. W programie znalazły się koncerty, wystawy, degustacje potraw, spotkania z poezją i oczywiście koncerty flamenco. Nowością były warsztaty taneczne o różnym stopniu trudności.

→ Przy Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich w Łodzi powstało Koło Młodych złożone z dwunastu osób. Prezesem wybrano Przemysława Owczarka – laureata dwóch prestiżowych konkursów poetyckich: im. Bierezina i im. Baczyńskiego.

25 lipca

→ W Filadelfii odbyła się premiera animacji *Piotruś i wilk*. Projekt zrealizowano w łódzkim „Semaforze” w reżyserii Suzie Templeto. Prace trwały 5 miesięcy, a film zdobył główną nagrodę na festiwalu animacji.

→ Teatr Jaracza przystąpił do realizacji wielkiego projektu – powołania czterech scen w: Radomsku, Sieradzu, Piotrkowie i Skierniewicach. Przyznane fundusze unijne plus pieniądze własne i województwa pozwolą na wyremontowanie domów kultury w tych miastach i uruchomienie w nich scen teatralnych.

→ Marek Czekalski – b. prezydent Łodzi, działacz opozycji i „Solidarności” oskarżony o przyjęcie łapówki został niewinny po trwającym 6 lat procesie. Czekalski przyznał, że czuje ulgę, ale i gorycz. W oczekiwaniu na zakończenie sprawy przeżył wraz z rodziną wiele upokorzeń. Wyrok przywrócił mu godność, ale nie wróci kilku lat zmarnowanego życia i utraconej kariery polityka.

26 lipca

→ W Miejskiej Galerii Sztuki w parku im. H. Sienkiewicza otwarto kolejną wystawę zbiorową artystów młodego pokolenia pt. „Sami o sobie”. Ośmiu twórców, absolwentów ASP z Łodzi i Warszawy zaprezentowało wpisujące się w nurt nowej figuracji prace w dziedzinie malarstwa, instalacji oraz filmy video. To bardzo aktualna, często autotematyczna twórczość, będąca próbą spojrzenia na siebie tu i teraz. Wśród autorów byli m.in.: Agnieszka Borkowska, Bartłomiej Jarmoliński, Monika Jurkiewicz, Katarzyna Kamińska, Anna Leśniak, Izabela Maciejewska. Ekspozycja trwała do końca września.

28 lipca

→ W pasażu Schillera fabryka „Gillette” uruchomiła kino letnie. Pierwszy film komedię *Chłopaki nie płaczą* obejrzało kilkadziesiąt osób.

→ Do Edynburga na 60. edycję festiwalu teatralno-muzycznego wyjechała ekipa teatru Jaracza z przedstawieniem *Podróż do Buenos Aires*. Spektakl został wystawiony częściowo w języku polskim, częściowo w angielskim.

PERSONALIA:

→ Reżyser Piotr Trzaskalski został mianowany dyrektorem artystycznym Festiwalu Dialogu Czterech Kultur.

ODESZLI:**6 lipca**

→ Włodzimierz Gromiec – filozof, uczeń Bronisława Baczki i Leszka Kołakowskiego, wychowawca kilku pokoleń łódzkiej inteligencji, uczestnik opozycji demokratycznej i współpracownik KSS KOR.

29 lipca

→ Stefania Bachman – chemiczka, prof. dr hab. inż. Politechniki Łódzkiej, wieloletni pracownik naukowy Instytutu Chemii Radiacyjnej PŁ, wykształciła liderów przemysłu rolno-spożywczego w Polsce. Żołnierz AK we Lwowie, związana z ruchem ludowym „Wici”.

31 lipca

→ Franciszek Wesołowski – prof. Akademii Muzycznej w Łodzi, dr *honoris causa* tej uczelni, b. długoletni prorektor, wybitny muzyk, kompozytor, organista, człowiek o niezwykłej erudycji, a przy tym wielkiej skromności. Twórca szkolnictwa muzycznego w Łodzi, uhonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi, nestor polskich teoretyków muzyki.

S I E R P I E Ń**1 sierpnia**

→ O 17.00 – w godzinę wybuchu Powstania Warszawskiego w Łodzi i w województwie włączono syreny alarmowe i na minutę wstrzymano ruch uliczny. Na apel władz w mieście wywieszono flagi państwowe. Władze miasta i kombatancki AK złożyli kwiaty na grobie Nieznanego Żołnierza przy archikatedrze. Cenną niespodziankę przygotował dla łodzian znany księgarz Janusz Karol Barański. W jego księgarni „Nike” klienci, którzy kupili mapę powstania, otrzymali komplet odbitek „Biuletynu Informacyjnego” z dnia 2 sierpnia 1944 roku.

→ Marcin Włodzimierski, ubiegłoroczny absolwent marketingu i zarządzania na Uniwersytecie Łódzkim, napisał pracę magisterską na temat reklamy społecznej, którą uznano za najlepszą w Polsce.

2 sierpnia

→ Włodzimierz Tomaszewski – wiceprezydent miasta poinformował o podpisaniu umowy z PKP i PLK. Umowa przewiduje budowę podziemnego dworca kolejowego i autobusowego Łódź-Fabryczna w związku z powstaniem nowego centrum kulturalnego w rejonie dworca i Elektrociepłowni EC-1.

→ Galeria Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego przy ul. Piotrkowskiej 102 obchodziła 50-lecie, co jest ewenementem w skali kraju. Ekspozycja jubileuszowa obejmowała trzy wystawy, na których prezentowane były zdjęcia członków Towarzystwa z ponad 25-letnim stażem. Jedną z najciekawszych propozycji galerii był otwarty konkurs „Fotografia miesiąca”. Wzięło w nim udział wielu początkujących fotografików.

5 sierpnia

→ W parku na Julianowie wystąpiło krakowskie trio „Di Galitzyaner Klezmorim” nawiązujące do tradycji galicyjskich kapel żydowskich. Muzycy nie są Żydami, ale zafascynowanymi muzyką klezmerską absolwentami Akademii Muzycznej w Krakowie. Zespół gra od 1996 roku.

6 sierpnia

→ Po raz pierwszy w „Manufakturze” projektanci mody – absolwenci ASP – sprzedawali po obniżonych cenach stroje i biżuterię z autorskich kolekcji.

→ W galerii „Willa” czworo artystów: Dobrosława Kowalewska, Bogusław Kowalewski, Elżbieta Marcjan i Maria Magdalena Wiejacksa – uczniów Antoniego Starczewskiego z lat 50. z PWSSP w Łodzi – wystawiło unikatowe tkaniny. Wystawę zatytułowano „...a czas sobie biegnie”.

8 sierpnia

→ Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna z Łodzi otworzyła w październiku w Londynie oddział dla Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii. Zajęcia na 5 kierunkach będą się odbywały przez internet w ramach Polskiego Uniwersytetu Wirtualnego. Dwa razy do roku studenci będą zobowiązani zdawać egzaminy w siedzibie uczelni w Łodzi.

9 sierpnia

→ Powstaje Komitet Honorowy zabiegający o nadanie Łodzi tytułu Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku. Pomysłodawcy zwrócili się do 50 znanych w świecie naukowców, polityków i artystów. Inicjatywę już gorąco poparli: Andrzej Wajda, Juliusz Machulski, Karl Dedecius i Jacek Saryusz-Wolski.

→ Do Łodzi przyjechała mieszkająca na stałe w Australii prawnuczka Ignacego Vogla – Elżbieta Pietrzak. Ignacy Vogel otworzył w 1887 r. przy ulicy Dzielnej

(obecnie Narutowicza) Dom Koncertowy, który dał początek obecnej filharmonii. Goście podarowali Filharmonii i Muzeum Historii Miasta posrebrzane łyżki z dawnej restauracji w Domu Koncertowym. W Warszawie mieszka prawnuk Ignacego Vogla – mecenas Jerzy Vogel.

14 sierpnia

→ W Galerii „Sztuka na sztuki” przy ulicy Piotrkowskiej 3 otwarto wystawę „Łódzkie historie”. W obrazach, grafikach i fotografiach absolwenci Akademii Sztuk Pięknych odwołują się do typowych symboli wielokulturowej Łodzi. Wystawa poprzedzała Festiwal Dialogu Czterech Kultur.

16 sierpnia

→ Prezydent Jerzy Kropiwnicki i Radosław Kozubski – prezes St. Paul's Development podpisali list intencyjny w sprawie współpracy władz miasta z firmą budującą na Księżym Młynie biurowiec o najwyższym standardzie – Textorial Park.

17 sierpnia

→ Łódź odwiedził Ygal Amedi, wiceburmistrz Jerozolimy. Gość spotkał się z prezydentem Jerzym Kropiwnickim oraz z młodymi uczestnikami projektu „I am, You are”. Uczestnicy projektu to młodzież z Izraela i z Łodzi, która pod opieką dokumentalistów przygotowywała filmy o naszym mieście.

19 sierpnia

→ W Galerii „Bałucka” otwarto wystawę obrazów Jacka Świągulskiego pt. „Kobieta”. Autor ma 30 lat, ukończył ASP w Łodzi z wyróżnieniem.

21 sierpnia

→ Na Jasną Górę wyruszyła z Łodzi piesza pielgrzymka. Brało w niej udział 2,5 tys. pątników.

→ Ferdynand Skiba – komendant łódzkiej policji awansował na zastępcę komendanta głównego policji; będzie odpowiedzialny za pion kryminalny.

24 sierpnia

→ Nowy pociąg ED-74 rozpoczął regularne kursy z Łodzi do Warszawy. Pociąg wyprodukowany w Bydgoszczy przez firmę „Pojazdy Szynowe PESA” został zakupiony za pieniądze z budżetu państwa i funduszy unijnych. Pociąg zabiera 300 pasażerów i zapewnia większy komfort jazdy niż dawne modele. Niestety podróż z Łodzi do Warszawy trwa 2,5 godziny. Dopiero w przyszłym roku, po zakończeniu modernizacji torów, czas jazdy ma skrócić się do 90 minut.

→ W Ośrodku Propagandy Sztuki Anna Leśniak – artystka i krytyk sztuki – wystawiła prace, w których wykorzystuje własne nagie ciało do odbitek i obrazów.

29 sierpnia

→ 35 lat temu w centrum miasta otwarto SDH „Central”. Do „Centralu” przyjeżdżali na zakupy klienci z całej Polski. Był to pierwszy dom handlowy w kraju, który zawierał umowy bezpośrednio z wytwórcami.

28 sierpnia

→ Radni Łodzi poparli jednogłośnie program budowy nowego centrum miasta w rejonie ulic Sienkiewicza, Narutowicza, Kopcińskiego i Tuwima.

29 sierpnia

→ Na 63. rocznicę likwidacji Litzmannstadt Getto przyjechało z zagranicy 150 osób. Uroczystości rozpoczęto wspólną modlitwą przy ołtarzu-pomniku na cmentarzu żydowskim z ks. bp. Adamem Lepą i naczelnym rabinem Polski Michaeliem Schudrichem. Obecni byli: ambasador Izraela w Polsce – David Peleg i b. ambasador – Szewach Weiss. Uczestnicy w pochodzie milczenia przemaszerowali do stacji Radegest. Prezydent miasta Jerzy Kropiwnicki stwierdził, że mieszkańcy Łodzi, nigdy nie zapomną o tej straszliwej zbrodni. W tym pamiętnym dniu PTTK zaprosiło łodzian na spacerzy szlakiem judaiców.

30 sierpnia

→ W Pałacu Poznańskiego odbył się kolejny koncert fortepianowy z cyklu recitali: „Hommage to Artur Rubinstein”. Solistami byli łódzcy pianiści: Rafał Hołuba i Wojciech Wołoszyn. Koncert zorganizowała Międzynarodowa Fundacja Muzyczna im. Artura Rubinsteina z okazji Roku Rubinsteina.

→ Zbigniew Lasocki naczelny dyrektor Filharmonii Łódzkiej został odwołany ze stanowiska przez Zarząd Województwa Łódzkiego.

31 sierpnia

→ Województwo łódzkie otrzymało ponad 500 mln euro z Unii Europejskiej na zlikwidowanie bezrobocia. Dotacja zostanie przeznaczona na kursy językowe i pomoc w otwarciu własnej firmy.

→ Etiuda *Ważki* zrealizowana przez Justynę Nowak, studentkę II roku reżyserii w łódzkiej filmówce, została zakwalifikowana do konkursu krótkich filmów na 64 Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji. Finansowo pomogli reżyserce przyjaciele i rodzina.

→ Oficjalnie rozpoczął się VI Festiwal Czterech Kultur. W programie znalazło się sto imprez. Festiwal popierają wszystkie szczeble władzy, ale finansowo najbardziej wspiera imprezę samorząd Łodzi.

PERSONALIA:

17 sierpnia

→ Justyna Jedlińska wygrała konkurs na dyrektora Biura promocji UMŁ i z dniem 20 sierpnia objęła to stanowisko. Jedlińska pracuje w Biurze od początku jego powstania i do tej pory pełniła funkcję wicedyrektora. Jest absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego, ma 29 lat.

ODESZLI:

22 sierpnia

→ Jacek Chmielnik – aktor, reżyser, absolwent łódzkiej PWSFTviT, który występował na scenach teatrów w całej Polsce, w tym także w Łodzi. W latach 1978–1981 pracował w Teatrze Jaracza w Łodzi, w latach 1993–1996 był dyrektorem Teatru Nowego, był związany także z Teatrem Powszechnym.

WRZESIEŃ

1 września

→ Szewach Weiss, b. ambasador Izraela w Polsce, polityk, obecnie przewodniczący rady Instytutu Pamięci Yad Vashem, wziął udział w konferencji w Instytucie Europejskim w Łodzi zorganizowanej w ramach Dialogu Czterech Kultur. Izraelski polityk mówił o relacjach kulturowych i narodowościowych. Promował także swoją książkę *Okna nadziei, okna tęsknoty*, w której zastanawia się nad przyszłością Jerozolimy.

3 września

→ Przy Politechnice Łódzkiej rozpoczęło nowy rok Politechniczne Liceum. Zainteresowanie nową szkołą było ogromne. O jedno miejsce ubiegało się 13. kandydatów. Wykładowcami będą nauczyciele akademicki i licealni. Jak na uczelnię techniczną przystało nacisk w nauczaniu będzie położony na przedmioty ścisłe. Nauka w liceum jest bezpłatna.

4 września

→ Redakcję „Kroniki Miasta Łodzi” odwiedziła w towarzystwie przyjaciół – Heleny Hesse i Marcina Joczka – mieszkająca od 40 lat w Izraelu łodzianka – Ada Gerstheim. Jest architektem. W Łodzi ukończyła szkołę średnią, w Izraelu studia. Dla niej Łódź jest jedyną małą ojczyzną, do której tęskni, choć zwiedziła wiele metropolii na kilku kontynentach. W przyszłym roku przyjedzie do miasta swojej młodości z synem.

5 września

→ Śledztwo prowadzone przez łódzki IPN w sprawie weryfikacji i wyrzucenia z pracy dziennikarzy w stanie wojennym zakończyło się postawieniem zarzutów 6 weryfikatorom. Czterem z nich prokurator postawił zarzut popełnienia zbrodni komunistycznych. Nikt jednak nie stanie przed sądem, bo zdaniem prokuratora należy zastosować ustawę o amnestii z 1989 roku. SDP wystosowało protest w tej sprawie.

→ Ogródek gastronomiczny pubu „One 21 Club” przy ulicy Piotrkowskiej 121 zdobył nagrodę prezydenta miasta za najładniejszy ogródek.

→ W Alei Gwiazd odsłonięto gwiazdę Romana Manna – scenografa filmowego, architekta, malarza i pedagoga. Mann był m.in. autorem scenografii do *Krzyżaków* Aleksandra Forda, *Popiołu i diamentu* Andrzeja Wajdy.

6 września

→ W Muzeum Sztuki otwarto wystawę pt. „Międzynarodowa kolekcja dzieł sztuki XX i XXI wieku”.

→ Przemysław Owczarek zwyciężył w II edycji konkursu na prozę poetycką im. Witolda Sułkowskiego. Konkurs organizuje łódzki Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Łódzki poeta w ubiegłym roku również był laureatem tego konkursu, wygrał także XII konkurs poetycki im. J. Bieriezina organizowany przez SPP w Łodzi.

8 września

→ W Muzeum Historii Miasta Łodzi w Pałacu Poznańskim otwarto wystawę fotografii Ewy Rubinstein z lat 1968–1990.

→ 90 wystawców wzięło udział w IV jarmarku wojewódzkim, na którym wystawiano rękodzieło i sztukę ludową oraz oryginalne wyroby spożywcze.

9 września

→ Dekadę Reymontowską otworzyło spotkanie z Andrzejem Sewerynem – filmowym Maksem Baumem w *Ziemi Obiecanej* Andrzeja Wajdy. Aktor czytał fragmenty powieści laureata Nobla. W tym roku przypada 140. rocznica urodzin pisarza.

11 września

- Na scenie Kameralnej Teatru Jaracza odbyła się premiera *Brzydala* Mariusa von Meyenburga w reżyserii i scenografii Grzegorza Wiśniewskiego.
- Pierwszy Salon Maturzystów zorganizowany na Politechnice Łódzkiej cieszył się ogromnym zainteresowaniem młodzieży i nauczycieli. Uczniowie dowiadywali się jak będzie przebiegała matura w 2008 r., interesowali się rekrutacją na poszczególne kierunki studiów. Bogaty program merytoryczny przygotowała Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łodzi.
- Z okazji 113. rocznicy urodzin Juliana Tuwima Fundacja ulicy Piotrkowskiej zorganizowała wspólne czytanie *Lokomotywy* w 12 językach. W imprezie wzięło udział 1500 osób – od przedszkolaków do starszuchów. Impreza trafi do Księgi rekordów Guinnessa w nowej kategorii: „recytacja utworu poetyckiego przez maksymalnie dużą liczbę uczestników w maksymalnej liczbie języków świata”.
- Nad Łodzią pojawił się sterowiec unoszony przez hel i dwa silniki. Prędkość zależy od siły wiatru, dlatego tak istotna jest odpowiednia pogoda. Maksymalna prędkość wynosi 100 km/godz. Sterowcem może podróżować 10 osób wraz z 3-osobową załogą. Sterowiec miał baner reklamujący „Gazetę Wyborczą” i portal internetowy „Allegro”.

15 września

- W Teatrze Nowym odbyła się premiera *Wszystko z miłości* Alana Ayckbourn w reżyserii Jerzego Zielnika i scenografii Marcina Jarnuszkiewicza.
- Podczas remontów torowisk tramwajowych przy ul. Zachodniej natrafiono na szczątki ludzkie ze zlikwidowanego tu przed półwieczem cmentarza żydowskiego.
- Laureatką Złotego Pióra im. Jerzego Katarasińskiego, fundowaną od dziewięciu lat przez Iwonę Śledzińską-Katarasińską, została w tym roku Marta Skłodowska – recenzentka plastyczna „Gazety Wyborczej”. Laureatka ukończyła historię sztuki na Uniwersytecie Łódzkim, od 2006 r. pracuje w „Gazecie” w Łodzi.
- Po raz pierwszy tytuł Miss Polonia zdobyła łodzianka – 23-letnia Barbara Tatar, studentka filologii słowiańskiej Uniwersytetu Łódzkiego. W finale konkursu znalazły się aż 4 kandydatki z naszego województwa.
- Od 18 do 22 września trwał w Łodzi Vena Music Festival. Pomysłodawcą imprezy jest Michał Urbaniak, którego zamiarem było stworzenie imprezy dla debiutantów. Obok nich wystąpili tacy znani muzycy jak: Nigel Kennedy, Michał Urbaniak, „Sugababes” i inni. Festiwalowi towarzyszyły warsztaty muzyczne. Nagrodę w wysokości 100 000 złotych wyśpiewał zespół „Natanel” z Katowic.

14 września

→ Filharmonia Łódzka uczciła Rok Karola Szymanowskiego koncertem poświęconym wielkiemu kompozytorowi. Wykonano III Symfonię *Pieśń o nocy, Harnasie* w wersji koncertowej oraz po raz pierwszy *In Memoriam Karol Szymanowski* Piotra Pawła Koprowskiego.

18 września

→ Łódzki Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Katedra Literatury i Kultury Brytyjskiej zaprosiły czytelników do Poleskiego Ośrodka Sztuki na wieczór z wybitną pisarką kanadyjską Jane Urguhart.

19 września

→ Z okazji 80. rocznicy urodzin Tadeusza Gicgiera, zmarłego w 2005 r. łódzkiego poety, satyryka i publicyście biblioteka im. J. Piłsudskiego zorganizowała spotkanie wspomnieniowe z udziałem żony i przyjaciół poety. Otwarto również okolicznościową wystawę.

→ W Pałacu Herbsta otwarto wystawę „Kuchnie zmysłów”, której przez całą jesień towarzyszyć będą niespodzianki i wydarzenia kulturalne: filmy, warsztaty i projekcje filmowe.

20 września

→ Międzynarodowa Fundacja Muzyczna im. Artura Rubinsteina w Łodzi zorganizowała kolejny recital fortepianowy z cyklu „Łódzcy Pianiści w hołdzie Arturowi Rubinsteinowi” – „Homage to Arthur Rubinstein”. Wystąpił Mariusz Drzewicki – adiunkt w Katedrze fortepianu Akademii Muzycznej w Łodzi, laureat wielu prestiżowych nagród.

21 września

→ Przy ulicy Piotrkowskiej 37, gdzie sto lat temu zaświeciła pierwsza elektryczna latarnia w mieście, stanął kolejny pomnik uliczny Marcela Szytenchelma. Pomnik przedstawia lampiarza zmieniającego żarówkę. Rzeźbę z okazji 100-lecia łódzkiej energetyki ufundowały firmy: „Dalkia S.A.” i Łódzki Zakład Energetyczny.

22 września

→ II Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych rozpoczęła barwna parada ulicą Piotrkowską. Szczególnie atrakcyjnie wypadła parada smoków teatru „Arlekin” z Łodzi i Teatru „Grotoska” z Krakowa.

→ „Gazeta Wyborcza” kontynuuje spacer po Łodzi. W niedzielę na spacer po Śródmieściu i okolicach Dworca Fabrycznego przyszło prawie 1000 osób. Atrakcją dla uczestników wycieczki było zwiedzanie budynków dawnej

elektrociepłowni EC-1 liczącej ponad 100 lat. Wycieczkę oprowadzali: Ryszard Bonisławski, Joanna Podolska i wiceprezydent Łodzi – Włodzimierz Tomaszewski, który przedstawił plany przebudowy Dworca Fabrycznego.

24 września

→ W budynku przy ulicy Łąkowej 29 powstało wielkie centrum filmowo-muzyczne TOYA-Studios. W dwóch halach zdjęciowych można organizować koncerty dla 3000 słuchaczy i jednocześnie rejestrować je na nowoczesnym sprzęcie. W całym obiekcie umieszczono 16 reżyserek i studiów do nagrań muzycznych i filmowych.

→ Film *Sztuczki* w reżyserii Andrzeja Jakimowskiego, którego jednym z koproducentów jest „Opus Film” z Łodzi, zdobył „Złote Lwy” na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Pozaregulaminową nagrodę, przyznaną przez Polski Instytut Sztuki Filmowej „Przyjaciół polskiej kinematografii”, otrzymał prezydent Łodzi – Jerzy Kropiwnicki.

26 września

→ Artyści, dziennikarze, muzycy i sportowcy przyłączyli się do akcji „Szanuje” oznaczającej poszanowanie praw autorskich. W Łodzi twarzami kampanii zostali: Małgorzata Potocka – aktorka, dyrektorka TV3, Jerzy Zelnik – aktor, reżyser, dyrektor artystyczny Teatru Nowego i Jan Tomaszewski – sportowiec. Punktem kulminacyjnym kampanii była konferencja „Poszanowanie dla dóbr intelektualnych” w Pałacu Poznańskim. Kampanie organizowała NT Group.

→ W ramach Roku Kultury Krajów Anglojęzycznych w Poleskim Ośrodku Sztuki zaprezentowano najlepsze animacje brytyjskie.

27 września

→ Akademicki Ośrodek w Łągowicach zorganizował Maraton Nadziei ku czci kanadyjskiego biegacza po amputacji nogi – Terriego Foxa. Dochód z biegu przekazano na walki z chorobą nowotworową.

→ W Antwerpii odbyła się prezentacja Łodzi i regionu zorganizowana przez Regionalne Biuro Województwa Łódzkiego w Brukseli. Prezydent Łodzi – Jerzy Kropiwnicki i wicemarszałek województwa – Elżbieta Hibner przedstawili sytuację ekonomiczną regionu i możliwości inwestycji.

→ W Galerii Bałuckiej otwarto wystawę malarstwa Przemysława Wachowskiego pt. „Wota nieśmiałych motocyklistów”.

25 września

→ W Muzeum Historii Miasta Łodzi odbyła się inauguracja nowego roku kulturalnego. Przemawiając na uroczystości, wiceprezydent Włodzimierz Tomaszewski podkreślił, iż w minionym roku nakłady na kulturę w mieście były o 10 procent wyższe. Tradycją stało się wręczanie podczas uroczystości nagród prezydenta miasta zasłużonym dla kultury. Minister kultury i dziedzictwa narodowego przyznał także łodzianom odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Otrzymali je: Krzysztof Cwynar, Andrzej Czerny, Krzysztof Stefański, Waldemar Presia, Dariusz Nawrocki Przemysław Hachorkiewicz i Jadwiga Sącińska.

27 września

→ Łódź odwiedził premier Jarosław Kaczyński. Premier zwiedził zakład dziewiarski, zapoznał się z budową trasy łódzkiego tramwaju regionalnego oraz wziął udział w konferencji prasowej na wolnym powietrzu, podczas której odpowiadał zarówno na pytania dziennikarzy, jak i zgromadzonych łodzian.

28 września

→ Uniwersytet Łódzki rozpoczął nowy rok akademicki w auli Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego. Na tym największym wydziale uczelni studiuje obecnie 9,5 tysiąca studentów.

PERSONALIA:

13 września

→ Obowiązki komendanta policji w łódzkim garnizonie objął młodszy inspektor Lech Biernat, dotychczasowy szef policji w Gorzowie Wielkopolskim.

26 września

→ Beata Stefańska została nowym dyrektorem Galerii Łódzkiej ECE. Jest absolwentką filologii germańskiej. Od dwóch lat jest związana z koncernem ECE. Pracowała w centrach handlowych w Krakowie, Gdańsku i w Częstochowie. Poprzedni dyrektor – Ryszard Wysokiński tworzy nowy oddział Galerii na Ukrainie.

ODESZLI:**1 września**

→ Witold Leszczyński – wybitny twórca, reżyser, operator, scenarzysta. Stworzył dzieła, które weszły do historii polskiego kina jak: *Żywot Mateusza*, *Konopielka*, *Requiem*.

4 września

→ Marian Mieszkowski – współtwórca Politechniki Łódzkiej, związany z uczelnią od pierwszych dni jej istnienia, b. prodziekan Wydziału Mechanicznego, kierownik Katedry Techniki Ciepłej, wicedyrektor Instytutu Techniki Ciepłej i Chłodnictwa. Wychowawca wielu pokoleń inżynierów, człowiek o wielkiej kulturze osobistej.

Opracowała Małgorzata Golicka-Jabłońska

Contents

The leitmotiv of the „City of Lodz Chronicle” issue number 3/2007 is Lodz Judiciary. Although judiciary forms one of the three authorities in constitutional order and Lodz deserved the special credit in the history of the Polish resurgent contemporary jurisdiction, it is completely unknown reality for many people. Calling – in the introduction of this quarterly magazine issue – courts to be *an asylum of the third authority* Gustaw Romanowski emphasizes that jurisdiction in Poland is highly underestimated.

„The First Columns” section is entirely focused on this issue. From conversation between Gustaw Romanowski and Ewa Chałubinska – the chairwoman of District Court in Lodz (***Court problems, the colours of justice***) – we find out about interesting facts concerning present-day standing of general jurisdiction in Lodz. We become familiar with present functional structure of District Court in terms of its superior task which is a judicature body. This is what judge Chalubinska says about form of judicial supervision in Lodz district: *Only fifteen percent of local courts sentences is prosecuted. Cases considered by the Local Court are of the minor importance and litigants more easily accept decisions. However the sentences of District Court are prosecuted to Court of Appeal more often. It especially affects criminal suits in which sentences are severe since they concern more serious offences. In these cases the number of appeals is more than eighty percent.*

In the text ***The youngest, the top-ranking*** Anna Kolakowska brings closer the short history of Courts of Appeal brought into being in 1990. In ***The Time of Changes*** the same author, using judge Wojciech Janicki’s knowledge and competence, deals with the situation of new judicial reality after the breakthrough in 1989. Additionally in this unit one can find the press excerpts concerning Lodz courts.

The „Science” section opens with the comprehensive text by Maria Janik concerning the lawyers’ education process for the needs of jurisdiction. The author from the first hand experience introduces to the readers the structure of teaching at Law and Administration Department of University of Lodz (***Vestibule of law career***). Another school presented in this unit is The Academy of Management which offers to its students a possibility of obtaining Clark University Master Degree within master’s and postgraduate studies. This Lodz Academy is the only establishment cooperating with this well known American University. Profits of this educational cooperation are revealed in Malgorzata Wysocka’s article. Further more Grzegorz Debowski in his text ***Make-up Artists’ hotbed*** recalls not longer existing school that educated experts of

this trade for the needs of film and theatre. Artistic Make-up School of Lodz was the first professional institution of this kind in Poland. It was located on the first floor of tenement house on Piotrkowska Street just opposite The Grand Hotel.

Chapter of „Science” is closed by Włodzimierz Kupisz’s text describing the mysterious museum, managed by Archdiocese of Lodz, and the custodian of its extraordinary and remarkable collection – the priest Jerzy Spychala *The guardian of the past in cassock*.

In the „Culture” unit Marek Strakowski presents two interesting artistic exhibitions, that have recently taken place in Lodz. In the article *The language of art-the art of language* he introduces Lodz Kaliska group display in the Atlas of Art. One more time this artistic group from Lodz is provoking to face the social stereotype of tradition and rite. This time they demolish a myth of a primer. The second critical text concerns the exhibition entitled *Beautiful Losers – Contemporary art and street culture* which was displayed in The Museum of Art. According to the author the originality of street-art works is based on the lack of reception of a piece of art. It is rather an artistic activity characterized by a need of naive manifesting the freedom of creation.

The „History” section begins with the last episode of Aleksander Klugman’s series under the common title *Like Phoenix from the ashes*. The author gives and presents the tragic reasons for which almost one thousand-year Jewish history in Poland had to end. Next article in this unit is the second part of the history of Lodz Sport Club. This time Marcin Gumola focuses on the period from 1945 till 1970 (*Ups and downs of the spring knights*). In „History” one can also find the second and at the same time the last part of the study dedicated to Lodz memorials. Marta Zawadzka and Andrzej Kempa have conducted thorough registration of these tangible memory traces, which resulted in text entitled *First is the word* being the comprehensive guide on founded memory plaques in Lodz.

In „Black holes, white stains” section the place for very interesting scientific discoveries was made. Magdalena Filip goes into details of completely unknown historical fact which is the establishing the mythical Antirevolutionary Combat Organisation (*Students’ contestation*). The author also believes that year 1962 was the one for a strong resurgence of illegal anticommunist organizations. Further more Lukasz Antosik explains precisely the origin of Litzmannstadt war symbols (*The ashtray with old swastika*). As it turns out, The German invader implementing the new symbols of power used the collection of City Museum of Ethnography in Lodz.

The „People of Lodz” section presents four outstanding characters, who were either highly respected and gained the recognition of Lodz society or – as we talk about priest Tadeusz Zurawski – who work hard and honestly to get this recognition from next generations. A philosopher and charismatic tutor – Włodzimierz Gromiec – is reminisced by his wife. She draws deeply reflective portrait of the humanist of our

times (*The humanist*). Hanna Tadeusiewicz writes about her recently passed-away friend Janusz Dunin-Horkawicz. Another husband and great painter – Stefan Krygier – is recalled by his wife Krystyna Krygier and Włodzimierz Kupisz brings closer the portrait of above – mentioned priest Tadeusz Zurawski (*The world decorated with stain glass*).

„Settlements, houses and streets” section is dominated by central street of the city – Tadeusz Kościuszko Avenue. Qualities of this important Lodz thoroughfare have been widely introduced in the article titled *Strolling avenue* written by Dariusz Kedzierski. To date it is hard to overestimate the esthetic value of standing near by buildings such as a perfect example of Art Nouveau in Lodz – tenement house numbered 93.

This time in „Reviews” unit there is only one entry. Mieczysław Gumola discusses Armin Richard Hornberger’s autobiography entitled *Aufgewachsen in Lodz – I grew up in Lodz*. The author of the book grew up in Lodz in Koziny district and although he presently is living in Berlin, his life history is inseparably linked with Lodz. There are reliable and precise descriptions of pre-war everyday life of Polish-German families, their attitude towards Jewish people, signs of discrimination towards Poles and Poles attitude towards amicable German families.

Two voices in regards to articles from previous issue of the „Chronicle” have arisen in „Letters, polemics and controversies” unit. Aleksander Klugman has found little discrepancies in the text dedicated to Gdanska Street and Monika Nowakowska is in opposition to Bogna Nowakowska’s accusations concerning restore negligence in case of metal-work in Lodz.

This issue – as usually – is closed by Malgorzata Golicka-Jablonska’s „Agenda” – the review of the most important events from the last quarter.

Translated by Arkadiusz Maciaś

listy, polemiki, kontrowersje

Tuwim zniekształcony, Gdańska niepełna

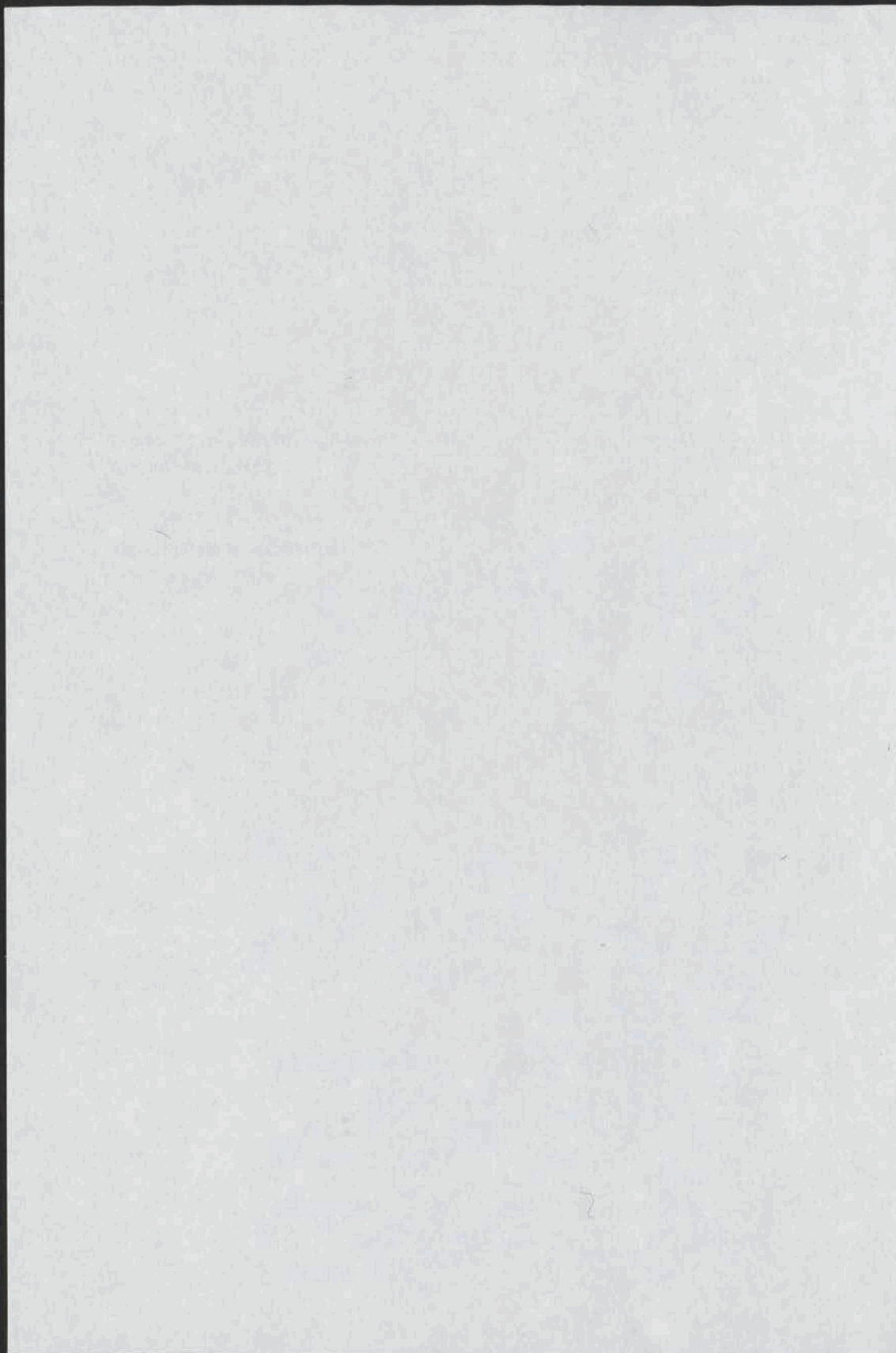
Aleksander Klugman

str. 199

Ratujemy łódzką metaloplastykę

Monika Nowakowska

str. 202



Tuwim zniekształcony, Gdańska niepełna

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem numer 2/2007 „Kroniki”, ale w dwóch miejscach natknąłem się na – moim zdaniem – pewne zgrzyty. W ciekawym eseju Joanny Mikosz o prasie łódzkiej w II RP przeczytałem dziwnie okrojony i tym samym wypaczony „anonimowy” wierszowany cytat:

Dość dużo rozumiem i wiem jak na „wieszczą”,
Lecz jedno wyjaśnić mi proszę:
Dlaczego Gazeta zamieszcza
Tak dużo żydowskich ogłoszeń?
Dlaczego na wszystkich stronicach Gazety
są Żydzi złodzieje i dranie,
A na osiemnastej – już mają zalety
I w milej gazetce mieszkanie.

Cytat ten ma udowodnić słuszną skądinąd tezę, że *głównym źródłem utrzymania koncernów prasowych* – podobnie jak i dziś – *stawały się płatne reklamy i ogłoszenie prasowe*. Linijka ze słowami *Dlaczego Gazeta zamieszcza...*, została jednak nieładnie zniekształcona. W oryginale wiersza Juliana Tuwima, opublikowanego w roku 1932 na łamach „Wiadomości Literackich” (nr 39) pod jednoznacznym tytułem O „*Gazecie Warszawskiej*” – bo stąd pochodzi ów zniekształcony cytat – linijka ta brzmi bowiem *Dlaczego „Gazeta Warszawska” zamieszcza*. Wiersz Tuwima piętnuje obłudę Adolfa Nowaczyńskiego i redagowanej przez niego „Gazety Warszawskiej”, od roku 1910 organu Narodowej Demokracji czyli endecji, która z jednej strony szeroko lansowała zjadliwy antysemityzm, nawołując między innymi do gospodarczego bojkotu Żydów, a jednocześnie czerpała znaczne korzyści z publikowania ogłoszeń firm i instytucji żydowskich.

I jeszcze jedna uwaga na ten temat: Julian Tuwim, jeden z najwybitniejszych poetów polskich okresu międzywojennego był chyba jedynym, który ogłosił niezwykły manifest, coś w rodzaju publicznego listu miłosnego do swego rodzinnego miasta, pt. *Łódź*.

Gdy kiedyś czołem dosięgnę gwiazd
I przyjdzie chwały mej era,
Gdy będzie o mnie kilkaset miast
Sprzeczać się, jak o Homera,

listy, polemiki, kontrowersje

Gdy w Polsce będzie pomników mych
Więcej niż grzybów po deszczu,
I w każdym mieście zacnie się krzyk:
I Ja Ciebie wydałem, wieszczu!" –

Niechaj potomni przestaną snuć
Domysły „w sprawie Tuwima”,
Bo sam oświadczam: mój gród – to Łódź,
To moja kolebka rodzima!

Niech sobie Ganges, Sorrento, Krym
Pod niebo inni wynoszą,
A ja Łódź wolę! Jej brud i dym
Szczęściem mi są i rozkoszą!

...Więc kocham twoją „urodę złą”
Jak matkę niedobrą – dziecię,
Kocham twych ulic szarzyzną mdłą,
Najdroższe miasto na świecie!

Pominać nazwisko tego poety i zniekształcić jego wiersz w eseju na łamach „Kroniki Miasta Łodzi”(!) to naprawdę grzech.

I jeszcze jedna drobna uwaga na marginesie tego eseju. W tekście autorka wiele miejsca poświęca koncernowi „Republika”, więc może warto było wspomnieć choćby w kilku zdaniach także drugi dziennik wydawany w Łodzi – „Głos Poranny”, którego założycielem w roku 1929 i redaktorem do ostatniego numeru – noszącego wymowną datę 5 września 1939 roku, gdy armia hitlerowska stała już w wrót miasta – był Jan Urbach.

* * *

Świetny i niezwykle pouczający o historii Łodzi jest bogato ilustrowany szkic Dariusza Kędzierskiego o ulicy Gdańskiej *Długa historia długiej ulicy*. Jedyne na brak choćby najmniejszej wzmianki o budynku pod numerem 90 przy tej ulicy zwróciła mi uwagę współautorka tomiku wspomnień... a *droga wiodła przez Łódź*. Ten adres przy Gdańskiej pamięta bardzo dobrze moja żona, Teresa, chyba jedna z nielicznych żyjących jeszcze absolwentek Podstawowej Szkoły Powszechnej nr 126, która mieściła w tym właśnie budynku. Była to szkoła przeznaczona wyłącznie dla dzieci żydowskich, do roku 1935 tylko dla dziewcząt, a od 1936 koedukacyjna. Jak wiadomo, tzw. „Mały traktat wersalski”, podpisany w 1919 roku przez Polskę (oraz Rumunię, Grecję, Czechosłowację, Jugosławię), który gwarantował poszanowanie i obronę praw mniejszości

narodowych, umożliwił m.in. tworzenie odrębnego szkolnictwa dla żydowskiej mniejszości narodowej w II RP. Szkoła przy ul. Gdańskiej 90 była właśnie jedną z takich placówek oświatowych w Łodzi.

Była to polska szkoła dla żydowskich dzieci, z wysoce wykształconymi nauczycielami i wychowawcami, którzy według oceny, z jaką zetknęłam się po wielu dziesięcioleciach, mieli trudności ze znalezieniem pracy w polskim szkolnictwie średnim i wyższym – wspomina jej absolwentka. W gruncie rzeczy, z tych trudności skorzystały dzieci, uczące się w tej i jej podobnych szkołach. Ze szczególnym pietyzmem otoczona była nauka języka polskiego, uczyłyśmy się nie tylko gramatyki i ortografii, ale także kaligrafii. Do lektur obowiązkowych należały książki: Asnyka, Sienkiewicza, Parandowskiego, Reymonta, Żeromskiego, Krasickiego, Orzeszkowej, Rodziewiczówny, Gojawiczyńskiej, Tetmajera, Morcinka. Fragmenty „Pana Tadeusza” podobnie jak „Iliady” i „Odyseji” Homera uczyłyśmy się na pamięć. W jednej z ostatnich już klas miałyśmy obowiązkowy abonament do teatru [...] i pamiętam, że byłam na przedstawieniach: „Pan Jowialski”, „Krakowiaci i górale”, „Halka” i „Straszny Dwór” Moniuszki i na wielu innych.

Drugim przedmiotem traktowanym w tej szkole niezwykle pieczołowicie była historia Polski. Polska pod zaborami, powstania, prawa i przywileje nadawane w różnych okresach. Mity, legendy i opowieści ludowe z różnych okresów i okręgów Polski, które dopiero po latach zaczęto spisywać. 11 listopada i 3 maja obchodziłyśmy niezwykle uroczysto, dzień po śmierci marszałka Piłsudskiego wszystkie uczennice naszej szkoły nosiły czarne opaski na rękawach płaszczy i pamiętam uroczystość żałobną, jaka z tej intencji odbyła się w synagodze przy alei Kościuszki 2.¹

Dla upamiętnienia tej i podobnych szkół, jakich w Łodzi i w całej Polsce było bardzo wiele, nie godzi się pominąć jej, gdy wspomina się rozmaite instytucje, jakimi szczyliła się niegdyś ulica Gdańska.

Aleksander Klugman

– łodzianin; dziennikarz i publicysta.

Mieszka w Izraelu

1. P. Spodenkiewicz, *Zaginiona dzielnica – Łódź żydowska, ludzie i miejsca*, 1998.

Ratujemy łódzką metaloplastykę

W numerze 2/2007 „Kroniki Miasta Łodzi” ukazał się artykuł Bogny Nowakowskiej pt. *Piękno krat. Zabytki łódzkiej metaloplastyki*, a w nim następujący akapit:

[...] Na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej (część ewangelicko-augsburska) z krat oczyszczono dużą część terenu. Pod pretekstem konserwacji skorodowane i połamane leżały na stosach ignorancji, czekając na swój los. Z czasem pole uprzętnięto i w ten sposób zniknęło wiele cennych obiektów (bez katalogowania bądź opisu). Tylko część krat pozostała. Niektóre, znajdujące się przy ważniejszych grobach, stoją w całości (choć nie w stanie nienaruszonym). Inne odrestaurowano. Po bezimiennych placach zostały pojedyncze segmenty do niedawna ciasno porośnięte bluszczem. Nawet te, które zachowały pełną ilość segmentów, nie są kompletne: w jednej brakuje liści w innej płatków kwiatu czy wici roślinnej. [...]

Towarzystwo Opieki nad Starym Cmentarzem przy ulicy Ogrodowej w Łodzi od początku swojego istnienia, czyli od 1998 roku, było i nadal jest zaangażowane w konserwację metalowych ogrodzeń pól grobowych, dostrzegając pilną potrzebę ich ratowania, zwłaszcza w części ewangelicko-augsburskiej, w której znajduje się najwięcej opuszczonych pomników nagrobnych o dużej wartości artystycznej i historycznej.

W 2001 roku zlecieliśmy konserwację i w połowie rekonstrukcję secesyjnej kraty wokół pomnika Johanna Petersilge'a, wydawcy pierwszej łódzkiej gazety „Lodzer Zeitung”. Koszty prac wyniosły prawie 25 000 zł.

W 2003 roku sfinansowaliśmy prace przy ogrodzeniu pomnika Elizabeth Triebe. Konserwacji poddano zachowane fragmenty o cechach klasycyzmu, zrekonstruowano także elementy zniszczone, stanowiące 70% zabytkowej substancji ogrodzenia. Była to jedna z większych realizacji naszego stowarzyszenia na Starym Cmentarzu na kwotę 26 500 zł.

W latach 2004–2005 przeprowadzono kompleksowe prace przy pomniku Juliusza Lohrera, zasłużonego lekarza i patrioty, wspierającego powstańców styczniowych. Odnowiono wówczas pomnik i otaczające go unikatowe, modernistyczne ogrodzenie. Całość przeprowadzonych inwestycji oszacowano na kwotę 10 000 zł.

Jako organizacja społeczna TONSC planuje już następne realizacje – w latach 2007–2008 podjęte zostaną prace przy ogrodzeniach następujących pomników: Fryderyka Wilhelma Schweikerta, rodziny Zapp, Theodora Steigerta, Wilhelma Wackera, rodziny Schulde (część ewangelicko-augsburska) oraz sióstr Cieleckich (część katolicka). W miarę możliwości staramy się zabezpieczać elementy zabytkowych ogrodzeń. Dwa lata temu podjęliśmy nawet inicjatywę, aby cenne fragmenty zlikwidowanych pól grobowych, w tym również kraty, wyeksponować w lapidarium, które miało zostać utworzone w części ewangelicko-augsburskiej Starego Cmentarza. Niestety, pomysł nie spotkał się z akceptacją władz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej pw. św. Mateusza w Łodzi, właściciela tej części cmentarza, oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Warto przypomnieć, że konserwacje elementów metalowych to jedne z najtrudniejszych i najkosztowniejszych prac, jakie są przeprowadzane na Starym Cmentarzu – często pełna rekonstrukcja tego typu obiektów nie jest możliwa z braku zachowanych materiałów ikonograficznych. Niemniej TONSC nie zapomina o ważnej roli jaką w pejzażu Starego Cmentarza pełnią zabytkowe ogrodzenia – dopełniając kształt artystyczny i wymowę ideową pomników oraz pól grobowych współtworzą wyjątkowy klimat najstarszej łódzkiej nekropolii. Wszystkich, którym nie jest obojętny los zabytków, także pięknie kutych krat na Starym Cmentarzu TONSC zaprasza do udziału w tegorocznej, organizowanej już po raz trzynasty kweście w dniu Wszystkich Świętych 1 listopada. W tym roku podczas zbiórki datków przypomniany zostanie m.in. Fryderyk Sellin, twórca i właściciel pierwszego w naszym mieście Teatru Wielkiego przy ulicy Konstantynowskiej (dziś Legionów). Łodzianie będą mogli oglądać odnowioną tumbę nagrobną w części ewangelicko-augsburskiej tej zasłużonej dla łódzkiej kultury postaci.

Monika Nowakowska
– sekretarz TONSC

listy, polemiki, kontrowersje

Z łódzkiego raptularza

LIPIEC

2 lipca

→ 30 urzędów pocztowych w Łódzkiem przystąpiło do strajku. Pocztowcy domagali się podwyżki o 150 zł, wzrostu płacy minimalnej, pakietu osłon socjalnych oraz zwiększenia liczby pracowników.

4 lipca

→ W Śródmiejskim Domu Kultury otworzono Letnią Scenę Forum i IX Przegląd Teatralno-Kabaretowy. W programie znalazł się koncert „70 lat pana Janka” dedykowany Janowi Pietrzakowi.

→ W Pałacu Herbsta otwarto wystawę „Między teorią a praktyką”, prezentującą rysunek włoski ze zbiorów Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

8 lipca

→ W Alei im. Grzegorza Palki odsłonięto i poświęcono głaz ku czci Grzegorza Palki pierwszego prezydenta Łodzi z ramienia „Solidarności” po okresie transformacji. Prezydent zginął tragicznie wraz z synem w wypadku samochodowym 11 lat temu.

9 lipca

→ W Nowosolnej rozpoczęły się zdjęcia do polsko-izraelskiego filmu *Wiosna 1941*. Film reżyseruje Uri Barbash, operatorem jest Ryszard Lenczewski, a wystąpią w nim aktorzy brytyjscy i polscy. Jest to pierwszy wspólny film w historii obu kinematografii. Film opowiada o tragedii Żydów podczas II wojny światowej. Główną rolę męską gra Joseph Fiene. Polskim producentem jest „Opus Film” z Łodzi.

→ Łódź odwiedził reżyser David Lynch, który zapoznał się z projektem przebudowy centrum Łodzi.

11 lipca

- Do przyszłego skansenu na tyłach Centralnego Muzeum Włókiennictwa przeniesiono pierwszy drewniany domek z ulicy Kopernika.
- Jolanta Jackowska-Czop, aktorka Teatru Nowego otrzymała I nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Pantomimy w Serbii za monodram *Yotam*.
- Do Łodzi przyjechał Dawid Spelman – pomysłodawca i dyrektor New York Guitar Festiwal. Został zaproszony w celu zorganizowania festiwalu gitarowego w 2009 roku.

14 lipca

- Rozpoczęły się zdjęcia do reklamowego klipu, który przez 30 sekund zareklamuje Łódź w BBC. Koszty reklamy wyniosą 250 tys. dolarów. Jest to pierwsza zagraniczna reklama Łodzi.
- W Śródmiejskim Forum Kultury otwarto wystawę plakatów studentów z Wyższej Szkoły Sztuki Użytkowej ze Szczecina. Wystawę zatytułowaną „Transplantacja – granice życia” zorganizowano wspólnie ze stowarzyszeniem „Życie po przeszczepie”. We wrześniu wystawa będzie prezentowana w parlamencie.
- W Łodzi zaczął działać Ruch na Rzecz Demokracji. Pełnomocnikiem Ruchu w województwie została prof. Zdzisława Janowska, b. senator, członek SdPI. Do Ruchu przystąpiły osoby o różnej orientacji politycznej.

19 lipca

- Czytelnicy „Gazety Łódzkiej” wybrali 10 najbardziej atrakcyjnych miejsc w mieście. Są to: 1. Księży Młyn, 2. Manufaktura, 3. Willa Kindermanna, 4. ulica Piotrkowska, 5. Pałac Poznańskiego, 6. Las Łagiewnicki, 7. Park na Zdrowiu z ZOO i Ogrodem Botanicznym, 8. Bałuty, 9. Cmentarz żydowski przy ul. Brackiej, 10. Szlak pałaców łódzkich fabrykantów. Specjalne wyróżnienie otrzymała linia tramwajowa „0”.

24 lipca

- Łodzianka, autorka książki *Bajerom wbrew* pisząca pod pseudonimem Anna Ziętara zajęła III miejsce w konkursie literackim wydawnictwa Prószyński i S-ka. W nagrodę debiutancka powieść została opublikowana.
- Teatr Wielki rozpoczął serie letnich koncertów. Artyści wystąpili 26 lipca w Łęczycy z *Don Pasquale*. Kolejno odwiedzą Poddębice, Wieluń i Piotrków Trybunalski. Na wszystkie przedstawienia wstęp był bezpłatny. Akcji patronował marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak.
- Radni w Łodzi podjęli uchwałę o budowie Pomnika Ofiar Komunizmu. Zbiórkę pieniędzy na budowę pomnika już wkrótce rozpocznie Komitet Budowy z przewodniczącym Andrzejem Ostoją-Owsianym na czele.

→ Rozpoczął się VI Międzynarodowy Festiwal Flamenco. W programie znalazły się koncerty, wystawy, degustacje potraw, spotkania z poezją i oczywiście koncerty flamenco. Nowością były warsztaty taneczne o różnym stopniu trudności.

→ Przy Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich w Łodzi powstało Koło Młodych złożone z dwunastu osób. Prezesem wybrano Przemysława Owczarka – laureata dwóch prestiżowych konkursów poetyckich: im. Bierzina i im. Baczyńskiego.

25 lipca

→ W Filadelfii odbyła się premiera animacji *Piotruś i wilk*. Projekt zrealizowano w łódzkim „Semaforze” w reżyserii Suzie Templeto. Prace trwały 5 miesięcy, a film zdobył główną nagrodę na festiwalu animacji.

→ Teatr Jaracza przystąpił do realizacji wielkiego projektu – powołania czterech scen w: Radomsku, Sieradzu, Piotrkowie i Skierniewicach. Przyznane fundusze unijne plus pieniądze własne i województwa pozwolą na wyremontowanie domów kultury w tych miastach i uruchomienie w nich scen teatralnych.

→ Marek Czekalski – b. prezydent Łodzi, działacz opozycji i „Solidarności” oskarżony o przyjęcie łapówki został uniewinniony po trwającym 6 lat procesie. Czekalski przyznał, że czuje ulgę, ale i gorycz. W oczekiwaniu na zakończenie sprawy przeżył wraz z rodziną wiele upokorzeń. Wyrok przywrócił mu godność, ale nie wróci kilku lat zmarnowanego życia i utraconej kariery polityka.

26 lipca

→ W Miejskiej Galerii Sztuki w parku im. H. Sienkiewicza otwarto kolejną wystawę zbiorową artystów młodego pokolenia pt. „Sami o sobie”. Ośmiu twórców, absolwentów ASP z Łodzi i Warszawy zaprezentowało wpisujące się w nurt nowej figuracji prace w dziedzinie malarstwa, instalacji oraz filmy video. To bardzo aktualna, często autotematyczna twórczość, będąca próbą spojrzenia na siebie tu i teraz. Wśród autorów byli m.in.: Agnieszka Borkowska, Bartłomiej Jarmoliński, Monika Jurkiewicz, Katarzyna Kamińska, Anna Leśniak, Izabela Maciejewska,. Ekspozycja trwała do końca września.

28 lipca

→ W pasażu Schillera fabryka „Gillette” uruchomiła kino letnie. Pierwszy film komedię *Chłopaki nie płaczą* obejrzało kilkadziesiąt osób.

→ Do Edynburga na 60. edycję festiwalu teatralno-muzycznego wyjechała ekipa teatru Jaracza z przedstawieniem *Podróż do Buenos Aires*. Spektakl został wystawiony częściowo w języku polskim, częściowo w angielskim.

PERSONALIA:

→ Reżyser Piotr Trzaskalski został mianowany dyrektorem artystycznym Festiwalu Dialogu Czterech Kultur.

ODESZLI:**6 lipca**

→ Włodzimierz Gromiec – filozof, uczeń Bronisława Baczki i Leszka Kołakowskiego, wychowawca kilku pokoleń łódzkiej inteligencji, uczestnik opozycji demokratycznej i współpracownik KSS KOR.

29 lipca

→ Stefania Bachman – chemiczka, prof. dr hab. inż. Politechniki Łódzkiej, wieloletni pracownik naukowy Instytutu Chemii Radiacyjnej PŁ, wykształciła liderów przemysłu rolno-spożywczego w Polsce. Żołnierz AK we Lwowie, związana z ruchem ludowym „Wici”.

31 lipca

→ Franciszek Wesółowski – prof. Akademii Muzycznej w Łodzi, dr *honoris causa* tej uczelni, b. długoletni prorektor, wybitny muzyk, kompozytor, organista, człowiek o niezwykłej erudycji, a przy tym wielkiej skromności. Twórca szkolnictwa muzycznego w Łodzi, uhonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi, nestor polskich teoretyków muzyki.

S I E R P I E Ń**1 sierpnia**

→ O 17.00 – w godzinę wybuchu Powstania Warszawskiego w Łodzi i w województwie włączono syreny alarmowe i na minutę wstrzymano ruch uliczny. Na apel władz w mieście wywieszono flagi państwowe. Władze miasta i kombatanci AK złożyli kwiaty na grobie Nieznanego Żołnierza przy archikatedrze. Cenną niespodziankę przygotował dla łodzian znany księgarz Janusz Karol Barański. W jego księgarni „Nike” klienci, którzy kupili mapę powstania, otrzymali komplet odbitek „Biuletynu Informacyjnego” z dnia 2 sierpnia 1944 roku.

→ Marcin Włodzimierski, ubiegłoroczny absolwent marketingu i zarządzania na Uniwersytecie Łódzkim, napisał pracę magisterską na temat reklamy społecznej, którą uznano za najlepszą w Polsce.

2 sierpnia

→ Włodzimierz Tomaszewski – wiceprezydent miasta poinformował o podpisaniu umowy z PKP i PLK. Umowa przewiduje budowę podziemnego dworca kolejowego i autobusowego Łódź-Fabryczna w związku z powstaniem nowego centrum kulturalnego w rejonie dworca i Elektrociepłowni EC-1.

→ Galeria Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego przy ul. Piotrkowskiej 102 obchodziła 50-lecie, co jest ewenementem w skali kraju. Ekspozycja jubileuszowa obejmowała trzy wystawy, na których prezentowane były zdjęcia członków Towarzystwa z ponad 25-letnim stażem. Jedną z najciekawszych propozycji galerii był otwarty konkurs „Fotografia miesiąca”. Wzięło w nim udział wielu początkujących fotografików.

5 sierpnia

→ W parku na Julianowie wystąpiło krakowskie trio „Di Galitzyaner Klezmorim” nawiązujące do tradycji galicyjskich kapel żydowskich. Muzycy nie są Żydami, ale zafascynowanymi muzyką klezmerską absolwentami Akademii Muzycznej w Krakowie. Zespół gra od 1996 roku.

6 sierpnia

→ Po raz pierwszy w „Manufakturze” projektanci mody – absolwenci ASP – sprzedawali po obniżonych cenach stroje i biżuterię z autorskich kolekcji.

→ W galerii „Willa” czworo artystów: Dobrosława Kowalewska, Bogusław Kowalewski, Elżbieta Marcjan i Maria Magdalena Wiejacksa – uczniów Antoniego Starczewskiego z lat 50. z PWSSP w Łodzi – wystawiło unikatowe tkaniny. Wystawę zatytułowano „...a czas sobie biegnie”.

8 sierpnia

→ Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna z Łodzi otworzyła w październiku w Londynie oddział dla Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii. Zajęcia na 5 kierunkach będą się odbywały przez internet w ramach Polskiego Uniwersytetu Wirtualnego. Dwa razy do roku studenci będą zobowiązani zdawać egzaminy w siedzibie uczelni w Łodzi.

9 sierpnia

→ Powstaje Komitet Honorowy zabiegający o nadanie Łodzi tytułu Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku. Pomysłodawcy zwrócili się do 50 znanych w świecie naukowców, polityków i artystów. Inicjatywę już gorąco poparli: Andrzej Wajda, Juliusz Machulski, Karl Dedecius i Jacek Saryusz-Wolski.

→ Do Łodzi przyjechała mieszkająca na stałe w Australii prawnuczka Ignacego Vogla – Elżbieta Pietrzak. Ignacy Vogel otworzył w 1887 r. przy ulicy Dzielnej

(obecnie Narutowicza) Dom Koncertowy, który dał początek obecnej filharmonii. Goście podarowali Filharmonii i Muzeum Historii Miasta posrebrzane łyżki z dawnej restauracji w Domu Koncertowym. W Warszawie mieszka prawnik Ignacego Vogla – mecenas Jerzy Vogel.

14 sierpnia

→ W Galerii „Sztuka na sztuki” przy ulicy Piotrkowskiej 3 otwarto wystawę „Łódzkie historie”. W obrazach, grafikach i fotografiach absolwenci Akademii Sztuk Pięknych odwołują się do typowych symboli wielokulturowej Łodzi. Wystawa poprzedzała Festiwal Dialogu Czterech Kultur.

16 sierpnia

→ Prezydent Jerzy Kropiwnicki i Radosław Kozubski – prezes St. Paul’s Development podpisali list intencyjny w sprawie współpracy władz miasta z firmą budującą na Księżym Młynie biurowiec o najwyższym standardzie – Textorial Park.

17 sierpnia

→ Łódź odwiedził Ygal Amedi, wiceburmistrz Jerozolimy. Gość spotkał się z prezydentem Jerzym Kropiwnickim oraz z młodymi uczestnikami projektu „I am, You are”. Uczestnicy projektu to młodzież z Izraela i z Łodzi, która pod opieką dokumentalistów przygotowywała filmy o naszym mieście.

19 sierpnia

→ W Galerii „Bałucka” otwarto wystawę obrazów Jacka Śwignulskiego pt. „Kobieta”. Autor ma 30 lat, ukończył ASP w Łodzi z wyróżnieniem.

21 sierpnia

→ Na Jasną Górę wyruszyła z Łodzi piesza pielgrzymka. Brało w niej udział 2,5 tys. pątników.

→ Ferdynand Skiba – komendant łódzkiej policji awansował na zastępcę komendanta głównego policji; będzie odpowiedzialny za pion kryminalny.

24 sierpnia

→ Nowy pociąg ED-74 rozpoczął regularne kursy z Łodzi do Warszawy. Pociąg wyprodukowany w Bydgoszczy przez firmę „Pojazdy Szynowe PESA” został zakupiony za pieniądze z budżetu państwa i funduszy unijnych. Pociąg zabiera 300 pasażerów i zapewnia większy komfort jazdy niż dawne modele. Niestety podróż z Łodzi do Warszawy trwa 2,5 godziny. Dopiero w przyszłym roku, po zakończeniu modernizacji torów, czas jazdy ma skrócić się do 90 minut.

→ W Ośrodku Propagandy Sztuki Anna Leśniak – artystka i krytyk sztuki – wystawiła prace, w których wykorzystuje własne nagie ciało do odbitek i obrazów.

29 sierpnia

→ 35 lat temu w centrum miasta otwarto SDH „Central”. Do „Centralu” przyjeżdżali na zakupy klienci z całej Polski. Był to pierwszy dom handlowy w kraju, który zawierał umowy bezpośrednio z wytwórcami.

28 sierpnia

→ Radni Łodzi poparli jednogłośnie program budowy nowego centrum miasta w rejonie ulic Sienkiewicza, Narutowicza, Kopcińskiego i Tuwima.

29 sierpnia

→ Na 63. rocznicę likwidacji Litzmannstadt Getto przyjechało z zagranicy 150 osób. Uroczystości rozpoczęto wspólną modlitwą przy ołtarzu-pomniku na cmentarzu żydowskim z ks. bp. Adamem Lepą i naczelnym rabinem Polski Michaeliem Schudrichem. Obecni byli: ambasador Izraela w Polsce – David Peleg i b. ambasador – Szewach Weiss. Uczestnicy w pochodzie milczenia przemaszzerowali do stacji Radegest. Prezydent miasta Jerzy Kropiwnicki stwierdził, że mieszkańcy Łodzi, nigdy nie zapomną o tej straszliwej zbrodni. W tym pamiętnym dniu PTTK zaprosiło łódzian na spacerzy szlakiem judaiców.

30 sierpnia

→ W Pałacu Poznańskiego odbył się kolejny koncert fortepianowy z cyklu recitali: „Homage to Artur Rubinstein”. Solistami byli łódzcy pianiści: Rafał Hołuba i Wojciech Wołoszyn. Koncert zorganizowała Międzynarodowa Fundacja Muzyczna im. Artura Rubinsteina z okazji Roku Rubinsteina.

→ Zbigniew Lasocki naczelny dyrektor Filharmonii Łódzkiej został odwołany ze stanowiska przez Zarząd Województwa Łódzkiego.

31 sierpnia

→ Województwo łódzkie otrzymało ponad 500 mln euro z Unii Europejskiej na zlikwidowanie bezrobocia. Dotacja zostanie przeznaczona na kursy językowe i pomoc w otwarciu własnej firmy.

→ Etiuda *Ważki* zrealizowana przez Justynę Nowak, studentkę II roku reżyserii w łódzkiej filmówce, została zakwalifikowana do konkursu krótkich filmów na 64 Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji. Finansowo pomogli reżyserce przyjaciele i rodzina.

→ Oficjalnie rozpoczął się VI Festiwal Czterech Kultur. W programie znalazło się sto imprez. Festiwal popierają wszystkie szczeble władzy, ale finansowo najbardziej wspiera imprezę samorząd Łodzi.

PERSONALIA:

17 sierpnia

→ Justyna Jedlińska wygrała konkurs na dyrektora Biura promocji UMŁ i z dniem 20 sierpnia objęła to stanowisko. Jedlińska pracuje w Biurze od początku jego powstania i do tej pory pełniła funkcję wicedyrektora. Jest absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego, ma 29 lat.

ODESZLI:

22 sierpnia

→ Jacek Chmielnik – aktor, reżyser, absolwent łódzkiej PWSFTviT, który występował na scenach teatrów w całej Polsce, w tym także w Łodzi. W latach 1978–1981 pracował w Teatrze Jaracza w Łodzi, w latach 1993–1996 był dyrektorem Teatru Nowego, był związany także z Teatrem Powszechnym.

WRZESIEŃ

1 września

→ Szewach Weiss, b. ambasador Izraela w Polsce, polityk, obecnie przewodniczący rady Instytutu Pamięci Yad Vashem, wziął udział w konferencji w Instytucie Europejskim w Łodzi zorganizowanej w ramach Dialogu Czterech Kultur. Izraelski polityk mówił o relacjach kulturowych i narodowościowych. Promował także swoją książkę *Okna nadziei, okna tęsknoty*, w której zastanawia się nad przyszłością Jerozolimy.

3 września

→ Przy Politechnice Łódzkiej rozpoczęło nowy rok Politechniczne Liceum. Zainteresowanie nową szkołą było ogromne. O jedno miejsce ubiegało się 13. kandydatów. Wykładowcami będą nauczyciele akademicki i licealni. Jak na uczelnię techniczną przystało nacisk w nauczaniu będzie położony na przedmioty ścisłe. Nauka w liceum jest bezpłatna.

4 września

→ Redakcję „Kroniki Miasta Łodzi” odwiedziła w towarzystwie przyjaciół – Heleny Hesse i Marcina Jocz – mieszkająca od 40 lat w Izraelu łodzianka – Ada Gerstheim. Jest architektem. W Łodzi ukończyła szkołę średnią, w Izraelu studia. Dla niej Łódź jest jedyną małą ojczyzną, do której tęskni, choć zwiedziła wiele metropolii na kilku kontynentach. W przyszłym roku przyjedzie do miasta swojej młodości z synem.

5 września

→ Śledztwo prowadzone przez łódzki IPN w sprawie weryfikacji i wyrzucenia z pracy dziennikarzysty w stanie wojennym zakończyło się postawieniem zarzutów 6 weryfikatorom. Czterem z nich prokurator postawił zarzut popełnienia zbrodni komunistycznych. Nikt jednak nie stanie przed sądem, bo zdaniem prokuratora należy zastosować ustawę o amnestii z 1989 roku. SDP wystosowało protest w tej sprawie.

→ Ogródek gastronomiczny pubu „One 21 Club” przy ulicy Piotrkowskiej 121 zdobył nagrodę prezydenta miasta za najładniejszy ogródek.

→ W Alei Gwiazd odsłonięto gwiazdę Romana Manna – scenografa filmowego, architekta, malarza i pedagoga. Mann był m.in. autorem scenografii do *Krzyżaków* Aleksandra Forda, *Popiołu i diamentu* Andrzeja Wajdy.

6 września

→ W Muzeum Sztuki otwarto wystawę pt. „Międzynarodowa kolekcja dzieł sztuki XX i XXI wieku”.

→ Przemysław Owczarek zwyciężył w II edycji konkursu na prozę poetycką im. Witolda Sułkowskiego. Konkurs organizuje łódzki Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Łódzki poeta w ubiegłym roku również był laureatem tego konkursu, wygrał także XII konkurs poetycki im. J. Bierzina organizowany przez SPP w Łodzi.

8 września

→ W Muzeum Historii Miasta Łodzi w Pałacu Poznańskiego otwarto wystawę fotografii Ewy Rubinstein z lat 1968–1990.

→ 90 wystawców wzięło udział w IV jarmarku wojewódzkim, na którym wystawiano rękodzieło i sztukę ludową oraz oryginalne wyroby spożywcze.

9 września

→ Dekadę Reymontowską otworzyło spotkanie z Andrzejem Sewerynem – filmowym Maksem Baumem w *Ziemi Obiecanej* Andrzeja Wajdy. Aktor czytał fragmenty powieści laureata Nobla. W tym roku przypada 140. rocznica urodzin pisarza.

11 września

- Na scenie Kameralnej Teatru Jaracza odbyła się premiera *Brzydala* Mariusa von Meyenburga w reżyserii i scenografii Grzegorza Wiśniewskiego.
- Pierwszy Salon Maturzystów zorganizowany na Politechnice Łódzkiej cieszył się ogromnym zainteresowaniem młodzieży i nauczycieli. Uczniowie dowiadywali się jak będzie przebiegała matura w 2008 r., interesowali się rekrutacją na poszczególne kierunki studiów. Bogaty program merytoryczny przygotowała Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łodzi.
- Z okazji 113. rocznicy urodzin Juliana Tuwima Fundacja ulicy Piotrkowskiej zorganizowała wspólne czytanie *Lokomotywy* w 12 językach. W imprezie wzięło udział 1500 osób – od przedszkolaków do starszusków. Impreza trafi do Księgi rekordów Guinnessa w nowej kategorii: „recytacja utworu poetyckiego przez maksymalnie dużą liczbę uczestników w maksymalnej liczbie języków świata”.
- Nad Łodzią pojawił się sterowiec unoszony przez hel i dwa silniki. Prędkość zależy od siły wiatru, dlatego tak istotna jest odpowiednia pogoda. Maksymalna prędkość wynosi 100 km/godz. Sterowcem może podróżować 10 osób wraz z 3-osobową załogą. Sterowiec miał baner reklamujący „Gazetę Wyborczą” i portal internetowy „Allegro”.

15 września

- W Teatrze Nowym odbyła się premiera *Wszystko z miłości* Alana Ayckbourn'a w reżyserii Jerzego Zielnika i scenografii Marcina Jarnuszkiewicza.
- Podczas remontów torowisk tramwajowych przy ul. Zachodniej natrafiono na szczątki ludzkie ze zlikwidowanego tu przed półwieczem cmentarza żydowskiego.
- Laureatką Złotego Pióra im. Jerzego Katarasińskiego, fundowaną od dziewięciu lat przez Iwonę Śledzińską-Katarasińską, została w tym roku Marta Skłodowska – recenzentka plastyczna „Gazety Wyborczej”. Laureatka ukończyła historię sztuki na Uniwersytecie Łódzkim, od 2006 r. pracuje w „Gazecie” w Łodzi.
- Po raz pierwszy tytuł Miss Polonia zdobyła łodzianka – 23-letnia Barbara Tatar, studentka filologii słowiańskiej Uniwersytetu Łódzkiego. W finale konkursu znalazły się aż 4 kandydatki z naszego województwa.
- Od 18 do 22 września trwał w Łodzi Vena Music Festival. Pomysłodawcą imprezy jest Michał Urbaniak, którego zamiarem było stworzenie imprezy dla debiutantów. Obok nich wystąpili tacy znani muzycy ja: Nigel Kennedy, Michał Urbaniak, „Sugababes” i inni. Festiwalowi towarzyszyły warsztaty muzyczne. Nagrodę w wysokości 100 000 złotych wyśpiewał zespół „Natanel” z Katowic.

14 września

→ Filharmonia Łódzka uczciła Rok Karola Szymanowskiego koncertem poświęconym wielkiemu kompozytorowi. Wykonano III Symfonię *Pieśń o nocy, Harnasie* w wersji koncertowej oraz po raz pierwszy *In Memoriam Karol Szymanowski* Piotra Pawła Koprowskiego.

18 września

→ Łódzki Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Katedra Literatury i Kultury Brytyjskiej zaprosiły czytelników do Poleskiego Ośrodka Sztuki na wieczór z wybitną pisarką kanadyjską Jane Urquhart.

19 września

→ Z okazji 80. rocznicy urodzin Tadeusza Gicgiera, zmarłego w 2005 r. łódzkiego poety, satyryka i publicyście biblioteka im. J. Piłsudskiego zorganizowała spotkanie wspomnieniowe z udziałem żony i przyjaciół poety. Otwarto również okolicznościową wystawę.

→ W Pałacu Herbsta otwarto wystawę „Kuchnie zmysłów”, której przez całą jesień towarzyszyć będą niespodzianki i wydarzenia kulturalne: filmy, warsztaty i projekcje filmowe.

20 września

→ Międzynarodowa Fundacja Muzyczna im. Artura Rubinsteina w Łodzi zorganizowała kolejny recital fortepianowy z cyklu „Łódzcy Pianiści w hołdzie Arturowi Rubinsteinowi” – „Homage to Arthur Rubinstein”. Wystąpił Mariusz Drzewicki – adiunkt w Katedrze fortepianu Akademii Muzycznej w Łodzi, laureat wielu prestiżowych nagród.

21 września

→ Przy ulicy Piotrkowskiej 37, gdzie sto lat temu zaświeciła pierwsza elektryczna latarnia w mieście, stanął kolejny pomnik uliczny Marcela Szytenchelma. Pomnik przedstawia lampiarza zmieniającego żarówkę. Rzeźbę z okazji 100-lecia łódzkiej energetyki ufundowały firmy: „Dalkia S.A.” i Łódzki Zakład Energetyczny.

22 września

→ II Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych rozpoczęła barwna parada ulicą Piotrkowską. Szczególnie atrakcyjnie wypadła parada smoków teatru „Arlekin” z Łodzi i Teatru „Grotoska” z Krakowa.

→ „Gazeta Wyborcza” kontynuuje spacer po Łodzi. W niedzielę na spacer po Śródmieściu i okolicach Dworca Fabrycznego przyszło prawie 1000 osób. Atrakcją dla uczestników wycieczki było zwiedzanie budynków dawnej

elektrociepłowni EC-1 liczącej ponad 100 lat. Wycieczkę oprowadzali: Ryszard Bonisławski, Joanna Podolska i wiceprezydent Łodzi – Włodzimierz Tomaszewski, który przedstawił plany przebudowy Dworca Fabrycznego.

24 września

→ W budynku przy ulicy Łąkowej 29 powstało wielkie centrum filmowo-muzyczne TOYA-Studios. W dwóch halach zdjęciowych można organizować koncerty dla 3000 słuchaczy i jednocześnie rejestrować je na nowoczesnym sprzęcie. W całym obiekcie umieszczono 16 reżyserek i studiów do nagrań muzycznych i filmowych.

→ Film *Sztuczki* w reżyserii Andrzeja Jakimowskiego, którego jednym z koproducentów jest „Opus Film” z Łodzi, zdobył „Złote Lwy” na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Pozaregulaminową nagrodę, przyznaną przez Polski Instytut Sztuki Filmowej „Przyjaciół polskiej kinematografii”, otrzymał prezydent Łodzi – Jerzy Kropiwnicki.

26 września

→ Artyści, dziennikarze, muzycy i sportowcy przyłączyli się do akcji „Szanuje” oznaczającej poszanowanie praw autorskich. W Łodzi twarzami kampanii zostali: Małgorzata Potocka – aktorka, dyrektorka TV3, Jerzy Żelnik – aktor, reżyser, dyrektor artystyczny Teatru Nowego i Jan Tomaszewski – sportowiec. Punktem kulminacyjnym kampanii była konferencja „Poszanowanie dla dóbr intelektualnych” w Pałacu Poznańskim. Kampanie organizowała NT Group.

→ W ramach Roku Kultury Krajów Anglojęzycznych w Poleskim Ośrodku Sztuki zaprezentowano najlepsze animacje brytyjskie.

27 września

→ Akademicki Ośrodek w Łągiewnikach zorganizował Maraton Nadziei ku czci kanadyjskiego biegacza po amputacji nogi – Terriego Foxa. Dochód z biegu przekazano na walki z chorobą nowotworową.

→ W Antwerpii odbyła się prezentacja Łodzi i regionu zorganizowana przez Regionalne Biuro Województwa Łódzkiego w Brukseli. Prezydent Łodzi – Jerzy Kropiwnicki i wicemarszałek województwa – Elżbieta Hibner przedstawili sytuację ekonomiczną regionu i możliwości inwestycji.

→ W Galerii Bałuckiej otwarto wystawę malarstwa Przemysława Wachowskiego pt. „Wota nieśmiałych motocyklistów”.

25 września

→ W Muzeum Historii Miasta Łodzi odbyła się inauguracja nowego roku kulturalnego. Przemawiając na uroczystości, wiceprezydent Włodzimierz Tomaszewski podkreślił, iż w minionym roku nakłady na kulturę w mieście były o 10 procent wyższe. Tradycją stało się wręczanie podczas uroczystości nagród prezydenta miasta zasłużonym dla kultury. Minister kultury i dziedzictwa narodowego przyznał także łodzianom odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Otrzymali je: Krzysztof Cwynar, Andrzej Czerny, Krzysztof Stefański, Waldemar Presia, Dariusz Nawrocki Przemysław Hachorkiewicz i Jadwiga Sącińska.

27 września

→ Łódź odwiedził premier Jarosław Kaczyński. Premier zwiedził zakład dziewiarski, zapoznał się z budową trasy łódzkiego tramwaju regionalnego oraz wziął udział w konferencji prasowej na wolnym powietrzu, podczas której odpowiadał zarówno na pytania dziennikarzy, jak i zgromadzonych łodzian.

28 września

→ Uniwersytet Łódzki rozpoczął nowy rok akademicki w auli Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego. Na tym największym wydziale uczelni studiuje obecnie 9,5 tysiąca studentów.

PERSONALIA:

13 września

→ Obowiązki komendanta policji w łódzkim garnizonie objął młodszy inspektor Lech Biernat, dotychczasowy szef policji w Gorzowie Wielkopolskim.

26 września

→ Beata Stefańska została nowym dyrektorem Galerii Łódzkiej ECE. Jest absolwentką filologii germańskiej. Od dwóch lat jest związana z koncernem ECE. Pracowała w centrach handlowych w Krakowie, Gdańsku i w Częstochowie. Poprzedni dyrektor – Ryszard Wysokiński tworzy nowy oddział Galerii na Ukrainie.

ODESZLI:**1 września**

→ Witold Leszczyński – wybitny twórca, reżyser, operator, scenarzysta. Stworzył dzieła, które weszły do historii polskiego kina jak: *Żywot Mateusza*, *Konopielka*, *Requiem*.

4 września

→ Marian Mieszkowski – współtwórca Politechniki Łódzkiej, związany z uczelnią od pierwszych dni jej istnienia, b. prodziekan Wydziału Mechanicznego, kierownik Katedry Techniki Ciepłej, wicedyrektor Instytutu Techniki Ciepłej i Chłodnictwa. Wychowawca wielu pokoleń inżynierów, człowiek o wielkiej kulturze osobistej.

Opracowała Małgorzata Golicka-Jabłońska

Contents

The leitmotiv of the „City of Lodz Chronicle” issue number 3/2007 is Lodz Judiciary. Although judiciary forms one of the three authorities in constitutional order and Lodz deserved the special credit in the history of the Polish resurgent contemporary jurisdiction, it is completely unknown reality for many people. Calling – in the introduction of this quarterly magazine issue – courts to be *an asylum of the third authority* Gustaw Romanowski emphasizes that jurisdiction in Poland is highly underestimated.

„The First Columns” section is entirely focused on this issue. From conversation between Gustaw Romanowski and Ewa Chałubinska – the chairwoman of District Court in Lodz (***Court problems, the colours of justice***) – we find out about interesting facts concerning present-day standing of general jurisdiction in Lodz. We become familiar with present functional structure of District Court in terms of its superior task which is a judicature body. This is what judge Chalubinska says about form of judicial supervision in Lodz district: *Only fifteen percent of local courts sentences is prosecuted. Cases considered by the Local Court are of the minor importance and litigants more easily accept decisions. However the sentences of District Court are prosecuted to Court of Appeal more often. It especially affects criminal suits in which sentences are severe since they concern more serious offences. In these cases the number of appeals is more than eighty percent.*

In the text ***The youngest, the top-ranking*** Anna Kolakowska brings closer the short history of Courts of Appeal brought into being in 1990. In ***The Time of Changes*** the same author, using judge Wojciech Janicki’s knowledge and competence, deals with the situation of new judicial reality after the breakthrough in 1989. Additionally in this unit one can find the press excerpts concerning Lodz courts.

The „Science” section opens with the comprehensive text by Maria Janik concerning the lawyers’ education process for the needs of jurisdiction. The author from the first hand experience introduces to the readers the structure of teaching at Law and Administration Department of University of Lodz (***Vestibule of law career***). Another school presented in this unit is The Academy of Management which offers to its students a possibility of obtaining Clark University Master Degree within master’s and postgraduate studies. This Lodz Academy is the only establishment cooperating with this well known American University. Profits of this educational cooperation are revealed in Malgorzata Wysocka’s article. Further more Grzegorz Debowski in his text ***Make-up Artists’ hotbed*** recalls not longer existing school that educated experts of

this trade for the needs of film and theatre. Artistic Make-up School of Lodz was the first professional institution of this kind in Poland. It was located on the first floor of tenement house on Piotrkowska Street just opposite The Grand Hotel.

Chapter of „Science” is closed by Włodzimierz Kupisz’s text describing the mysterious museum, managed by Archdiocese of Lodz, and the custodian of its extraordinary and remarkable collection – the priest Jerzy Spychala ***The guardian of the past in cassock.***

In the „Culture” unit Marek Strakowski presents two interesting artistic exhibitions, that have recently taken place in Lodz. In the article ***The language of art-the art of language*** he introduces Lodz Kaliska group display in the Atlas of Art. One more time this artistic group from Lodz is provoking to face the social stereotype of tradition and rite. This time they demolish a myth of a primer. The second critical text concerns the exhibition entitled *Beautiful Losers – Contemporary art and street culture* which was displayed in The Museum of Art. According to the author the originality of street-art works is based on the lack of reception of a piece of art. It is rather an artistic activity characterized by a need of naive manifesting the freedom of creation.

The „History” section begins with the last episode of Aleksander Klugman’s series under the common title ***Like Phoenix from the ashes.*** The author gives and presents the tragic reasons for which almost one thousand-year Jewish history in Poland had to end. Next article in this unit is the second part of the history of Lodz Sport Club. This time Marcin Gumola focuses on the period from 1945 till 1970 (***Ups and downs of the spring knights***). In „History” one can also find the second and at the same time the last part of the study dedicated to Lodz memorials. Marta Zawadzka and Andrzej Kempa have conducted thorough registration of these tangible memory traces, which resulted in text entitled ***First is the word*** being the comprehensive guide on founded memory plaques in Lodz.

In „Black holes, white stains” section the place for very interesting scientific discoveries was made. Magdalena Filip goes into details of completely unknown historical fact which is the establishing the mythical Antirevolutionary Combat Organisation (***Students’ contestation***). The author also believes that year 1962 was the one for a strong resurgence of illegal anticommunist organizations. Further more Lukasz Antosik explains precisely the origin of Litzmannstadt war symbols (***The ashtray with old swastika***). As it turns out, The German invader implementing the new symbols of power used the collection of City Museum of Ethnography in Lodz.

The „People of Lodz” section presents four outstanding characters, who were either highly respected and gained the recognition of Lodz society or – as we talk about priest Tadeusz Zurawski – who work hard and honestly to get this recognition from next generations. A philosopher and charismatic tutor – Włodzimierz Gromiec – is reminisced by his wife. She draws deeply reflective portrait of the humanist of our

times (*The humanist*). Hanna Tadeusiewicz writes about her recently passed-away friend Janusz Dunin-Horkawicz. Another husband and great painter – Stefan Krygier – is recalled by his wife Krystyna Krygier and Włodzimierz Kupisz brings closer the portrait of above – mentioned priest Tadeusz Zurawski (*The world decorated with stain glass*).

„Settlements, houses and streets” section is dominated by central street of the city – Tadeusz Kościuszko Avenue. Qualities of this important Łodz thoroughfare have been widely introduced in the article titled *Strolling avenue* written by Dariusz Kedzierski. To date it is hard to overestimate the esthetic value of standing near by buildings such as a perfect example of Art Nouveau in Łodz – tenement house numbered 93.

This time in „Reviews” unit there is only one entry. Mieczysław Gumola discusses Armin Richard Hornberger’s autobiography entitled *Aufgewachsen in Łodz – I grew up in Łodz*. The author of the book grew up in Łodz in Koziny district and although he presently is living in Berlin, his life history is inseparably linked with Łodz. There are reliable and precise descriptions of pre-war everyday life of Polish-German families, their attitude towards Jewish people, signs of discrimination towards Poles and Poles attitude towards amicable German families.

Two voices in regards to articles from previous issue of the „Chronicle” have arisen in „Letters, polemics and controversies” unit. Aleksander Klugman has found little discrepancies in the text dedicated to Gdanska Street and Monika Nowakowska is in opposition to Bogna Nowakowska’s accusations concerning restore negligence in case of metal-work in Łodz.

This issue – as usually – is closed by Malgorzata Golicka-Jablonska’s „Agenda” – the review of the most important events from the last quarter.

Translated by Arkadiusz Maciaś



